

KALENDARZ



KATOLICKI

1948

RODZINY POLSKIEJ

Wydawnictwo Popularno-Naukowe **WIEDZA Powszechna**

jest potrzebne

U C Z N I O M

różnych szkół zwłaszcza gimnazjów dla dorosłych

S Ł U C H A C Z O M

uniwersytetów robotniczych i ludowych

U C Z E S T N I K O M

świećlic i kół samokształcenia

S A M O U K O M

kształcącym się indywidualnie

skutecznie służy

C Z Y T E L N I K O M

posiadającym średnie wykształcenie, jako lektura
o rzeczach przez nich zapomnianych, a przecież
ważnych, ciekawych i potrzebnych

N A U C Z Y C I E Ł O M

wszystkich typów szkół,
jako niezbędna lektura podręczna

S T U D E N T O M

wyższych zakładów naukowych,
jako lektura informacyjna,
zastępująca częściowo notatki

»**WIEDZA Powszechna**«

jest źródłem niezbędnych wiadomości naukowych
dla każdego, kogo rzeczywiście żywo interesuje

ŚWIAT-CZŁOWIEK-ŻYCIE

Szczegółowy program wydawnictwa
znajdą czytelnicy w specjalnym prospekcie,
który można nabyć w księgarniach, biurach
władz szkolnych, w szkołach oraz organizacjach
młodzieży i zawodowych.



2845/47.

KALENDARZ KATOLICKI RODZINY POLSKIEJ

NA ROK

1 9 4 8

ROK PAŃSKI 1948

jest rokiem przestępnym i liczy 366 dni

Początek wiosny 20 marca o godz. 18-ej

Początek lata 21 czerwca o godz. 13-ej

Początek jesieni 23 września o godz. 4-ej

Początek zimy 22 grudnia o godzinie 0.

(wg czasu obowiązującego w miesiącach
zimowych).

Katolickie Wydawnictwo



Katolickie Towarzystwo Wydawnicze
»RODZINA POLSKA«
Warszawa, Nowogrodzka 49 (Roma).

czon. 5452/1948.

Wszystkim Szanownym Odbiorcom i Czytelnikom
KALENDARZA RODZINY POLSKIEJ

Prenumeratorom i Czytelnikom
TYGODNIKA WARSZAWSKIEGO
PRZEGLĄDU KATECHETYCZNEGO

o r a z

Czcigodnemu Duchowieństwu
i wszystkim przyjaciołom naszych wydawnictw

s k ł a d a m y
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU 1948

Katolickie Tow. Wydawnicze
„RODZINA POLSKA”

K. 368/56/213



Rok 1948 ma być rokiem Osobistego Poświęcenia się
Najświętszemu Sercu Jezusowemu

W roku następnym bowiem odbędzie się uroczysta
Intronizacja Najśw. Serca Jezusowego w naszym kraju.
Niechże Serce Jezusa dozna tej szczególnej radości,
iż nikogo z nas nie będzie brakowało w owym dniu
przy Jego Uczcie Eucharystycznej; i to nie w codziennej
szacie duszy, lecz w szczególnie odświętnej, na wiele
miesięcy naprzód przygotowanej, przez i z w „Osobiste
Poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu”
Najświętsze Serce Jezusa: króluj w naszej Ojczyźnie

1948



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE

Słońce
wsch. zach

Notatki

1 C	Obrz. Pańsk. II kl. — Mieczysława	7.40	15.47
2 P	† Okt. św. Szczep. N. Im. Jezus		
3 S	Okt. św. Jana Ap. Genowefy P.	€	
4 N	Okt. SS. Młodz., Benedykta M.	7.39	15.50
5 P	Imienia Jezus Wig. O. P. II kl.		
6 W	Obj. Pańskie I kl. — Trzech Kr.		
7 S	Lucjana B. M., Teodora		
8 C	Eugeniusza M., Seweryna Op.		
9 P	† Marcelina B., Marcjanny P. M.		
10 S	Jana Dobrego B. W., Agatona Pp.		
11 N	1 Po O. P. Hygiena P. M., Honor. P.	7.37	15.58
12 P	Arkadiusza M., Ernesta Op.		
13 W	Okt. Ob. P-go, Weroniki P.		
14 S	Hilarego B. W. D. K. Feliksa M.		
15 C	Pawła I. pusteln., Maura Op.		
16 P	† Marcelego Pp. M., Honorata		
17 S	Antoniego Op., Juliana Op.		
18 N	2 Po O. P. Katedry św. P-ra w Rz.	7.32	16.08
19 P	SS. Mariusza i Henryka b. m.		3
20 W	SS. Fabiana i Sebastiana Mm		
21 S	Św. Agnieszki P. M.		
22 C	Wincentego i Anastazego Mm		
23 P	† Rajmunda W., Zaślubiny NMP.		
24 S	Tymoteusza B. M.		
25 N	Śiedemdziesiątnica, Nawr. św. P.	7.24	16.20
26 P	Polikarpa B. M.		2
27 W	Jana Chryzostoma B. W. D. K.		
28 S	Piotra z Noli W., Walerego b. m.		
29 C	Franciszka Salezego B. W. D. K.		
30 P	† Martyny p. m.		
31 S	Jana, Bosko w.		

Nowy rok pogodny,
Zbiór będzie dogodny

Gdy Trzej Króle pogodą obdarzą
Nie zasypiaj ranków, gospodarzu

Kiedy w styczniu deszcze leją,
Nie ciesz się chłopie nadzieją

Liturgia św. (z greckiego: leitosis-ergon, co znaczy: czyn publicznie wykonany). Jest to sposób oddawania czci Bogu. Wszystko to co się odnosi do czci i uwielbienia Pana Boga, obrzędy, nabożeństwa, a przede wszystkim Msza św. nazywa się liturgią. W każdym miesiącu będziemy omawiali najważniejsze uroczystości liturgiczne i sposób uczestniczenia w nich.

Nowy Rok

Dnia 1 stycznia Kościół czci pamiątkę nadania Bożemu Dzieciątku imienia JEZUS. Z tym najświętszym Imieniem na ustach katolicy rozpoczynają nowy okres swego życia.

Uroczystość Imienia Jezus

W następującą po N. Roku niedzielę, lub gdy jej nie ma, dnia 2-go stycznia, Kościół święci uroczystość Imienia Jezus. Imię to najświętsze i najdroższe dla wierzących, nadane zostało Synowi Bożemu z nieba: „Nazwiesz imię Jego Jezus” (Łuk. 1, 31). powiedział do Najśw. Panny Anioł Gabriel w chwili Zwiastowania. Jest ono pochodzenia hebrajskiego: Jehoszuach, lub Jeszuach, albo: Jeszu co znaczy: Bóg jest zbawieniem (po grecku: Soter, łać. Salvator, znaczy: Zbawiciel). Imię Jezus łączy się z nazwą Chrystus od grec. xristos (hebr. masziah, mesjasz) co znaczy: namaszczony. W starożytności bowiem namaszczano: proroków, królów i kapłanów. P. Jezus to potrójne posłannictwo otrzymał od Ojca niebieskiego.

„Nie ma innego Imienia pod niebem, danego ludziom, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Apost. 4, 12) — mówi o Imieniu Jezus Lekcja ze Mszy świętej.

Trzech Króli

Dnia 6 stycznia Kościół czci pamięć holdu, złożonego przez Trzech Mędrców Nowonarodzonemu Dzieciątku. Święto Trzech Króli (po grecku: Epifania — Objawienie Chr. P.) powstało na Wschodzie, gdzie dołącza się do tej uroczystości pamiątka chrztu Zbawiciela w Jordanie, oraz pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej.

Kapłan poświęca w kościele mirrę, kadzidło i złoto (krede). Poświęconą kredą znaczymy na drzwiach domostw litery K + M + B. (Kacper, Melchior i Baltazar, imiona Mędrców). Kwęsta w tym dniu zbierana w kościołach, przeznaczona jest na Misję.

Św. Rodziny

W niedzielę po Trzech Kr. Kościół czci świętą Rodzinę, stawiając ją jako najwyższy wzór i ideał rodziny katolickich.

NASZ PORĄDNIK

Styczeń. Młócić koniczyne, trawy i lucernę. Skontrolować stan przechowywanych owoców. Czyścić i przebierać nasiona warzywne. Sprawdzić kopiec z warzywami i cebulą złożoną na strychu. W razie dużych mrozów poprawiać przykrycie. Pod koniec miesiąca zakładać siewne inspekty.



Dnie	ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE	Sł o n c e		Notatki
		wsch.	zach.	
1 N	Sześćdziesiątnica. Ignacego b m	7.16	16.31	☾
2 P	Oczyszczenie N. M. P. II klasy			
3 W	Błażeja b. m.			
4 S	Andrzeja Korsini b. m.			
5 C	Agaty p. m.			
6 P	† Tytusa b. w., Doroty p. m.			
7 S	Romualda op.			
8 N	Piędziesiątnica. Jana z Mathy w.	7.05	16.41	☾
9 P	Cyryla dk., Apolonii p. m.			
10 W	Scholastyki p.			
11 S	†† Popielec. Zj. się NMP. w Lourdes			
12 C	Siedmiu założycieli Serwitów ww.			
13 P	† Juliana M., Grzegorza II pap.			
14 S	Walentego kapł. m.			
15 N	1 Postu. Wstęp. Faustyna i Jow. m.	6.53	16.56	☾
16 P	Julianny p. m.			
17 W	Faustyna m., Donata m.			
18 S	† Suche dni. Symeona b. m.			
19 C	Auksybiusza b., Konrada w.			
20 R	† Suche dni. Elent. b., Leona b.			
21 S	† Suche dni. Fortun m., Feliksa b. w.			
22 N	2 Postu. Sucha. K. św. Piotra w A.	6.40	17.00	☾
23 P	Piotra Damiana b. w. dk.			
24 W	Macieja ap. — II kl.			
25 S	† Awertana w., Cezarego, Zygf. b.			
26 C	Aleksandra b., Wiktora m.			
27 P	† Gabriela od M. B. Bolesnej w.			
28 S	Romana op.			
29 N	3 Postu. Głucha	6.26	17.20	

*Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje;
ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma.*

*Na święty Maciej lody, wróżą długie chłody,
a gdy płynie struga, to i zimy już nie długo.*

*Gdy wiatr ostry w lutym wieje,
to chłop ma dobrą nadzieję.*

Liturgia św.

M. Boska Gromniczna

W tym dniu M. Boska ofiarowała Dzieciątko P. Bogu. Kościół na tę pamiątkę poświęca gromnice, które są symbolem P. Jezusa „światłości świata”. Gromnice te, wierni przechowują w swych domach, zapalają w czasie burz, prosząc Boga, aby chronił od nieszczęścia. Podają je również konającym.

Wielki Post

Panowanie duszy nad ciałem było zawsze jednym z najwyższych wskazań w dziejach ludzkości. W tym celu zalecano umartwienia i post, który w znaczeniu ogólnym jest powstrzymaniem się od rozmaitych przyjemności zmysłowych, a w znaczeniu ścisłym jest ograniczeniem naszego wrodzonego popędu do jedzenia i picia, płynącym z pobudek moralnych. O poście często wspomina Pismo św., a Zbawiciel daje nam przykład swym 40 to dniowym postem na puszcy.

Należy odróżnić post od wstrzemięźliwości. Pierwszy polega na ograniczeniu posiłku, co do ilości, czyli można jeść tylko raz na dzień do sytości. Wstrzemięźliwość natomiast dotyczy powstrzymywania się od pokarmów mięsnych.

Do wstrzemięźliwości obowiązani są wszyscy wierni, poczynając od 7. r. życia, do postu i wstrzemięźliwości od 21 do 60 r. życia.

Kościół w razie potrzeby udziela zwolnienia od postu, czyli dyspensy.

Należy zaznaczyć, że wstrzemięźliwość dotyczy pokarmów mięsnych.

Z nabiałem i tłuszczem (słoniną) można jeść zawsze.

Popielec

W. Post zaczyna się od środy popielcowej. W dniu tym, przed Mszą św. kapłan poświęca popiół, którym posypuje głowy wiernych na znak pokuty i przypomnienia znikomości spraw doczesnych. W czasie W. Postu Kościół zabrania „wesel i zabaw hucznych”. Szczególnie należy potępiać usiłowanie złamania pod tym względem karności kościelnej w dniu św. Józefa.

Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa

W czasie W. Postu odprawiane są w kościołach nabożeństwa pasyjne ze śpiewem „Gorzkich żali” oraz odbywają się „Drogi krzyżowe”, czyli rozpamiętywanie Męki Pańskiej przy 14 t. zw. „stacjach”. Do nabożeństwa „Drogi krzyżowej” Kościół przywiązał odpust. Trzeba tylko odprawiać je w myśl przepisów Kościoła i być w stanie Łaski uświęcającej.

Osoby chore lub więźniowie, podróżujący, jednym słowem ci wszyscy, którzy nie mogą być w kościele, mogą odprawiać „Drogę krzyżową” tam gdzie są, posługując się odpowiednio poświęconym, z nałożonymi odpustami — krzyżykiem.

Spowiedź i Komunia św.

Wielkanocna

Czwarte przykazanie kościelne nakłada na katolików w okresie W. Postu obowiązek pod grzechem ciężkim odbycia spowiedzi i Komunii św.

NASZ PORADNIK

Lutg. Nie skończone w ubiegłym miesiącu młocki śpiesznie dokończyć. Naprawa i ulepszenie budynków gospodarskich. Zakupić nawozy sztuczne. Zastępować tomasynę; nawozy potasowe na łąki i pastwiska. Kontrolować kopce z ziemiakami, w których temperatura nie powinna przekroczyć 6–8° C.

Skrobać pnie, prześwietlić korony drzew, odciąć suche gałęzie. W końcu miesiąca rozpocząć cięcie drzew karłowatych. Owoce w przechowalniach sprawdzić.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE Słońce
wsch. zach.

Notatki

1 P	Albina b. w., Antoniny	
2 W	Sumplicjusza pp. w., Heleny Ces.	☾
3 S	Kunegundy Ces. wdowy	
4 C	Kazimierza kr. w., Luc. pp.	
5 P	† Przenies. św. Wacława m., Euzeb.	
6 S	Perpetuy i Felicyty mm.	
7 N	4. Postu. Środopustna. Tomasza	6.12 17.32
8 P	Wincentego Kadł. b. w., Jana b.	
9 W	Franciszki wd.	
10 S	Czterdziestu Męczenników	●
11 C	Konstantyna w., Pelagii p.	
12 P	† Grzegorza I pp. w. dk.	
13 S	Nicefora b., Krystyny	
14 N	5. Postu. (Czarna) Matyldy kr.	5.56 17.43
15 P	Klemensa Dworzaka w., Long. m.	
16 W	Cyriaka m.	
17 S	Jana Sarkandra m., Patr. b. w.	
18 C	Cyryla b. Jerozol. w. dk.	☾
19 P	† Józefa Obl. NMP. — I kl.	
20 S	Eufemii i Teodozji mm.	
21 N	6. Postu. Palmowa. Benedykta op.	5.42 17.54
22 P	Katarzyny Szw., Bazylego m.	
23 W	Feliksa m.	
24 S	† Gabriela Archanioła	
25 C	Zwiastowanie NMP. — I kl.	☾
26 P	†† Emanuela m. i Tekli	
27 S	† Wielka sobota, Jana Damasc. w.	
28 N	Zmartwychwstanie P. Jezusa I kl.	5.26 18.05
29 P	Świąteczny — I kl., Bertolda w.	
30 W	Jana Klimaka op., Kwiryna m.	
31 S	Balbiny p. m.	

Na świętego Kazimierza, wyjdzie skowronek z pierza.

*Kiedy starzec chory w marzec, będzie zdrow,
lecz gdy baba w maju słaba, pacierz zmów.*

*Gdy na św. Józef bociek przybędzie,
to już śniegu nie będzie.*

Liturgia św.

Niedziela Męki Pańskiej

Na znak smutku i żałoby, krzyże w kościołach są zakryte fioletową zasłoną.

Niedziela Palmowa

Przed sumą kapłan poświęca palmy, poczym następuje procesja, która w powrotnej drodze zatrzymuje się przed zamkniętymi drzwiami kościoła. Po prześpiewaniu hymnu, kapłan uderza końcem krzyża we drzwi świątyni, która zostaje otwarta. Zamknięcie drzwi oznacza zamknięcie przez grzech bram niebieskich, które nam otworzył dopiero P. Jezus przez mękę i śmierć swoją.

Ciemna jutrznia

W środę, czwartek i piątek Wielkiego Tygodnia odprawia się w kościołach Ciemna jutrznia (część brewiarza kapłańskiego).

Wielki Czwartek

W dniu tym Kościół obchodzi pamiętkę ustanowienia Przenajśw. Sakramentu. Msza odprawia się w białym kolorze. Na „Gloria” biją wszystkie dzwony (znak radości z ustanowienia Przenajśw. Sakramentu), ale zaraz milkną, aż do Mszy wielkosobotniej. Ich miejsce zajmują drewniane kołatki.

Wielki Piątek

Kapłan ubrany w czarny ornat, po przyjściu do ołtarza pada przed nim na twarz i chwilę rozpamiętywa Mękę Pańską, po czym odczytuje dwie lekcje ze St Testamentu i opis Męki Zbawiciela według ewang. św. Jana.

Po tym odmawia osiem modlitw błagalnych po których następuje adoracja Krzyża. Po adoracji, kapłan przynosi z „Ciemnicy” konsekrowane w Wielki Czwartek Hostie św., i odprawia nabożeństwo zwane: Mszą uprzednio poświęconych Darów. W dniu tym Msza św. nie odprawia się.

Po nabożeństwie kapłan zanosi Przen. Sakrament do t. zw. „Grobu” gdzie wierni adorują Jezusa Eucharystycznego. Przy „Grobie” stoją „straże”

Wielka Sobota

Kapłan święci rano przed Kościołem ogień, po tym paschał — świecę, symbol Zbawiciela, odczytuje 12-lekcje i poświęca wodę, po czym odprawia Mszę św.

Po nabożeństwie kapłan błogosławi pokarmy.

Rezurekcja

Rano o wschodzie słońca, kapłan ubrany w białą kapę udaje się do „Grobu” śpiewa dwa psalmy, odmawia modlitwę, kropi i okadza figurę Zbawiciela, spoczywającą w „Grobie”. Podaje ministrantom figurę Zmartwychwstałego i krzyż owinięty czerną stulą.

Następuje procesja, która obchodzi kościół trzy krotnie.

Po powrocie odśpiewana jest jutrznia, oraz: „Te Deum laudamus”. Kapłan błogosławi wiernych Przenajświętszym Sakramentem, po czym odprawia Mszę świętą.

Po przyjściu z rezurekcyi, ludzie składają sobie wzajemnie życzenia i dziela się jajkiem, podobnie, jak opłatkiem w czasie wieczery wigilijnej.

NASZ PORADNIK

Marzec. Przy suchej pogodzie siac pszenicę jara, groch i owies. Bronować koniczynę i lucernę oraz pszenicę ozimą. Pod zboża jare wysiać nawozy potasowe i fosforowe.

Wysadzać sadzonki krzewów jagodowych. Szczepić wisnie i czereśnie w koronach.

Dalsze zakładanie inspektów. Siew cebuli na flancówkę, porów, sałaty, kalarepy, kapusty włoskiej, pomidorów gruntowych, pikowanie kalafiorów. Ziemiaki i warzywa przenosimy z kopców do piwnicy.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE Sł o Ź c e
wsch. zach.

Notatki

1 C	Hugona b. i Teodory m.	☾
2 P	† Franciszka z Pauli w.	
3 S	Ryszarda b.	
4 N	1 po Wielk. Błaż. Izydara b. dk.	5.10 18.16
5 P	Wincentego Fer. I eny p. m.	
6 W	Celestyna pap., Wilhelma w.	
7 S	Epifaniasza b.	
8 C	Armancji b. w., Dionizego b.	
9 P	† Marii Kleofasowej	☉
10 S	Ezechiela pror., Marii Egips.	
11 N	2 po Wielk. Leona w. pap. dk.	4.55 18.26
12 P	Juliusza I pap. w.	
13 W	Hermenegilda m.	
14 S	Justyna. Tuburcego, Waleriana m.	
15 C	Bazyliś i Anastazji mm.	
16 P	† Benedykta Józefa Labre w.	☾
17 S	Aniceta pap. m.	
18 N	3 po Wielkanocy, Apoloniusza m.	4.42 18.37
19 P	Leona IX pap. m., Hermojenesa	
20 W	Wiktora m., Teodora w. ag.	
21 S	Anzelma b. w. dk., Konrada w.	
22 C	Sotera i Kajusa pap. mm	
23 P	† Wojciecha II kl. i Jerzego m.	☉
24 S	Fidelisa	
25 N	4 po Wielk., Marka ewang II kl.	4.28 18.49
26 P	Kleta i Marcelina pap. mm	
27 W	Piotra Kanizji w. dk.	
28 S	Paula od Krzyża w.	
29 C	Piotra m.	
30 P	† Katarzyny p.	

*Kwiecień-plecień, bo przeplata,
troche zimy, troche lata.*

*Kiedy w kwietniu słonko grzeje,
tedy chłop nie zubożeje.*

*Kwiecień gdy jest suchy,
nie daje otuchy.*

Liturgia św.

O Mszy świętej

Bóg nas stworzył dla swej chwały i naszego szczęścia. Ale i jedno i drugie mieści się w wypełnieniu woli Bożej.

Tymczasem człowiek nie chciał się słuchać Pana Boga.

Grzech pierworodny, ten „szalony, pęsnący, zbudzony w zaraniu rasy ludzkiej, a przenikający każdego śmiertelnika”, zburzył doszczętnie ludzki pokój i szczęście.

Ziemia z „ogrodu radości”, zamieniła się w „dolinę łez”, a dusza człowieka, ulegając od tej chwili dziedzicznej skłonności ku wszelkiemu złemu, nie mogła osiągnąć zbawienia.

Ale jak mówi Ewangelia św., tak Bóg umiłował człowieka, iż Syna mu swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3, 16).

„Syna własnego dał jako cenę Odkupienia za nas. Świętego za nieprawych, dobrego za złych, sprawiedliwego za niesprawiedliwych, niezniszczalnego za zniszczalnych, nieśmiertelnego za śmiertelnych”.

Tajemnica Wcielenia, to zejście Syna Bożego pośród nas i przyjęcie przezeń wraz z człowieczeństwem, wszystkich grzechów naszych.

Tajemnica Odkupienia, to śmierć męczeńska Syna Bożego na okup potępionej przez grzech ludzkiej duszy. To przywracanie równowagi w dzie dzieinnie prawa moralnego, naruszonego przez grzech. To najdoskonalszy akt Miłości, zadośćuczyniającej za nasze zbrodnie przed obliczem Sprawiedliwości Bożej.

To jednocześnie najwyższy akt uwielbienia, dziękczynienia, przebla-

gania i prośby, zaniesiony przez Boga Człowieka, w imieniu całej ludzkości Bogu Ojcu.

Ale Ofiara Krzyżowa, Ofiara Przenajświętszej Krwi za nas wylanej, odbyła się tylko raz jeden, podczas gdy człowiek wciąż upada i wciąż potrzebuje Pośrednika, który by za nim orędownął.

Toteż Zbawiciel postanowił Swoją Ofiarą przedłużać i powtarzać ją tak długo, dopóki choć jeden człowiek będzie istniał na ziemi.

W tym celu ustanowił Mszę św.

W Wielki Czwartek, „gdy oni wiczerzali, wziął chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierście i jedzcie, to jest Ciało Moje. A wzięwszy kielich, dzięki czynił i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja, nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mat. 26, 26 — 27).

Cud Eucharystii powiązał Jezus z Męką Krzyża i w ten sposób ustanowioną ofiarę polecił wykonywać Apostołom, i ich następcom: „to czynicie na pamiętkę moją”.

Zatem Msza św. jest to: Niekrwawa Ofiara (w odróżnieniu od krwawej Krzyżowej) Nowego Zakonu, w której Jezus Chrystus, druga osoba Trójcy św. prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek ofiaruje się przez ręce kapłana, pod postaciami chleba i wina, za nas Ojcu przedwiecznemu i składa Mu w naszym imieniu akt uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i prośby.

Dalszy ciąg o Mszy św.

patrz miesiąc Czerwiec

NASZ PORADNIK

Kwiecień. Wałować i bronować łąki i pastwiska. W razie ciepła przewietrzać nasiona.

Wsadzać do gruntu sadzonki porzeczek.

Sadzić drzewa, przeszczepiać stare, opryskiwać środkami owadobójczymi. Opryskać agrest przeciw mączniakowi.

Przygotować inspekty pod pikowanie pomidorów gruntowych.

Sadzić do gruntu kapustę wczesną białą i włoską, sałatę, ziemniaki kielkowane; stać cebulę, buraki, marchew ślednią; powtórzyć siew rzodkiewki.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE Słońce
wsch. zach.

Notatki

1 S	Święto Pracy, Filipa i Jakuba Ap.	☾
2 N	5 po Wielk., Anastazego b. dk.	4.15 18.59
3 P	Królowej Korony Polskiej	
4 W	Znal. Krzyża św., Moniki wd.	
5 S	Piusa V pap., Anioła m., dni krzyż.	
6 C	Wniebowstąpienie P. J. Jana w oleju	
7 P	† Floriana m., Domicełli	
8 S	Stanisława b. m. — I kl.	
9 N	6 po Wielkanocy, Św. Zwycięstwa	4.04 19.10
10 P	Antonina b. w., Izydora rolnika	☉
11 W	Memerta b., Franciszka w.	
12 S	Pankracego m.	
13 C	Roberta b. w. dk., Serwacego b.	
14 P	† Bonifacego b. m.	
15 S	Zofii, Jana de la Salle w.	
16 N	Zesłanie Ducha Św. Andr. Bobel	3.53 19.20
17 P	Pon. św. Paschalisa w., Weroniki	☾
18 W	Wenancjusza m., Feliksa w.	
19 S	Piotra Celestyna pap., Suche dni	
20 C	Bernardyna Seneskiego w.	
21 P	† Tymoteusza m., Suche dni	
22 S	Ryty wd., Julii p. m., Heleny p.	
23 N	1 po Ziel. św., Św. Trójcy	3.43 19.30
24 P	NPM. Wspomożenie wiernych	☉
25 W	Grzegorza VII pap.	
26 S	Filipa n. w.	
27 C	Boże Ciało, Bedy w. dk., Jana pap.	
28 P	† Augustyna b. w.	
29 S	Marii Magdaleny de Pazzis p.	
30 N	2 po Ziel. św., Joanny d'Arc p.	3.37 19.39
31 P	Anieli i Petroneli p. p.	☾

*Pierwszego maja deszcz,
nieurodzaju wieszcz.*

*Deszczyh majowy i łzy panny młodej
niedługo trwają.*

Chłodny maj dobry urodzaj.

Liturgia św.

Majowe nabożeństwa

Miesiąc maj, miesiąc kwiatów, radości i życia przyrody, wyzwolonej z okowów zimowego snu i martwoty, poświęcony jest czci Najświętszej Maryi Panny, Matki Boga-Człowieka, i Matki naszej.

Kościół wielbi Ją w uroczystych nabożeństwach majowych, śpiewając na Jej cześć litanie świętą. W domach katolickich urządzone są ołtarzyki. Przy kapliczkach i krzyżach, zbierają się ludzie na modlitwy i pieśni ku czci Matki Boskiej.

Szczególniej uwielbiamy Maryję 3 maja, który to dzień jest nie tylko pamiątką wiekopomnej rocznicy Konstytucji 1791 r. która, po upadku narodu w okresie saskim, była początkiem naszego odrodzenia, ale jest też dniem Królowej Polski.

Procesje w dniu św. Marka

i w dni Krzyżowe

W dniu św. Marka, oraz w dniach poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie, czyli w t. zw. „Dniach Krzyżowych” odprawiane są Msze św. i odbywają się procesje do kościołów, lub krzyżów, ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych.

Procesje te są odprawiane, aby uprosić u Pana Boga odwrócenie nieszczęść i błogosławieństwo w urodzajach.

Wniebowstąpienie Pańskie

Czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu P. Jezus wstąpił do nieba.

W kościołach przed sumą odbywa się uroczysta procesja.

Po wejściu do kościoła kapłan zatrzymuje się w środku i śpiewa hymn:

„Oramus te Domine . . . Prosimy Cię, Panie” . . .

Po przyjściu do ołtarza, wznosi ku górze krzyż i śpiewa trzykrotnie:

„Ascendo ad Patrem meum et Patrem vestrum” — „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego” na co chór odpowiada: „Deum meum et Deum vestrum” — „Boga mego i Boga waszego”. Następnie kapłan odmawia modlitwy i odprawia Mszę świętą. Po Mszy odnosi do zakrystii paschał, krzyż i figurę Zmartwychwstałego.

Zielone Świątki

Dziesiątego dnia po swym Wniebowstąpieniu Zbawiciel zesłał Ducha świętego na Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku.

Niedziela Trójcy Świętej

Zamyka czas Wielkanocny.

Boże Ciało

Przed uroczystą Mszą św. odbywa się Wystawienie.

W czasie Mszy św., kapłan odmawia hymn „Lauda Sion”. Pod koniec zdejmuje monstrancję i odwróciwszy się z Przenajświętszym Sakramentem do wiernych intonuje ostatnie zwrotki hymnu.

Po Mszy św. odbywa się procesja do odpowiednio przygotowanych 4-ch ołtarzy.

Oktawa Bożego Ciała

Oktawa Bożego Ciała, zakończona nabożeństwem ku czci Serca Bożego, zamyka okres wielkich świąt i uroczystości.

NASZ PORADNIK

Maj. Kończy sadzenie ziemniaków, siew buraków i kukurydzy na ziarno. Bronować dwukrotnie jare zboża. Pielenie, motyczkowanie. Motyczkować len siany rzędowo. Bronować buraki cukrowe i pastewne. Przejrzeć szczepienia wiosenne i jesienne; usunąć lub rozluźnić wiązania. Plikować siewki. Zabezpieczać drzewa w okresie kwitnienia od przymrozków.

Po opadnięciu płatków kwiatowych opryskać drzewa środkami owadobójczymi.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE Słońce
wsch. zach

Notatki

1 W	Jakuba Strzemię b., Trójcy Przen.		
2 S	Sadoka i Tow. mm.		
3 C	Pauli p. m., Klotyldy kr.		
4 P	† Najśw. Serca Jezus., Franc. Carac.		
5 S	Doroteusza, Bonifacego b. m.		
6 N	3 po Ziel. św., Norberta b. w.	3 32	19 45
7 P	Roberta op.		☉
8 W	Medarda b. w.		
9 S	Prymusa i Felicjana mm.		
10 C	Bogumiła b. w., Małgorzaty kr.		
11 P	† Barnaby ap.		
12 S	Jana Facundo, Onufrego w.		
13 N	4 po Ziel. św., Antoniego Pad.	3 29	19 50
14 P	Bazylego b. w. dk.		☾
15 W	Jolanty wd., Wita i Modesta		
16 S	Jana Franc. Regis w., Benona bw.		
17 C	Rajneriusza w., Marcjana m.		
18 P	† Efrema w. d. k., Marka i Marc. m.		
19 S	Julianny p., Gerwaz i Protaz. mm.		
20 N	5 po Ziel. św., Sylweriusza p. m.	3 30	19 52
21 P	Aloizego Gonzagi m.		☼
22 W	Paulina b. w.		
23 S	Wig. św. Jana, Wandy, Zenona m.		
24 C	Narodzin. św. Jana Chrzciciela		
25 P	† Wilhelma op.		
26 S	Jana i Pawła mm.		
27 N	6 po Ziel. św., Władysława kr.	3 33	19 53
28 P	Ireneusza b. m., Wig. św. Apost.		
29 W	Apost. Piotra i Pawła — I kl.		☾
30 S	Wspomnienie św. Pawła ap.		

Czerwiec temu się zieleni, kto do pracy się nie leni.

*Jeśli Piotr święty ze świętym Pawłem płaczą,
to ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.*

*Gdy się Medard rozplacze, a Jaś nie utuli,
popłacze pewnie aż do Urszuli.*

Liturgia św.

Procesje

Jednym ze sposobów wyrażania Panu Bogu naszej czci, dziękczynienia, przebiegania i prośby jest procesja.

Procesja (od łac. *procedere* — iść, postępować) jest to pochód religijny, połączony ze śpiewaniem litanii, modlitw i pieśni pobożnych. Przez procesję wyrażamy nie tylko nasz stosunek do Boga, ale jednocześnie ujawniamy na zewnątrz, publicznie nasze przekonania i naszą postawę katolicką. Jest to jak gdyby przegląd sił duchowych i organizacyjnych Kościoła. Święta defilada, która swoją powagą i skupieniem wewnętrznym, oraz zewnętrzną okazałością, ma się przyczynić do rozszerzenia wiary św.

Symbolicznie, procesja jest obrazem pielgrzymki doczesnej Kościoła walczącego. Przewodzi krzyż niesiony na czele procesji, sztandar, obrazy N. M. Panny i świętych (feretrony) i inne znaki kultu religijnego. Za krzyżem idzie kapłan, duchowieństwo i wierni. Często kapłan niesie w procesji Przenajświętszy Sakrament, Jezusa Eucharystycznego, obecnego wśród swoich wyznawców.

Nabożeństwo czerwcowe

Miesiąc czerwiec poświęcony jest czci Najśw. Serca Jezusowego. Nabożeństwo to powstało w drugiej połowie 17-go wieku, na skutek cudownych objawień, które miała błog. Małgorzata Maria Alacoque. Kościół przywiązał do tego nabożeństwa liczne odpusty. Z czasem poświęcono czci Serca Jezusowego pierwsze piątki

każdego miesiąca. Z kultem Serca Bożego łączy się również t. zw. „introizacja” czyli poświęcenie rodziny Sercu Jezusowemu.

Nabożeństwo czerwcowe odbywa się w podobny sposób jak majowe, tylko litania jest o Najśw. Sercu Jezusowym.

O Mszy świętej

Dalszy ciąg o Mszy św.

(z miesiąca Kwietnia)

Stając się za nas Ofiarą i Zadosyćuczynieniem, staje się Jezus we Mszy św. jednocześnie naszym duchowym pokarmem, uświęcającym i umacniającym naszą duszę w wielkiej pielgrzymce ku żywotowi wiecznemu.

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki . . . Kto pożywa Ciało mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień (Jan, 6, 51 — 55).

Msza św. ze względu na swój boski charakter, jest ośrodkiem życia Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Kryje ona w sobie tajemnicę Boga, przebywającego pośród nas, ukrytego w zasłonie chleba.

Msza św. jest tajemnicą naszej wiary, którą nasz umysł powinien przyjąć z pokorą, pamiętając na słowa Zbawiciela: „Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli” (Jan, 20, 29), a serca nasze z najgłębszą wdzięcznością za miłość Boga, który staje się pokarmem naszej duszy.

Katolik Mszy św. nigdy nie opuszcza. Uczestnictwo w niej uważa za

Ciąg dalszy w miesiącu Lipcu.

NASZ PORADNIK

Czerwiec. Koszenie trawy, lucerny i konieczyń. Lucernę po skoszeniu zbronować.

Naprawa i uzupełnienie maszyn i narzędzi rolniczych.

Formować korony głównie u drzew karłowatych, stosując wspórki, palikowanie, podwiązanie i wygięcia. Usuwać pędy rosnące z dzików.

zacząć uszczykiwanie letnie drzew karłowatych. Na bardzo płodnych drzewach przerywać owoce.

Opryskiwać pomidory i melony cieczą bordoską.

Kontrolować wysadki i nietypowe rośliny usuwać.

Cebulę nasienną opryskiwać cieczą bordoską.



Dnie **ŚWIĘTA-RZYMSKO-KATOLICKIE** **S**ł **o** **ń** **c** **e**
wsch. zach

Notatki

1 C	Przenajsw. Krwi P. Jezusa — I kl.		
2 P	† Nawiedzenie N. M. P. — II kl.		
3 S	Leona II pap. w., Anatola		
4 N	7 po Ziel. św., Teodora B.	3.36	19.51
5 P	Antoniego M., Marii Zasc. w.		
6 W	Lucii M., Izajasza pr.		
7 S	Cyryla i Metodego b. b. w. w.		
8 C	Elżbiety kr. wd., Prokopa m.		
9 P	† Weroniki p., Zenona		
10 S	7 Braci Męczenników		
11 M	8 po Ziel. św., Piusa I pap. m.	3.43	19.48
12 P	Jana Gwalberta op., Nab. i Fel. m.		
13 W	Anakleta pap. m.		
14 S	Bonaurentury b. w. dk.		
15 C	Henryka Ces. w.		
16 P	† Matki Boskiej Szkaplerznej		
17 S	Aleksego w.		
18 N	9 po Ziel. św., Szymona z Lipn.	3.50	19.41
19 P	Wincentego à Paulo w.		
20 W	Czesława w., Hieronima		
21 S	Andrzeja i Benedykta Pol. pus.		
22 C	Marii Magdal. święto Niepodl.		
23 P	† Apolinarego b. m.		
24 S	Kingi kr., Krystyny p. m.		
25 N	10 po Ziel. św., Jakuba ap. — II kl.	3.59	19.33
26 P	Anny Matki NMP — II kl.		
27 W	Pantaleona m., Natalii		
28 S	Wiktora pap. m.		
29 C	Martę p.		
30 P	† Rufina m.		
31 S	Ignacego Logoli		

Od świętej Anki, chłodne wieczory i ranki.

*Jaki Jakub do południa, taka też zima do grudnia,
jaki Jakub po południu, taka też zima po grudniu.*

Siedmiu Braci przepowiada, ile tygodni popada.

Liturgia św.

O Mszy świętej

Dalszy ciąg o Mszy św.
(z miesiąca Czerwca)

swój najświętszy obowiązek, nakazany przez drugie przykazanie Kościelne.

Stara się on Mszę św. dobrze poznać, aby móc w niej jaknajpobożniej i najgłębiej uczestniczyć.

Opuszczanie Mszy św. w niedzielę i święta bez ważnego powodu, jest niewdzięcznością względem Boga, karygodnym lekceważeniem Ofiary Chrystusowej, odrzucaniem Łaski Bożej i wobec tego jest grzechem śmiertelnym.

Pod względem układu Msza św. dzieli się na: Mszę Katechumenów (nazwa ta jest pozostałością historyczną pierwszych wieków Kościoła, kiedy przygotowującym się do przyjęcia chrztu czyli katechumenom, wolno było pozostawać w kościele tylko do Ofiarowania), i Mszę wiernych, (na której po odejściu katechumenów pozostawali tylko ochrzczeni).

Msza wiernych dzieli się na trzy części: ofiarowanie, przeistoczenie i komunie św.

Tekst Mszy św. składa się głównie z wyjątków Pisma św., odpowiednio dobranych i dostosowanych do charakteru uroczystości liturgicznej oraz z modlitw ułożonych przez Kościół.

Treść tekstu Mszy św. jest bardzo głęboka. Znajdują w niej swój wyraz wszystkie stany duszy ludzkiej, która szuka Boga, jak również odzywa się w nim głos Stwórcy, przemawiającego do stworzenia.

Kapłan zazwyczaj odprawia Mszę św. na jakąś intencję np. za dusze zmarłych, lub z prośbą, czy dziękczynieniem za otrzymane łaski i t. p.

Wierni, prosząc o odprawienie Mszy św. składają kapłanowi ofiarę pieniężną t. zw. „stypendium mszalne”. Składanie ofiary sięga czasów pierwszych chrześcijan, którzy przynosili kapłanowi „dary” na utrzymanie, pod postacią ofiar w naturze, jak chleb, wino i t. d.

Z czasem zaczęto składać zamiast „darów” ofiarę pieniężną.

Niewłaściwe są zatem wyrażenia: „zakupić Mszę” lub „zapłacić za Mszę”.

„Kupowanie” czy „płacenie” za Mszę, sakramenty, czy inne posługi duchowne, byłoby ciężkim grzechem symonii, czyli świętokupstwa. Są to bowiem boskie, duchowe dobra, nie dające się wymieniać za żadne skaiby ludzkie.

Natomiast wierni zgodnie z nakazem Pisma św., polecającego utrzymanie tych, którzy Ołtarzowi służą, mają moralny obowiązek składania ofiar na Kościół i utrzymanie duszpasterza.

Zachęcamy katolików do poznawania treści liturgicznej Mszy św. do współuczestniczenia w jej odprawianiu, przez czytanie tekstów mszalnych. Znajomość Mszy św. wśród katolików jest w wysokim stopniu niedostateczna. Uczęszczając na Mszę św. w większości ograniczamy się do jej „słuchania” polegającego na powierzchownym, biernym przeżyciu tej tak głębokiej i wzniosłej tajemnicy. To samo zresztą dotyczy znajomości innych nabożeństw liturgicznych i całokształtu życia liturgicznego. Nie przeto dziwnego, że nasza religijność nie ma trwałych i mocnych podstaw. Jest ona raczej sentymentem i nastrojem, aniżeli rozkazem i mocą życia.

Koniec.

NASZ PORADNIK

Lipiec. Zbiór jęczmienia ozimego, rzepaku i rzepiku; zbiór ziemniaków. W połowie miesiąca zbiór żyta.

Młocka zboża i rzepaku; zakup nawozów pod oziminy.

Spulchnić glebę pod dzieżkami. Kończyć uszczykiwanie bocznnych pędów.

W drugiej połowie miesiąca rozpocząć oczkowanie, zaczynając od siliw i czereśni.

Zbiór ogórków i pomidorów.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE		Słońce wsch. zach	
1 N	11 po Ziel. św., Piotra w okow.	5.56	19.28
2 P	N. M. P. Anielskiej		
3 W	Eugeniusza		
4 S	Dominika w.		
5 C	N. M. P. Snieżnej		☉
6 P	† Przemienienie Pańskie		
7 S	Kajetana w.		
8 N	12 po Ziel. św., Cyriaka m.	4.07	19.15
9 P	Romana m.		
10 W	Wawrzyńca m.		
11 S	Zuzanny p. m.		
12 C	Klary p.		☾
13 P	† Hipolita i Kasjana mm.		
14 S	†† Wig., Alfreda m		
15 N	13 po Ziel. św., Wniebow. NMP.	4 19	19.01
16 P	Joachima ojca N. M. P		
17 W	Jacka, Rocha		
18 S	Heleny ces. wd.		
19 C	Ludwika Tol.		☉
20 P	† Bernarda o.p. d. K.		
21 S	Joanny Fr. de Chantal		
22 N	14 po Ziel. św., Niep. Serca Marii	4 30	18.47
23 P	Filipa Benic w., Wig. Bartłom.		
24 W	Bartłomieja ap. — II kl.		
25 S	Ludwika kr. w.		
26 C	M. B. Częstochowskiej — II kl		
27 P	† Przen. św. Kazimierza, Józefa K.		☾
28 S	Augustyna b. w. dk.		
29 N	15 po Ziel. św., Ścięcie św. Jana	4.50	18.31
30 P	Róży Lim p., Feliksa i Adauktia		
31 W	Rajmunda Nonnata w.		

Notatki

Na Pańskie Przemienienie,
lepszego gospodarza mienie,

Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.

Susza w świętego Bartłomieja
mroźnej zimy jest nadzieja.

Liturgia św.

Wniebowzięcie N. Maryi Panny (15 sierpnia)

Najświętsza Maryja Panna, której Niepokalane Ciało było mieszkaniem Słowa Wcielonego, nie podlegała niszczycielskim prawom grzechu pierworodnego. Ciało Jej nie mogło ulec procesowi rozkładu, to też wierzymy zgodnie z nauką Kościoła, iż po śmierci (na wschodzie stan ten zowią „uśpieniem“) Maryi, Jej Niepokalane Ciało zostało przeniesione w sposób cudowny do niebios.

Tradycja mówi, że Apostołowie, w trzy dni po pogrzebie Ciała M. Bożej otworzyli grób, ale ciała już nie znaleźli, wówczas zdumieni „mogli pomyśleć, że Ten, któremu się podobało wziąć Ciało z Dziewicy i stać się człowiekiem . . . Ten sam raczył po śmierci 'uczcić Jej Ciało w ten sposób, iż uchronił je od skażenia i przeniósł (do niebios) przed powszechnym zmartwychwstaniem“ . . .

Ślady tej tradycji znajdujemy u św. Grzegorza, św. Germana, św. Jana Damasceńskiego (wiek IV), którzy tak pisze o Wniebowzięciu Maryi: „Dzisiaj Dziewica Niepokalana nie powróciła do ziemi (t. j. nie została pogrzebana) lecz, ponieważ była niebem ożywionym, zostaje umieszczona w przybytku niebieskim“. Choć naj-

świętsza i błogosławiona Dusza Twoja, jak to jest losem natury ludzkiej, odłączyła się od świętego i niepokalanego Twego Ciała i Ciało było uczciwie pogrzebane, to jednak nie trwa ono w śmierci i nie niszczeje . . . Nie zostało w ziemi niepokalane i wolne od wszelkiej zmały Ciału, lecz zostało przeniesione na królewski tron w niebie. Ty Królowo. Pani, Władczyni i prawdziwa Bogarodzico“ (z homilii św. Jana Damasceńskiego).

Niepokalanego Serca Maryi (22 sierpnia)

Od czasu pierwszej wojny światowej, pod wpływem cudownych objawień w Fatima (Portugalia) rozwija się w Kościele Bożym kult Serca Matki Najświętszej. Kult ten osiągnął swój najwyższy wyraz w okresie ostatniej wojny i nieszczęść z nią związanych, kiedy Ojciec św. Pius XII i cały świat katolicki wobec szaleństw i zbrodni niemieckich i pożogi, która ogarnęła cały świat, widział jedyny ratunek we wstawiennictwie Maryi. Ofiarował on cały Kościół Jej Niepokalanemu Sercu i przeznaczył pierwszą sobotę każdego miesiąca Jej czci.

Cały szereg narodów poświęciło się Sercu Matki Bożej, między nimi i Polska dokonała tego aktu dnia 8-go września ubiegłego roku.

NASZ PORADNIK

Sierpień. Do połowy sierpnia zasiać wszystkie poplony przeznaczone do spasienia w stanie świeżym względnie do zakwaszenia. Kopać średniowczesne ziemniaki zaraz po uschnięciu naci. W szkółce sprawdzić oczka czy przyjęte. W sadzie zbierać opadające owoce, postawić podpory pod gałęzie silnie owocujących drzew. Wyciąć zeszłoroczne pędy malin, wyciąć uschnięte pędy porzeczek i agrestów. Zbierać dosychającą cebulę z dymki. Kwaśić ogórki. Zbierać nasiona warzywne. Przygotować pole pod truskawki i w końcu miesiąca wysadzać.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE S ł o Ń c e
wsch. zach.

Notatki

1 S	Bronisławy p., Idziegō op.	
2 C	Stefana kr	
3 P	† Symeona Słupnika w.	☉
4 S	Różę p., Rozalii p.	
5 N	16 po Ziel. św., Wawrz. i Justiana 5.00	18.16
6 P	Eugeniusza i Zachariasza	
7 W	Melchiora Grodzieck m	
8 S	Narodziny NMP. — II kl.	
9 C	Gorgoniusza m., Piotra klaw. w.	
10 P	† Mikołaja z Tolentynu w.	☾
11 S	Prota i Jacka mm.	
12 N	17 po Ziel. św., Najśw. Im. Marii 5.11	18.11
13 P	Ligoriusza m.	
14 W	Podwyższenie św. Krzyża	
15 S	Siedem Boleści NM ^o . Suche dni	
16 C	Korneliusza i Cypriana mm	
17 P	† Stygmatów św. Franciszka, S. d.	
18 S	Józefa z Kupertynu w., Suche dni	☼
19 N	18 po Ziel. św., Januarego i T. m. 5.22	17.45
20 P	Eustachego i Tow. mm.	
21 W	Mateusza Ap. i Ew	
22 S	Tomasza z Wilanowa b w.	
23 C	Linusa pap. m., Tekli p. m.	
24 P	† NM ^o . od wykupu niewolników	
25 S	Ładysława z Gielniowa w.	
26 N	19 po Ziel. św., Cypriana i Justyny 5.32	17.30
27 P	Kosmy i Damiana mm	☾
28 W	Wacława Króla m. — I kl	
29 S	Michała Archaniola — I kl	
30 C	Hieronima w., pk.	

*Jeśli w dzień św. Michała wiatr północny wieje,
to na pogodę nie miejmy nadziei.*

W święty Idzi pogoda, to dla siewu wygoda.

*Pierwszy dzień podobny tego,
znakiem września pogodnego.*

Liturgia św.

Sakramentalia

Sakramentalia są to znaki (rzeczy lub czynności), które Kościół ustanowił celem uproszenia przez nie skutków nadprzyrodzonych lub doczesnych.

Są one środkami do uproszenia łask Bożych i innych dobrodziejstw nadprzyrodzonych i do usunięcia wpływu złego ducha. Sakramentalia wprowadzają te skutki przez modlitwy Kościoła i tym się różnią od sakramentów, które własną mocą dają łaskę.

Kościół w ciągu wieków ustanowił liczne sakramentalia, czego dowodem są obrzędy liturgiczne i formuły modlitw. Sakramentalia dzielą się na błogosławieństwa np. błogosławieństwo nowożeńców, matki z nowonarodzonego dziecka, błogosł. popiołu, palm, domów, pól, ziół i t. d. i na poświęceniu rzeczy lub osób np. poświęcenie medalika, obrazu — święcenia mniejsze kleryków i t. d.

Sakramentalia towarzyszą Sakramentom. Stanowią ich jakgdyby świętą dekorację, wprowadzają bogactwo form liturgicznych, pociągają i odpowiednio usposabiają wiernych do skuteczniejszego przyjmowania Sakramentów św. i uczestniczenia w nadprzyrodzonym, duchowym życiu Kościoła. Pogłębiają w nas wiarę i zrozumienie rzeczy boskich.

Niektóre sakramentalia odpuszczają nam grzechy powszednie np. Spowiedź Powszechna połączona z aktem żalu, pobżne przeżegnanie się wodą święconą i t. d.

O Imieniu N. Maryi Panny

W dniu 12 września Kościół obchodzi uroczystość Najświętszego Imienia Maryi.

Imię Maryja, prawdopodobnie jest pochodzenia hebrajskiego — Miryam. Takie same imię nosiła siostra Mojżesza. Na ogół w St. Testamencie rzadko się spotyka, jakkolwiek za czasów Zbawiciela dość popularne.

Jedni wyprowadzają pochodzenie tego imienia od dwóch słów hebrajskich „mar” — gorzka i „yam” — morze, co znaczyłoby: „morze goryczy”, albo „gorzkie morze” albo „kropla morska” („Gwiazda morza” — od przekręconego wyrażenia św. Hieronima „stilla maris” — kropla morza, na „stella maris” — gwiazda morza”).

Inni wywodzą je od słów hebrajskich: „moraš” — nadzieja, lub „mar” — gorzka „mora” — wysokość.

Prawdopodobnie jest tłumaczenie, iż „miriam” wywodzi się od „mara” co znaczy: „być pięknym”. Stąd też Maria, znaczy „piękna”.

Jeśli to imię jest pochodzenia Egipskiego, jak Aaron, Mojżesz i jego siostra Maria — to wyprowadzałoby się od wyrazu egipskiego „meri” co znaczy: „droga” — „ukochana”.

Jakiekolwiek z tych tłumaczeń byłoby prawdziwe, to wszystkie one odpowiadają treści Najświętszego Imienia Maryi. Czyż serce na ziemi przeżyło tyle goryczy, co Serce Matki Bolesnej pod krzyżem? Jest Ona naszą Nadzieją i Najświętszą Mieszkanką Wysokości, i żywym odbłaskiem Boskiego Piękna i Matką naszą Najdroższą i najbardziej Ukochaną.

NASZ PORADNIK

Wrzesień. Wykończyć orki siewne. Przed 20 września siać jęczmień ozimy. Siew żyta w połowie miesiąca. Zbiór średniowiecznych ziemniaków. W drugiej połowie miesiąca koszenie łąk. Po 15 września poprawić oczkowanie u jabłoni. Obcinać suche gałęzie na drzewach i krzewach owocowych. Zbierać opadające owoce. Po 20 września zbierać owoce do przechowywania. Zasiłać drzewa szczególnie silnie owocujące. Zbiór cebuli flancówki i siewki. Kończyć zbiór ogórków i pomidorów.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO KATOLICKIE **Słońce**
wsch. zach.

Notatki

1 P	† Jana z Dukli w., Remigiusza		
2 S	Aniołów Stróżów		☾
3 N	20 po Ziel. św., Teresy od Dz. J.	5.43	17.14
4 P	Franciszka z Asyżu w.		
5 W	Placyda i Tow. mm.		
6 S	Brunona w.		
7 C	Matki Bożej Różańc, Marka		
8 P	† Brygidy wd		
9 S	Jana Leonarda w.		☾
10 N	21 po Ziel. św., Franciszka B.	5.54	17.00
11 P	Macierzyństwa NMP., Emiliana		
12 W	Ger. i T. mm., Maksymiliana		
13 S	Edwarda kr.		
14 C	Kaliksta pap m		
15 P	† Teresy od Jezusa P, Jadwigi		
16 S	Gerarda Majelli w.		
17 N	22 po Ziel. św. Małgorzaty Alac.	6.04	16.45
18 P	Łukasza Ew.		☾
19 W	Piotra z Alkantary w.		
20 S	Jana Kantego w. — I kl.		
21 C	Hilariona op., Urszuli i Tow. mm.		
22 P	† Marii Salomei		
23 S	Teodora m.		
24 N	23 po Ziel. św., Rafała Archan.	6.16	16.31
25 P	Chryzanta i Darii m.		☾
26 W	Ewarysta pap. m.		
27 S	Wig. Apostołów, Sabiny		
28 C	Szymona i Tadeusza Ap.		
29 P	† Zenobiusza m., Narcyza b.		
30 S	Serapiona b w., Alfonsa Rod.		
31 N	24 po Ziel. św., Chrystusa Króla	6.28	16.18

*Na św Szymona i Judy,
spodziewaj się śniegu i grudy*

*Jak zaś pierwszy śnieg upadnie,
kto chce w zimie śniegi zgadnie.*

Po świętej Jadwidze słodycz w marchew idzie.

Liturgia św.

Nabożeństwo październikowe

Jak w maju, miesiącu kwiecia i budzącej się do życia przyrody, Kościół litanie do N. Maryi Panny śpiewa, tak miesiąc październik, miesiąc jesieni i zamierania przyrody również Jej czci poświęca.

Kościół św. wskazuje przez to na prawdę, iż celem ludzkiego życia zarówno w jego wiosnie, dojrzałości jak i wieku starszym jest służba Temu, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny.

W kościołach, wobec wystawienia Przenajśw. Sakramentu, kapłan odmawia z wiernymi różaniec.

Różaniec św.

Jedną z najgłębszych i najpiękniejszych modlitw w kościele katolickim jest różaniec.

Początki tej modlitwy sięgają bardzo dawnych czasów. Już w IV wieku pustelnicy w Libii, odmawiając paciorki liczyli je na kamykach. Różaniec w formie w jakiej teraz jest odmawiany, powstał w XII w. we Francji. Grasołała wówczas niebezpieczna bogobórcza i światoburcza sekta Albigenów. Usiłowano pokonać ich orężem, ale gdy to się nieudawało, jak powiada legenda, ukazała się Matka Boska św. Dominikowi: poleciła rozpowszechniać różaniec.

Herezja wkrótce znikła.

Jak bardzo to nabożeństwo jest miłe Najświętszej Pannie dowodzi fakt cudowny objawień w Lourdes i Fatima gdzie M. Boska ukazywała się z różańcem w rękę i polecała go odmawiać

Różaniec jest to modlitwa, polegająca na odmawianiu „Ojcze nasz”, i 10 „Pozdrowień anielskich” oraz „Chwała Ojcu”, połączonych z rozmyślaniem odpowiednio ułożonych i następujących po sobie 15-tu tajemnic, czyli wydarzeń z życia Pana Jezusa i Jego Najświętszej Matki. Przyczyn z rozmyślań tych staramy się wyprowadzać pewne wnioski, czyli postanowienia, które stosujemy w życiu codziennym.

A więc jest to bardzo głęboka i poważna modlitwa, połączona z aktami: uwielbienia, dziękczynienia, prześlągnięcia i prośby, wprowadza nas ona w tajemnicę Boskiego życia i łączy je z tajemnicami naszego ludzkiego życia.

Różaniec składa się z 3 części: radosnej, bolesnej i chwalebnej, z których każda obejmuje po 5 tajemnic, a mianowicie:

I część Radosna: 1) Zwiastowanie N. M. Pannie 2) Nawiedzenie św. Elżbiety. 3) Narodzenie Pana Jezusa. 4) Ofiarowanie P. Jezusa. 5) Znalezienie P. Jezusa w świątyni

II część Bolesna: 1) Modlitwa P. Jezusa w Ogrójcu. 2) Biczowanie. 3) Ukoronowanie cierniem. 4) Niesienie Krzyża. 5) Śmierć na Krzyżu.

III część Chwalebna: 1) Zmartwychwstanie P. Jezusa. 2) Wniebowstąpienie. 3) Zesłanie Ducha św. 4) Wniebowzięcie N. M. Panny. 5) Ukoronowanie N. M. Panny.

Przed rozpoczęciem różańca wzbudzamy w sobie pragnienie dostąpienia

Dalszy ciąg o różańcu św.
patrz miesiąc Listopad.

NASZ PORADNIK

Październik. Kopać późne ziemniaki i zbierać rośliny okopowe. Przygotować rolę pod zasiewy wiosenne. Starannie oczyścić i złożyć do odpowiedniej szopy narzędzia rolnicze, których nie będziemy używać. Nawozić kompostem lub obornikiem pastwiska. Zeszłoroczne sadzonki porzeczek rozsadzić. Przygotować teren pod dziczki. W drugiej połowie miesiąca wykopać drzewka i zadołować. Wykop warzyw. W końcu miesiąca wycinać kapustę. Kwaszenie kapusty.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE

S i o n o e
wsch. zach.

Notatki

1 P	Wszystkich Świętych — I kl.	☾
2 W	Dzień Zaduszny	
3 Ś	Huberta b.	
4 C	Karola Boromeusza b. w.	
5 P	† Zachariasza i Elżbiety	
6 S	Feliksa m., Leonarda w	
7 N	25 po Ziel. św., Herkulana b. m.	6.40 16.06
8 P	Okt. WW. SS., Czterech Kor. mm.	☾
9 W	Teodora, Ursyna	
10 Ś	Andrzeja z Avelinu w.	
11 C	Marcina b. w.	
12 P	† Marcina pap. m	
13 S	Stanisława Kostki w. — II kl.	
14 N	26 po Ziel. św., Józafata K. bm.	6.52 15.56
15 P	Alberta, Wielk. b. w. dk.	
16 W	MB. Ostrobramskiej, Gertrudy p.	☾
17 Ś	Salomei p., Grzegorza b. w.	
18 C	Romana m.	
19 P	† Elżbiety kr. wd.	
20 S	Feliksa Walerego w	
21 N	27 po Ziel. św., Ofiarow. NMP.	7.02 15.49
22 P	Cecylii p. m	☾
23 W	Klemensa pap. m	
24 Ś	Jana od Krzyża w. dk.	
25 C	Katarzyny p. m.	
26 P	† Sylwestra op., Leonarda w	
27 S	Seweryna pustel.	
28 N	1 Adwentu, Grzegorza III pap. w.	7.12 15.43
29 P	Saturnina m., Wig św. Andr.	
30 W	Andrzeja ap i Justyny p.	☾

*Na św. Teodora
ściągał krupy do chałupy.*

*Jak na Katarzynę chłodno lub ładnie,
będzie na przyszły luty tak samo ładnie*

*W listopadzie grzmi, rolnik dobrze śni
Wszyscy Święci — zima się kręci.*

Liturgia św.

Różaniec św.

Dalszy ciąg o Różańcu św.
z miesiąca Października

odpuśców*) które Kościół do tej modlitwy przywiązał, oraz ofiarujemy różaniec w tej czy innej intencji.

Po odmówieniu jednej części lub całego różańca mówimy „wierzę w Boga“, Litanię do N. Maryi Panny i „Pod Twoją Obronę“.

*) Odpust jest to darowanie kary doczesnej, którą w tym życiu lub przyszlą za swe grzechy powinniśmy odpokutować. Wina i kara wieczna zostaje odpuszczona tylko przez Sakrament Pokuty, natomiast karę doczesną może odpuścić Kościół św. mocą słów: „Komu odpuscicie, jest im odpuszczone“, zaliczając na korzyść naszą zasługi M. Boskiej i Świętych Pańskich, które stanowią skarb duchowny Kościoła.

Podawanie czasu: 100 czy 300 dni, 7 lat i t. d., nie ukracza w granice trwania kary doczesnej, bo czas ten jest tylko Bogu znany, ale jest to namiązywanie do dawnych surowych pokut, jakie były stosowane w pierwszych wiekach Kościoła, innymi słowy: odpust 100 dni, czy 300 i t. d., za odmówienie tej lub owej modlitwy. — ma ten sam skutek duchowy, jaki w owych czasach można było osiągnąć, po odpranieniu pokuty w przeciągu 100 czy 300, czy innej liczby dni lub lat.

Dzień Zaduszny

Przez dogmat „Świętych obcowanie“ należy rozumieć łączność, która zachodzi między nami, a świętymi w niebie i duszami cierpiącymi w czyśćcu.

Łączność ta powstaje przez modlitwy, ofiary, a przede wszystkim przez Mszę św.

Wielbiąc w pierwszym dniu listopada Wszystkich Świętych w niebiosach, Kościół następnego dnia publicznie odprawia modły za dusze, które zeszyły z tego świata, ale może jeszcze nie połączyły się z Bogiem. Kapłan w tym dniu może odprawić trzy Msze św.

Przed uroczystą Mszą odprawia się jutrznią za zmarłych, a po Mszy odbywa się na cmentarzu, lub w kościele procesja ze śpiewem i modlitwami, odmawianymi za dusze zmarłych.

Adwent

Boże Narodzenie poprzedza adwent (łac. adventus — przyjsie). Jest to czas oczekiwania na przyjsie Zbawiciela. Przyjsie to jest potrójne: jedno już się ziściło w noc Betlejemską, drugie (mówi o nim Ewangelia pierwszej niedzieli adwentu) nastąpi w dniu sądu ostatecznego; trzecie — przyjsie Chrystusa Pana do naszych dusz w sakramencie Eucharystii (Kościół zachęca w tym czasie do spowiedzi i Komunii św.).

Czas adwentu ma charakter smutku i pokuty. We mszach feriałnych, oraz w niedzielę nie ma „Glorii“, kolor szal liturg. — fioletowy.

Jasnym promyk em mrocznej atmosfery adwentu jest uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi P. (8 grudnia) oraz codzienna, poranna Msza św. ku czci Matki Boskiej, zwana: roraty (od łac. rorate coeli — zesliście niebios). W czasie tej Mszy płonie umieszczona wysoko przed ołtarzem świeca — symbol Jezusa Chrystusa, światłości, oświecającej duszę ludzką.

W dawnej Polsce na Mszę roratnią przybywał król z przedstawicielami siedmiu stanów.

Każdy stawał na ołtarzu zapaloną świecę, mówiąc: „gotowy jestem na sąd Boży“.

NASZ PORADNIK

Listopad. Tępić chwasty w zastawach ozimin. Kończyć sprząt buraków. Orka pod jarzyny. Młócka zbóż. Wykopywać, dołować drzewka. Nasiona czyścić i zafkować. Sadzić i przesadzać drzewa i krzewy owocowe. Okryć na zimę morele i brzoskwinie. Przerabiać komposty.



Dnie ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE **Stońce**
wsch. zach.

Notatki

1 S	Eligiusza b		
2 C	Bibiany p m.		
3 P	† Franciszka Ksawerego w		
4 S	Piotra Chryz. b w. dk, Barbary pm		
5 N	2 Adwentu, Saby op.	7.27	15.26
6 P	Mikołaja b		
7 W	Ambrożego		
8 S	Niepokalane Poczęcie NMP		☽
9 C	Leokadii p m, Walerii		
10 P	† NMP Loretańskiej		
11 S	Damazego pap		
12 N	3 Adwentu, Aleksandra m.	7.56	15.21
13 P	Łucji p m.		
14 W	Wiatora op		
15 S	Waleriana b		
16 C	Euzebiusza b m		☾
17 P	† Suche dni, Łazarza b		
18 S	Oczekiwanie NMP,		
19 N	4 Adwentu, Nemezjusza	7.42	15.25
20 P	Tecfila m		
21 W	Tomasza ap.		
22 S	† Suche dni Zenona m		
23 C	Wiktorii p m.		☾
24 P	†† Wig Adama i Ewy		
25 S	Boże Narodzenie		
26 N	Szczepana m.	7.45	15.23
27 P	Jana Ap Ew		
28 W	Młodzianków		
29 S	Tomasza b, m		
30 C	Eugeniusza b		☾
31 P	† Sylwestra pap.		

*Świętej Barbary po wodzie,
Boże Narodzenie po lodzie.*

*Gdy w Narodzenie pogodnie,
będzie tak cztery tygodnie.*

*Na świętą Barbarę mróz,
chowaj sanie, szykuj wóz.*

Liturgia św.

Wigilia

Uroczystość Bożego Narodzenia poprzedza wigilia, połączona z obrzędem dzielenia się opłatkiem, składaniem życzeń i wspólną wieczerzą.

Wieczera natomiast wigilijna jest wspomnieniem starochrześcijańskich uczt bratniej miłości, czyli t. zw. „agap”. Odbywały się one w pierwszych wiekach łącznie z Ofiarą Eucharystyczną na pamiątkę Wieczery Pańskiej. Wszyscy wierni bez różnicy stanu, zasiadali przy wspólnym stole i spożywali wieczerzę (chleb, wino, owoce i t. p.). Przed tym, lub po tym przyjmowali Komunię św.

Na pamiątkę, iż Dzieciątko Jezus spoczywało w żłóbku na stanku, kładziemy dziś pod obrus stołu przy którym się odbywa wieczerza, siano.

Choinka

Święto Bożego Narodzenia jest przede wszystkim świętem dzieci, dla których urządzamy choinkę. Choinka ma symboliczne znaczenie: jej zieleń, oznacza nadzieję niebios, które osiągniemy przez wiarę i miłość; słodczyce, są symbolami łask i dobroci Bożej, a płonące świeczki oznaczają Pana Jezusa, Światłość świata.

Pasterka

W wigilię B. N. o północy lub nad ranem odprawia się w kościołach

w Polsce nabożeństwo zwane „Pasterką”.

Św. Szczepan

W drugi dzień B. Narodz. Kościół czci św. Szczepana, pierwszego męczennika. W niektórych miejscowościach, na wsi, młodzież obsypuje się owsem (na pamiątkę kamieniowania męczennika). Zwyczaj ten jest godny pochwały ze względu na naszych skrzydlatych „braci” wróbli i innych ptasząt, którym w tym okresie dokucza głód i zimno.

Św. Jan

W tym dniu po Mszy św., kapłan udziela wiernym poświęconego wina, na pamiątkę usiłowania otrucia św. Apostoła.

Sylwester.

W wigilię Nowego Roku (św. Sylwestra) wieczorem, we wszystkich kościołach odprawiają się uroczyste nabożeństwa dziękczynne i przebłagalne. W wielu kościołach są całonocne adoracje.

Ludzie częstokroć spędzają noc Sylwestrową na bezmyślnych, grzesznych nieraz, hulankach i pijaństwie. Jest to zwyczaj pogański, godny potępienia. Właśnie ten jeden dzień, na przełomie okresu naszego życia, powinniśmy spędzić poważnie, z głębokim wejrzeniem w samych siebie.

NASZ PORADNIK

Grudzień. Miódka zbóż i innych roślin uprawnych. Okryć kopce z okopowizną. Na łąki i pastwiska dawać kompost. W szkółkach wyrównać teren po wykopanych drzewkach. W sadzie oczyścić drzewka z suchych gałęzi. Kontrolować owoce w przechowalniach. Zakrywać wietrzniki w kopcach z warzywami i nakrywać kopce na zimę.

Alfabetyczny spis imion

- Adama 24.12
 Achillesa 12.5
 Adolfa 17.6
 Agapita 18.8
 Agatona 10.1
 Agaty 5.2
 Agnello 14.2
 Agnieszki 21.1, 20.4
 Akkurzego 16.1
 Albiny 16.12
 Alberta 15.11
 Albina 1.3
 Aleksandra 26.2, 12.12
 Aleksego 17.2, 17.7
 Alfreda 14.12
 Alfonsa Lig. 2.8
 Alfonsa Rodryg. 30.10
 Aliny 16.6
 Alojzego Gonz. 21.6
 Amata 13.9
 Ambrożego 7.12
 Anakleta 12.2
 Anastazego 22.1, 1.5
 Anastazji 15.4
 Anatola 20.3, 3.2
 Andrzeja Kors. 4.2
 Andrzeja Boboli 16.5
 Andrzeja z Awelinu 10.11
 Andrzeja Apost. 30.11
 Aniceta 17.4
 Anieli 30.3, 31.5, 18.11
 Anny 26.7
 Antoniego opata 17.1
 Antoniego z Padwy 13.6
 Antonina 10.5
 Anzelma 18.3, 21.4
 Apolinarego 21.7
 Apolinarego 23.7
 Apolonii 9.2
 Apoloniusza 18.4
 Arkadiusza 12.1
 Arseniusza 14.12
 Artemiusza 20.10
 Atanazego 2.5
 Augustyna 28.5, 28.8
 Aurelego 27.7, 13.9

 Barbiny 31.3
 Barbary 4.12
 Barnaby 11.6

 Bartłomieja 24.8
 Bazylego 22.3
 Bazylego Wielk. 14.6
 Bedy 27.5
 Benedykta 21.3, 16.4, 12.11
 Benedykty 21.3, 16.4
 Bernadetty 16.4
 Berarda 16.1
 Bernarda 20.8
 Bernardyna z Sien. 20.3
 Bibiany 2.12
 Błażeja 3.2
 Bogusza 24.2
 Bogum 13.1, 18.4, 10.6, 20.12
 Bogusława 22.3, 23.9
 Bohdana 6.2
 Bonawentury 14.2
 Bonifacego 14.5, 15.6
 Bożeny 14.3
 Bożydara 21.9
 Bronisława 18.8, 1.9
 Brunona 6.10
 Brzydę 1.2, 8.10
 Budzisława 1.3

 Cecylii 22.11
 Celestyna 6.4, 19.5
 Cezariusza 25.2
 Cichostawa 13.5, 30.6
 Cypriana 16.9, 26.9
 Cyriaka 16.3, 18.7
 Cyryla 9.2, 18.3, 7.7
 Czesława 12.1, 20.4
 Czesława Odrom. 20.7

 Damazego 11.12
 Damiana 27.9
 Daniela 3.1
 Dariusza 19.12
 Dawida 19.12
 Dezyderiusza 23.5
 Dobrochny 5.2
 Dobrosława 9.4
 Domiceli 7.5
 Dominika 4.5
 Dominiki 6.8
 Domosława 15.1, 7.8
 Donata 17.2, 7.8
 Doroty 6.2
 Dionizego 3.4, 26.12, 9.10

 Edmunda 16.11, 30.10
 Edwarda 13.10
 Efrema 18.6
 Eleonory 21.2
 Elżbiety 8.7, 5.11, 19.11
 Eligiusza 1.12
 Emeryka 1.12
 Emila 22.5, 15.9, 6.10
 Emiliana 8.2, 8.8, 11.10, 11.11, 6.12
 Emiliang 5.1
 Engelberta 7.11
 Epifaniasza 7.4
 Erazma 3.6
 Ernesta 12.1, 12.12
 Eufropiusza 4.8
 Eugentii 25.12, 13.9
 Eugeniusza 4.1, 4.3, 2.5, 8.7, 13.11, 30.12
 Eulalii 12.2
 Eustachego 16.6, 20.9, 20.10
 Eustazjusza 29.3
 Eutychniusza 21.5
 Euzebiusza 14.8, 29.10, 16.12
 Ewarysta 26.10
 Ewy 24.12
 Ezechiela 10.4

 Fabiana 20.1, 9.6
 Faustyna 15.2
 Felicjana 9.6, 24.1
 Felicjty 6.3
 Feliksa 14.7, 19.7, 14.1, 30.5, 20.11
 Ferdynanda 31.5
 Fidelisa 24.4
 Filipa apost. 1.5, 26.5
 Flawii 7.5
 Flawiana 28.1
 Florencjusza 27.10
 Florentyny 20.6
 Florjana 4.5
 Franciszka Sal. 21.1
 Franciszka à Paulo 2.4
 Franciszka Hier. 22.5
 Franciszka Kar. 4.6
 Franciszka Ser. 4.10
 Franciszka Borg. 10.10
 Franciszka Ksam. 3.12
 Franciszki Rzym. wd. 9.3

- Gabriela Arch. 24.3
 Genowefy 3.1
 Gerarda b. m. 24.9
 Gerarda Maj w. 16.10
 Gertrudy 17.3, 16.11
 Getwazego 10.6
 Gotfryda 8.11
 Gracjana 18.12
 Grzegorza W. 12.3
 Grzegorza Maz. 9.5
 Grzegorza VII p. 25.5
 Gwidona 12.9
 Hadriana 5.2
 Heleny 2.3, 22.5
 Henryka b. 19.1
 Henryka ces. 15.7
 Hermenegilda 14.4
 Hieronima 30.9
 Hilarego 14.1
 Hilarii 12.8
 Hilariona 21.10
 Hipolita 2.12, 3.2, 13.8
 Honorata b. 8.2
 Honoraty 11.1, 22.12
 Huberta 3.11
 Hugona 1.4
 Idziego op. 1.9
 Ignacego b. 1.2
 Ignacego Loj. 31.7
 Ildelfonsa 23.1
 Imienia Maryi 12.9
 Innocentego 17.6, 28.7
 Ireneusza 28.6
 Ireney 5.5, 20.10
 Irona 19.5
 Izabeli 3.9
 Izydora b. 4.4
 Izydora roln. 10.5
 Jacka m. 10.2
 Jacka w. 16.8
 Jadwigi wd. 15.10
 Jakuba młod. ap. 25.7
 Jakuba starsz. ap. 25.7
 Jakuba Strepy 1.6
 Jana Dobr. 22.1
 Jana Złot. 27.1
 Jana Chryzostoma 27.1
 Jana Bosko 31.1
 Jana z Mary 8.2
 Jana Bożego 8.3
 Jana Dam. 27.3
 Jana Kapistr. 28.3
 Jana ap. w. 6.5
 Jana milcz. w. 13.5
 Jana Salle w. 15.5
 Jana Nep. m. 16.5
 Jana Reg. w. 16.6
 Jana Chrziciela 24.6
 Jana m. 26.6
 Jana Gwalb. op. 12.2
 Jana Vianneya 9.8
 Jana Dukl. w. 1.10
 Jana Kant. w. 20.10
 Jana od Krzyża w. 24.11
 Jana Berchmansa w. 26.11
 Jana ap. i ew. 27.12
 Januarego 19.9
 Jarosława 21.1, 25.4
 Jerzego 19.4, 23.4
 Joachima 16.8
 Joanny 24.5
 Joanny Fr. de Ch. wd. 21.8
 Jolenty 15.6
 Jordana 13.2
 Józefa Obl. NMP. 19.3
 Józefa Kal. w. 27.8
 Józefa z Kup. w. 18.9
 Józefata 26.9
 Józefata b. m. 14.11
 Juliana m. 7.1
 Juliana b. w. 28.1
 Juliana m. 13.2, 16.2, 9.3, 2.9
 Juliana w. 9.6
 Juliana pust. 18.19
 Julianny p. m. 16.2
 Julianny m. 17.8
 Julianny Bolk. p. 29.8
 Julianny wd. 7.2
 Julii p. m. 22.5
 Julii m. 1.10
 Julii p. m. 10.12
 Julity 16.4, 30.7
 Justyna 14.6
 Justyny 7.10, 30.12
 Kajetana 7.3
 Kajusa 22.4
 Kaliksta 13.10
 Kamila 14.7
 Karola Bor. 4.11
 Kasjana 13.8
 Katarzyny R. p. 13.2, 22.2
 Katarzyny Bon. 9.3
 Katarzyny Szu. 22.3
 Katarzyny Sen. 30.4
 Katarzyny p. m. 25.11
 Kazimierza 4.3
 Kazimierz 21.8
 Kingi 24.7
 Klary 12.8
 Klaudii m. 20.3
 Klaudiusza 15.2, 7.7, 8.11
 Klemensa Dw. 15.3
 Klemensa p. m. 23.11
 Konrada w. 19.2
 Konrada b. w. 26.11
 Konstancji 19.9
 Konstantego 11.3, 29.1
 Korduli 22.10
 Kornela 15.9
 Korncilii 31.3
 Kosmy 27.9
 Krescentego 27.6
 Kryspina 25.10
 Kryspiny 5.12
 Krystyny 13.3
 Krystyny p. m. 24.7
 Krzysztofa 20.4
 Kunegundy ces. 3.3
 Kwiryna 30.3
 Leokadii 9.12
 Leona b. w. 20.2
 Leona p. w. d. K. 11.4
 Leona p. w. 28.6
 Leonarda w. 6.11, 27.11
 Leoncjusza 13.1
 Leony 15.6
 Leopolda 5.11
 Longina 15.3
 Lucjana 7.1
 Lucjusza 2.3
 Lucyli 31.10
 Ludomira 2.4, 33.7
 Ludwika kr. 25.8
 Ludwika Bert. 9.10
 Ludwika wd. 31.1
 Ludomiry 15.1
 Lutostawa 26.10
 Ładysława z Giełn. 25.9
 Łazarza 17.12
 Łucji 6.7, 13.12
 Łukasza ewang. 18.10
 Macieja ap. 24.2
 Makarego 2.1, 29.2, 10.3
 Maksyma 8.1, 18.6, 27.12
 Maksymiliana 21.2, 12.10
 Małgorzaty z Kort. 22.2

Małgorzaty król. wd 106	Melchiora kr. 6.1	Prota 11.9
Małgorzaty p. m. 13.7	Melchiora m. 7.9	Protazego 19.6
Małgorzaty Alac 17 10	Metodego ap. Słow. 7.7	Przemysław 13.4, 29.11
Mamerta 11.5	Michała Arch. 29.9	Przybysław 27.1
Mansweta 19.2	Mieczysława 1.1	
Marcela p. m. 16.1	Mikołaja b. w. 6.12	Radogosta 14.1
Marcela m. 30.10	Mikołaja z Tol. w. 10.9	Rafała Arch. 24.10
Marcela b. w. 1.11	Miłosza 25.1	Rajmunda 23.1, 31.8
Marceli m. 28.6	Mirona 17.8	Reginy 7.9
Marceli wd. 21.1	Mirosława 2.2, 26.2, 26.7	Roberta w. 17.4
Marcełiana 16.4	Modesta 12.2, 15.1	Roberta Eciarm. 13.5
Marcelina p. m. 26.4, 2.6	Moniki wd. 4.5	Roberta op. 7.6
Marcelina kapł. 17.7		Rocha 16.8
Marcjanny 9.1	Narcyza 29.10	Romana op. 28.2
Marcina 1.1.11	Nar. św. Jana Chrzc. 24.6	Romana m. 9.8
Mariusza 19.1	Natalii 27.7, 1.12	Romana b. w. 6.10
Marka ew. 25.4	Naur. św. Pawła ap. 25.1	Romana m. 18.11
Marka m. 18.6	Naur. św. Augustyna 4.5	Romualda 7.2
Marka p. w. 7.10	Nemeriusza 19.12	Roścysława 17.1
Marty m. 19.1	Nestora 27.2, 8.9	Rozalii 4.9
Marty p. m. 19.2	Nikodema 3.8	Różę Lim. 6.3, 30.3
Marty p. 29.7	Norberta 6.6	Różę Wierb. 4.9
Martyny 30.1		Ryszarda kr. 7.2
Mariana diak. 17.1	Olimpii 17.12	Ryszarda b. 3.4
Mariana w. 19.5	Onufrego pust. 12.6	
Marii NP. Zaśl. 23.1	Oresta 9.11	Sabiny męcz. 27.10
Marii Oczyszcz. 2.2	Oskara 3.2	Sabby 5.12
Marii Obław. w. L. 11.2	Otona bamb. 2.7	Sadoka m. z tow. 2.6
Marii Zwiastowanie 25.3	Otpli 13.12	Salomei księż. 17.11
Marii Dobr. Rady 26.4		Samuela pr. 20.8
Marii Król. Kor. Polsk. 3.5	Pafnucego 19.4	Saturnina 29.11
Marii Wsp. wiernych 24.5	Pankracego 12.5	Scholastyki 10.2
Marii Postr. Łask 31.5	Paschalisa 17.5	Ścięcie św. Jana Chrzc. 26.8
Marii Nieust. Pom. 27.6	Pauli 26.1	Sebastiana 20.1
Marii Nawiedzenia 2.7	Paulina b. w. z Noli 22.8	Serafina 12.10
Marii Szkapł. 16.7	Pauliny 6.6	Sergiusza 24.2, 9.9
Marii Anielskiej 2.8	Pawła apost. 29.6	Serwacego 13.5
Marii Snieżnej 5.8	Pawła m. 26.6	Sewera b. 30.4
Marii Wniebowzięcie 15.9	Pawła od Krzyża w. 28.4	Sewera m. 8.11
Marii Jasnogórskiej 26.8	Pelagii 11.3	Seweryna op. i b. 8.1
Marii Narodzenie 8.9	Pelagii m. 23.3	Seweryna b. w. 23.10
Marii Wykupu 24.9	Pelagii p. m. 11.7	Sobiesława 20.8
Marii Różańcowej 7.10	Pelagii pok. 8.10	Stanisława b. 8.5
Marii Macierzyństwa 11.10	Piotra Ks. Ap. 29.6	Stanisława Kostki 13.11
Marii Opieki 16.11	Piotra w. Okowach 1.8	Stefana kr. 2.9
Marii Ofiarowanie 21.11	Piotra Kanizjusza 27.4	Świętosława 31.8
Marii Niepok. Pocz. 8.12	Piotra z Wer. 29.4	Sylwariusza 20.7
Marii Loretańskiej 10.12	Piotra Nolasko 31.1	Sylwestra op. 26.11
Marii egipc. 2.4	Piotra Klaw. 9.9	Sylwestra I p. w. 31.12
Marii Kleof. 9.4	Piotra Alk. 19.10	Sylwii 3.11
Marii Magd. de Pazzis 29.5	Piotra Złotous. 1.4.12	Symeona 18.2
Marii Magdaleny 22.2	Piusa 5.5, 11.7	Szczęsnego 30.8
Mateusza ap. ew. 21.9	Placyda 5.101.6	Szczepana 26.12
Matyldy król. wd. 14.3	Polikarpa 2.	Szymona ap. 29.10
Maurycego m. 22.9		Szymona Tryd. 24.3
Medarda b. w. 8.6		
Melanir zak. 31.12		

Szymona z Lipn. f 18.2
Szymona pust. 26.7
Szymona Słupn. w 3.9

Tadeusza ap 28.10
Tekli 26.3
Tekli p. m 23.9
Tekli ksieni 15.10
Telesfora b. m 5.1
Teodora 26.3, 4.8
Teodora m 7.3
Teodora żołn 9.11
Teodora Stud w. 12.12
Teodory pokut. 11.9
Teodozjusza b w. 17.7
Teofila 28.2, 5.3, 22.7, 2.10
Teofila b w. Antioch 13.10
Teofila żołn 20.12
Teofila b, w 27.4
Teofili p. m 28.12
Teotyima (Bogusł) m. 18.12
Teresy od Dz. Jezus 3.10
Teresy p. 15.10
Tomasza ap 21.12
Tomasza z Akw. 7.3
Tomasza z Wil. b 22.9
Tomasza b m 29.12
Tymoteusza b. m. 24.1, 22.8
Tytusa b. w. 6.2, 4.1

Urbana b. 2.4
Urbana m. 16.4

Urbana p m. 25.5
Urbana p. w. 29.12
Ursyna b. w 9.11
Urszuli p. m. 21.10

Wacława 15.4
Wacława króla m. 28.9
Walentego kapł. m. 14.2
Walentyń p. m 25.7
Walerego b. w. 28.1
Waleriana m. 14.4
Waleriana b. w 15.12
Walerii m. 28.4
Walerii p. m. 9.12
Walezego 20.11
Wandy 23.6
Wawrzyńca w. 22.2
Wawrzyńca m. 10.8
Wawrzyńca b. w. 5.9
Wenancjusza 18.5
Weroniki p 13.1
Weroniki J. ksieni p. 9.7
Wiesława 22.5, 7.6
Wiktora 25.2, 12.4
Wiktora p. m 28.7
Wiktora b w. 23.9
Wiktora p. m. 23.12
Wiktorii m. 17.11
Wincentego m 22.1
Wilhelma op 6.4, 25.6
Wilhelma b. w. 29.7
Wincentego m. 22.1

Wincentego Fer w. 5.4
Wincentego à Paulo w. 19.7

Wincentego K. b. w. 8.3
Wita m. 15.6
Witalisa m. 9.1, 28.4
Władysława kr. w 27.6
Włodzimierza w 15.7
Wojciecha b. i m. 13.4

Zachariasza pr. 6.9
Zachariasza oj św. Jana 5.11
Zbigniewa 1.4
Zdzisława 29.1, 28.11, 16.12
Zenobiusza 19.4
Zenona m. 5.4
Zenona b. m. 12.4
Zenona m. 14.2, 24.6
Zenona żołn. m. 9.7
Zenona b w. 8.12
Zn. rel. św Szczp. I m. 3.8
Zofii p. m. 30.4
Zofii 15.5
Zofii wd. m. 30.9
Zuzanny p. m. 11.8
Zygfrйда 25.2
Zygmunta kr. 2.5
Żyty p 27.4
Żegoty 1.2

MILJON Cię czeka w kolekturze



Warszawa
MARSZAŁKOWSKA 121
PKO. 1-044

Heleny Wolańskiej

Wytwórnia Wykwintnej Galanterii Skórzanej
Wł. Bączkowski WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 90 m. 4
1-sze piętro front

Wykonuje nowoczesne modele toreb damskich, teki oraz wszelkie wyroby z zakresu galanterii skórzanej, oraz imitacji

Tygodnik Warszawski

Pismo katolickie, poświęcone zagadnieniom
życia narodowego

„Tygodnik Warszawski“

zgrupował koło siebie najlepszych pisarzy katolickich.
Rzeczowo i wszechstronnie oświeśla najważniejsze zagad-
nienia życia katolickiego i narodowego w Polsce.

„Tygodnik Warszawski“

jako poważny organ katolicki, daleki od wałk partyjnych
i klasowych, demokratyczny w chrześcijańskim pojmowa-
niu demokracji, winien się znajdować w każdym domu
polskim.

w każdej organizacji, instytucji, w szkole, bibliotece i czytelní,
w każdym zakładzie pracy.

Prenumerata kwartalna wynosi 200 zł., Pojedynczy egzemplarz 20 zł.

Pieniądże należy wpłacać na k-to czek. w PKO. Kat. T-wa Wydawn.

„Rodzina Polska“ Warszawa, Nr 1-901.

(z dopiskiem: Prenumer. Tygodnik Warszawski)

Adres Redakcji i Adm., Warszawa, ulica Nowogrodzka Nr 49 (Roma).



RODZINA

PODSTAWY I POSŁANNICTWO RODZINY

„I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg i rzekł: Rośnijcie i mnożcie się i napełniajcie wszystką ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną”. (Słowa Pisma św. Z „Księgi Rodzaju” Rozdział I, wiersz 27...)

Dobiegał koniec pierwszego w dziejach ziemi tygodnia. Była już ona ukształtowana pokryta zielenią szumiących puszczy, strojona w kwiaty, piękna i wspaniała. W powietrzu czystym i słonecznym unosiło się ptactwo, w wodach migotały łuski ryb, a knieje rozbrzmiewały głosem wszelkiego zwierza. Utrudził się Bóg — Stworzyciel... Sześć długich dni, trwających — być może — wiele milionów lat.

Oto ziemia już gotowa. Czeka na swego pana, który władzę nad nią z woli Bożej obejmie.

Pięknie przedstawia nam moment stworzenia pierwszego człowieka wielki malarz włoski Michał Anioł Buonarroti. Oto w jasnościach poranku unosi się Bóg, dobrotliwy Ojciec. Wsparty na obłokach, otoczony rojem aniołów, wyciąga dłoń do leżącego na ziemi człowieka. Przed chwilą, swoją mocą boską „ulepil” go z mułu ziemi. Stworzył ciało z tych samych cząsteczek materialnych, z tych samych pierwiastków, z jakich zbudowana jest cała przyroda, ale tchnął w nie duszę nieśmiertelną „na obraz

i podobieństwo swoje". Spogląda pierwszy człowiek na świat, zachwyca się nim i cieszy, ale rękę wyciąga do Boga, bo wie, że to jest jego Ojciec i Pan. Uświadamia sobie, że jest „ha adama” z ziemi wzięty, z nią związany jak drzewo korzeniami, ale w pierśsiach czuje boskie tchnienie — duszę nieśmiertelną, rozumną i wieczną. A Bóg widząc samotność człowieka, rzekł: „Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynimy pomoc jemu podobną” i stworzył pierwszą kobietę. Pismo św. w sposób obrazowy przedstawia ten moment mówiąc, iż Bóg utworzył Ewę z „żebra” Adama. Podkreśla ono w ten sposób bliskość i pokrewieństwo duchowe i cielesne pomiędzy mężczyzną i kobietą.

Adam spogląda na to, jak gdyby własne, a mimo to różne, odbicie i stwierdza, że jest ono „kością z kości, ciałem z ciała jego”. Odkrywa on jednocześnie w sobie silny popęd, uczucie duchowe i cielesne, skłaniające go do tej istoty. Popęd tak mocny, że „opuszczy człowiek ojca swego i matkę a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele”. (Św. Marek, 10,7). Bóg pobłogosławił i zamknął w nim siłę rodczą i twórczą. „Rozmnażajcie się”. Ja jestem waszym Ojcem i Stwórcą. Jam ukształtował wasze ciała i tchnąłem w nie duszę nieśmiertelną, ale dalszy ciąg rozrastania, rozkrzewiania ludzkiego — dalsze tworzenie człowieka — wam powierzam mocą posłannictwa rodzicielskiego.

Później gdy po katastrofie, zwanej grzechem pierworodnym Bóg skryje się z przed oczu człowieka, gdy ziemia pocnie mu rodzić „ciernie i osty”, kobieta stanie się przyjacielem, jedyną towarzyszką doli i niedoli mężczyzny.

I oto jesteśmy u podstaw związku małżeńskiego i zarazem u podstaw rodziny.

Trzy są jej fundamenty. Pierwszy, najważniejszy, to wypełnienie Bożego nakazu i woli: „Rozmnażajcie się”. Aby ten cel mężczyzna i kobieta mógł wypełnić, ukształtował Bóg w odpowiedni sposób ciało ludzkie i włożył w nie silny pociąg do płci odmiennej, który skłania mężczyznę i kobietę do wspólnego pożycia.

Uczucie s z c z ę ś c i a, które skłania małżonków do współżycia, jest drugim fundamentem związku małżeńskiego.

Trzecim jest: wrodzona p o t r z e b a t o w a r z y s t w a, potrzeba istoty, która by dzieliła z nami smutki i radości życia. która by była naszym przyjacielem, towarzyszem niezawodnym i wiernym aż do grobu.

Te trzy czynniki wiążą ściśle małżonków ze sobą i stanowią niezbędny warunek do normalnego rozwoju rodziny.

Sprawa małżeństwa i rodziny wiąże się jak najściślej ze sposobem pojmowania życia, który może być dwojaki albo chrześci-

jański duchowy, kiedy uznajemy istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i odpowiedzialność za życie ziemskie, albo materialistyczny, kiedy uznajemy tylko świat doczesny, a odrzucamy wiarę i jej nakazy.

Nas, chrześcijan, obowiązuje światopogląd duchowy, według którego małżeństwo jest związkiem nierozzerwalnym i świętym, podniesionym przez Jezusa Chrystusa do godności Sakramentalnej.

Nie tylko ślub, który jest uroczystym, wobec Boga, Kościoła i ludzi stwierdzeniem małżeństwa, ale samo pożycie, płynące z miłości małżeńskiej, jest Sakramentem. Uświęca on i uszlachetnia zmysłowe popędy i kieruje nimi nie tylko w celu zaspokojenia namiętności, ale przede wszystkim w celu poczęcia nowego życia, co zgodnie z wolą Bożą ma służyć do zachowania i rozrostu rodzaju ludzkiego na ziemi. Tak pojmowany związek ma udoskonalić człowieka, dawać mu odpoczynek i szczęście, jednocześnie czynić go z ramienia Stwórcy, ojcem i matką dla poczynającego się w łonie kobiety nowego, ludzkiego życia. Zatem nie pęd zmysłowy i jedynie cielesny, ale świadomość wielkiego, sakramentalnego powołania, posłannictwo rodzicielskie ma zbliżać mężczyznę i kobietę do siebie. Dlatego to Kościół tak bardzo podkreśla niewinność i całkowitą czystość przedślubną.

Niech mężczyzna, który pokochał kobietę widzi w niej najpierw odbłask swej matki, którą należy czcić, i siostry, którą należy szanować i miłować, i wreszcie żony, którą należy prawdziwie kochać. Wówczas małżeństwo będzie święte i szczęśliwe.

Dalej, małżeństwo w znaczeniu katolickim, to związek dogonny, trwały i wieczny. Popęd cielesny z czasem się wyczerpuje i kończy, ale gdy małżeństwo łączy spójnia duchowa, gdy ich miłość nasycona jest Łaską Bożą, płynącą z sakramentu, wówczas ten związek dwojga dusz i dwojga serc jest wieczny. Bo wprawdzie to, co cielesne kończy się, ale to, co jest duchowe, wiecznie trwa.

Nie odmawiamy państwu pewnego wpływu i wglądu na instytucję małżeńską. Rodzina jest żywą częsteczką Kościoła, narodu i państwa. Stąd też te trzy instytucje są zainteresowane sprawą rodziny. Państwo na przykład powinno dbać o to, aby warunki gospodarcze i społeczne sprzyjały rozwojowi życia rodzinnego. Powinno łącznie z Kościołem chronić rodzinę przed tym wszystkim, co ją osłabia i rozkłada. Takie występkі, jak gorszące pijaństwo ojca, katowanie przezeń żony i dzieci, jak „dzikie małżeństwa“, wiarołomstwa, rozbijające ogniska rodzinne, w dobrze zorganizowanym i moralnym społeczeństwie nie powinny mieć miejsca.

Należałoby zwrócić większą uwagę na przygotowanie do mał-

żeństwa. Powinny powstać odpowiednie szkoły i kursy dla młodych ludzi, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie. Oczywiście, nie byłyby to osławione „poradnie“, *) ale głęboki i poważny w duchu moralności katolickiej przeprowadzony kurs wiedzy o istocie, prawach i obowiązkach małżeństwa i rodziny. Wydaje nam się również, że powinna być przesunięta granica wieku, bo nie jest dobrze, jak 17-to, czy 18-letni wyrostek, nie mający pojęcia o życiu i jego obowiązkach, z kaprysu czy z dziecinady zawiera tak ważny związek.

Ale stoimy na stanowisku, że małżeństwa z wolnej i nieprzymuszanej woli, wobec Boga, Kościoła i ludzi, legalnie i prawnie zawartego nikt i nic nie może rozwiązać. „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mat. 19,6) i „Ktokolwiekby opuścił żonę swoją, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swego, a wyszłaby za drugiego, cudzołoży” (Marek, 10,11,12) powiedział Jezus Chrystus i katolikowi nie wolno postąpić inaczej.

Na oklepiane utyskiwania: co zrobić, jeśli się nie „dobrali”, lub jeśli jedno dla drugiego stało się „ciężarem”, nie mamy innej odpowiedzi, jak ta: życie jest OBOWIĄZKIEM, nie przyjemnością, nie rozkoszą, nie szukaniem własnej wygody, ale dźwiganie krzyża. I małżeństwo jest obowiązkiem, takim samym, jak inne — niekiedy ciężkim, jak krzyż. Nie trzeba głucho zawierać małżeństwa. Trzeba sobie zdawać sprawę z jego celów i nie trzeba ulegać namiętnościom. Ale skoro go zawarliśmy, trzeba pozostać mu wiernym.

Ostatecznie, gdy życie stanie się nie możliwe, można uzyskać separację, która, jak wiemy, nie zwalnia z małżeńskiej przysięgi i nie daje prawa do zawarcia nowego związku.

W państwach, gdzie istnieją śluby cywilne, katolicy obowiązani są do zawierania ślubu kościelnego. bez którego małżeństwo nie miałoby cech świętości i Łaski Bożej i jak już udowodniliśmy, nie byłoby prawdziwym małżeństwem. Ślub cywilny należy traktować jako przepis prawny wymagany przez państwo.

Kończąc, stwierdzamy, iż od doskonałości małżeństwa i wartości moralnej rodziny zależy wielkość narodu; świetność Kościoła, moc i potęga państwa.

Nieprzejednany nasz wróg i najeźdźca wszystko uczynił, aby w ciągu sześciu lat okupacji zniszczyć polską rodzinę. Stosował on najbardziej zbrodnicze środki. Zgasił miliony polskich ognisk w potokach krwi i łez. Ale rodzina ta istnieje i nadal istnieć będzie.

Od jej splotości, zdrowia moralnego, czystości i ducha Bożego zależy przyszość Polski.

St. Ossorja.

*) Poradnie „świadomego macierzyństwa” organizowane przed wojną.

Kochasz ty dom...

Kochasz ty dom, rodzinny dom
Co w letnią noc wśród srebrnej mgły
Szumem swych lip, wtórzy twym snom,
I ciszą swą koi twe lzy.

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o starych dniach,
Omszałych wrót, rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg.

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i pławnych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń.

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór,
Przelewa w twą kipiącą krew.

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w pośród burz, w zwątpieniu dniach
Gdy w duszę twą uderzy grom
Wspomnieniem swym ocala cię.

O jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, jeść chleb zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych progów złoż.

Maria Konopnicka

PRZYKAZANIA DOMOWE MARII RODZIEWICZÓWNY

Życie w domu naszej wielkiej powieściopisarki, Marii Rodziewiczówny, toczyło się wedle przykazań domowych, wiszących na ścianie w przedpokoju i obowiązujących wszystkich mieszkańców.

Piękne to są przykazania:



1. Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się tobie!

2. Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania!

3. Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku!

4. Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie!

5. Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku, o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach!

6. Nie będziesz się gniewał, ani podnosił głosu, z wyjątkiem śpiewu i śmiechu!

7. Nie będziesz zatruwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem!

8. Nie wnoś do domu twego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa jego spraw!

9. Zachowaj przyjaźnielstwo dla Bożych stworzeń, dla domowników przyjętych, jak psy, ptaki, koty i inne.

10. Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki dopust Boży, jako głód i chłód, biedę, chorobę.

Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węglów i ścian domu tego, oraz duszy serca i zdrowia mieszkańców! Amen."

Dom według słów Marii Rodziewiczówny — to świętość. W nim tylko może człowiek żyć pełnym życiem.



— A L K O H O L —

Nie zapomne nigdy białej twarzyczki, dziecka, jedenastoletniej dziewczynki, która mnie prosiła wczesnego poranka o Komunię św. Był to dzień powszedni i dziewczynka szła do szkoły.

— Proszę księdza prefekta, lekcje zaczynają się o 8-ej, a tak bardzo bym chciała przyjąć Komunię św. bo to dziś pierwszy piątek miesiąca.

Zaciekawiła mnie pobożność tego dziecka. Spojrzałem na jej szczupłą, mizerną postać, ubrana w zniszczone, połatane ubranko.

— W jakiej intencji przyjmujesz w pierwsze piątki Komunię św.?

Mała spogląda na mnie wielkimi smutnymi oczyma przedwcześnie dojrzałego człowieka, który dużo już widział i dużo płakał. W tej chwili te oczy również zachodzą łzami.

— Bo proszę księdza, mamusia mówiła, że kto przez dziewięć pierwszych piątków przyjmuje Komunię św., to Pan Jezus wysłucha jego prośby...

— A ty o co prosisz?

Dziewczynka opuściła głowę i zaczęła płakać.

— Nie płacz. Powiedz mi, może i ja ci coś poradzę.

Bo tatuś mój, tatuś — szlochala — strasznie pije. Prawie codziennie przychodzi wieczorem pijany, przeklina, mamusię kopie i mnie bije...

Mój Boże kochany, mój Boże!...

— A ty kochasz tatusia?

Tak, bardzo kocham i modłę się, żeby tatuś nie pił.

— Więc zapamiętaj dziecko: Pan Jezus widzi twoje łzy i twoją boleść i ojca napewno nawróci. Chodź, dam ci Komunię św. i sam się w tej intencji będę modlił.

Wierzę w skuteczność tych łez i tej dziecięcej prośby, ale... nie jeden ojciec odpowie strasznie przed Bogiem za te niewinne łzy poniewieranych własnych dzieci.



Niewątpliwie pierwszym czynnikiem rozkładowym rodziny, zbrodnią najcięższą, grzechem nie do przebaczenia, jest alkoholizm.

W ciągu szeregu lat niemieckiej okupacji, wróg nasz usiłował wszelkimi sposobami wyniszczyć naród polski. Dymyły krematoria. Miliony Polaków i Polek niszczone w lagrach, a ci-co pozostawali, byli zatruci alkoholem. Pamiętamy, brakowało głodowych przydziałów chleba, tłuszczu ale wódki było zawsze pod dostatkiem.

Skończyła się niemiecka okupacja, ale demoralizujący posiew hitleryzmu i nadal pełni swe niszczycielskie dzieło.

Pije w Polsce robotnik. Pije chłop — w pierwszym roku po wojnie zdarzało się, że w niektórych wsiach, co drugi dom miał gorzelnię, w której resztki zboża szły na „bimber“. Pije inteligent, pije szabrownik i złodziej. Piją mężczyźni i kobiety. Pije młodzież, nie wyłączając szkolnej.

Naród żołnierzy, bohaterów i męczenników, naród, który potęgą swej duszy, niezłomnością i zapalem jeszcze wczoraj cały świat wprowadzał w zdumienie, dziś zaprzepaszcza swoje wartości w tak ordynarnym, podłym nałogu jakim jest alkoholizm.

Dziwni to ludzie ci Polacy — mówił kiedyś Churchill — żaden naród nie zdobył się na takie poświęcenie, miłość i bohaterstwo, jak oni, ale też żaden, nie umie tak błędzić i nisko upadać, jak Polacy.

Jednym z najważniejszych zadań odbudowującego się państwa i narodu jest trzeźwość. To też najwyższy wysiłek Kościoła, duchowieństwa, organizacji religijnych, prasy katolickiej, musi pójść w tym kierunku. Ambona, konfesjonał, działalność akcji katolickiej musi się stać ośrodkiem nieublaganej walki z podłą zarazą, niszczącą polską rodzinę, hańbiącą nasze imię, podkopującą nasz byt, czyniącą z nas pośmiewisko innych narodów.

Specjalnie złośliwy charakter ma pijaństwo w rodzinie. Po za niedolą i zgorzeniem, rodzice używający alkoholu popełniają zbrodnie względem swego potomstwa. Dziecko poczęte w stanie zamroczenia alkoholowego rodziców w mniejszym lub większym stopniu będzie nienormalne, podatne na rozmaite choroby nerwowe, skłonne do zbroceń, niedorozwinięte. Badania przeprowadzone w świecie przestępczym lub w szpitalach dla chorych umysłowo wykazały, że ci nieszczęśliwi chorzy, wykołejeni ludzie to w 90% dzieci alkoholików.

Jakież wielką zatył zbrodnię popełnia ojciec pijak, lub matka. Oto dziecko powinno być poczęte w stanie Łaski Bożej, urodzone i wychowane w atmosferze pokoju i dobrego przykładu.

Rodzice alkoholicy, to zbrodniarze, przestępcy względem swoich własnych dzieci.

Całym światem wstrząsnęły w swoim czasie zbrodnie niemieckie w Lubelszczyźnie, kiedy to po wymordowaniu rodziców i spaleniu wielu wio-

sek, tysiące dzieci w zaplombowanych wagonach zbrodniarze hitlerowscy rozwłóczyli po całym świecie.

Ale to czynił wróg... Cóż zatem można powiedzieć o ojcu pijaku, który niszczy własne dzieci? Jaka jest tragedia tej dziewczynki, lub drugiej, starszej już panienki, która mi kiedyś opowiadała, że kijem musiała bronić matki przed wściekłością pijanego ojca.

Nie atpliwie przyjdzie czas sądu Bożego, ale tymczasem społeczeństwo katolickie powinno zorganizować samoobronę. Kościół ma w tej sprawie jaknajwięcej do powiedzenia, to też list Episkopatu, omawiający zagadnienie alkoholizmu w Polsce przyjęty został z radością. Ale Listy Biskupów i kazania księży nie wystarczą bez poparcia całego społeczeństwa. Potrzebna jest zorganizowana akcja, którą sobie tak wyobrażamy: W każdej parafii są Bractwa Różańcowe, są Kółka „Róży“, jest 3 Zakon, są Sodalicje, Krucjaty a gdzie niegdzie nawet i Akcja Katolicka. Otóż niech te organizacje za główny cel swego istnienia, za punkt najważniejszy swej działalności, za pracę dla Boga i Polski, uznają walkę na swym terenie z alkoholizmem i niech użyją wszelkich możliwych sposobów do „odpijaczania“ swej wioski, parafii czy gminy.

Walka z alkoholizmem w Polsce jest najważniejszym zadaniem chwili obecnej.

Nie pozwólcie pijakom gorszyć i poniewierać dzieci.

Walczcie z alkoholizmem, który większe czyni spustoszenia w rodzinie polskiej, niż krzyżacki najeźdźca.

ZABIJANIE DZIECI NIE NARODZONYCH

Obok alkoholizmu istnieją też inni wrogowie rodziny. Jednym z nich to zabijanie dzieci nie narodzonych.

Zbrodnia ta jest pogwałceniem wszelkich praw naturalnych, boskich i ludzkich. Karana przez państwo jest też przedmiotem klątwy Kościoła, który wyklucza ze swej społeczności nie tylko samą morderczynię, ale wszystkich, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do tej zbrodni, bowiem swym okrucieństwem przewyższa ona wszystko do czego człowiek jest zdolny.

Pokrewnym, rujnującym i wyniszczającym naród zabiegiem, jest występne unikanie macierzyństwa. Zapobieganie poczęciu jest występkiem przeciw naturze. Niszczy ono niesłuchanie zdrowie zarówno mężczyzny jak i kobiety. Tego rodzaju pożycie jest grobem małżeńskiej miłości. Nie tak nie łączy męża i żony jak dziecko i przeciwnie, nie ich tak nie oddala od siebie, jak brak własnego potomstwa.

Często w rodzinach tłumaczą sobie, że nie stać ich na więcej, że trudno jest wychować większą ilość dzieci, że brak na wykształcenie, że trudności mieszkaniowe... Jest to złe rozumowanie. Nie wolno bowiem praw Bożych i naturalnych łamać, bo to jeszcze w tym życiu mści się w straszny sposób. I z tego jednego dziecka nie będzie pociechy, bo jedynaki czy nawet parki, naogół są złymi i samolubnymi dziećmi. Nie kilkoro, ale właśnie jedno dziecko wychować jest trudno. Wiemy z doświadczenia, że właśnie liczne rodziny dostarczają społeczeństwu naprawdę wartościowych i pożytecznych ludzi.

Potęga każdego narodu mieści się przede wszystkim w ilości jego obywateli. Narody o gasnącym domowym ognisku, narody bezdzietne skazane są na śmierć, przed którą nikt i nic ich nie uratuje.

Dzisiaj, wobec ogromnego ubytku ludności w Polsce wynoszącego ponad 10 milionów, największym i najświętszym obowiązkiem polskiej rodziny jest dać Ojczyźnie jak najwięcej obywateli. Małżeństwo, które świadomie i dobrowolnie uchyla się od wypełnienia tego obowiązku, zdradza własną Ojczyznę. Małżeństwo takie nie jest katolickie.

Ale co zrobić wówczas, jeśli naprawdę, mimo najlepszych dążeń i intencji, posiadanie potomstwa nie jest możliwe?

Otóż odpowiedź na to dręczące pytanie jest jedna.

Stosunek małżonków musi się zmienić na stosunek brata do siostry. Nie jest nigdzie powiedziane, że siłom namiętności nie można się oprzeć. Przeciwnie, nie tylko można, ale nieraz trzeba. Jednakże do takiego opanowania potrzebny jest prawdziwy duch katolicki, życie Bogiem i świadomość w jakim celu żyjemy.

X. Piotr Okruch

Z DAWNYCH ROCZNIKÓW:

Obmywasz codzien ciało i nieraz godziny
Trawisz, aby mu nadać czystość tak niezbędną.
A czemu tylko nigdy nie dbasz o to jedno,
Ażeby codzien ducha obmyć z jego winy?
Gdy możesz mieć godzinę na czystość dla ciała
Dlaczego nie starasz się też o czystość ducha?
Toć, by go oczyścili szczerzy żal i skrucha,
Wystarczy w ciągu doby jedna chwilka mała.

+Katolicyzm życia i czynu+

Przed dwudziestu kilku laty spędzałem wakacje na gluchej wsi u gospodarza, właściciela kilku mórg ziemi i ojca ośmiorga dzieci.

Po raz pierwszy zetknąłem się wówczas bezpośrednio z życiem ludu, ale to zetknięcie było tak przyjemne, że nigdy o nim nie zapomnę.

Gospodarz i jego żona byli ludzie prości, bez wykształcenia, ale inteligentni z wielkim poczuciem delikatności i honoru. Dzieci z których najstarszy miał lat osiemnaście, a najmłodsza dziewczynka trzeci roczek, były podobne do swych rodziców — uprzejme i grzeczne. Nie słyszałem nigdy kłótni w tym domu.

Poza tym była to rodzina pobożna i każdego wieczoru słyszałem przez ścianę ich wspólną modlitwę.

Kończyłem wówczas uniwersytet. Zdawało mi się, że straciłem wiarę. Przez dłuższy czas nie chodziłem na Mszę i zaniedbałem spowiedzi. Ci ludzie, swoim prostym pobożnym życiem, przypominali mi zasady wpojone w dzieciństwie przez moją matkę i przygotowywali grunt pod moje nawrócenie.

Interesowałem się bardzo, w jaki sposób tak liczna rodzina może wyżyć nie posiadając odpowiednich środków, tym bardziej, że nikt nie głodował, wszyscy byli należycie ubrani, czego nie widziałem u znacznie bogatszych sąsiadów.

Z czasem odkryłem tajemnicę. Oto cała rodzina zgodnie współpracowała pod mądrym kierownictwem ojca. Nikt w tym domu nie rozpraszał, ani trwonil. Wszyscy pracowali zgodnie pełniąc rozkazy ojca. Wszyscy przyczyniali się do pomnażania wspólnego dobra.

Rozstałem się z nimi z żalem, ale później, po latach dowiadywałem się o losie tej rodziny i to, co słyszałem o niej było w dalszym ciągu miłe i dobre.

W kilka lat później, w czasie wojny byłem dowódcą kompanii i oddział którym dowodziłem bardzo mi przypominał tamtą rodzinę. Jakiś szczęśliwy przypadek sprawił, że moja kompania składała się z najlepszych żołnierzy pułku.

Przez szereg miesięcy byliśmy w ciężkich bojach. Znałem swoich żołnierzy na wskroś, a oni wyczuwali moje zamiary i rozumieli sens dawanych przeze mnie rozkazów. Przecież walczyliśmy o Polskę. Ożywiała nas jedna myśl i jedno pragnienie. Byliśmy doskonałą jednostką bojową, działającą sprawnie, i muszę się pochwalić — zwycięską. Osiągane wyniki były skutkiem wzajemnego rozumienia i współdziałania dowódcy z żołnierzem. Wynikiem najwyższego wysiłku w s z y s t k i c h. Dlatego wyczytywano nas często w rozkazach, stawiając za wzór.

*

Wojna już dawno się skończyła. Ciężkie przeżycia przeorały duszę moją do głębi i obudziły w niej wiarę dawnych, dziecięcych lat. Tam, w czasie huraganowego ognia, w ponure chwile nalotów, w morderczej walce i zmaganiach na śmierć i życie, zrozumiałem potworność życia, któremu zabrakło M i ł o ś c i. Postanowiłem wówczas znaleźć miłość i być jej krzewicielem. Zacząłem czytać Ewangelię. Ta cudna, boska książeczka oświecała mój umysł i rozgrzewała serce. Tak, to była Boska Prawda. Czytając powoli, w ciągu miesięcy i lat wiersz za wierszem, rozdział za rozdziałem, odnajdywałem w niej skuteczne lekarstwo na choroby mojej duszy, a zarazem cudowne wskazania, jak należy urządzić życie, aby się ustrzedz błędów i spędzić je uczciwie, pożytecznie w prawdziwej miłości Pana Boga i bliźniego. Zrozumiałem wówczas, że tylko Ewangelia może dać jednostkom, narodom i całemu światu pokój. Ze tylko jej zasady mogą nauczyć szacunku człowieka do człowieka, mogą skutecznie ujarzmić wrodzone nam samolubstwo i wrogość, jaką żywią ludzie względem siebie. Jednocześnie dziwiłem się bardzo dlaczego po dwóch tysiącach lat panowania Ewangelii, ludzie niewiele się zmienili, a nawet w ciągu ostatniego stulecia upadli tak nisko, jak może nigdy w dziejach.

Odpowiedź znalazłem na jednej ze stroniczek „Dobrej Nowiny“, gdzie Jezus wypowiedział znamienne słowa: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza.“

Teraz mi już było wszystko jasne. Jeśli na ziemi dzieje się tyle potworności, jeśli człowiek stacza się coraz niżej pomimo swych wlotów do stratosfery to dlatego, że ja, że my wszyscy, chrześcijanie, katolicy nie współpracujemy z Chrystusem. Każdy z nas sądzi, że jest w porządku, jeśli zmówi pacierz, pójdzie raz w niedzielę do Kościoła na Mszę i raz w rok do spowiedzi.

Ach, nie. To nie wszystko jeszcze. To stanowczo za mało, a właściwie nic. Jezus powiedział, że trzeba z Nim współpracować, że kto nie idzie naprzód ten się cofa, bo katolicyzm, to nieustający, wyczerpujący wprowadzić, ale zwycięski marsz naprzód, wciąż naprzód. Katolicyzm, który nie idzie w życie, nie buduje, nie tworzy, nie udoskonala, nie apostołuje, nie przeobraża — nie jest katolicyzmem. I dziś, kiedy rozmyślałem nad tym, przypomina mi się wspinała rodzina, z czasów mojej młodości i ci moi świetni żołnierze z kompanii. Jedni i drudzy osiągalni wielkie wyniki, zwycięski cel dzięki w s p ó ł r a c y dzieci z ojcem, żołnierzy z dowódcą.

*

Poznałem w Warszawie pewnego lekarza. Był to trzeci przykład, tym razem współpracy człowieka z ideą Bożą. Przykład katolika, żyjącego duchem Kościoła i współdziałającego z jego Boskim Mistrzem. Był to znakomity, neurolog, dr Kazimierz Raczyński-Woliński. Niezwykle miła postać. Wesoly, towarzyski, cieszył się nadzwyczajnym „wzięciem“ u chorych, któ-

rych leczył na ciele i na duszy a przede wszystkim nawracał do Boga. Nie prawil kazań, nie moralizował, ale pogodą swoją, własnym głębokim, katolickim życiem — które mu zresztą nie przychodziło łatwo — oddziaływał na swoich pacjentów i na całe otoczenie, zmuszał do wejścia w siebie i odnajdywania właściwej drogi. Jego gabinet był świętym ambulatorium prawdziwego katolickiego lekarza, szkołą żywej wiary i czynnego apostołstwa. Poległ w Powstaniu. Ale czyż może zginąć to, co jest nieśmiertelne i boskie.

Szlachetny ten człowiek uczył swoim życiem prawdy: że jeśli coś kochamy, jeśli coś stało się naszym najwyższym dobrem — a przecież dla katolika, nie może być nic droższego ponad Boga, ponad wiarę — to przedmiot tej miłości, te dobro czyli W i a r ę, powinniśmy przede wszystkim wcielać we własne życie i szerzyć ją na około siebie, czyli współpracować z Panem Jezusem nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

Czy to jest trudne... Czy taka apostołska praca wymaga jakiegoś specjalnego przygotowania, szkoły, kursów... Myślę, że nie. Trzeba tylko trochę kochać i swoją wiarę, swoją przynależność do Kościoła traktować poważnie.

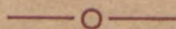
Rozmawiałem kiedyś na temat czynnego katolicyzmu z pewnym bardzo gorliwym duszpasterzem. Pokazywał on mi wypracowania młodzieży robotniczej, którą wychowywał i kierował. Były to bezimiennie odpowiedzi młodych 17, 18 letnich chłopców na pytania: „Co czynię, jako katolik, aby rozszerzać swą wiarę“.

Odpowiedzi młodzieży były wzruszające: Jeden z chłopców pisze, że odzwyczaił swoich kolegów od gry w karty. Drugi namówił człowieka obojętnego i żyjącego z dala od Kościoła do uczęszczania na Mszę św. Trzeci ze swoich ubogich zarobków kupował jakimś biedakowi chleb. Inny walczy skutecznie w swoim środowisku z alkoholizmem. Inny wreszcie rozszerza dobrą prasę, wciskając tu i tam pisma i broszury katolickie.

Młodzież ta, żyjąc w różnych warunkach, narażona na pokusy i niebezpieczeństwa pod kierunkiem kapłana — sposobi się na prawdziwych katolików, pełniąc najszczytniejszy na ziemi nakaz służby Bożej.

Tego nakazu „zgromadzania“ z Jezusem Chrystusem, poprzez katolicyzm życia i czynu, potrzeba dzisiaj Polsce i całemu światu.

Jacek Olszyński



SPRZEDAŻ DEWOCJONALII
R. Grzymała i W. Stępień

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 66



Kłótniach, przekleństwach i nieposzanowaniu kobiety

Chcielibyśmy pokazać brzydotę i złośliwość, jaka się mieści w przekleństwach, kłótniach i wyzwiskach, które tak często rozbrzmiewają w naszych domach.

Nic bardziej ohydneho nad te diabelskie pogwarki, kiedy brutalny mąż najwstrętniejszymi słowami i złorzeczeniami obrzuca swoją żonę, a żona męża.

Przeklinający ojciec, to siewca zła, niepomny strasznych słów Zbawiciela: „Ktokolwiek zgorszyłby jednego z tych maluczkich lepiejby mu było, żeby mu uwiązano kamień młyński u szyi i wrzucono go w głębokości morskie“ (Marek, 9, 41).

Ach iluż ojców a czasem i matek zasługuje na ten kamień.

Nie gorzejcie waszych dzieci.

Rodzice powinni i muszą być wzorem dla swych dzieci. Dziecko swoją całą małą istotką oddycha tchnieniem domu, wchłania w siebie to wszystko co widzi i słyszy od starszych. Ojciec i matka są dla niego żywym przykładem i wzorem.

Później, rodzice narzekają na dzieci, że — gdy odrosną — za nic mają ojca i matkę. Ale kto temu jest winien. Jakżeż często sami zabili w dziecku uczucie szacunku i miłości, bo sami siebie nie szanowali i nie kochali, a tym samym zabili te cnoty w duszy dziecka.

Dał nam Bóg serce do miłości a usta, aby mówiły prawdę i wielbiły Boga.

Co ludzie z tych ust czynią?

Przekleństwo, brudny wyraz to świadectwo braku kultury braku wychowania. To podarcie naszej metryki na której jest napisane: człowiek.

Jakżeż często rozlega się w powietrzu jak świst bata, poniewierającego godność ludzką to słowo plugawe i cuchnące. Biegnie ono ulicą i zaułkami miast, ale rozlega się i na polach i na łąkach i w domostwach wsi.

Poniewiera usta dorosłych, szczerzy się złośliwym, małpim grymasem na ustach wyrostków, którzy w ten sposób wykazują swoje „równouprawienie“ z dorosłymi. Nie są wolne od nich nawet usta kobiety.

Jakie to zdumiewająco przykre. Rano i wieczorem szeptać „Zdrowaś Mario“ a w ciągu dnia, sto razy albo i więcej tymiż samymi ustami czcić diabła.

* * *

Mężowie miłujcie i szanujcie żony wasze. Św. Paweł miłość małżeńską i stosunek męża do żony porównuje do łączności Chrystusa Pana z Kościołem: „Żony niech będą poddane mężom swoim, jako Panu (Chrystusowi). Mąż bowiem jest głową żony, jak Chrystus jest głową Kościoła... Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus miłował Kościół i samego siebie wydał za niego. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje“ (List do Efezjan, rozdz. 5). A miłość to Ofiara, wyrzeczenie samego siebie, na rzecz Boga i człowieka. To ustepstwo ze swego „widzimisie“. To cierpliwe, wzajemne znoszenie w myśl słów św. Pawła „jedni drugich brzemiona znoście“. Miłość to dobre serce i życzliwość. To wyrozumiałość, to darowanie urazy i opanowanie własnego samolubstwa.

Kobieta ma prawo do szacunku, zwłaszcza kobieta Polka.

Miliony naszych matek, żon, siostr walczyło za wiarę i Ojczyznę, wypłakiwało oczy przed ołtarzami Pańskimi. Ach, jakżeż piękna jest pozycja Polki, kobiety strażniczki domowego ogniska, kobiety żołnierza, męczennicy i bohaterki.

Gdy piszemy o Polsce, gdy myślimy o Jej przyszłej wielkości, to jawi się przed naszymi oczyma, postać kobiety, katoliczki, Polki. Od jej świętości, zdolności do poświęceń, od wierności jej posłannictwa od jej dziewiczej czystości i błogosławionego macierzyństwa zależy nasza przyszłość i wielkość.

Kobiecie Polce, matce, żonie, siostrze, kobiecie żołnierzowi w walce o Polskę. Kobiecie, męczennicy i towarzysze z łagrów: Oświęcimia, Majdanku, Sztuthofu, Birkenau, Ravensbrücku. Kobiecie Powstania Warszawskiego, kobiecie Polki katolickiej, walczącej, zwycięskiej i wielkiej

MIŁOŚĆ, SZACUNEK I CZĘŚĆ!

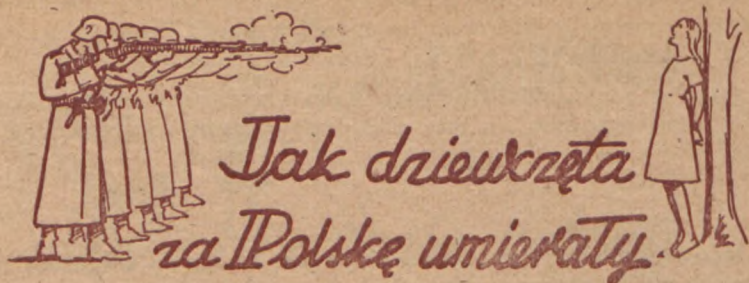
D

EWOCJONALI

A

Kalendarze, katechizmy, oleodruki

CZESŁAW SZMAKFEFER. W-wa, ul. Złota 6.



Wielki, ciężarowy samochód, jeden z tych, które później nazywaliśmy „budami“, posuwał się z trudem przez ulice. Musiał on wciąż omijać głębokie leje i stopy gruzów, zawalających jezdnię.

Wjechaliśmy na Okopową. Był wczesny, listopadowy poranek. Gdzieś, daleko nad Wisłą dogasały zorze. Wstawał dzień i jasność swą spokojną rozwieszał nad szkieletami wypalonych kamienic, oświetlał wnętrza pozapadanych pięt, kładł blask na barykady, wznoszące się ku górze stosami polamanych mebli, płyt betonowych, żelaza, cegieł i piasku.

Obok samochodu jechali na motocyklach żołnierze. Naliczyłem dziesięć maszyn. Siedzieli na nich Niemcy uzbrojeni w karabiny i ręczne granaty. Przez szpary w samochodzie widziałem ich posępne twarze. Ponury korowód grabarzy w szarych płaszczach i kaskach, znaczonych swastyką.

W „budzie“ było pięć osób. Ja, jako kapelan więzienny, milczący oficer o wąskich ustach i żimnym, bezbarwnym spojrzeniu, dwóch uzbrojonych żołnierzy i ona.

Nie zapomnę nigdy tej dziewczyny w żołnierskim mundurze o niebieskich oczach i pogodnej, uśmiechniętej twarzy. Ta osiemnastoletnia pаниenka, która miała za chwilę zginąć, pozostała na zawsze w mej pamięci, jako świetlany symbol walczącego narodu.

Elżbieta Zahorska walczyła we wrześniu z Niemcami w jednym z oddziałów, broniących Warszawy. Później, za jakąś akcję przeciwniemiecką została skazana na śmierć. Było to w Pruszkowie. Niemcy, którzy usiłowali być wówczas względem jeńców „ludscy“, zapytali skazanej jakie jest jej ostatnie życzenie: „Dobrze zjeść — odpowiedziała dziewczyna. Gdy ją zaproszono do restauracji, zmyliła czujność straży i uciekła. Wkrótce po tym „wsypała“ się po raz wtóry.

Pamiętam dobrze propagandowy afisz, rozlepiany przez Niemców po całej Polsce. Przedstawiał on klęskę naszej armii, zbombardowane miasta, trupy w kałużach krwi, jednym słowem cały tragizm pogromu, podkreślony efektownym napisem: „Anglio, to twoje dzieło“.

Zahorską schwytano przy zrywaniu tych afiszów. Tym razem o ucieczce nie było mowy.

W ciągu kilku dni Elżbieta przebywała na Pawiaku, na t.zw. „Serbii“. Byłem wówczas kapelanem więzienia. Aresztowany przed jej przybyciem,

dzieliłem wraz z całym duchowieństwem warszawskim los mych byłych parafian-więźniów.

Gdy mnie uwolniono, mogłem jeszcze przez pewien czas pełnić duszpasterstwo więzienne. Mogłem nawet — jak w tym wypadku — asystować skazanym w chwili śmierci.

Oczywiście ten stan trwał bardzo krótko. Później jak wiemy Niemcy wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim odmawiali więźniom i skazanym posług religijnych, a za ich udzielenie groziła kara śmierci.

Zahorską poznałem w więzieniu, spowiadałem ją i udzielałem jej Komunii św., którą ona przyjmowała z najgłębszą, dziecięcą pobożnością. Byłem wzruszony jej bohaterską postawą, wiarą i bezgranicznym poświęceniem dla Polski.

Teraz jechałem na jej egzekucję, w ten poranek Zaduszkowy, przez uśpione ulice miasta, które miało wygląd krwawego cmentarzyska.

W „budzie“ panowało milczenie, tylko do naszych uszu dochodził denerwujący warkot motorów, nozdrza drażnił ostry zapach spalin.

Proszę księdza kapelana, odezwała się nagle Elżbieta, szkopy gotowi są pomyśleć, że Polacy boją się śmierci... Jedziemy rzeczywiście, jak na pogrzeb... Spojrzałem na nią zdumiony. Na jej ładną i miłą twarz wystąpiły rumieńce. Głębokie, pełne wyrazu oczy, w których znać było przeżycia ostatnich dni, spoglądały na mnie wesoło. Trzeba im pokazać, że nie lękamy się śmierci.

Leitenant! Oficerze — usiłowała mówić po niemiecku — wollen sie, może chcesz poznać naszą pieśń pogrzebową? Słuchaj! Zanim Niemiec zdołał coś odpowiedzieć, Elżbieta zaśpiewała:

Umarł Maciek umarł i leży na desce,
Zeby mu zagrali podskoczył by jeszcze,
Bo w Maćku tak: dusza,
Ze choć umarł to się rusza.
Oj! dana, dana, dana!...

Motory harcowały z wściekłością. Oficer zacisnął jeszcze bardziej swe wąskie wargi i tępo patrzył przed siebie. Dwaj żołnierze z podziwem spoglądali na tę nieulekłą dziewczynę, która kpiła w tej chwili z całej krzyżacko-zbójckiej potęgi i ciskała w plugawie ślepie najeźdźcy wyzwanie zwycięskiej walki.

Samochód zatrzymał się. Byliśmy na forcie Bema. Ziemia była tu gruntownie zorana przez pociski. Przypomniałem sobie zaciętą obronę fortu. Kapłanem oddziału był wówczas nieustraszony żołnierz i kapłan, X. Jan Salamucha, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, rozstrzelany w sierpniowym Powstaniu.

Wyszliśmy z samochodu. Pierwszy szedł oficer, za nim żołnierze, prowadzący skazaną. Na końcu szedłem ja. Zahorska była opanowana całkowicie, tylko na jej twarzy wystąpiły jeszcze silniejsze rumieńce.

Śmierć nie jest straszna, rzekła do mnie, gdy uściśnięłam jej rękę. Stańmem z boku modląc się.

Ciszę poranku przerywał tylko szcęk broni i ostre, urywane słowa komendy. Pluton egzekucyjny ustawiał się na przeciwko drzewa.

W pewnym momencie Zahorska stanęła. Zatrzymali się również żołnierze. Znieruchomiał egzekucyjny pluton. Miało się coś stać. Coś, co onieśmielało w tej chwili oprawców. Coś, od czego poczułem gwałtowne bicie serca, a potem napływające do oczu łzy.

Dziewczyna stanęła na baczność. Jej twarz dotychczas zarumieniona, przybladła, a oczy jaśniały blaskiem. W tej postawie wydała mi się posągiem. Wizją polskiej Nike.

W ciszę poranku uderzył silny, dźwięczny jej głos. Skierowany w języku niemieckim do najeźdźców, był głosem Polski nieugiętej i dumnej.

Dziewczyna zawołała:

NOCH IST POLEN NICHT VERLOREN!

Sluchajcie! Kaci, zbrodniarze i najeźdźcy! Waszym plugawym językiem, który jest mową śmierci, wołam i krzyczę, abyście słyszeli i wiedzieli, że Polska żyje i walczy. Ten krzyk będzie was prześladował i będzie zakłócał radość waszych chwilowych triumfów, dopóki nie uderzy was, jak piorun w godzinę sądu i kary za waszą nikczemność i bezprawia.

Sluchajcie! sprzy-nierzeńcy i wrodzy. Sluchajcie dyplomaci i gracze polityczni! Sluchaj wystraszona i frymarcząca swą godnością Europo!!!... Sluchaj, ostatnich słów, ginącej na polu walki polskiej dziewczyny-żołnierza!

Elżbieta podeszła szybko do drzewa. Kazała odejść precz żołnierzowi, który chciał jej zawiązać chustą oczy. Jej wzrok po raz ostatni ogarnął miasto pobojuwisko, objął miłującym wejrzeniem pola zżrane pociskami, a później oderwał się od ziemi i biegł wysoko w ten szary strzep polskiego nieba... Podniosłem rękę i posłałem jej znak Krzyża.

Jeszcze jedno spojrzenie nieustraszonych źrenic. Krótki szept: Jezus! Maryja!... Błysk szabli, dającej komendę i nagły, urywany, pośpieszny trzask salwy...

Ciało Elżbiety osunęło się bezwładnie na ziemię. Podeszedłem do drzewa. Zahorska już nie żyła. Kula zniosła wierzch jej czaszki. Mózg zmieszany z krwią zbryzgał jej własne włosy. Oczy miała otwarte, ale nie znać było w nich trwogi. Na lekko rozchylonych wargach dogasało echo słów o Tej, która nie zginęła. Piersi miała również przestrzelone. Na mundurze zakwitł purpurowy znak. Klęcząc, namaściłem Jej biedne czoło Olejem świętym. Była już wolna! A od fortu Bema biegnie, biec będzie w Nieśmiertelność okrzyk:

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!

St. Twor.

O PRACY KOBIET

Gdy piszemy o szczytnym i świętym posłannictwie rodziny, musimy podkreślić właściwy rozkład zadań, ciężących na jej poszczególnych członkach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główny ciężar utrzymania spoczywa na ojcu, któremu pomaga, oczywiście w miarę sił, żona i dzieci. Na wsi, gdzie głównym środkiem utrzymania jest praca na roli, żona z dziećmi uczestniczy w zajęciach gospodarskich. Praca na zagonie jest dla rodziny wiejskiej nie tylko źródłem utrzymania, ale zarazem szkołą, która kształci, rozwija, zbliża człowieka po przez matkę naturę do Boga. Matka wieśniaczka, pracująca w polu, nie odrywa się zresztą od dzieci i nie traci ich z oka. Nawet najmłodsze, niemowlę jest z nią i „bierze udział“ we żniwie czy kopaniu ziemniaków. Umieszczone w odpowiednio przyrządzonej z płacht i prześcieradeł kolebce (na Kurpiach nazywanej „kozą“) gaworzy sobie lub popłakuje u wezglowia zagona.

Inaczej przedstawia się sprawa z miejską kobietą. Ciężkie warunki gospodarcze, niewystarczalność męzowego zarobku, zmusza ją do pracy poza domem, w fabryce lub biurze, podczas gdy dziecko znajduje się pod opieką babki, ciotki, sąsiadki lub jest pozostawione własnemu losowi.

Ktoś kiedyś zachwycił się rozwiązaniem tej sprawy w Szwecji. Podobno jest tam tyle ochronek, przedszkoli, że kobieta jadąc do pracy zabiera ze sobą dzieci i po drodze zostawia je w ochronce. Wracając, odbiera dzieci i spędza z nimi krótkie chwile odpoczynku.

Może ten system dobry jest w Szwecji. To co jest dobre u innych, niekoniecznie ma nam odpowiadać. Jesteśmy zdania, że żadna zastępcza rodzina nie wychowa odpowiednio dziecka. Bowiem przywilej wychowywania, jest przywilejem sakramentalnego charakteru małżeństwa. Bóg daje matce odpowiednie uzdolnienia i łaskę do wychowania i kształtowania duszy dziecka.

W ochronce można stosować szablon, jedną wspólną miarę dla gromady dzieci. Można nauczyć zabawy, pracy, ale to system koszarowy. Każde dziecko to inny, odrębny świat, który tylko matka rozumie i odpowiednio potrafi nim kierować.

Jesteśmy przeciwnikami pracy matek w fabrykach i biurach. Być może, są w tej chwili warunki trudne, zmuszające kobiety do pracy. Jest to zło konieczne na dziś. Ale w ustroju przyszłości, opartym na sprawiedliwym podziale dóbr, na unormowanych stosunkach gospodarczych, trzeba będzie stworzyć dla rodziny takie warunki, żeby kobieta mogła wypełniać swoje, sobie tylko właściwe posłannictwo. Posłannictwo nieskończone ważniejsze od pracy fabrycznej czy biurowej. Posłannictwo matki, opiekunki, nauczycielki i wychowawczyni własnych dzieci. Kapłanki rodzinnego ogniska. A stanie się to wówczas, gdy ustrój społeczny, zapewni głowie rodziny pracę i odpowiedni zarobek.

Niewątpliwie znajdują się i przeciwniczki, które będą mówić, że dom, kuchnia ogranicza kobietę, że czyni ją zależną od męża. Ze to nie jest zgodne z duchem równouprawnienia, że wreszcie życie ostatnich czasów wykazało, iż kobieta umie sobie lepiej radzić i zarobkować aniżeli mężczyzna, itd.

Otóż takie twierdzenia są błędne. Wychowanie dzieci i kierowanie domem, wcale nie ogranicza ani pomniejsza znaczenia i roli kobiety. Przeciwnie, jakież jest piękniejszy zawód nad kształtowanie serca i duszy dziecka.

To, że mąż zarabia, wcale nie pomniejsza pozycji kobiety. To jest tylko równy podział praw i obowiązków. Praca kobiety w domu wcale nie jest mniejsza od pracy mężczyzny w biurze. Przeciwnie, jej mało znaczące pozornie, drobne zajęcia są bardzo ważne, a w oczach Boga — przy ocenie ogólnej wartości czynów ludzkich — mogą być nieskończenie większe i wartościowsze, od napuszonej, pompatycznej i bardzo często egoistycznej działalności mężczyzny. Żadna gazeta nie pisała o cichym życiu, zajęciach i pracy Najświętszej Mieszkanki Nazaretu — a jednak życie Maryi pozostanie na wieki niedościgłym ideałem życia człowieka. Życia kobiety, matki, żony.

NASZYM IDEALEM I DĄŻENIEM JEST UWOLNIC KOBIETĘ OD PRACY ZAROBKOWEJ, A STWORZYĆ TAKIE WARUNKI SPOŁECZNE, ŻEBY KOBIETA MOGŁA SIĘ CAŁKOWICIE ODDAĆ POSŁANNICTWU MACIERZYŃSKIEMU: DAWAĆ ŻYCIE, WYCHOWYWAĆ DZIECKO I KIEROWAĆ DOMEM.

Oczywiście, jeśli kobieta, z tych czy innych powodów nie stworzyła sobie domu, jeśli chce współzawodniczyć z mężczyzną, jeśli jej bardziej odpowiada praca fabryczna, biurowa czy zawód — nie mamy nic przeciwko temu. Ale kobiecie, która przede wszystkim chce być dobrą matką i żoną, w dobrze zorganizowanym społeczeństwie, należy zapewnić wykonanie tego najszczytniejszego posłannictwa.

St. Kadłubek

Z DAWNYCH ROCZNIKÓW:

Choć gromy biją, choć burza szaleje,
Choć wiatr ci w oczy wieje i kurz miecie,
Jeśli chcesz jeszcze zdziałać coś na świecie,
Masz w swoje czyny wiarę i nadzieję —
Nie bacz na burzę i wichry wyjące,
Dąż śmiało naprzód do przystani swojej...
Burza ucichnie, wicher się uspokoi
I na twej drodze w końcu błysnie słońce!

Kardynał Griffin

o obowiązkach kobiety w rodzinie

„Nie dajcie się wyrwać z domu i od waszych dzieci“ — mówił kardynał Griffin do matek angielskich w Walsingham.

Kardynał przeciwstawił się propagandzie wmawiającej, że matka ma większe powołanie poza domem, że może więcej przysłużyć się krajowi, opuszczając dom. Nie ma ważniejszej pracy dla pokoju jak wychowywanie dzieci.

„Nie pozwólcie, by was ktokolwiek pozbawił tego zadania i tego największego przywileju — kształtowania duszy i ciała waszych dzieci.“

„W trosce waszej o dom i dzieci leży wasza największa chwała. W domu królujecie jak matka i królowa. Poza domem stajesz się kobietą, robotnicą, ręką, trybem w maszynie. W fabryce zajmujesz się martwym materiałem. W domu kształtujesz największy przedmiot stworzenia bożego“.

„Dla nas katolików małżeństwo jest sakramentem i instytucją, będącą na służbie twórczej Opatrzności. Rodzina jest dla nas świętością, której hańbić nie wolno. Rodzina nie jest domem zabawy i uciechy, lecz powołaniem do obowiązku, do wzniosłej misji, do ofiary i trudu. Dziecko nie jest ciężarem i kłopotem, lecz radosnym dopełnieniem sakramentalnej jedności małżeństwa, uwiecznieniem się ojca i matki w obrazie Bożym i dziejowym odradzaniem się narodu i ludzkości.

Dlatego wzywamy was, najmilsi, byście szacunkiem religijnym otaczali małżeństwo i rodzinę, ojcostwo i macierzyństwo, byście pielęgnowali naturalne i zdrowym narodom właściwe pragnienie i ukochanie dziecka. Kościelne prawo małżeńskie niech będzie nadal święte i nietykalne“.

(Z listu Pasterskiego Episkopatu Polski 1934 r.)

Jedno imię

Jest jedno imię pośród imion świata,
Jedno, jedyne promieniste imię.
Pachnie nim stara, przygarbiona chata
I szepczą ściany w sercem tchnącym rymie.

Brzmią w nim pieściwie lat młodzińczych chwile,
Beztroskie, jasne, radością tętniące
I tyle wspomnień, snów prześnionych tyle,
Łzy i uśmiechy, i burze i słońce ...

Imię najśłodsze i najbardziej święte,
Świecące jasno pośród życia mroku,
Miłośnię, słodko sercem uśmiechnięte
Budzące zachwyt i łzę rzewną w oku.

Piękniejszesa barwą ponad cudne kwiaty!
O imię cudne ... drogie ... najlaskawsze,
Pieśnią anielską dźwięczące nad światem,
Wyryte w sercach na wieki, na zawsze ...

Gdy kto chce zamknąć w jednym tylko słowie,
Ogrom uczuć jasnych do granic ostatka —
Niech przykleknąwszy, to imię wypowie:
Jedyne, jedno, przenaślodsze: M A T K A !

Konstanty Dobrzyński.



MATCZYNE OCZY

W kajucie, a raczej na dnie barki, panował ohydny, trupi zaduch. Od czasu do czasu, któryś z więźniów jęknął. Ktoś zaklął. Ktoś wzywał imię Boskie.

Słońce obniżało się ku zachodowi. Czwarty dzień podróży w wieczność. Edward siedział na dnie barki i wsłuchiwał się w szum morza. Rozkołysane fale tłukły miarowo o burty krypty.

Edward był tak osłabiony, że nie mógł nawet myśleć. Męczyły go zawroty głowy. To kołysanie przyprawiało go o mdłości. Uświadamiał sobie tylko jedno: że jest głodny. Ach, jak straszną rzeczą jest głód!

Po paroksyzmach gorączki tyfusowej, której kryzys minął tu, na tym statku, zapadał wciąż w sny na jawie. Oto, w tej chwili, zdaje mu się, że na dnie kajuty leży bochenek chleba. Boże! co za rozkosz! Prawdziwy, pachnący chleb... Edward w pół śnie dźwiga się z dna barki. Nie ma zupełnie sił, ale chce iść po chleb. Płaczą mu się bezwładnie nogi. Ale w tej chwili zjawia się przed nim esesman. Chleb znika. Tylko trupia czaszka na czapie Niemca złowrogo wyszczerza zęby. Edward przeciera oczy. Ach! te majaczenia... Spazm głodu szarpie wnetrzności. Po tyfusie, to zwykły objaw. Ale i tamci, którzy przeszli już okres rekonwalescencji, w tej chwili również konać z głodu.

Edward oblicza dni. To była noc 27 kwietnia. W pobliżu Stutthofu huczały już sowieckie działa. Padoowano ich pospiesznie na berlinki. Przypominał sobie moment, kiedy chwiejąc się na nogach, stanął na

pokładzie. Tam, w dole na dnie barki rozlegały się jęki i przekleństwa stłoczonych ludzi. Jakiś gestapowiec kopnął go z całej siły i Edward runął głową na dół w to ludzkie kłębowisko...

Dziś jest 1 maj, oblicza Edward. Piąty dzień jadą po tym wzburzonym morzu. Dokąd? Nie wiadomo. Właściwie wiadomo. Na śmierć. Przez cały ten czas nie miał nic w ustach. Co prawda ostatni posiłek również nie był nadzwyczajny: Zgniła brukiew ze śmietnika i kawalek, moeno cuchnącej padliny. Zdaje się, że z psa.

Edward był przyzwyczajony do głodu. Ale w lagrze można było zawsze coś „zorganizować“ do zjedzenia lub przynajmniej napić się wody. Woda morska jest niemożliwa do picia.

Głodują wszyscy. Edward rozróżnia w półmroku sylwetki kolegów. Przerażające zbiorowisko kościotrupów, obleczonych w pasiaste łachmany.

Dziwnie reagują na głód niektóre organizmy. Wśród szkieletów, poruszają się ciężkie, obrzękłe postacie. Ci, zamiast chudnąć, puchną z głodu.

Dziś znów kilku straciło przytomność. Tyfus.

A tamten bladł o błyszczących niezdrowym blaskiem oczach, to gruźlica. Tyfus i gruźlica, a na zmianę od czasu do czasu czerwotka, to nieodłączni towarzysze lagrów.

Nagle rozlega się tupot walących w pokład ciężkich butów i po chwili spuszcza się po drabinie

eseman. Edward spogląda na czerwona twarz tego wściekłego wieprza. Nie reaguje już na nic. Głód!...

Eseman wyciąga rewolwer i krzyczy ochrypłym głosem. Edward różni w tym szczeku tylko dwa słowa: „kranken“ i „rauss“. Podnosi się ociężałe z dna barki. To samo czynią inni.

Stoją na baczność. Eseman podchodzi do każdego i topi swój okrutny wzrok w zapadniętych oczach więźniów. Uważnie przypatruje się wynędzniałym twarzom, bada przekrwawionymi ślepiami wychudłe postacie i upatrzyszy ofiarę, krzyczy szczekliwym bełkotem: „kranken links“.

Gruźlica, tyfus, czerwotka, tłum chwiejących się szkieletów, defiluje przed esesmanem i staje po lewej stronie. Nikt z nich się nie ludzi. Nikt nie spodziewa się ratunku. Niemcy dobijają rannych i chorych. Krematoria w Stutthofie dymiły we dnie i w nocy.

Edward nie chce być z chorymi. Budzi się w nim nagły protest przeciwko śmierci. Chce żyć. Lęka się w tej chwili tych ciemnych, zimnych fal Bałtyku. Zdobywa się na najwyższy wysiłek, aby przybrać wygląd zdrowego. „Ich bin gesund“ (jestem zdrowy). Eseman przenikliwie patrzy mu w oczy. Ach, jak trudno ukryć w nich prawdę. Straszna jest wymowa oczu ludzi, którzy mają za sobą długie miesiące tortur, głodu i wszelakiej udręki.

Niemiec coś bełkocze i nagle bije Edwarda ze wszystkich sił pięścią w wychudłą twarz. Chłopiec nie wytrzymuje ciosu i pada całym ciężarem ciała na podłogę. „Krank“!

krzyczy Niemiec i kopie leżącego. Edward podnosi się z trudem i przechodzi na lewo.

Nie! Nie chcę!... Czy warto teraz ginąć?...

Tyle razy wyrwał się z rąk śmierci. Nie lękał się jej zresztą zupełnie. Kilka razy nawet jej szukał, ale ona wówczas go nie chciała. To, co w tej chwili każe mu protestować przeciwko śmierci, jest zwyczajnym instynktem życia.

Edward spogląda na kolegów. Są zrezygnowani. Zdejmują obuwie i ściągają swe zawzione pasiaki. Tak każe Niemiec. Okłamuje on ich bezczelnie, mówiąc, że idą do kajuty chorych.

Wychodzą wszyscy bez oporu po wąskiej drabince na pokład statku. Edward gubi się w tłoku, po czym przywarty do ściany, usuwa się na bok. Myśl pracuje gorączkowo... Widzi, jak pierwszy z chorych zostaje pochwycony przez esesmanów. Ciała skazańców są bardzo lekkie. Potężnie zbudowani mężczyźni, w tej chwili mają wagę chłopiąt.

Nędzny, ludzki łachman zatacza łuk w powietrzu i spada w ciemną otchłań wody. W szumie rozkołysanych fal cichnie krzyk, tonącego człowieka. Ten sam los czeka następnych.

Morze! Okrutne bezlitosne morze.

Stąd ni zowąd w zmartwiałą świadomość Edwarda uderza ton piosenki o morzu: „Na dnie z honorem lec“... Ten, pełen patosu refren, wydaje mu się w tej chwili naiwnym wymysłem pensjonarki.

W mgnieniu oka Edward dostrzega daleką twarz matki. Ta twarz nie opuszczała go nigdy. Gdy skutą kajdanami siedział w zaplombowa-

nym wagonie, przez szparę ujrzał postać matki. Szła wzdłuż toru i usiłowała go wypatrzeć przez ściany wagonów.

Biedne polskie matki!

Edward wie, że go nie dojrzy. Zawsze miała krótki wzrok, a teraz jeszcze mniej widzi. Wyplakała swoje siwe oczy.

Jeśli chce żyć, to tylko dla nich. Muszę raz jeszcze zobaczyć je i scłować z nich łzy. Muszę! Muszę! rozkazuje sobie Edward.

Powoli, ostrożnie przesuwa się poza tłumem skazańców. Najwyraźniej widzi, jak oczy wskazują mu drogę. Serce bije oszalałym rytmem. Edward nie spuszcza wzroku z esesmanów, ale ci zabawiają się w tej chwili, wśród przekleństw i wybuchu śmiechu, wrzucaniem skazańca do wody. Przesunął się daleko, aż na sam koniec barki. „Was machst du?“ Co tu robisz? słyszy za sobą głos żandarma.

Na pokładzie leżą sztywne zwłoki. Edward odwraca się i odpowiada spokojnie: „Przecież trzeba pochować to ciało“. Ach, so! gut! odpowiada Niemiec i odwraca się w inną stronę. Edward przyklęka, prostuje ręce i nogi tamtego. Biedne ludzkie zwłoki. Szkielet, ale nogi ma grube, rozpuchłe z głodu. Z kieszeni podartej marynarki wysunął się różaniec. Edward podnosi go. Nadzieja? — Tobie już na nic się nie przyda, myśli chłopiec, i nagłym rzutem wskakuje do kajuty, gdzie znajdowali się zdrowi.

*

Teraz siedzi znów na podłodze i liczy dni. Dziś 5 maj. Koledzy umierają w dalszym ciągu z głodu.

Z tysiąca siedmiuset pozostało zaledwie trzystu.

Edward spogląda na swój numer. Na podłużnym kawałku, białego niegdyś płótna, „Vinkiel“ — trójkąt z literą „P“ i numer. Wysoka liczba: 102555.

Czym jestem? Cóż ja znaczę? Bezimienny numer, skazany na zagładę. Nawet Bóg nie spogląda na te przekłete liczby.

Gdyby był Bóg... uporczywie trapi Edwarda pokusa.

Oddala ją. Przecież nad Bogiem znęcali się kiedyś, — podobni do tych — esesmani... Podły gad jest z człowieka. Ten ksiądz w pasiaku, przed którym się Edward spowiadał w Stutthofie, powiedział mu, że Bóg jest z nimi i, że ich męka ma jakiś wielki cel... Edward zwycięża pokusę.

Niemcy wieją! Dziś dwukrotnie nad ich barkami, przelatywały samoloty. Ale to już nie „Luftwaffe“. To napewno angielskie „Spitfir’y“. Wiedocznie nie dostrzegli berlinki. Lepiej, bo by ich zbombardowano, jak barkę pierwszego transportu.

Mniejsza z tym zresztą. Wszystko jest nieważne wobec głodu.

Ach ten upiorny, straszny głód. Wyschła zupełnie w ustach ślina. Język, jak drewno. W uszach i głowie huczy. Brak tchu. Oczy zapadły głęboko i nabierają zwierzęcej dzikości.

Przypomniął sobie, jak w lagrze dwaj jego koledzy, innej narodowości, pożerali ciało zmarłego towarzysza. Nawet w tej chwili wzdrygnął się na to wspomnienie...

Ach, gdyby miał w tej chwili choć kawałek rzemienia... który można żuć i to daje człowiekowi

złudzenie posiłku. Koledzy jedzą papier, ale później wiążą się z bólu.

Szósty dzień!... Jeszcze żyją, ale to już konanie. Edward na chwilę przypadł do dna barki i nagle odzuwa delikatne ułkocie w udo.

Ziarnko różańca w kieszeni?... Nie! Drżącymi palcami dotyka podłogi. Co to?... Ziarnko! O Boże miłosierny! Ziarnko, jedno, drugie, trzecie... Edward drży jak w febrze. Ziarnko owsa! Jest ich sporo. Siedzi na garściach owsa... Skąd on się tu wziął? I dlaczego dotychczas nikt go nie znalazł?... Pełno go tu pod zbutwiałą słomą.

Edward dostrzega w ciemnościach szare punkciki zapłakanych, matczyńnych oczu. A może to ona wymodliła garść życiodajnego ziarna?...

Sciska różaniec! Jest z nimi, w tym ponurym, śmiertelnym lochu Bóg...

Edward wstydzi się samego siebie. Człowiek w takich chwilach staje się zwierzęciem. Dlaczego nie dzieli się wiadomością o znalezionym skarbie z kolegami?... Czyżby głód zabił we mnie wszystkie uczucia, myśli Edward. Czyżby przestając tyle czasu z Niemcami, zaraził się ich bydlęctwem i przestał być człowiekiem?...

Zawsze się dzielił. Ale dziś nie powie nic, dopóki nie włoży do ust choć kilku tych ziarenek. Nie mógłby obronić znalezionego skarbu. Nie ma sił, a oczy tamtych są takie straszne w tej głodowej agonii.

Nie, nie zjem sam... Podzielę się.

Sypie do kieszeni ziarno. Jeszcze nie wziął nic do ust. Ale ziarenka mają cudowną moc. Nie spożywane,

krzepią. Edward czuje szybciej pulsującą krew.

Nachyla się do leżącego bezwładnie towarzysza. Zdzisie! Masz tu garść owsa, jedz! Tamten zrywa się jak oblakany.

Cicho! Ostrożnie! Wszyscy dostaną, komenderuje Edward. Kościotrupów wstrząsa elektryczny prąd. Czołgają się na kolanach. Tłoczą, przypadają ustami do dna krypy.

O Boże! owies... O Matko Boska! cała garść owsa! Owies! Owies... szepczą zgorączkowane usta. Biją serca. Oczy błyszczą w ciemnościach, ale już nie ma w nich zdziwienia i rozpacz. Zachodzą łzami.

Morze tłucze z wściekłością o wątle burty statku. Ale ponad jego ponury grzmot ponad belkot bezlitosnych fal, wznosi się cichutki szmer, sypanych ziarenek.

Do ust, do zakamarków zawsonych łachów, do pustych kieszeni spływają słodkim szelestem strumienie życiodajnych ziaren.

W tę ciemną noc ponad przepastnymi toniami wód, jak ong's, w dniach potopu nad wybawioną z odmetów Arką, unosił się duch Boży. Ogarniał On miłującym wzrokiem swe dzieci, liczył ich numery, przyszyte do łachmanów pasiaka i zsyłał z niebios Łaskę, garść srebrnych ziarenek owsa. Wystarczyło to na przetrwanie ostatnich dni. Dziewiątego dnia, w pobliżu Flensburgu, na pograniczu Danii, przyszedł niespodziewany ratunek i wyzwolenie.

St. Tworowski

Rodzina i szkoła

Św. Tomasz pisał (S. c. gent. III, 112): „W całym wszechświecie jedna tylko rozumna istota (człowiek) jest zamierzona przez Boga, jako istniejąca dla siebie samej, a wszystko inne zamierzone jest jako istniejące dla niej (dla człowieka). Tylko istoty rozumne są przez boską Opatrzność stworzone dla siebie samych, wszystko zaś inne dla nich“...

W świetle powyższego widzimy, że wszystko, co jest na świecie, zarówno przyroda, jak wszelakie urządzenia tego świata, a więc zdobycze wiedzy, wynalazki, udoskonalenia, te czy inne formy życia zbiorowego, prawo sprawiedliwość, a więc i Państwo, wszystko to ma służyć człowiekowi, wedle jego potrzeb, woli i pragnień.

W sądzie, w wojsku, w fabryce, w urzędzie, w gazecie, książce i w szkole państwa katolickiego niechaj panuje duch Chrystusowy, duch wiary ojców naszych, bośmy w niej wzrosli, bośmy u stóp ołtarzy, po przez wieki historii naszej czerpali siły, bośmy żyli i pracowali, cieszyli się i cierpieli w poświęceniu Łaski Bożej i dalej Nią opróśnieni chcemy żyć, pracować i Jutro Polski budować.

Wiemy co to jest Polska — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wszystko, co było, jest i będzie składa się w duchowym, moralnym tego słowa znaczeniu na pojęcie Ojczyzny. Narodu, jego kultury, jego dorobku duchowego i materialnego.

A więc i przyszłość... A tą przyszłością, to nasze dzieci, to nasza młodzież, z której szeregów jutro czy później wyjdą nasi następcy, którzy po nas obejmą nasze gospodarstwa, nasze warsztaty, fabryki, sklepy i spółdzielnie i rządy naszego kraju.

Jak ich więc dziś wychowamy, tak oni jutro będą pracować, jakim ich duchem dziś przepełnimy, takim oni będą się kierować w dalszej odbudowie i budowie naszego kraju, naszej dalszej znów przyszłości, z której tworzy się historia narodu.

Jeżeli chcemy, żeby Ojczyzna nasza była nadal państwem katolickim, jeżeli chcemy, żeby Naród polski nadal siedł w szeregach wyznawców Chrystusowych, jeżeli chcemy, żeby i jutro Królową Korony Polskiej była Najświętsza co króluje na Jasnej Górze — musimy dbać o to, żeby dzieci nasze wychowywane były w Wierze katolickiej, w umiłowaniu cnót katolickich, w ukochaniu ideałów Chrystusowych.

I tu się wylania kwestia współdziałania rodziny ze szkołą, oddziaływania rodziny na szkołę, podporządkowania jej

sobie w zakresie kierunku, w zakresie ducha, jakim szkoła winna być owiana.

Tu nie chodzi tylko o to, żeby religia, jako jeden z przedmiotów była wykładana dwa, czy trzy razy w tygodniu przez księdza prefekta. Tu chodzi o to, żeby cała praca szkoły wypływała z ducha katolickiego, żeby poprostu powietrze, jakim dziecko w szkole oddycha, przesycone było moralnością chrześcijańską. chrześcijańskim pojmowaniem życia.

Nauczyciel wykładający geografię czy przyrodę, lub botanikę, może utrzymywać, umacniać w dziecku umiłowanie wiary, może je przybliżać do Boga — i odwrotnie, może przepajać duszę dziecięcą bezbożnictwem.

Życie szkolne, zabawy, wycieczki, obchody, różnego rodzaju uroczystości można przepoić duchem Wiary lub też wyzuć je ze wszystkiego, co by mogło mieć w sobie coś bliskiego Bogu.

Można do Szkoły wprowadzić organizacje niosące ze sobą wiew uczuć katolickich i odwrotnie — można po przez nie otoczyć dziecko duchem obojętności dla Wiary.

Rodzina polska, katolicka winna więc dążyć do nawiązania najściślejzego kontaktu ze Szkołą.

W pierwszym rzędzie spada doniosły, poważny obowiązek na koła rodzicielskie, które powinny utrzymywać ścisły kontakt ze szkołą, współdziałać z nauczycielstwem i kierownictwem szkoły. a kiedy zajdzie potrzeba żądać nawet spełnienia wymagań społeczeństwa katolickiego. Koła rodzicielskie powinny dbać o należyty wpływ i powagę dla stanowiska w szkole księdza prefekta, jako duszpasterza młodzieży, a nie tylko wykładowcy nauki religii, jednego z przedmiotów nauczania.

Nasuwa się też druga kwestia: doboru personelu nauczycielskiego, na co mają prawo wpływać katolicy rodzice. W tej chwili brakuje nam w Polsce 16.000 fachowych sił nauczycielskich. Sprawa to bardzo ważna i pilna, którą jednak będzie można rozwiązać w miarę czasu. W artykule tym chodzi natomiast o podkreślenie potrzeby doboru sił nauczycielskich w sensie moralnym i ideowym. Każdy nauczyciel i wychowawca, obok kwalifikacji zawodowych, musi jeszcze odpowiadać i innym warunkom. Ma zdawać sobie sprawę, że jest wychowawcą młodego polskiego pokolenia, że wychowanie w szkole ma być dalszym ciągiem wychowania w rodzinie, że w szkole polskiej ma panować ten sam ideał wychowania religijnego, jaki dziecko wyniosło z rodzinnego domu. Harmonijne współdziałanie szkoły z rodziną jest niezbędnym warunkiem zaufania, z jakim rodzice powinni kierować dziećmi do szkoły

Te wszystkie zagadnienia muszą interesować i rodzinę i szkołę.

Rzecz prosta, że postulaty te nakładają bardzo poważne obowiązki na r o d z i n ę. Rodzina katolicka musi nią być nie z nazwy, ale z ducha, z istoty swojej. Bo tylko z takiej rodziny dziecko wchodzące do szkoły wniesie ze sobą to, co przyczyni się do nadania szkole ducha katolickiego. Innymi więc słowy rodzina katolicka musi być czysta moralnie, musi dziecku dać głęboko zakorzenione zasady szacunku dla szkoły i nauki, a także wpoić zrozumienie obowiązków Polaka i Katolika.

Szkoła katolicka, oparta swymi zasadami o rodzinę, wychowa zdrowe i silne moralnie pokolenie.

K. Ostoja.

UCHWAŁY POLSKIEGO SYNODU PLENARNEGO
Z ROKU 1936
O POSŁANNICTWIE NAUCZYCIELSKIM KOŚCIOŁA
Uchwała 119.

Synod Plenarny przypomina rodzicom, że pierwszą szkołą religii dla dziecka jest rodzina. Dlatego wymaga od rodziców, aby w duszach dzieci od najmłodszych lat budzili wiarę w Boga, uczyli je pacierza i podstawowych prawd chrześcijańskich oraz dawali dzieciom przykład życia chrześcijańskiego.

W miarę zaś jak młodzież wzrasta, rodzice powinni ustawicznie uzupełniać jej katolickie wykształcenie i wychowanie, dbając pilnie o to, aby młodzież zdobywała gruntowną znajomość prawd wiary, zaprawiała się we właściwych praktykach religijnych i kierowała się w życiu zasadami katolickimi, uszlachetniając swój charakter prawdziwą cnotą chrześcijańską.



hojność



Paczka do „oflagu“ dla jeńca gotowa. Kocia nakleja druczek z niebieskim paskiem i starannie przez „gefangena“ wypisanym własnym adresem. Nakleja obojętnie odruchem przyzwyczajenia i wprawy. Spełnia tylko swój obowiązek. Dawniej brała do rąk ową przyslaną nalepkę z głębokim wzruszeniem. Wszak był to dowód, że ukochany żyje, więc przeblysł radości i nadziei.

Kocia wie, że wyczekiwane przez jeńców paczki są dla nich jedynym ratunkiem od głodu i wie, że produkty z pięciokilowego pudła mówią do nich o trosce, uczuciach i losach tych najdroższych „w domu“. Czas nie zgasił współczucia więc w paczce są jak zwykle: chleb, boczek, cebula, niedojrzałe owoce i nieco kruchych ciasteczek.

— Czemu tak mało ciastek włożyłaś dla Stefana? — pytała obecna przy pakowaniu matka.

— Może Zdzych przyjedzie...

Matka miłcząco aprobowała podział.

Kocia wypisuje na paczce dodatkowy adres i nieodzowne „absender“ — kto wysła.

Kreśląc swoje nazwisko, przyżywała zawsze moment zadowolenia: oto masz mój panie narzeczony realny dowód mojej pamięci, pracy, hojności no i mojej wierności!

Dziś się zawahała.

Wciąż paczki, wciąż listy z powtarzaniem, że jest mu wierną, że o nim wciąż myśli...

Jakie to okropnie nudne!

Wprawdzie jego listy nie straciły na potęgde uczucia, ale ona doprawdy ma już dosyć paczek, listów i wypisywania górnolotnych frazesów! Przybiła dłonią z pasją nalepkę i rzuciła się na fotel.

Zdzych taki interesujący chłopiec, pełen zapału i energii. Zdzych żyje realnym życiem, a tamten wegetuje za drutami. — Oderwany od rzeczywistości idealizuje ludzi i ją w swojej chorej wyobraźni.

— Mama powiada, że ci z obozów nie wrócą lub wrócą jako de-
generaci.

W ogródku skrzypnęła furtka. Prędkie kroki. Zdzych!

Kocia chwyciła szybko paczkę, wrzuciła ją do szafy. Zgarnęła sznurki i resztę papierków. Zdążyła ukryć ślady kontaktu z tamtym. Zdzych nie wie, że jej narzeczony w obozie. Mama sekretu dotrzyma. — Zdzicha lubi, a ich willa samotna, zdala od sąsiadów i ich gadulstwa.

— Czulam, że przyjdiesz. Upiekłam kruchych ciasteczek. Nacięłam kwiatów. Czemu nie byłeś w niedzielę?

— Nie mogłem, kochanie. Wyjazdy i tysiączne *prawy handlowe i nie-handlowe. Wszak wiesz: koniec się zbliża, szwaby szaleją.

— Wiem o tym. Z trudem wykręciłam się od pójścia ze szpadlem do kopania rowów. Wciąż drzę o ciebie.

— O mnie bądź spokojna. Mam mocny „ausweis“ — w istocie „lipa“.

* * *

Szeregi drewnianych baraków na skraju lasu. W barakach piętrowe łóżka, ciasnota i gwar.

Stefan zajmuje najwyższe piętro. Nad mizerną poduszczyzną mały święty obrazek, pod nim fotografia Koci i zasuszone kwiatki, a tuż nad głową tarcice dachu.

Gdy gwar cichnie, błyskawicą myśli już jest przy niej: przy tej jedynej, złotej dziewczynie, która go serdecznymi listami i hojnymi paczkami obdarza. Trafnie przekazał jej swój dorobek w stolicy i swoje serce. Dziś żyje wiarą, że i jej myśl skrzydłata na zachód ku niemu leci, że się spotykają w drodze i łączą w długotrwałym gorącym uścisku. Cudne marzenie ginie, gdy myśl pośpiesza dalej, hen tam, kędy zostali ukochani starzy rodzice, od których ani listów, ani paczek nie ma. Ból nocą niby zmora dusi i szary koc łzami przesysca.

W dzień ból i okropną tęsknotę trzeba zagrzebać w książkach i naukowych dyskusjach kolegów „po fachu“, otrząsnąć na „rundce“, ukoić na koncertach jenieckiej orkiestry lub powierzyć Bogu w cichej obozowej kaplicy.

Jeńcy w „Oflagu“ mają swobodę na swoim terenie. Wszak jest to wzorowy „Offizierlager“ Wehrmachtu. Autonomia wewnętrzna, pożytki i rozrywki. Jeńcy mogą rozwijać swą wiedzę i artystm. Niech wie świat cały, jak Niemcy szanują prawo międzynarodowe! Niech komisje genewskie podziwiają i piszą pochwały! A że stąd kogoś „gestapo“ zabierze i już go nigdy nie ujrzą koledzy, że oficer polski po nad miarę ludzką stęskniony do aktywnej roli w tworzeniu historii świata i do danej przez Boga wolności, w przystępie rozpaczy zbliży się do drutów i od kuli strażnika padnie — o tym mówić nie warto...

Nocami głucho detonacje. Alianci bombardują Szczecin. Zbłąkany samolot nad obozem. Pada bomba na szpitalny barak, giną chorzy. Z pewnością pomyłka.

A potem już grom moralny uderza w cały obóz: powstanie i tragedia Warszawy.

Akowcy przybyli. Rój „gefangenów“ ich otacza i odchodzi z przesytem makabrycznych wizji lub wątlą iskierką nadziei.

Ostatnia zima. Huk dział i bomb od Wschodu. Obóz się zwija. Mróz trzaskający, wicher i zadymka. Każdy z jeńców ciągnie saneczki, na nich cały dorobek kilkuletniej pracy: wysiłek mózgu lub artyzmu.

Zostali tylko chorzy, z których zginąć ma wielu od pocisków armatnich lub wpaść w zbrodnicze łapy SS-manów, aby po oblaniu benzyną żywcem spłonąć...*)

Stefan brnie przez zaspy. Wiatr ostrym śniegiem w oczy chlaszcze i oddech tamuje, serce omal nie wyskoczy, saneczki ciężą, a konwojenci pędzą. Kto padnie — dobija.

Więc każdy porzuca w zaspach swój cały dorobek, porzuca żywność, byle lżej nogi dźwigać go mogły.

Wyglodzonym ciałem już prawa fizyczne nie rządzą — duch je zastąpił.

Na oblodzonych lub grząskich drogach jeniec po sto razy pada bez tchu, bez odrobiny sił, a jednak musi się zaraz podnieść i iść z gromadą, kto wie, czy nie w beznadziejne nieznane...

Całe pożywienie zgniły, znalezione w polu kartofel lub ziarno z ością, wyluskane z kłosów w przydrożnych stodołach, a nocą ciężki sen na zimnym twardym klepisku.

Po dwumiesięcznej wędrówce okolice Lubeki.

Alianci tuż. Wśród konwoju popłoch: pozabijać jeńców czy względy zwycięzców pozyskać? Ten drugi pogląd zwycięża.

Tłące się jeszcze życie w bezsilnych chorych kształtach ludzkich uratowała troskliwa opieka Sióstr z Zachodu.

Duch przetrwał wraz z mocą. Suwerenna Polska głosi wolność, wzywa rozproszonych swe syny. Stefan wraca do kraju.

Warszawa.

Warszawa? Nie, to nie Warszawa — to chyba jakiś upiorny sen...

Świadomość powoli wraca. Wzrok budzi myśli, co bólem przeszywają serce i rodzą bunt prawego ducha.

*) Grupa trzydziestu kilku jeńców obozu z Gross-Born przedzierając się we mgle ku frontowi Czerwonej Armii, zbłądziła i przez SS-manów została otoczona drutem kolczastym, oblana benzyną i żywcem spalona.

Jakież to zastępy szatanów rozdrapały potwornymi pazurami daleko-
siężne skupiska wiekowych murów, wgrzły się we wnętrza pożerającym
wszystko płomieniem, przywalały kamiennymi zwalami krocie ludzi mi-
lujących pokój, wolność i życie!

— „Cywilizacja!“ „Postęp techniczny!“ — I oto cmentarzysko pracy
i umiłowań wielu pokoleń...!

— Patrz ludzkości jaki zrobiono użytek z wysiłku twoich „genial-
nych“ mózgów! Patrz, zanim do reszty oszalejesz w zbrodni lub zginiesz
od dzieła rąk swoich!...

Stefan błakał się wśród ruin nieszczęsnej stolicy. Gdzież są groma-
dzone przez wieki skarby naszej rodzimej kultury? Gdzie mieszkańcy i ich
żywe skarby — dzieci?

Z trudem odnalazł dom, w którym mieszkał przed wojną. Kupa gru-
zów i naga stercząca ściana z resztkami obić. Tam były pamiątki, biblio-
teka, stylowe meble... Na odlamkach cegieł i wapna poczynił już zielsko
porastać... Rodzina, znajomi — gdzie ich szukać? Pozostała ona, narze-
czona, jedyna nadzieja nowego życia.

Szczęście własne? Jakosć teraz to szczęście dziwnie zszarzało, zmalało.
Wydaje się ocalonym małym ziarenkiem wobec ogromu zniszczenia mia-
sta i wymordowanych krocii najlepszych synów Ojczyzny...

Przy swej dziewczynie znajdzie jednak ukojenie. W cichej Podkowie
Leśnej los ją uchronił od okropnych przeżyć stolicy.

* * *

— Co mama sądzi o losach Stefana? — pytała Kocia pochylona nad
gazetą. — Jeńcy z brytyjskiej okupacji wracają. Może i on powrócić.

— Może powrócić. Trzeba będzie wtedy oddać to, co z jego war-
szawskich mebli przywieźliśmy tutaj.

— Ależ mamó! To przecież drobnostka. Martwi mię sprawa poważ-
niejsza — moje słowo, moje niezerwane z nim narzeczeństwo, mój bliski
ślub ze Zdlichem...

— Ślub trzeba przyspieszyć. Stefan nic nie poradzi wobec faktu do-
konanego. — Powinnaś jednak swego Zdlicha uprzedzić. Może dojść po-
między nimi do pojedynku.

— Tego się właśnie najwięcej boję. Jeden i drugi do szaleństwa mnie
kochają. Zdlichowi nic nie powiem, aż po ślubie. Po ślubie wyjedziemy
zaraz do Jeleniej Góry.

— Zrób jak uważasz. Jesteś już pełnoletnia.

— Ze Zdlicha kochany chłopiec. Czuje się u nas jak we własnym domu.
Ledwie przyjechał już pracuje w ogródku.

Kocia wybiegła przed dom, gdzie między żywopłotem od strony ulicy,
a werandą pląnęła jaskrawą purpurą szalwia, z zieleni bujnych liści wy-

zierały żółte i białoczerwone karbowane dalie, a między nimi na rabatach pstryły się różnobarwne astry. Zdych gęstym deszczykiem wody z konewki rosł spragnione kwiaty.

— Zdziniu! Porzuć tę pracę. Siądź koło mnie na ławeczce. Chcę ci coś ważnego powiedzieć.

— Mianowicie.

— Czy zależy ci na terminie naszego ślubu?

— Jak możesz wątpić.

— W takim razie nie czekajmy na remont twego mieszkania w Warszawie. Możemy załatwić ślubną uroczystość jeszcze w tym miesiącu i wyjedziemy w góry póki jeszcze ciepło.

— Ależ zgoda! Wiesz, że jestem jak dotąd, posłuszny twojej woli.

— I będziesz takim zawsze i we wszystkim — prawda? Kocia nigdy nie rozkazuje. Kocia prosi.

— Kocia jest szelma, jak zresztą każda Kocia, która przymilnie prosi. Trudno nie ulec.

— Przysuń się bliżej i daj rękę. Jesteś szczęśliwcem, który nie cierpiał z miłości. Jesteś jak ten kwiat, o którym pamiętają, aby go podlać. Gdy tylko wyczytałam w twoich oczach, że cię obchodzi, zaraz ci powiedziałam...

— Wzięłaś mię swoją szczerością i wchłonęłaś całego. Dziś bez mojej totki nie rozumiem życia i jego radości. Jesteśmy sami. Daj pysia kochana.

— Czekaj, czekaj... Czy naprawdę jesteśmy sami? Zdawało mi się, że ktoś furtką poruszył. Patrz, idzie...

Od strony furtki zbliżał się w średnim wieku mężczyzna w berecie na głowie i w wojskowym mundurze angielskiego kroju ze złotymi guzami. W rękach dźwigał dwie walizy. Spostrzegłszy siedzących na ławce postawił walizki i zbliżył się szybko.

Kocia zasłoniła twarz dłońmi.

— Boże!

Zdych z niepokojem pochylił się nad nią.

— Kociu! Co ci jest najdroższa?

Przybyły stanął przed nimi.

— Kociu... — powiedział dziwnym głosem.

Poderwała się z ławki i patrzyła nań z przerażeniem.

— Kociu! Tak mię witasz? W jakim charakterze jest ten pan?

Nie była zdolna wymówić słowa. Chwiała się na nogach. Zdych ją wyręczył.

— W charakterze narzeczonego. Za dwa tygodnie nasz ślub.

— Ach taak! A ja przez tyle lat w „oflagu“ modliłem się do ciebie jak do świętego obrazka, wierzyłem twoim listom...

Zamilkł. Popatrzył na oboje i jakby się coś w nim zerwało, tak się głos jego zmienił.

— I ja w charakterze narzeczonego tu przybyłem. Widzę jednak, że jestem już niepotrzebny. Wybaczcie państwo...

Zwiesił głowę i odszedł powłócząc nogami. Po drodze ujął znów w ręce ciężkie walizy i nie oglądając się za siebie zniknął poza furtką.

Zdzich patrzył szeroko otwartymi oczami zdumiony i jakby przerażony krótką tą sceną.

— Kocia... Więc ty miałaś narzeczonego w obozie? Dlaczego nic mi o tem nie wspomniałaś? Czy wiedziałaś, że mój honor uczciwego człowieka i Polaka nie pozwala bałamucić panny, której narieczony cierpi za drutami? Dlaczego prowadziłaś podwójną grę, dlaczego kłamałaś?

Kocia znów zasłoniła oczy, a palce zanurzyła we włosach.

— Wybacz. — Nie mogę! Nie mogę! Jestem żołnierzem i rozumiem tamtego...

Chwycił kapelusz leżący na ławce wcisnął go gwałtownie na głowę i wybiegł pędem z ogrodu.

Kocia ze szlochem padła na ławkę.

Jan Szczepkowski



BARWNIKI
ANILINOWE
FARBY GRAFICZNE
BARWNIKI do TKANIN „KAKADU”
A. MONIUSZKO. WARSZAWA, AL. JERUZOLIMSKIE 41
TEL. 86184.



Przyjaciel, który nie zdradzi...

Dziwny przyjaciel. Można z nim zawrzeć głęboką przyjaźń bez politycznych libacji, można mu nie ścisnąć dłoni ani się zwierzać ze swoich sentymentów, można mu nawet okazać niezadowolenie, gdy jest innych niż nasze przekonania, a on się za to nie obrazi, ani sprzeczać nie będzie...

Przyjaciel ten bowiem w różnych postaciach się jawi. Jeśli nas jedna lub kilka z tych postaci nie nęci i do przekonania nam nie trafia, napewno znajdzie się taka, która naszą świadomość rozjaśni i do swych poglądów przywiąże.

Tym przyjacielem niezawodnym jest książka.

Książka podnosi nas z elementarnej do najwyższej wiedzy. Książka otwiera dla naszej myśli szerokie podwoje świata. Siedząc w najuboższym kąciку widzimy przepych i piękno natury, widzimy lądy i morza, szczyty górskie i głębiny morskie, pod wpływem kart książki stoimy zdumieni dziełami Stwórcy: budową niedostrzegalnego atomu i niepojętego dla nas w wymiarach przestrzeni i czasu choć dostrzegalnego Wszechświata z jego milionami słońc i wielką tajemnicą bytu.

Ziemski nasz historyczny byt, z otwartej książki mówi nam o dorobku kulturalnym ludzkości o szlachetnych lub barbarzyńskich czynach jednostek i narodów, poucza o przewadze twórczej pracy nad zbrodniczym zniszczeniem, o walce dobra ze złem i o celach współżycia ludzkości: uszlachetnienia siebie i swoich społeczeństw, podniesienia praw każdego człowieka do wolności i dobrobytu.

Takimi są książki dobre, lecz jak wśród ogrodowych chwastów znajduje się roślina trująca tak samo wśród książek, zamiast wiedzy lub pożądanego wytchnienia napotkamy nieraz duchową truciznę, narkotyk niezdrowego upojenia lub obraz zgnilizny życia zagłuszający wiecznietrwałe, zdrowe i piękne wartości myśli ludzkich.

Książkę złą od dobrej odróżni łatwo krytyczny czytelnik. Wystarczający sprawdzian stanowi nastawienie duchowe do życia i jego zjawisk, świadomość i zdolność odróżniania zła od dobra, brzydoty od piękna, pożywienia duchowego od moralnej trucizny.

Książka przed wiekami była dostępną tylko dla wybranych. Dziś każdy ma do niej dostęp w biblio-

tekach publicznych, każdy może ją nabyć na własność aby stała się dlań codziennym towarzyszem i niezawodnym przyjacielem.

Tworzenie bibliotek domowych jest już realizacją odbudowy życia umysłowego i najbardziej celowym podniesieniem kultury w komórce życia rodzinnego.

Czytamy w dziennikach o milionach wydawanych na alkohol przez ludzi ciężko pracujących. W nagro-

dę za swój pot i wysiłki ludzie słabej woli lub nieświadomi skutków wchłaniają w siebie fizyczną i moralną truciznę, degenerują następne pokolenie. Gdyby zechcieli szkodliwie wydawany pieniądź poświęcić na książki, ileż światła i radości przybyłoby w sercach i umysłach, ileż Ojczyzna zyskałaby na przygotowanych do życia, zdrowia i twórczej pracy swoich obywatelach!

Sz.

...książka od czasu, gdy stała się potrzebą mas, musi do kroku mas tych stosować krok własny, aby nie uronić nic z wpływu swego na nie.

Prawda, idzie książka przed masami zwykle. Trzyma się przed nimi, prowadzi je, wyprzedza. O krok, o dwa, o dziesięć, o pół kroku nawet, — ale wyprzedza.

Nie opuszcza przecież drogi, którą prą się masy. Owszem, sama parciu ich w znacznym stopniu ulega. Jest — jakby najdalej wysuniętą czatą armii, walącej gościńcem czasu. Czatą, która sama z armii wyszła i w każdej chwili w armię wsiąknąć może.

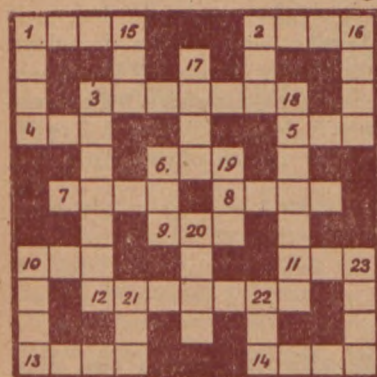
MARIA KONOPNICKA

„Dążyć należy do tego, aby w każdej parafii istniały kościelne lub inne katolickie biblioteki i czytelnie. Duchowieństwo i Wierni otoczą je staranną opieką“.

(Uchwała 79 Synodu Plenarnego
Biskupów Polskich z roku 1936)

Rozrywki – przy rodzinnym stole

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów
poziome:

1. Fragment bitwy
2. Maszyna prosta
3. Rzemieślnik
4. Zwierzę (samiec)
5. Papuga
6. Pierwsza kobieta
7. Inaczej sprzeczka

8. Dokument (dowód)
9. Niski głos kobiecy
10. Mieszkanie pszczoł
11. Ogród owocowy
12. Nakrycie głowy kobiet wiejskich
13. Inaczej lampas na czapce
14. Gaz szlachetny

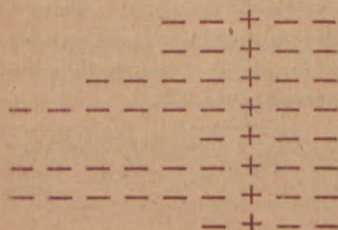
pionowe:

1. Mieszkaniec pustyni w Azji
2. Duży las
3. Tytuł jednej z komedii Moliera
6. Odcinek czasu w geologii
10. Część ciała
15. Zwierzę domowe
16. Część składowa drzewa
17. Instalacja kuchenna
18. Część składowa drzwi
19. Część utworu dramatycznego
20. Napisana wiadomość
21. Wieszak wbijany w ścianę
22. Wykonawca wyroku śmierci
23. Przewód do nawadniania ziemi

WIZYTÓWKI

- | | |
|-------------------|-----------------|
| 1. Z. Liceśny | 6. K. Roziman |
| 2. L. Tyrzysetara | 7. Z. Kalor |
| 3. Z. Grarat | 8. S. Szymanita |
| 4. R. Zymar | 9. K. Tródo |
| 5. A. Cieleś | 10. Z. Marlan |

WSTAWIANKA GEOGRAFICZNA



Na miejsce kresek i krzyżyków wstawić 8 nazw państw europejskich. Litery, oznaczone krzyżykami, dadzą nazwę jednej ze stolic europejskich.

JACY TO PISARZE

Z podanych poniżej sylab ułożyć nazwiska 4 polskich pisarzy
Gło, kie, ki, mont, re, rom, sien, ski, wac, wicz, y, że

PRZYSŁOWIE

Z podanych sylab ułożyć przysłowie: by, dro, gi, go, grosz, je, li, ma
wa, wa, wól, za, za, że.

ŁAMIGŁÓWKA

Z podanych poniżej tytułów utworów wziąć po dwie (jeden raz trzy)
stojące obok siebie litery tak, aby otrzymać imię i nazwisko nieżyjącego
już polskiego poety.

Listy z podróży, Soból i panna, Dewajtis, Pamiętnik Wacławy, Zachwy-
cenie, Sprawiedliwie, Wiatr od morza, Rycerz chrześcijański, Bieniowski

ZAGADKI

1. Kiedy dziecko widzi w ręku dwa cukierki, chociaż ma tylko jeden?
2. Co to jest, gdy kominiarz wpadnie do śniegu?
3. Jakich kamieni jest najwięcej w morzu?
4. Kiedy żywy człowiek może być w pokoju bez głowy?
5. Jaka rzeka jest bez wody?

ZADANIE

Sala na koncercie była przepelniona. Miejsca siedzące były dla trzech
czwartych wszystkich obecnych, a gdyby osób było dwa razy mniej, wów-
czas na sali pozostałoby niezajętych 175 miejsc siedzących. Ile było miejsc
siedzących i ile wogóle było osób na koncercie.

BARYŁKA PIWA

Pan Iksiewicz zszedł pewnego razu z żoną do piwnicy, by przekonać
się, czy w baryłce pozostało jeszcze dużo piwa. Otworzyli beczkę i p. Iksie-
wicz stwierdził, iż jest jeszcze więcej niż połowa, na co p. Iksińska oświad-
czyła, że piwa jest napewno mniej niż pół beczki. Państwo Iksińscy nie
mieli ze sobą żadnej miary, w jaki więc sposób mogą się przekonać, kto
z nich ma rację.

W SKLEPIE KOLONIALNYM

— Ile kosztują dwie butelki wina?

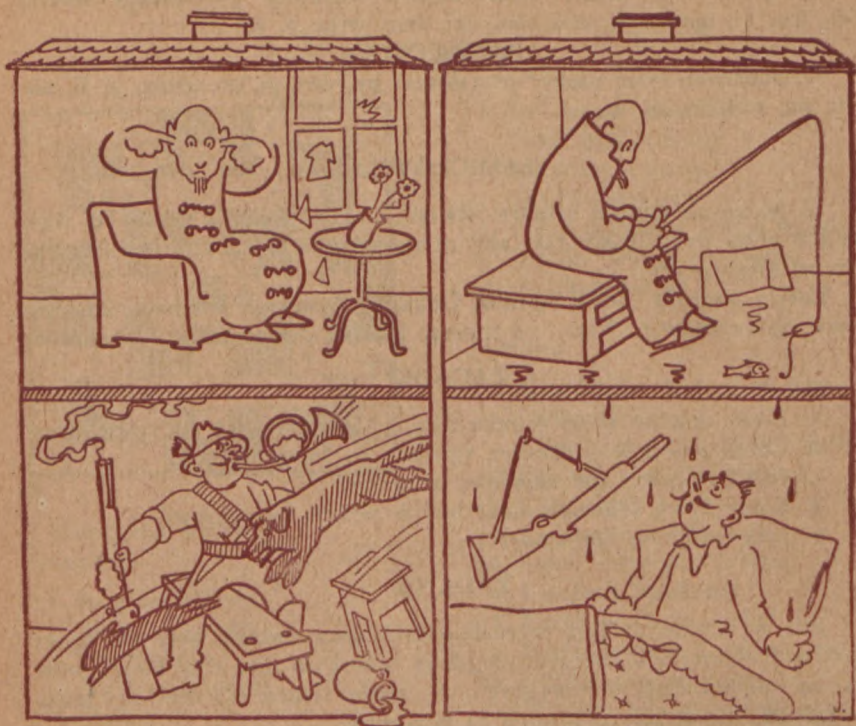
— Różne są ceny... Może pan kupić dwie butelki za 4.20, 4.80
zł, 5.60, 5.80, 6.40, 7 zł, 7.20, 7.80 i 8.60.

Klijent podziękował za informację, gdyż chciał się przed załatwie-
niem sprawunku poradzić żony. Po porozumieniu wysłał syna, aby kupić
część flaszek najtańszego gatunku.

Syn jednak przyniósł pięć butelek różnych gatunków.

Ile kosztowała każda flaszką z osobna.

KONKURS DLA NAJMŁODSZYCH



Za najładniejsze opisanie „swoimi słowami“ podanych na obrazku, znanych powszechnie, bajeczek oraz za podanie ich nazwy — przyznamy naszym najmłodszym czytelnikom kilkadziesiąt nagród książeczkowych.

Na listy od „naszych milusińskich“ czekamy do 15 lutego 1948 roku.





Walili się w gruzy stary świat. Przed tym, już piasek pustyni zasypał bogatą kulturę starożytnego Egiptu. A teraz kończył się Rzym, panujący nad dotychczasowym światem. Na Akropolu *) ateńskim, gdzie rozlegały się do niedawna uczone rozmowy, gdzie rozprawiał rój filozofów, poetów, artystów i tych wszystkich, którzy tworzyli kulturę dawnej Grecji, było cicho i pusto. Ginęły w lasach teutońskich wycinane przez Germanów, niezwyciężone rzymskie legie. Stary świat, oparty na wierze w doczesność, świat nie znający miłości, niesprawiedliwy, pyszny i ubóstwiający prawo siły, ginął, rozpadał się i przemijał. Do bogów kamiennych złotych, srebrnych, drewnianych mało kto się modlił. Zrozpaczona dusza ludzka spoglądała w niebo, wyglądając blasku betlejemskiej gwiazdy.

„Otwórzcie się niebiosy i z rosą poranną, niech spłynie na ziemię Odkupiciel“.

I oto nadszedł czas, oczekiwany tysiące lat. Czas objawienia się Boga stworzeniu. Czas zmiłowania, odkupienia i Łaski.

W grudniową Noc narodził się w Stajni — naprzekór światu, który kocha pałace — Jezus Chrystus. Z matki Dziewicy, nie potrzebował, jako Syn Boży, ziemskiego ojca. Był On, bowiem, Drugą osobą Trójcy, Bogiem, który oblókł się w ciało ludzkie, aby człowieka odkupić, nauczyć miłości i wskazać mu właściwy cel życia.

*) Akropol, wzgórze w starożytnych Atenach, gdzie stał zamek i świątynia. Było to miejsce zebrań religijnych i narodowych.

życie Boga—Człowieka do lat trzydziestu jest ciche, pełne wewnętrznego skupienia i przestawania z Ojcem Niebieskim. Pomagał opiekunowi i Matce w ich codziennych zajęciach, uważany przez ludzi za syna cieśli. Ale gdy czas nadszedł, „syn cieśli“ opuścił Nazaret i zaczął głosić swą Ewangelię — Dobrą Nowinę, której treść będzie odtąd światłością świata.

Jezus założył Królestwo Boże na ziemi. Zstąpił na świat, aby poprawić na nim to, co człowiek zepsuł i wciąż psuje. Przyszedł wyrównać miłością i poświęceniem swoim, to co człowiek burzy przez swą nienawiść i samolubstwo. Przyszedł nas odkupić, bo takie prawo rządzi światem: że ktokolwiek odchyli się od wyznaczonej sobie drogi — musi zginać. A ponieważ człowiek spośród wszelkich stworzeń najbardziej się od tych wiecznych praw odchyłał i odchyła, więc żeby go uratować od zguby, Jezus, Bóg—Człowiek wziął na swe ramiona ciężar krzyża — brzemień naszych win i poniósł za nie karę. Odpokutował za nas. Zadość uczynił, Boskiej sprawiedliwości, za niesprawiedliwość naszą.

Odtąd krew jego stała się dla nas źródłem odrodzenia. Boskim spoiwem, które, oderwaną od Boga przez grzech duszę, spowrotem z Nim jednoczy.

Trzyletnie nauczanie i zakładanie fundamentów pod budowę Królestwa Bożego na ziemi skończyło się śmiercią na krzyżu. Jezus narodził się, żył, cierpiał, walczył i umierał, jak człowiek, ale zza grobu Trzeciego Dnia powrócił, aby objawić nam swoją moc Boską, a zarazem oświadczyć o prawdzie żywota wiecznego. O tym, że istnieje poza mogiłą świat zupełnie różny od naszego świata rzeczywistego, podczas gdy ten w którym żyjemy jest chwilowym miejscem pobytu i przygotowywania do osiągnięcia nieba. Po zmartwychwstaniu przebywał Jezus na ziemi wśród swoich uczniów w ciele widzialnym, choć już uduchowionym, przez dni czterdzieści. Potym znikł z ich oczu. „Wstąpił na niebiosa“ jak mówi Skład Apostolski. Nie widzieli go już więcej w postaci cielesnej, ale pozostał z nimi i z nami w organizacji, która jest dalszym ciągiem jego życia na ziemi, w której On sam żyje i działa. Która jest Jego Ciałem mistycznym. Organizacji, której żywą częścią jest każdy z nas, wierzący w Jezusa Chrystusa i zespolony z Nim przez Łaskę — a która się nazywa K O S C I O Ł E M.

Co to jest Kościół.

Katechizm określa, że jest to zgromadzenie wiernych, wyznających jedną wiarę, przyjmujących jedne i te same sakramenta, i pozostających pod władzą papieża, następcy Piotra, zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi.

Otóż Kościół, to Jezus Chrystus i my. „Jesteście ciałem Chrystusowym“ (Rzym 12,4). Z Nim zespoleni, „wkorzeni“ w Niego, jedno z Nim stanowiący, powtarza nieustannie św. Paweł, a słowa te są tylko echem modlitwy Chrystusowej: aby wszyscy, którzy weń wierzą, razem z Ojcem i Synem byli złączeni: „Ja w nich, a Ty we mnie, aby osiągnęli doskonałą jedność“ (Jan 17, 23). W tym duchu, Jezus siebie nazywał „szczepem winnym“ a nas „latoroślami“. „Jam jest szczep winny, a wy latorośle, kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi“ (Jan 15,5). Taka łączność ścisła z Chrystusem Panem i wcielenie Jego życia w nasze życie nazywa się **KATOLICYZMEM**. Katolicyzm zatem, jest to sposób myślenia i działania, tak jak myśli i działa w swoim Kościele i przez Kościół nasz Pan Bóg i Człowiek Jezus Chrystus. Katolicyzm jest pełnią bosko-ludzkiego życia.

Jest on jednocześnie światopoglądem, systemem, mądrością teoretyczną i praktyczną, religią i filozofią. Katolicyzm, to łączność z Bogiem, to przebywanie w niebiosach, ale jednocześnie i chodzenie po ziemi. To własny sąd i własny sposób rozwiązywania wszystkich zjawisk życia prywatnego i społecznego, gospodarczego i politycznego. Katolik nie potrzebuje od nikogo pożyczać, ani na nikim się wzorować. W sposób najdoskonalszy, bo płynący z nauki Boga — Człowieka, przy czynnym Jego współudziale rozwiązuje On wszelkie sprawy życia. Szanując przekonania (o ile nie kłócą się z zasadami moralnymi) innych, nie nawracając nikogo gwałtem, katolik jest wyznawcą jednej tylko nauki, jednego poglądu, jednego systemu, jednej polityki, jednej ekonomii, jednej wiary i miłości, zawartej w Ewangelii, głoszonej i wyjaśnianej w Kościele. Życie katolika, to nasycanie Boskością spraw ziemskich. To stykanie ziemi z niebem. To obracanie spraw doczesnych na chwałę Bożą w myśl słów: „czyście czy pićcie, czy cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie“ (I. Kor. 10, 31). To „szukanie Królestwa Niebieskiego i sprawiedliwości jego“ (Łuk. 12, 31) co w wyniku daje nam owo Chrystusowe. „wszystko inne“ — dobrobyt i szczęście doczesne.

Aby jeszcze lepiej wyjaśnić istotę Kościoła i katolicyzmu, należy podkreślić, iż błędą ci, którzy porównywują Kościół do stowarzyszeń i związków czysto ludzkich, oraz ci, którzy oddzielają Kościół od wiernych, uważając hierarchię i duchowieństwo za coś odrębnego od katolików świeckich.

Stanowimy jeden wielki, duchowy i cielesny organizm, jak katechizm powiada: „społeczność nadprzyrodzoną, widzialną, świętą i powszechną“ ogarniającą cały świat i wszystkich ludzi dobrej woli. Organizm ten jest wieczny, to znaczy, że choć podle-

gamy pod względem cielesnym śmierci, to dusza nasza nigdy nie umiera. A nawet i ciało we właściwym czasie zmartwychwstanie i będzie wiecznie żyło z Bogiem.

Kościół obejmuje nie tylko wiernych na ziemi. Siega on w życie pozagrobowe i pozostaje z nim w łączności przez dogmat „świętych obcowanie“. Stąd zasięg Kościoła obejmuje dusze na ziemi: K o ś c i ó ł W o j u j ą c y, dusze w czyściu: K o ś c i ó ł C i e r p i ą c y i dusze uwielbione w niebie: K o ś c i ó ł T r i u m f u j ą c y.

Miedzy tym potrójnym Kościołem istnieje najściślejsza, duchowa łączność, której istotę stanowi wspólny cel, wspólne Dobro: M i ł o ś ć B o ż a. Przy czym „Kościół triumfujący“ wspomaga nas swoją przyczyną i orędownictwem, my zaś, modlimy się i składamy ofiary przed Bogiem jedni za drugich i za „Kościół cierpiący“ w czyściu. Ożywieni „jednym duchem“, jesteśmy tu na ziemi „jednym ciałem“, jedną wielką armią Bożą z hierarchią t. j. Ojcem św., biskupami i kapłanami na czele.

Gdy patrzemy na dzisiejsze życie, to nie możemy się oprzeć wrażeniu, że się coś popsuło w świecie i jego urządzeniach. Człowiek stacza się w jakąś przepaść, ginie bez ratunku. Oczywiście, byli zawsze zli ludzie. Znajdowali się oni nawet wśród duchowieństwa. Były w dziejach wielkie herezje i odstępstwa, ale takiej herezji i odejścia od Boga i Jego Kościoła jak obecnie jeszcze nigdy nie było. Wraz z niewiarą i nienawiścią do Boga, rozszalała się na świecie nienawiść człowieka do człowieka. Najlepszy, choć najstraszliwszy przykład tej nienawiści i bestializmu do jakiego zdolny jest człowiek, który się wyrzekł Boga i podeptał Jego prawa, dały światu Niemcy.

Wydaje się, że jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od pokoju, który tylko Chrystus może dać ludzkiemu sercu. Wierzymy jednak, że ten „pax Christi“ pokój Chrystusowy nastąpi. Wierzymy w ostateczny triumf Dobra i triumf Krzyża.

Tylko Kościół katolicki może odrodzić człowieka, bo w nim jest Prawda i moc Boża. On jeden ma skuteczne lekarstwo na ciężkie niedomagania i schorzenia, jakim podlega człowiek naszych czasów.

Świat się odwrócił od Jezusa Chrystusa. Uwierzył w siebie i w swoje własne głupstwo; zawiść, egoizm i pychę wyniósł na ołtarze. Ale odkąd zajaśniał przed ludzkimi oczyma, krzyż nie dany już będzie człowiekowi żaden inny znak, któryby mógł uciśzyć, uspokoić i zbawić nasze serca.

On jeden może oddalić wojnę i dać upragniony pokój. On jeden może zwyciężyć ludzką chciwość, nauczyć miłosierdzia i rozwiązać powikłane sprawy naszego współczesnego życia.

Czas najwyższy, aby na widownię dziejową, na podobieństwo pierwszych chrześcijan, na wzór wojsk Konstantyna, zapatrzonych w zwycięski znak Krzyża, wystąpiła wielka Chrystusowa Armia katolików i katoliczek, któraby stałością w wierze i ukochaniem Jezusa rozpoczęła budowę Królestwa Bożego.

St. Tworowski

„Wszak nie się w Kościele nie załamało. To, co w nim jest boskiego, jest niespożyte. Chrystus jest z Kościołem na wieki i na wieki mieszka w nim Duch Święty. Dlatego Kościół nie przestanie być „filarem i utwierdzeniem prawdy“, i wiecznie bić w nim będzie źródło zbawienia. A ulomny czynnik ludzki, mimo swych wad, wykazuje za dni naszych i w stanie kapłańskim i wśród świeckich ludzi boiowników o wiarę tak uduchowionych i o takim napięciu apostołskim, jakich w ubiegłych czasach w tej liczbie nie spotykamy. Hufiec ich wzrasta z dnia na dzień“.

(Z listu pasterskiego J. E. Ks. Kardynała Prymasa Polski A. Hlonda „O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem“ 1932)

* * *

„Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę a za mało zrozumienia zdobywczych zadań Kościoła“.

(Z listu pasterskiego J. Em. Ks. Prymasa Hlonda „O zadaniach wobec walki z Bogiem“ 1932)



Święci naszych czasów



Prawdziwy Katolicyzm i świętość to jedno. Ale świętość okupuje się codziennym, zawziętym zwyciężaniem samego siebie. Ofiarą i poświęceniem na rzecz miłości Boga i bliźniego.

Niekiedy to poświęcenie jest wspaniałe i piękne. Podobne do blasku płonącego w ciemnościach ogniska, z daleka wskazuje drogę błądzącym, zawstydzająco ożybia i zagrzewa dusze szlachetne. Mówią, że dzisiaj nie ma świętych. Świat spodłzał i upadł tak dalece i nisko, że zabrakło świętych.

Nieprawda!

Rozejrzyjmy się tylko po pustkowiu świata. Może na jego nieurodzajnym gruncie zakwitnie i oczaruje oczy nasze i porwie serca, wspaniałą kwiata bohaterstwo i świętości. A tego tak bardzo potrzeba naszym przyziemnym duszom.

Może znajdziemy...

O. JAN BEYZYM T. J.

Na oceanie Indyjskim leży malaryczna wyspa Madagaskar. Należy ona do Francji. Jest to jedna z najsmutniejszych wysp na świecie ze względu na skupisko bardzo nieszczęśliwych ludzi, jacy tam przebywają — ludzie trędowatych. Jest to straszna zaraźliwa choroba, na którą medycyna dotychczas nie znalazła lekarstwa. Polega ona na rozkładzie organów cielenych zewnętrznych przy jednoczesnym zaatakowaniu płuc i serca itd.

Czy można sobie wyobrazić większe cierpienie i tragedię ponad tę, którą człowiek przeżywa długie tygodnie, miesiące, a nawet lata patrząc na własny rozkład? Znikąd ratunku. Ludzie go opuścili. Świat ucieka przed taką nędzą. Sam trędowaty moralnie, lęka się bardzo trądu cielesnego.

Nieszczęśliwi skazańcy żyją w całkowitym opuszczeniu. Oddzieleni od zdrowych, otrzymują skąpe porcje jadła. Lekarstw brak. Lekarzy

również nie ma. Za schronisko służą im nędzne lepianki. Spią na gołej ziemi, okryci lachmanami. Kto stracił siły, pada, umierając z głodu. Mieszkają razem mężczyźni, kobiety, dzieci. Mieszanina wszystkich ras i języków.

Obok nędzy materialnej nędza moralna jeszcze większa. Żyją jak dzikie zwierzęta. Zda się, że zapomniał o nich Bóg i zapomnieli ludzie. Pozostał tylko rozkład, zgnilizna i zguba z przekleństwem na ustach.

Ale przecież jest Bóg. Ojciec najlepszy. Opiekun ptaszków i siewca kwiatów polnych. Siewca myśli czystych i ofiarnych porywów, które jak ziarna padają na grunt ludzkiego serca.

I oto serce, myślą Bożą natchnione, tworzy czyn. Na ziemi zjawia się, jak blask światła w ciemnościach, człowiek, bohater, święty. A był nim, w tym wypadku, brat nasz i rodak, kapłan, zakonnik. Zdobywca Madagaskaru ku chwale Bożej i uczciwej sławie polskiego imienia. Apostoł trędowatych, kapłan Societatis Jesu, Ojciec Jan Beyzym.

Samo to odrazu nie przyszło... Przedtem długie lata znoonej nędzy samym sobą pracy.

Arystokrata nie tylko z ducha, ale i krwi, podobnie jak drugi wielki bohater naszego pokolenia, brat Albert Chmielowski, odda się służbie najniższemu i najbardziej upośledzonemu.

Mając już 48 lat, jako wychowawca konwiktów chyrwowskiego, Ojciec Beyzym przypadkowo dowiaduje się o losie trędowatych na Madagaskarze. Tragedia tych ludzi wstrząsa jego szlachetnym sercem. Chwila głębokiej modlitwy i nieodwołalna decyzja: pojechać. I wyruszył ten wielki zdobywca na odkrycie nowych światów na podboje nowych dla Ojczyzny kolonii. Jedzie w nieznane kraje, z których, jak z dantejskiego piekła, nie ma już nigdy powrotu. Odrywa się na zawsze od rodzinnej gleby i wszystkiego, co wiąże człowieka z życiem. Zbrojny w miłość i wiarę, z jedynym bogactwem w misjonarskim toboleku: obrazkiem Częstochowskiej Pani.

A później?...

Codzienny kielich goryczy wychylany aż do dna. Bohaterstwo nie chwili, nie entuzjazmu, ale cichej, monotonnej, niedostrzegalnej, nadludzkiej w swym heroizmie ofiary: Ofiary czternastu długich, męczeńskich lat.

W ubogiej kapliczce-lepiance dokonywa się codziennie cud zstępowania w otchłań człowieczej nędzy Tego, który jest Nadzieją, Lekarstwem. Poczeciem. Miłość ludzka sprowadza na ziemię Miłość Boską. Po Mszy ojciec Beyzym spieszy do swych „czarnych piskląt”. Karmi chore ciała. Omywa cuchnące rany. Zmienia opatrunki. Pełni najniższe posługi. Jest ojcem, opiekunem, lekarzem, żywicielem i sługą. Ratuje ciało, ale dusza jest jego główną troską. Z miłością matki i zapalem apostoła sięga do wnętrza dusz tych nieszczęśliwych. Ileż tam brudu! Ile ciemnoty, smutku i rozpacz! Ojciec Beyzym sądzi, rozgrzesza, naucza, wzmacnia Łaską Chrystusową i Bogu oddaje dusze.

A gdy śmierć kładzie kres cierpieniom zżartego przez trąd nędzarza, Ojciec Beyzym zamyka na wieczny sen umęczone jego oczy. Oddaje zwłoki ziemi i płacze, jak matka za dzieckiem. Kiedy zaś noc zapadnie i śpią „czarne pisklęta“, Ojciec Beyzym nabiera sił na dzień następny u źródeł tej mocy, z której się rodzi nieśmiertelność. Nieraz świt poranku zastaje klęczącego kapłana przed Tabernakulum Mistrza. W chwilach zaś wolnych pisze epopeję miłości.

I wówczas na kartkach papieru, słanych do Polski i całego cywilizowanego świata, biegnie prośba miłującego serca. Poprzez niezmierzone przestrzenie wód i lądów biegnie krzyk bohaterskiej duszy: S.O.S. ... Do-pomóżcie nam w Imię Jezusa Ukrzyżowanego.

Krzyk ten nie pozostaje bez odpowiedzi. Płyną ofiary, za które Ojciec Beyzym buduje szpitale, ambulatoria, świątynie. Budzą się ofiarne powołania, które pójdą śladami Apostoła. Ale on sam nie spocznie nawet na chwilę. Choć febra zniszczyła mu zdrowie, choć spalił go ogień żarliwości apostołskiej i wysiłek nieustających umartwień, postów, czuwań, wyrzeczeń. Już wszystko zorganizował. Ma pomoc i wyrękę. Ale sam stoi wciąż na posterunku. Co więcej, śni o nowych podbojach. Marzy o wyruszeniu na daleki Sachalin, aby apostołować wśród katorżników.

Ale Jezus już wzywał swego żołnierza na triumfalny, boski apel. Kielich poświęcenia został wychylony do dna. Bohater osiągnął swój najwyższy wzlot i dojrzał, jak dojrzewa w jesiennym słońcu złoty owoc.

Na cmentarzu trędowatych w Ambatowory na Madagaskarze, pośród mogilek „czarnych piskląt“, widnieje mogiła ich Ojca. Mogiła Apostoła trędowatych. Mogiła Polaka bohatera.

Nikt ze zwiedzających dzieło O. Beyzyma nie ominie tej świętej mogiły. A kogo przyprowadza tam nie zwykła ciekawość, lecz wiara, ten na pewno usłyszy ciche pukanie pod kamienną płytą grobowca. To serce O. Beyzyma tętni bohaterstwem nieśmiertelnej miłości. Czuwa ono nad swoimi „pisklętami“, a jego ofiara wiąże się z ofiarą najlepszych i najczystszych serc polskiego narodu.

I tam, na dalekiej ziemi, na tym odległym etapie polskiego męczeństwa, głosi światu wielkość naszej ojczyzny i zdobywa „kolonię“, której nam żaden najeźdźca nie odbierze.

O. MAKSYMILIAN KOLBE

Jeszcze bliższy nam, żyjący w naszych tragicznych czasach, bohater męczennik i święty, jest O. Maksymilian Kolbe, Franciszkanin, żarliwy czciciel Maryi, której Imię sławił na ziemi polskiej i po całym świecie. Twórca „Rycerstwa Niepokalanej“, któremu być może Kościół da tytuł: Patrona skazańców i wyniesie na ołtarze, jako najpiękniejszą postać Oświęcimskich Męczenników.

Oświęcim... Auschwitz, straszliwe piekło XX wieku. To, co tylko demonizm współczesnego człowieka mógł wymyślić dla starcia z powierzchnią ziemi Imienia Bożego i triumfu bestii, działo się tam, w tym miejscu kaźni okrutnej, która swą grozą nieskończenie przewyższa grozę dantejskiego piekła.

Złowieszczy jęk alarmowej syreny: Biegna na „Appel-platz“ skazańcy. Nędzne ludzkie numery, przeznaczone na zagładę, kościotrupy w pasiastych łachmanach, z rozpaczą i przerażeniem oczekujący swojej śmierci. Trupi zaduch unosi się nad barakami. Jeszcze nie była stosowana podówczas w Oświęcimiu najnowsza zdobycz „cywilizacji“ naszego wieku — krematorium, a trupów nie nadążano grzebać.

Szeregi skazańców stoją w bezruchu. Nie. Co chwila ktoś pada z wyczerpania. Stojący odciągają go na bok. Niech skona. Wzdłuż tych ludzi, których żyjące ciała jutro, pojutrze, za tydzień, za miesiąc rozkładać się będą w tej przeklętej potrzykroć ziemi, przechodzą się esesmani.

Uciekł jeden z więźniów. Niemcy zapowiedzieli, że jeśli uciekinier nie powróci, dwudziestu więźniów zostanie skazanych na śmierć głodową.

Więzień nie wrócił i teraz, na tym placu śmierci, dokonywa się straszliwa zapowiedź.

Kolejno występują z szeregu przeznaczeni na śmierć. W milczeniu, bez protestu, bo i na cóż by on się przydał.

Pośród skazanych znajduje się młody sierżant z kampanii wrześniowej. Udało mu się uciec z lagru, ale teraz... „ach jak mi szkoda żony i dwóch synów“ — szepnął, gdy go wywołano na śmierć.

Posępna scena dobiegała końca.

Za chwilę skazańcy udadzą się do lochu w którym czeka ich straszna śmierć, a pozostali przy życiu, pełni przerażenia i niemocy oczekiwać będą na swoją kolej.

Ale co to?

Z szeregów występuje jakiś stary człowiek i zbliża się do esesmanów.

Kto to jest? Czego on chce? Takie wystąpienia nie praktykowane są w lagrze.

Jestem ksiądz katolicki i pragnąłbym zastąpić tego człowieka, który jest młody i potrzebny rodzinie... A ja już jestem stary i niepotrzebny nikomu... Proszę o tę łaskę...

Nad lagrem oświęcimskim zaległa śmiertelna cisza. Cisza podobna do tamtej, na wzgórzu Golgoty, kiedy oczy tłumów zapatrzone w Konającego wsłuchiwały się w szept Jego ust, aby nie uronić żadnego słowa.

Ale oczy tamtego tłumy były pełne nienawiści, a oczy tych co stoją, wyprężeni w swych lagrowych pasiakach, zachodzą łzami.

Jezus zwyciężył podówczas Miłością i Jego służy wierni, po wieki wieczne tym samym zwyciężać będą. Bo Miłości nic się oprzeć nie zdoła. Walą się w gruzy przed nią bramy piekieł, i Bóg na jej głos otwiera podwoje niebios.

Esesman nie rozumie miłości. Przedstawiciel narodu, który zdetroni-
zował Boga-Miłość i zaprzedał się w służbę diabła. Który zbrodnię i nie-
nawiść ogłosił za prawo i podniósł do godności narodowej cnoty, nie
może pojąć bohaterstwa miłości. Ale się jej lęka i instynktownie cofa się
przed jej siłą.

Ofiara zostaje przyjęta. Akt heroizmu wobec Boga i ludzi dokonany.
„Większej nad tę miłość, żaden nie ma: aby kto duszę swą położył
za przyjaciół swoje“. Loch śmierci, w którym konają powoli ska-
żani, zamienia się w kaplicę. Czasami poprzez mury przedrze się echo
przekleństwa. Ale zaraz cichnie. Skazańców podtrzymuje miłujące serce
O. Kolbego. Pogryzione z głodu i rozpaczny wargi szepczą ostatkiem sił
modlitwę: „Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Maryjo, iż od wieków nie
słyszano...“ Padają na cuchnące dno lochów wycieńczone w agonii ciała.
Wśród jęków i rzęzenia gaśnie je'no po drugim ludzkie życie... Już dwa
tygodnie minęło... A Ojciec Kolbe wciąż żyje. Sterany ciężkimi choro-
bami, on, który krwią pluł od lat najmłodszych, a oddychając jednym
zniszczonym płucem tworzył takie dzieła jak Niepokalanów Polski i Ja-
poński, on, misjonarz niestrudzony, męczennik obozu w Amitz, katowa-
ny na Pawiaku za wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa, męczony w strasz-
liwy sposób przez „krwawego Capo“ Krotta, zanim się tu dostał do tej
śmiertelnej celi — wciąż żyje. Trwa na tym ostatnim posterunku. Boha-
terski kapelan garstki żołnierzy ginących za przyszłą Polskę.

Już nie śpiewają nawet...

Ten głos, dochodzący z lochu, głos konających skazańców uderzał
w ciszę nocną, echom skarg, jęków, modlitw i pieśni błagalnych, targal
zmartwiałymi z przerażenia i bólu sercami mieszkańców straszliwego blo-
ku... Wszyscy, nawet Niemcy, przechodząc obok tej żywej mogiły do-
znawali dziwnych uczuć. I wszyscy wiedzieli, że tam umiera święty.

Odszedł ostatni w wigilię święta swojej Pani, Królowej i Matki. W wi-
gilię Najświętszej Maryi Panny Zielnej, aby u Jej stóp złożyć ofiarę mi-
łości, i aby w imieniu tych, z Oświęcimia i tych, którzy w tysiącu innych
miejsc umierali za Polskę — jako Jej Orędownik, Patron łagrów i apo-
stoł skazańców, wyjednywać przed tronem Bożym lepszą przyszłość.

* * *

O, bądź pochwalony, Boże, że na ziemi, pośród ludzi, owładniętych
jedyną troską: „co będziemy jedli, w co będziemy się odziewali“? wzbud-
zasz dusze wielkie i czyste, dusze bohaterów. Przez nie bowiem umacniasz
dusze wątłe i zapalasiz szlachetne.

Przez swoich wielkich bohaterów uczysz nas prawdy o istotnych
wartościach ludzkiego życia. Uczysz, że skarbem człowieka nie może być
ani złoto, które złodziej porywa, ani szata, którą mól pożera, ani sława,
która jak trawa usycha, ale **M i ł o ś ć N a j w y ż s z a**, którą się
osiąga przez zwycięską walkę z samym sobą. Nauczasz prawdziwego bo-
haterstwa, którego istotą jest służba Idealowi, Służba wiekuistej Prawdzie
i Pięknu. Służba Bogu.

Brat Jacek

CARITAS W SŁUŻBIE NAJBIEDNIEJSZYCH

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mt. V, 8).

Znaczenie wyrazu „caritas“

Caritas. Cóż to oznacza ten popularny, dobrze znany nam wszystkim wyraz. Caritas jest słowem łacińskim, które przełożone na nasz język znaczy miłość. Miłość Boga i bliźniego. Z tym ostatnim określeniem łączy się jeszcze jedno pojęcie, jedno uczucie — pragnienie ulżenia niedoli bliźniego. Zespolenie tych uczuć tworzy siłę wewnętrzną, której zewnętrznym objawem jest czyn. Czyn nie oparty na tych elementach traci właściwą wartość.

„I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iż bym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże.“ (Sw. Paweł. List do Koryntian XIII, 3). Działalność wynikająca z powyższych pobudek nosi miano dobroczynności, miłosierdzia lub akcji charytatywnej.

Rys historyczny

Tak pojęta dobroczynność, której autorem jest sam Bóg — Jezus Chrystus, datuje się w dziejach ludzkości od chwili objawienia świata „Dobrej Nowiny“. Przykazanie miłości było znane w starożytności pogańskiemu światu w zakresie węższym, gdyż pojęcie bliźniego obejmowało tylko członków tego samego narodu i warstwy. Nauka ewangeliczna stworzyła dopiero pojęcie, że bliżnim jest każdy człowiek. Powszechność odnosiła się nie tylko do wszystkich ludzi ale dotyczyła pomocy pod każdym względem tj. pomocy moralnej i materialnej.

Ta Caritas znalazła pełne zastosowanie w pierwszych gminach chrześcijańskich. Apostołowie przyjmują ofiary, na które składają się najczęściej całe majątki wiernych i rozdzielają je ubogim. Pierwsza akcja charytatywna nosi znamiona pracy zorganizowanej i planowej. Powierzona zostaje diakonom. Dobroczynność kontynuowana jest przez następców apostołów biskupów. Edykt mediolański w r. 313 odgrywa doniosłą rolę w dziejach realizacji Caritas, stwarzając wolność w uzyskiwaniu osobowości prawnej przez instytucje kościelne, które mogą otrzymywać zapisy i darowizny. Następuje rozrost i specjalizacja akcji miłosierdzia.

Wiekі średnie powołują do życia nowe ogniska Caritas — klasztory i szpitale. Okres reformacji powoduje zahamowanie i ograniczenie. Równolegle występuje nowe zjawisko laicyzacji zakładów.

Kościół mimo trudności prowadzi działalność dobroczynną. Na tle tych czasów wyrasta jaśniejąca blaskiem postać św. Wincentego à Paulo. Wiekopomne dzieło wielkiego świętego trwa po dziś dzień i zbiera obfite plony na niwie miłosierdzia.

Polska, jakkolwiek nie stworzyła instytucji o charakterze ogólnoludzkim, zapisała wiele kart w wiecznej księdze czynów Caritas. Zakony i wielcy jałmużnicy to nieprzerwany łańcuch działaczy od zarania chrześcijaństwa, którego nowe ogniwo kuje obecne pokolenie.

Organizacja „Caritas“

Bogata spuścizna przodków naszych, będąca wykwitem ich serc, wytworzyła w ciągu wielu wieków trwałe i różnorodne formy dobroczynności jak stowarzyszenia, dzieła, urzędnia i zakłady.

Życie nasunęło konieczność zespolenia ich w jedną organiczną całość, w jedną organizację.

Ta właśnie organizacja na terenie każdej parafii, diecezji i całego świata chrześcijańskiego nosi nazwę: „Caritas“.

Celem „Caritas“ jest wszechstronna pomoc ludziom bez względu na narodowość, wyznanie czy inne cechy. Ludziom nieszczęśliwym, biednym, opuszczonym, by ich podnieść i uszlachetnić moralnie oraz usamodzielnąć materialnie. Opieka obejmuje człowieka całego poprzez wszystkie okresy jego życia od urodzenia aż do zgonu.

Formy pracy

W trosce o przyszłe pokolenia „Caritas“ zorganizowała poradnie dla matki i niemowlęcia, które roztaczają opiekę nad dzieckiem jeszcze przed przyjściem na świat.



Wśród rumowisk Warszawy pracują ośrodki „Caritasu“

W wielu wypadkach ciasnota mieszkaniowa, nędba zmuszają matkę do umieszczania dzieci w żłobkach zamkniętych i otwartych, w których dzieci przebywają do lat 3. Dzieci wymagają dalszej opieki. Nieopalone i duszne izby, często w piwnicy lub na poddaszu, wilgotne, ciemne, oto w jakich warunkach żyją dzieci biedaków — najczęściej samotnie, bo ojciec lub matka muszą zarabkować poza domem. Dla tych dzieci „Caritas“ prowadzi przedszkola, gdzie się je dożywia, uczy, bawi.



Ks. Prymas Hlond odwiedził dzieci w przedszkolach i świetlicach „Caritasu“

Sieroty umieszczane są w Domach Dziecka, gdzie usiłuje się je wychować w warunkach, zbliżonych do rodzinnych. Szczególną opieką otaczana jest młodzież. Wielką rolę w służbie najbiedniejszych spełniają zakłady naukowo-wychowawcze, świetlice, bursy i internaty. Obok nich wymienić należy kolonie i półkolonie. Jak ważnym dla dobra dzieci jest kilkutygodniowy pobyt na wsi, tego uzasadniać nie trzeba.

W dziedzinie opieki nad dorosłymi „Caritas“ prowadzi domy noclegowe dla bezdomnych i dożywia najbiedniejszych w kuchniach ludowych.

Wśród dzieł charytatywnych wymienić należy domy starców.

Jako szczególne formy opieki nad najbiedniejszymi podkreślić należy: Misje Dworcowe, roztaczające opiekę i udzielające pomocy podróżującym, zwłaszcza kobietom; w dziale opieki nad chorymi: szpitale, uzupełniającą opiekę szpitalną, odwiedzanie chorych w domach, „Apostolstwo chorych“. Opieka nad więźniami stanowi jeden z głównych punktów pracy dobroczynnej. Tym wszystkim kategoriom nieszczęśliwych udziela „Caritas“

pomocy odzieżowej, żywnościowej i lekarskiej. Oto program wysiłków „Caritas”. Olbrzymi jest wkład miłosierdzia, jak olbrzymia jest nędza ludzka.

* * *

Pamiętajmy o roli „Caritas” tego potężnego ognia spajającego serca bliźnich, dających i biorących w imię najszczytniejszych ideałów tj. miłości Boga i bliźniego. Pamiętajmy! — cóż to znaczy. To znaczy, że nie wolno nam zapominać, że obowiązkiem naszym jest przynieść swój wkład, dobro moralne lub materialne do tej wielkiej skarbnicy... „gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani nie kradną”. (Mt. VI, 20), abyśmy mogli usłyszeć w on wielki dzień „Pójdźcie błogoślawieni Ojca mego, posiadźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiście mnie, nagim, a przyodzialisie mnie, chorym, a nawiedziliście mnie, byłem w więzieniu, a przyszliscie do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie! kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię? pragnącym, a daliśmy Ci pić? Kiedy też widzieliśmy Cię gościem i przyjęliśmy cię? albo nagim, i przyodzialiszy cię? Albo kiedy widzieliśmy cię niemocnym, albo w więzieniu i przyszlismy do ciebie.

A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. (Mt. XXV, 34—40)“.

„Nie mogą więc parafianie pod żadnym warunkiem zaniechać swych zadań w dziedzinie dobroczynności. Jest to naszą chlubą, że parafie wasze posiadają swoje organizacje, dzieła i instytucje charytatywne. Macie u siebie nowoczesne „Caritasy” parafialne, macie bardzo zasłużone stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, macie tu i tam Konferencje św. Wincentego à Paulo, których powinno być o wiele więcej. Macie sierocińce, schroniska dla starców itd. Podtrzymujcie i rozbudowujcie to wszystko w imię miłości bliźniego, ale także z poczucia zdrowej świadomości parafialnej. Jeżeli się parafie stać mają ośrodkami zdrowego zmysłu i sprawiedliwego ustroju społecznego zgodnie z Encyklikami „Rerum Novarum” i „Quadragesimo anno”, to jednym z warunków powodzenia tej wielkiej przemiany będzie staranie, by w obrębie parafii z winy parafian nie było opuszczonej biedy, sierot zaniedbanych, niezaopatrzonych starców“.

(Z listu pasterskiego J. Em. Ks. Kardynała A. Hlonda „O życiu parafialnym” 1933)

Najpiękniejsze kościoły Ziem Odzyskanych



Ziemie Odzyskane znam dobrze, gdyż objeżdżałem i obchodziłem je na piechotę wielokrotnie zarówno w latach przedwojennych jak i obecnie w latach 1946 — 1947 r., zbierając materiały do przewodników turystycznych. Dzięki temu większość kościołów, o których piszę w tym artykule, znam naocznie. Niestety szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na opisanie wszystkich pięknych kościołów Ziem Odzyskanych, gdyż jest ich ponad setkę, a rozmiar artykułu pozwala na uwzględnienie tylko czwartej części tej cyfry.

Rozpoczynam od południa t. j. od Śląska i poprzez Ziemię Lubuską, Pomorze Szczecińskie i Pomorze Gdańskie, przesunę się na Mazury i Warmię.

I ŚLĄSK ma stosunkowo najwięcej pięknych kościołów i to takich, które z wojennych opresji wyszły szczęśliwie oborną ręką. Prowincja to bogata; w roli fundatorów kościołów występowali niegdyś Piastowie Śląscy i zamożne miasta, później magnaci i bogate klasztory. Krzyżują się tu wpływy artystyczne Polski, Niemiec i Czech, a nawet Francji. W epoce gotyku silny wpływ Krakowa, w dobie baroku i rokoka równie silny wpływ Pragi.

Dwa style wyciskają piętno na architekturę kościołów Śląska: gotyk ceglany z 13 i 14 wieku, wykazujący bardzo silne podobieństwo z gotykiem Krakowskim i barok z drugiej połowy 17 i początkach 18 wieku, kiedy po wojnie 30-letniej odbudowywano wiele kościołów zniszczonych, a w epoce kontrreformacji wypełniono na nowo dziełami sztuki kościoły przejęte z rąk ewangelików. Barok śląski wykazuje na ogół wiele pokrewieństwa z barokiem Pragi, a najpiękniejsze barokowe kościoły Śląska są dziełem mistrzów czeskich (Krzeszów, Dobrze Pole i t. d.).

O kościołach Wrocławia nie będę się rozwodził, gdyż trzebaby im poświęcić specjalny artykuł. Doniedawna było ich dużo i bardzo pięknych, a wspaniale był reprezentowany ceglany gotyk, pokre-

wny z gotykiem krakowskim. Niestety w pierwszym półroczu 1945 r., gdy Wrocław był obleżony, większość i to właśnie najpiękniejszych kościołów Wrocławia uległa zniszczeniu, a los ten niestety podzieliła katedra, kościół P. Marii na Piasku, fundowany przez Piotra Dunina Własta ze Skrzynna, kanclerza Bolesława Krzywoustego, kościół św. Wojciecha, Marii Magdaleny i wiele innych.

Z kościołów gotyckich względnie najlepiej zachował się kościół św. Doroty, zbudowany w 14 wieku przez OO. Augustianów przy ul. Świdnickiej, który służy obecnie za katedrę. Mniej obronną ręką wyszedł największy w mieście ewangelicki kościół św. Elżbiety, obok rynku, założony w połowie 13 w., niegdyś katolicki, z najwyższą w mieście wieżą 91 m. Najpiękniejszy barokowy kościół miasta, którym jest pojezuicki kościół św. Macieja przy uniwersytecie stracił cenne freski Rottmayera z r. 1706. W obejściu chóru katedry zachowało się kilka bardzo bogato dekorowanych kaplic barokowych z początku 18 wieku.

Kościóły romańskie na Śląsku należą do rzadkości. Większość zniszczyli Tatarzy w czasie najazdu w r. 1241.

Wśród większych i bardziej artystycznych kościołów, najwięcej śladów architektury romańskiej zachował kościół klasztorny w T r z e b n i c y, w mieście powiatowym w Kocich Górach,

na północny wschód od Wrocławia. Ze względu na znajdujący się tu grób św. Jadwigi, patronki Śląska, było to przez długie wieki najpopularniejsze miejsce odpustowe Śląska. W r. 1945 więcej niż połowa miasta uległa zniszczeniu, lecz kościół i klasztor szczęśliwie ocalały.

W barokowym grobowcu z r. 1680 stojącym na środku kaplicy umieszczono zwłoki św. Jadwigi. Płyta grobowa po pierwotnym jej grobowcu z końca 13 w. zachowała się w

Romańska i gotycka absyda kościoła
w Trzebnicy (Dl. Śląsk)

kaplicy przy lewej nawie bocznej. 15 października na św. Jadwigę napływają tu nadal rzesze pielgrzymów

Wśród tych kościołów gotyckich, które szczęśliwie przetrwały wojnę, na Śląsku postawiłbym na pierwszym miejscu kościół farny w Ś w i d n i c y. Widać go zdala, gdyż posiada on najwyższą na Śląsku wieżę, o wysokości 103 m., a zatem równą wieży jasnogórskiej. Imponująco przedstawia się ona z łukowato wy-



giętej ul. Długiej, wiodącej do kościoła z rynku. Do budowy kościoła przyczynili się znani jako mecenas sztuki Piastowie Świdniccy, Bolko I (zm. 1301) i Bolko II (zm. 1362). Drugi z nich był spokrewniony zarówno z Kazimierzem Wielkim, którego był przyjacielem, jak i z cesarzem Niemiec i królem Czech, Karolem IV, żonatym z ks. Anną z Piastów Świdnickich. Owo ciążenie i do Krakowa i do Pragi równocześnie znalazło właśnie w Świdnicy osobliwy wyraz w fakcie, że patronami fary jest św. Stanisław i św. Wacław. Pokrewnym artystycznie jest kościół gotycki w niedalekim **S t r z e g o m i u**.

Dalej z gotyckich kościołów klasztornych względnie najlepiej przetrwał wojnę piękny i oryginalny kościół Cystersów w **H e n r y k o w i e**, małym miasteczku, położonym niedaleko Zięmbic. Jego nazwa pochodzi od księcia Henryka Brodatego, który w 1222 r. założył tu klasztor Cystersów, skasowany w 1812 r. Obecnie znowu objęli go OO. Cystersi. Kościół wczesno - gotycki z drugiej połowy 13 w. został w końcu 17 w. przebudowany w stylu barokowym i otrzymał wówczas wspaniałe barokowe urządzenie. Wyróżniają się prześlicznie rzeźbione stalle, najpiękniejsze i najbogaciej rzeźbione stalle w Polsce. W kaplicy książęcej jest podwójny gotycki grobowiec Piasta ks. Bolesława II na Zięmbicach (zm. 1341 r.) i jego żony Jutty (zm. 1342 r.).

W swoim wyglądzie zewnętrznym najoryginalniejszy kościół gotycki na Śląsku posiada **P a c z k ó w**, słynne ze swych murów obronnych, baszt i bram średniowiecznych miasteczko w dawnym biskupim księstwie Niskiem. Był to kościół obronny i wyglądem zewnętrznym przypomina więcej zamki, niż kościoły. Skończony w r. 1389 został odnowiony w 15 i 16 w., kiedy otrzymał potężną attykę renesansową. Zdobi go ładny portal boczny i 60 m. wysoka wieża.

Wśród innych kościołów gotyckich Śląska należy wymienić gotycki kościół farny w **K ł o b u d z k u** z połowy 14 w. z bogatym urządzeniem barokowym, kościół farny w **J e l e n i e j G ó r z e** z bardzo pięknym ołtarzem barokowym norweskiego dłuta; z dwunawowych, które są w Polsce rzadkością, kościół archidekański w **B y s t r z y c y** z końca 13 wieku i bardzo oryginalny zarówno w wyglądzie wewnętrznym i zewnętrznym kościół farny w **Z i e m b i c a c h**.

Żadna prowincja Polski nie posiada tak pięknych **k o ś c i ó ł ó w b a r o k o w y c h** jak Śląsk. Na czoło wybijają się kościoły niegdyś Cystersów w Krzeszowie i Lubiążu, oraz Benedyktynów na Dobrem Polu pod Lignią.

K r z e s z ó w małe miasteczko położone 7 km. od Kamiennej Góry, (kolej lokalna) posiadał klasztor założony w r. 1242

przez ks. Annę wdowę po Henryku Pobożnym, a oddany w końcu 13 w. przez ks. Bolka I ze Świdnicy Cystersom wraz z ogromnymi dobrami. Klasztor uległ kasacji w r. 1810.

Po Cystersach pozostały w Krzeszowie dwa wspaniałe kościoły, które znajdują się obecnie w zarządzie PP. Benedyktynów ze Lwowa, a każdy z nich jest swego rodzaju arcydziełem sztuki. Większym jest kościół P. Marii, mniejszym kościół św. Józefa. W miejsce poprzedniego kościoła gotyckiego został kościół P. Marii zbudowany zupełnie na nowo w latach 1728 — 35 według projektów nieznanego mistrza. Jest to najpiękniejszy rokokowy kościół w Polsce i jedna z największych osobliwości artystycznych, jakie można widzieć w naszym kraju.

W tym samym dziedzińcu klasztornym, pod kątem prostym do głównego kościoła P. Marii, stoi znacznie mniejszy i skromniejszy, ale przepiękny wewnątrz kościół św. Józefa, zbudowany w latach 1690 — 93, który służył za główny kościół w okresie budowy kościoła P. Marii. Wnętrze zdobią wspaniałe doskonale zachowane freski barokowe Michała Willmana, wykonane w okresie budowy kościoła. Willman, uchodzący za najlepszego malarza barokowego Śląska, pochodził z Królewca (1630 — 1706) z rodziny ewangelickiej, lecz większą część życia spędził na Śląsku w Lubiążu, gdzie przyjął katolicyzm i pracował głównie dla Cystersów. Freski Willmana w kościele św. Józefa są tak piękne i tak świetnie zachowane, że nawet, gdyby w Krzeszowie nie było kościoła P. Marii, warto tu przybyć tylko dla obejrzenia tych fresków.

Niemal dorównują pięknością kościółowi w Krzeszowie dwa wspaniałe kościoły poklasztorne, a to dawny kościół Benedyktynów na Dobrym Polu 12 km. od Lignicy, stojący w miejscu, gdzie 9 kwietnia 1241 r. w bitwie z Tatarami poległ Henryk Pobożny — oraz dawny kościół Cystersów w Lubiążu nad Odrą, uważany za najpiękniejszy kościół barokowy Śląska.

W okolicy Kłodzka leżą dwa głośnie miejsca odpustowe Wambierzyce i Warta z kościołami barokowymi budowanymi na przełomie 17 i 18 wieku. Doniedawna były one bardzo licznie frekwentowane przez pątników czeskich. Obydwa wyróżniają się malowniczością położenia.

Na Śląsku Opolskim jako miejsce odpustowe ludności polskiej cieszy się największym rozgłosem Góra Świętej Anny (3 km. od stacji kolejowej Leśnica). Na szczycie bazaltowego wzgórza 400 m. n. m., które jest najwyższym wzniesieniem na prawym brzegu Odry stoi klasztor i kościół Franciszkanów z 18

w. stosunkowo skromny. Główny odpust, gdzie można zobaczyć śląskie stroje ludowe odbywa się corocznie 26 lipca, mniejszy 14 września.

Do osobliwości artystycznych Górnego Śląska należą mile i piękne staropolskie kościoły drewniane. Stosunkowo najwięcej zachowało się ich w powiatach południowych Śląska Opolskiego, przytykających do przedwojennej granicy, szczególnie w powiatach kluczborskim i olęckim. Za najpiękniejsze wśród nich uchodzą dwa kościoły odpustowe w okolicy Oleśna, do których na odpusty przybywają liczne pielgrzymki. Jednym jest kościół św. Rocha położony przy szosie do Lublińca, drugim położony na północ od miasta na skraju lasu przy szosie do Gorzowa, kościół św. Anny. Przedstawia się on bardzo oryginalnie ze względu na to, że do starszego kościoła z roku 1514, z wieżą i sobotami, dodano w r. 1669 sześcioboczną budowlę centralną, otoczoną wieńcem z 5-ciu kaplic. Powstała w ten sposób oryginalna całość, którą Niemcy w swych opisach uważają za najpiękniejszy kościół drewniany Śląska.

II. Zachodnie części Poznańskiego stanowi t. zw. ZIEMIA LUBUSKA. Obejmuje ona obok kilku powiatów właściwej Ziemi Lubuskiej z 13 wieku, kilka powiatów z północnego Śląska oraz właściwej Wielkopolski (np. Piła, Skwierzyna, Międzyrzec, Wschowa, Babimost), które traktat wersalski odłączył od Polski.

W porównaniu ze Śląskiem ziemia ta jest dość uboga w zabytki sztuki. Wśród kościołów wyróżniają się:

W e W s c h o w i e ozdobę miasta stanowi okazały w rozmiarach kościół farny, pierwotnie gotyk z 15 w., przebudowany w 16 i 17 w., który ma najwyższą wieżę w dawnej Wielkopolsce.

Za najpiękniejszy z kościołów Ziemi Lubuskiej uchodzi gotycki kościół św. Michała w mieście powiatowym Świebodzinie, zbudowany w 14 i 15 w. Fasadę zdobią dwie wysmukłe wieże, pięciana-wowe wewnątrz posiada wszystkie rodzaje sklepień gotyckich.

Piękne gotyckie kościoły posiadają również S ł o Ń s k (z roku 1522 fundacji biskupów lubuskich) oraz S u l e c h ó w (z 14. wieku).

W R o k i t n i e, wsi w powiecie Skwierczyńskim, istniał oddawna klasztor Cystersów. Po Cystersach pozostał kościół z 1748 r., jeden z najładniejszych kościołów rokokowych w Polsce, z bardzo bogatym urządzeniem wnętrza. Jest to jedyne miejsce odpustowe tutejszych okolic. Cudowny obraz M. Boskiej zdobi biały orzeł, który zachował się przez cały czas zaborów.

O wiele skromniej przedstawia się kościół pocysterski w P a r a d y ż u, wiosce, która posiadała najstarszy klasztor Cystersów w Polsce z r. 1199.

III. POMORZE SZCZECIŃSKIE na widownię dziejów artystycznych występuje dopiero w początkach 13 wieku po przyjęciu chrześcijaństwa. Dzięki temu tylko bardzo nieliczne wśród pomorskich kościołów średniowiecznych wykazują ślady romańszczyzny (Kamień i Kolbacz), większość jest czysto gotycka. W 16 wieku (1534 r.) całe Pomorze przyjęło religię ewangelicką. Nowych kościołów odtąd nie budowano, dzięki czemu brak jest prawie zupełnie kościołów barokowych, renesansowych i rokokowych. Kościoły klasztorne zamknięto, nieraz z wielką szkodą ar-

tystyczną (np. klasztor w Kolbaczu). Pozostałe kościoły pozbawiono dawnego katolickiego urządzenia a ich wnętrza są dosyć puste. Powoduje to pewną monotonię artystyczną. Kościoły tutejsze są to przeważnie gotyki ceglane, wyjątkowo kamienne. Wiele jednakże z tych kościołów zwraca uwagę monumentalnością swej obronnej architektury, wysokim poziomem artystycznym i technicznym wykończeniem.



Dawna katedra w Kamieniu Pomorskim

Wśród najdoskonalszych średniowiecznych kościołów Pomorza trzem nadała opinia ludu przymiotniki charakteryzujące je: katedrę w Kamieniu nazwano „piękną“, katedrę w Kołobrzegu „szeroką“, a kościół N. P. Marii w Starogardzie „wysokim“. Nie myli się opinia publiczna, gdyż dawna katedra w K a m i e n i u

(dziś kościół farny) jest niewątpliwie najpiękniejszym kościołem Pomorza. Tutejsze biskupstwo powstało w r. 1175 za ks. Kazimierza I, przeniesione z Wolina. Budowę katedry w sąsiedztwie dawnego zamku książęcego rozpoczęto około r. 1220, wykończono w końcu 14 w. Prezbiterium i nawy poprzeczne wykazują jeszcze wiele szczegółów architektury romańskiej, nawa główna

gotycka, ma na zewnątrz bardzo bogatą dekorację z kolorowej cegły.

Dawna katedra w Kołobrzegu uległa zniszczeniu w czasie walk o Kołobrzeg w r. 1945.

Kościół P. Marii w Starogardzie słusznie przysłowie ludowe nazywało wysokim. Jest to nie tylko najwyższy kościół Pomorza, ale należy do najwyższych kościołów w Polsce. Niestety w r. 1945, wraz z wielu bardzo pięknymi zabytkami miasta, uległ kościół bardzo silnemu zniszczeniu i obecnie znajduje się w stanie restauracji. Jest to niepowetowaną szkodą, gdyż należy on do największych i najpiękniejszych kościołów Pomorza.

Najstarszym z zachowanych kościołów Pomorza jest kościół pocysterski w Kolbaczu koło Szczecina, rozpoczęty w r. 1210 w stylu romańskim, dokończony w 14 w. jako gotycki. Byłby on prawdopodobnie największą osobliwością Pomorza Szczecińskiego, lecz po kasacie klasztoru w XVI w. został ogolony z dawnego urządzenia i częściowo przebudowany na stodołę. Niegdyś wyróżniał się piękną architekturą, dziś imponuje ogromem. Klasztor tutejszy został założony w r. 1173 przez jednego z książąt pomorskich, który nadał mu wielkie dobra, a pierwsi zakonnicy przybyli z Erson z Danii. Dzięki temu budowla wykazywała pewne wpływy skandynawskie.

Szczecin stracił w r. 1945, kiedy padło w gruzy całe Stare Miasto swój najpiękniejszy kościół średniowieczny, którym był gotycki kościół św. Jakuba zbudowany w końcu 14 w. Wraz z kościołem legła w gruzy najwyższa w Polsce wieża, o wysokości 119 m.



Kościół P. Maryi w Trzebiechowie.

Bardzo piękny kościół gotycki, szczególnie w architekturze zewnętrznej, posiada Trzebiechów, miasto o 8.000 mieszkańców położone nad Regą, niedaleko jej ujścia do

morza. Jest to trzynawowy halowy kościół P. Marii zbudowany w 14 w., który należy do najbardziej monumentalnych kościołów Pomorza Szczecińskiego. Jego 90 m wysoka wieża, bardzo zgrabna, dominuje nad miastem i okolicą i widoczna jest nawet z nad morza. Wewnątrz piękne sklepienia gotyckie.

W Słupsku, który jest największym miastem Pomorza Szczecińskiego po Szczecinie, w r. 1945 uległo zniszczeniu śródmieście, a wraz z nim gotycki kościół P. Marii z 15 w. Zachował się natomiast dawny kościół klasztorny, który jako stojący w sąsiedztwie zamku książęcego nazywano kościołem zamkowym. Jest to jednonawowy kościół późnogotycki, wąski a bardzo długi, z ozdobną wieżą od strony zachodniej, i z ładnym przyczółkiem schodowym od strony wschodniej. Wewnątrz ładne urządzenia barokowe.

IV. Kościoły *Gdańska* są zbyt dobrze znane, żebym w tym artykule miał im poświęcać dłuższą wzmiankę. Przypomnę tylko, że większość z nich w r. 1945, kiedy zniszczeniu uległo całe Stare Miasto, legła w gruzach wraz z nim. Ocalało tylko kilka mniej monumentalnych. Przytem dziwnym zbiegiem okoliczności zniszczeniu uległy przeważnie kościoły ewangelickie, ocalały katolickie: Dominikanów (Św. Mikołaja), pofranciszkański Św. Trójcy z piękną kaplicą Św. Anny, częściowo ocalała kaplica królewska, fundacji króla Sobieskiego.

Powszechnie jest w Polsce znaną i dlatego również tylko kilka słów jej poświęcam, obecna katedra w *Oliwie* w sąsiedztwie Gdańska. Przypomnę tylko, że jest to dawny kościół Cystersów. Opactwo tutejsze założone w r. 1187 przez książąt pomorskich przetrwało do roku 1836. Kościół był później kościołem farnym, od przeszło zaś 20 lat jest kościołem katedralnym biskupów gdańskich. Jest to bardzo wąski ale długi trzynawowy budynek gotycki, którego urządzenie wewnętrzne pochodzi przeważnie 17 i 18 w. Wśród ołtarzy najpiękniejszy jest dawny wielki ołtarz późnorenesansowy, umieszczony obecnie w lewej nawie poprzecznej. W prezbiterium stałe renesansowe z 16 w. i fikcyjne portrety książąt Pomorza Gdańskiego i królów polskich. Kościół posiada słynne organy rokokowe z połowy 18 w. imponujące wielkością, artyzmem wyglądu i piękną głosu. W każdą niedzielę po nabożeństwach odbywają się tu popularne koncerty organowe. W jednej z sal klasztoru 3 maja 1660 podpisano niekorzystny dla Polski pokój ze Szwecją.

ELBLĄG podzielił wraz z Gdańskiem wojenne losy. I tutaj całe śródmieście bogate w zabytki uległo zniszczeniu w r. 1945. Wraz z nim legły w gruzach dwa piękne gotyckie kościoły Elbląga pochodzące ze średnich wieków. Większym i piękniejszym wśród nich był stojący w sąsiedztwie rynku kościół Św. Mikołaja. Obecnie z kościoła sterczą tylko zewnętrzne mury. Cokolwiek lepiej przedstawia się poklasztorny kościół P. Marii z 13 i 14 w. również ceglany gotyk, który uległ wprawdzie wielkiemu zniszczeniu, ale zachował swój dach i obecnie znajduje się w stadium

restauracji. Posiadał on piękny gotycki ołtarz z początku 16 w. ustawiony między przezbiterium a nawą.

Stracił również swe kościoły M a l b o r k, który w latach 1309-1466 był rezydencją wielkich mistrzów krzyżackich, potem stolicą województwa. Gotycki zamek wielkich mistrzów, który Niemcy uważali za najcenniejszy zabytek świeckiego gotyku całych Niemiec, w czasie bitwy pod Malborkiem w r. 1945 doznał bardzo licznych uszkodzeń. Runęła wówczas aż do fundamentów kaplica zamkowa pod wezwaniem św. Anny, która była cennym zabytkiem architektury gotyckiej 13 w.

Wraz z całym rynkiem miasteczka uległ zniszczeniu również kościół farny z początku 16 w. Zniszczenie to nie jest jednakże kompletnym i kościół znajduje się w stanie odbudowy.

Na terenie Ziemi Odzyskanych w granicach województwa gdańskiego do cenniejszych artystycznie kościołów należy jeszcze dawna katedra ewangelicka w K w i d z y n i e. Stoi ona tuż obok dawnego zamku krzyżackiego i stanowi z nim jedną całość artystyczną, dominując na wzgórzu nad niziną nadwiślańską. Jest to okazałych rozmiarów ceglany kościół gotycki z pierwszej połowy 14 w., bardzo typowy okaz architektury krzyżackiej, mający 86 m. długości i 22 m. wysokości, trzynawowy, ozdobiony wieżą.

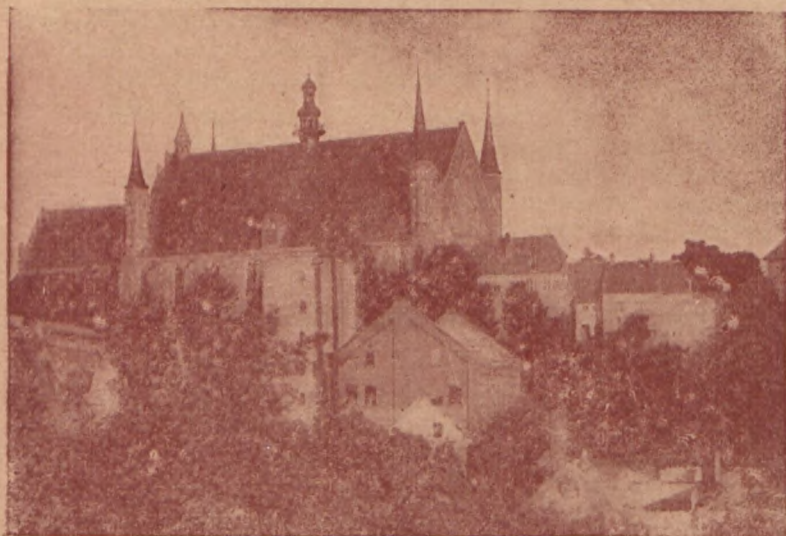
V. W WOJEWÓDZTWIE OLSZTYŃSKIM bardzo bogatą pod względem zabytków artystycznych, zarówno w dziedzinie budownictwa kościelnego, jak i świeckiego, jest Warmia a stosunkowo bardzo ubogi teren zamieszkały dawniej przez Mazurów pruskich.

W a r m i a stanowiła enklawę katolicką wśród otaczających ją dokoła ziem ewangelickich. Jest to dawne księstwo biskupie, gdzie biskupi od połowy 13 wieku do pierwszego rozbioru Polski w r. 1772 sprawowali także władzę świecką, a w okresie przynależności do Polski 1454—1772 pełnili równocześnie funkcję wojewodów. Ich stolicą był Licbark gdzie mieli okazały, dotychczas zachowany zamek, siedzibą katedry i kapituły był Frombork. Polscy biskupi na Warmii byli hojnymi mecenasami sztuki; ich szereg rozpoczął słynny Stanisław Hozjusz (1551—78), zakończył poeta Ignacy Krasicki (1767—95). Ze szczegółów historycznych przypomnę mało znany fakt, że Warmia posiadała najbardziej demokratyczny ustrój w Polsce, gdyż tutejsze sejmiki prowincjonalne, które obradowały w Licbarku, składały się nie tylko z przedstawicieli szlachty i duchowieństwa, ale także z posłów miast i wolnych chłopów.

Warmia posiada bardzo wiele pięknych kościołów gotyckich z 14 i 15 w. i kilka cennych kościołów barokowych. Z braku

miejsca ograniczam się tylko do wymienienia kilku najpoważniejszych z nich.

Niewątpliwie najpiękniejszym kościołem Warmii, a równocześnie najpiękniejszą wśród gotyckich katedr Polski, jest dawna katedra warmińska we Fromborku. Odznacza się ona zarówno piękną położeniem na wzgórzu nad zatoką morską, jak monumentalnością swej architektury gotyckiej, gdyż nie uległa ona przeróbkom w następnych wiekach. Wiele uroku dodają katedrze otaczające ją obrotne mury średniowieczne z gotyckimi



Katedra we Fromborku

basztami i bramami. Nowe urządzenie barokowe z 17 i 18 w. otrzymała katedra kosztem polskich biskupów warmińskich, których herby zdobią ołtarze. W r. 1945 katedra uległa obrabowaniu, aczkolwiek nie została zniszczona. Po całorocznej przerwie zaczęły się tu odprawiać nabożeństwa w r. 1946, gdy wewnątrz doprowadzono do jakiegoś takiego porządku.

Frombork łączy się bardzo silnie z pamięcią Mikołaja Kopernika, który spędził tutaj drugą połowę życia (1510—1543) w charakterze kanonika katedralnego. Tutaj prowadził swe badania astronomiczne, napisał dzieło o ewolucjach ciał niebieskich, zmarł i został pochowany w katedrze. Jego grobowiec zniszczyli Szwedzi w r. 1626. Obecnie tylko skromne epitafium na jednym z filarów nawy głównej przypomina jego pamięć.

Katedrą biskupów warmińskich od dwóch lat jest kościół św. Jakuba w Olsztynie, który jako stolica województwa warmińskiego, został równocześnie stolicą biskupów warmińskich. Kościół ten jest to trzynawowy gotyk ceglany z 14 w. z potężną czworoboczną wieżą od frontu i schodkowym przyczółkiem od tyłu, bez prezbiterium. Ma on bardzo piękne sklepienie gotyckie, częściowo gwiazdźiste i siatkowe, częściowo późno-gotyckie kryształowe. Aczkolwiek piękny, nie dorównuje jednakże dawnej katedrze we Fromborku.



Kościół OO. Jezuitów w Świętej Lipce

Wśród kościołów warmińskich na drugim miejscu po katedrze we Fromborku należy postawić kościół w Ornecie, która w dobie pogańskich Prusaków miała być stolicą Warmii (dawna nazwa „Warmediten“), Kościół tutejszy zbudowany w 14 w. trzynawowy, bazylikowy, przedstawia się bardzo pięknie, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz.

Do okazalszych kościołów gotyckich Warmii, którym jednakże nie mogę poświęcić szczegółowego opisu należą jeszcze dawna kolegiata w Dobrym Mieście oraz kościoły parafialne w Liebarku dawnej stolicy biskupów warmińskich i w Reszlu.

W 10-ciu powiatach ziemi Mazurów Pruskich tylko dwa kościoły zasługują na wzmiankę. Niedaleko Reszlu, w prześlicznym położeniu wśród lasów i jezior, stoi kościół OO. Jezuitów w **S w i ę t e j L i p c e**, uważany przez niemieckich historyków sztuki, za najpiękniejszy kościół dawnych Prus Wschodnich. Jest to najsłynniejsze miejsce odpustowe całego województwa, a aczkolwiek stoi na terenie Mazur Pruskich, związany jest z Warmią i polskim biskupem warmińskim zawdzięcza swoje powstanie. W zarządzie Jezuitów znajduje się od r. 1636. Jego budowę rozpoczęto w r. 1681 przy poparciu finansowym biskupa Michała Radziejowskiego, ukończono w r. 1759. Odgrywał on wybitną rolę narodową, gdyż na odpusty przybywali nie tylko polscy katolicy z Warmii, ale także ewangelicy Mazurzy. Kościół, ozdobiony z frontu dwoma wieżami, otoczony arkadami z czterema kaplicami po rogach, należy do najpiękniejszych barokowych kościołów w Polsce. Przedstawia się on równie pięknie zewnątrz, na tle zalesionych wzgórz, jak i wewnątrz. Wieże mają 50 m wysokości. Wejście na emontarz kościelny zamyka pięknie kuta brama żelazna, dzieło Szwarca z Reszla. Sklepienie zdobią malowidła Mayera. W wielkim ołtarzu, fundacji biskupa Potockiego, obraz M. Boskiej, malowany w Wilnie w r. 1610 przez flamandzkiego malarza Bartłomieja Pensa. Bogato rzeźbione tabernakulum na ołtarzu. Wspaniałe organy, dzieło Moengela z Królewca.

Wśród dawnych ewangelickich kościołów Mazur Pruskich wyróżnia się monumentalnością swej architektury katolicki obecnie kościół w **R a s t e m b o r k u** (Św. Jerzego), pochodzący z 14 w. Jedyńy to na Mazurach trzynawowy ceglany kościół z epoki krzyżackiej. Stoi on na krawędzi wzgórza, co podnosi monumentalność jego wyglądu.

dr. Mieczysław Orłowicz.



Rok założenia 1865

BRACIA ŁOPIEŃSCY

ZAKŁAD WYROBÓW Z BRONZU I SREBRA

Warszawa, Hoża 55, tel. 8-76-51

sklep Al. Sikorskiego 32

Kielichy — Monstrancje — Żyrandole i t. p.

R e p e r a c j e

Tańlice Pamiętkowe

Odbudowa kościółów w Warszawie

ORĘDZIE PRYMASA POLSKI

W męczenne dni, gdy nad Warszawą ryczała zgroza zniszczenia: „zburzcie, zburzcie ją do cna“ (Ps. 36,7), zwała się na świątynie stolicy pustosząca zapalczywość wojującego bezbożnictwa. Pięćdziesiąt pięć warszawskich kościołów i kaplic publicznych legło w gruzach. Co wiara przodków była wzniosła na chwałę Stwórcy, rozpadło się w żalosne zwaliska, z których wyzierały strzepy sędziwych wież i murów, szczątki rozdartych naw i kopuł, oberwane fragmenty absyd, wiszące płaty poszarpanych sklepień. Rumowiska zmiażdżyły i przywaliły ołtarze, pomniki pokoleń, zabytki budownictwa i klejnoty kultury. Nierycerskiego pogromu świętości dokonały celne łańcuchy bomb lotniczych, precyzyjny ogień dział, rozmyślnie i systematycznie zakładane miny kruszące.

Warszawa pozostała bez kościołów i ołtarzy. Ale kult boski zamrzeć w niej nie może. Żadna furia bezbożnictwa, żadne klęski dziejowe nie skruszą tu świątyń wiary i Ducha Pańskiego w gorących sercach. Warszawa ma swój wiekami uświęcony stosunek do Boga, niezależny od biegu czasu i wypadków. Więc ledwie za Wolą znikł okupant, bohaterscy mieszkańcy nieugiętej Warszawy już urządzają na prędce kapliczki w szczątkach zburzonych świątyń, stwarzają sale modlitewne, tłoczą się na nabożeństwach w katakumbowych podziemiach. I zaraz ratują to, co z kościołów pozostało: Z ofiarnością zasługującą na pamięć pokoleń, przy pomocy władz kierujących odbudową stolicy, zabezpieczają rozbite gmachy kościelne, oczyszczają je z gruzów, kładą tymczasowe dachy, zablizniają wyrwy i rysy w murach, sklepią podziemia i nawy, wstawiają okna, bramy, ołtarze. Niektóre kościoły parafialne doprowadzono już zupełnie lub w części do stanu używalności i oddano na służbę bożą. Nie zabrano się tylko do świątyń, których odbudowę rozpocząć trzeba od samych fundamentów.

Ale wobec ogromu zniszczenia, mimo nadzwyczaj hojnego wkładu ludności stołecznej, sprawa dalszej odbudowy kościołów warszawskich przedstawia się nad wyraz krytycznie. Z dwuletniego doświadczenia wynika, że gdyby odbudowa postępować miała w dotychczasowym tempie, minęłoby lat co najmniej dwadzieścia, nimby stolica zaopatrzona została w najpotrzebniejsze kościoły parafialne. Ten widok na przyszłość religijną Warszawy

jest tym smutniejszy, że plany odbudowy miasta przewidują powstawanie nowych dzielnic, które trzeba będzie także niezwłocznie zaopatrzyć w kościoły.

Przyspieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się więc jednym z najpilniejszych zadań mojego pasterzowania w powojennej stolicy. Nie może pozostać bez świątyń Warszawa, która za boże jutro narodu skrwawiła się jak żadne inne miasto polskie. Nie może zabraknąć miejsca w kościołach pokoleniu, które tu za wolność ojczyzny i wiary konało. Stolica, złożywszy z siebie ofiarę całopalną, nie chce być martwą popielnicą swych bohaterów. Z bożych mocy chce się odrodzić dla przyszłych posłannictw. Aby swemu życiu religijnemu nadać rytm nowoczesny, domaga się swych kościołów, w których by każdy mieszkaniec miał możliwość wspólnej i prywatnej modlitwy.

Powołałem do życia „Radę Prymasowską dla odbudowy kościołów Warszawy”, składając w jej ręce nie tylko ogólne planowanie rekonstrukcji świątyń stołecznych, ale także badanie rozległych zagadnień związanych z tym historycznym przedsięwzięciem. Biegłość i powaga jej członków poręczają fachowość prac Rady, która obowiązki swoje spełnia w duchu honorowej służby bożej.

Pozostaje sprawa funduszków. Muszą być z konieczności wielkie i muszą być zebrane w arcytrudnym okresie powojennym. Muszą być darem Warszawy i kraju. Warunki tak się składają, że odbudowa kościołów warszawskich dokonać się może i powinna ofiarą i rękami całego polskiego ludu. Wtedy będzie świadectwem naszej prawdy religijnej, wyrazem katolickiej woli i pragnień Polski Chrystusowej.

Apeluję przeto do ukochanych a gorących katolików stolicy, by nie ustawali w szlachetnym współzawodnictwie w odbudowie swych kościołów parafialnych. Za dotychczasowe ofiary i wysiłki dziękuję im serdecznie. Winszuję im znacznych osiągnięć, na które spoglądam z radością i dumą. Podzielim ich wycucie katolickie, że w nowej Warszawie gmachy kościelne mają być siedliskiem wiernej służby bożej, a zarazem mają godnie reprezentować wielkość idei i kultury chrześcijańskiej.

Apeluję do swych drogich diecezjan na prowincji. Pomóście mi dźwignąć Katedrę św. Jana i najpotrzebniejsze kościoły tej udrczonej metropolii. Niech na ten wielki cel złożą ofiarę każda parafia, każda rodzina, każda organizacja kościelna. Podmiejskie parafie oddadzą mi niemalą przysługę, biorąc udział w odgruzowaniu zniszczonych świątyni w zwózce materiałów i podobnych pracach uzgodnionych z Radą Prymasowską.

Z serdeczną prośbą o pomoc w odbudowie kościołów warszawskich zwracam się do wszystkich innych Diecezji i parafii całego

kraju, do wielbego Duchowieństwa i Zakonów, do zrzeseń i instytucyj katolickich. Przynagla mnie do tego niezwyklego wystapienia dręcząca troska o to, by w męczeńskiej stolicy życie religijne rozwijać się mogło równomiernie z rozbudową miasta i z silnie uwydatniającym się przyrostem jego ludności. Szczodry wkład całego Kościoła polskiego w odnowienie świątyń warszawskich umożliwi nowy rozwój chwały bożej na zwalach przeszłości stolicy.

Odwołuję się do uczuć katolickich i ojczystych wszystkich rodaków za granicą. Apeluje do ich organizacyj i pism poczytnych. Gdziekolwiek jesteście, pomóżcie mi pobudować na nowo kościoły warszawskie. By ta wspaniała a heroiczna ludność stołeczna nie zaznała głodu duchowego dla braku świątyń, cyboriiów, ambon. By błogosławieństwo pokoleń zrodziło się z popiołów bohaterów i męczenników, którzy tu w strasliwych bojach umierali za swobodne jutro polskie i za sprawę bożą w świecie.

Na spalenisku stolicy budujemy ufnie nowe życie duchowe. Pomóżcie mi, Rodacy w kraju i w świecie, stworzyć tu godne warunki czci bożej. Izby mocami Ducha Pocieszyciela rozpogodziło się moralne oblicze stolicy. Izby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i duchowego dostojęstwa. Izby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice boże, które męczeńskim sercem schłoneła, gdy wśród pożogi kontynentów dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary.

† August Kard. Hlond.

Warszawa,

dnia 24. czerwca 1947 r.



Ocalale resztki murów z Katedry
św. Jana w Warszawie

Zniszczone kościoły Warszawy

W dni owe widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga ubrane jako oblubienica, wystrojona dla męża swego. I słyszałem doniosły głos ze stolicy, który mówił: „Oto przybytek Boga z ludźmi! On będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a On sam, Bóg, z nimi będzie Bogiem ich. I Bóg otrze wszelką łzę z ich oczu i śmierci już nie będzie, ani smutku, ani narzekania, ani boleści, bo rzeczy pierwsze przeminęły. „I rzekł Ten, który siedział na tronie: „Oto Ja wszystkie rzeczy odnawiam“. (Obj. 21,2—5).

Nie zna historia takiego dzieła: równoczesnego podjęcia się odbudowy 48 kościołów, częściowo całkowicie zniszczonych. A jednak takie zadanie stanęło przed Prymasowską Radą Odbudowy Kościołów Warszawy, którą powołał do życia Prymas Polski Ks. Kardynał August Hlond.

W planie rekonstrukcji Rady Prymasowskiej znajduje się 48 kościołów w Warszawie i 34 kościołów w powiatach archidiecezji warszawskiej, nie licząc budowy nowych kościołów, których konieczność nasuwa się w związku z planami urbanistycznymi i nowym rozmieszczeniem ludności. To co budowały wieki i liczne pokolenia legło w gruzach i ma być odbudowane, odnowione niemal równie, szybko, jak zostało zniszczone. Zadanie zdawałoby się niewykonalne, przerastające możliwości i siły pokolenia społeczności katolickiej naszego kraju, zubożalego i tak ciężko dotkniętego ostatnią wojną. Zapał, praca, wytrwałość i pomoc tych wszystkich w kraju i zagranicą, do których zwraca się i odwołuje serdecznie, trafiając do serc orędzie Prymasa Polski może i powinno dokonać cudu. Zwłaszcza, gdy poparte zostanie głęboką wiarą w Tego co „wszystkie rzeczy odnawia“.

Na apel Prymasa Polski stanęły już pierwsze szeregi do tej gigantycznej pracy, wpłynęły pierwsze ofiary. Uczestniczyć w niej będzie cała społeczność katolicka naszego kraju i wszyscy rodacy rozsiani po świecie. Iżby — jak to wzruszająco i głęboko wyraził w swym orędziu Prymas Polski Kardynał Hlond: —

„mocami Ducha Pocieszyciela rozpogodziło się moralne oblicze stolicy. Iżby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i dostojęstwa. Iżby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice boże, które męczeńskim sercem schłongła, gdy wśród pożogi kontynentów dogorywała w purpurowej chacie własnej ofiary.“

Zamierzenia budowlane Rady Prymasowskiej dotyczą, jak już wspominałem w samej Warszawie 48 kościołów. Na pierwszym planie znajduje się katedra Św. Jana na Starym Mieście, która uległa zniszczeniu przeszło w 80 procentach. Na terenie katedry i przyległej kanonii rozpoczęto pracę latem b. roku i w chwili obecnej po uprzednim uprzątnięciu gruzów i rozminowaniu, na ukończeniu jest odbudowa kaplicy literackiej i murów prezbiterium. Prace dalsze będą prowadzone intensywnie i tak dugo na ile pozwolą warunki atmosferyczne, by z wiosną mogły objąć już cały rozległy teren katedry.

Jeszcze w bieżącym roku zabezpieczy Rada Prymasowska kościół Św. Augustyna przy ul. Nowolipki 48, zabytek z końca XIX w., który uległby zupełnemu zniszczeniu, jeśli nie został pokryty choćby prowizorycznym dachem.

Wokół innych kościołów Warszawy prowadzona jest intensywna praca. A więc kościół Św. Piotra i Pawła przy ul. Nowogrodzkiej, zburzony w 90 procentach już dźwignął się od podstaw. Stoją już nowe nawy główne w surowym stanie, a niebawem rozpoczęta będzie budowa prezbiterium i kopuły. W przeddzień odbudowy znajduje się Kościół Św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, zabezpieczony już od dalszego zniszczenia. Odbudowa zabytkowej rotundy i naw kościoła niewątpliwie znacznie już postąpiła, gdyby nie niezrozumiałe trudności, które wysuwają niektórzy urbaniści. A tymczasem dolny użytkowany kościół nie może pomieścić wiernych, przywiązanych do swej parafii. Kościół Zbawiciela jeden z pierwszych w Warszawie rozpoczął odbudowę swych zniszczeń. To-



Kościół św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży

też posiada już nowe sklepienia i nowy dach i z kolei przystąpić może do odbudowy wnętrza i wież tak charakterystycznych dla sylwetki Warszawy. Kościół parafialny Sw. Michała przy ul. Puławskiej, zburzony w 80 procentach, odbudowany prowizorycznie i użytkowany prowadzi dalsze kapitalne prace nad powiększeniem prezbiterium i naw bocznych. Rozpoczęły się już prace nad odbudową kościoła bazylikowego Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, zburzonego przeszło w 80 procentach. Zabytkowy kościół Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskim, zburzony w 60 procentach, ma już poza sobą odbudowę sklepień, dachu i częściowo naw. Zamierzona jest dalsza odbudowa ścian i wieży. Kościół Sw. Krzyża przy Krak. Przed-



Kościół Wszystkich Świętych
na Placu Grzybowskim



Kościół Garnizonowy
przy ul. Długiej

nad odbudową, bądź przygotowane są plany rekonstrukcji. Ale nie sposób naraz tego uczynić. Wystarcza sama liczba, aby zadokumentować ogrom przedsięwzięcia i bezmiar potrzeb.

mieściu odbudował już sklepienia, dach i częściowo wieże. W toku prac jest odbudowa ścian i wnętrza. Kościół Sw. Trójcy przy ul. Solec, zabytek z XVII w. poklasztorny, odbudował już częściowo ściany i zamierza budowę sklepień i wnętrza. Kościół Akademicki Sw. Anny na Krak. Przedm. również szybko leczymy swe rany. Rozpoczęły się prace przy kościele Sw. Jacka OO. Dominikanów na ul. Freta.

Należałoby szczegółowo wszystkie po kolei z 28 kościołów wymienić, gdyż przy każdym rozpoczęła się praca

Wysiłek, jaki wzięła na swe utrudzone barki katolicka Warszawa, będzie kiedyś opiewany, jako heroiczny. Narzekamy często i słusznie na pogłębiający się proces zmaterializowania powojennego, zwłaszcza doktrynalnego. A jednak cicha, uparta, ofiarna i gorączkowa praca, jaka towarzyszy odbudowie zniszczonych kościołów Warszawy zasługuje na uwagę: jest bowiem dowodem nie tylko przywiązania do Kościoła Katolickiego, ale i głębokiego nurtu wiary w polskiej społeczności katolickiej.

Dzielo odbudowy Kościołów Warszawy zostało rozpoczęte na płonien-ny apel Prymasa Polski. Obecnie będzie musiało być kontynuowane codzienną ofiarną pracą przez długi jeszcze okres czasu. Nie będzie zamierać, ni wygasać a pociągać coraz to nowe rzesze katolików aż do wypełnienia zadania, jakie na pokolenie nasze spadło.

Adam Grabowski

Zwały gruzów ze wspaniałej świątyni
św. Floriana na Pradze



Pozostałość z frontonu
Katedry św. Jana.



Pan Jezus ze Świętojańskiej Katedry

STAROWKA jeszcze się broni. Właściwie z całej dzielnicy pozostała kupa gruzów. Cmentarzysko, czy też piekielna otchłań, która wybuchła naraz w setkach miejscach kłębam dymu i ognistymi językami pożarów.

Na nasz nieszczęsny plac boju „pikują” nieustannie krzyżackie bombowce. Najpierw ponure brzęczenie Krąży... Później denerwujący skowyt spadającej jak piorun maszyny, a później

jękliwy świst bomby i w powietrze wystrzela olbrzymi kłęb czarnego dymu. Lecą w górę całe bloki domów, belki, kamienie i strzępy ludzkich ciał.

Nie mamy wody i ludzie w piwnicach puchną z głodu. Szkoda ludzi. Jesteśmy u kresu sił. Nie ma czego i gdzie się bronić.

W nocy jest nieco spokojniej. Wprawdzie trwa nekający ogień artylerii, ale to drobiazg wobec tonowych bomb „szaf”, „ryczących krów”, którymi zasypują nas za dnia.

To też w nocy wre gorączkowa praca. Umacnianie barykad. Przesuwanie oddziałów. Odkopywanie przysypanych gruzami ludzi.

W piwnicach opatrujemy rannych, kapelani spowiadają żołnierzy i ludność, która już tylko w Bogu widzi swój ostateczny ratunek. Tysiące ludzi przystępuje do Komunii św.

Co za wspaniały widok: Msza wśród ruin w czasie huraganowego ognia. Czasami Niekrwawa Ofiara staje się krwawą, kiedy samoloty obrzucają nasz „kościół”, połowy ołtarz wśród rumowisk gradem bomb.

Nocy dzisiejszej przeżyłem wstrząsającą chwilę.

Ach, mój Boże, jakie to wszystko straszne, choć bohaterskie i wielkie.

Spowiadałem w lochu rannych żołnierzy. Było zupełnie ciemno. Nie mamy przecież od szeregu dni światła. Nie można sobie wyobrazić jakich uczuć doznaje człowiek wewnątrz zatęchłej, dusznej piwnicy, kiedy spośród nieprzeniknionych ciemności dochodzą do naszych uszu jęki, rżenia i rozpaczliwe błagania o ratunek.

Czasem ciemności rozjaśnia nikły płomyk świecy. To lekarz, nachylny nad rannym dokonywa koniecznej operacji. Ale i to światelko gaśnie. Brak tlenu i podmuchy rwących się nad lochem pocisków.

W piwnicy, w której spowiadał panuje nieprzenikniona ciemność. Z trudem przesuwam się pomiędzy rannymi. Jest ich bardzo dużo. Leżą ściśnięci obok siebie i stanowią jak gdyby jedno męczeńskie ciało pokryte wspólną raną, zroszone wspólnym cierpieniem. Ciało, które się odzywa jękiem, skargą i szeptem błagalnej modlitwy. Ach, jak straszne są te noce bez światła, wody, lekarstw, chleba, wśród tych pokrwawionych strzępów. W ciemnościach dotykam rąk. Nachylam się nad tymi biednymi głowami. Słucham ich zgorączkowanych szepcowań i rozgrzeszam: „Niech się zmiłuje nad wami Bóg Wszechmogący...” Jestem strasznie zmęczony i ogarniają mnie sny na jawie, pełne niesamowitych majaczeń. Ale już loch się kończy. Wszyscy wypowiadani. Pozostał tylko jeden żołnierz.

Nachylam się nad nim. Cisza. Usta jego milczą, a ciało leży w zupełnym bezładzie. Ach tak. Rozumiem. Skończyło się już wszystko. Śmierć jest jedynym wyzwoleniem z tych piekieł. Przesunąłem rękę wzdluż ciała. Było zimne i nagie. Dlaczego te zwłoki takie długie? Żołnierz musiał być bardzo wysoki... Trzeba będzie to ciało zabrać. Nieprzyjemnie, jak pośród żyjących leżą zmarli.

Tylko dlaczego zwłoki są stwardniałe jak kamień?

Może macie zapalki? Po chwili w ciemnościach jaśnieje światło. Kłęcząc spoglądam na zwłoki.

Przedemną, nakryty żołnierskim płaszczem leży Pan Jezus z katedry świętego Jana. Ten sam z bocznej kaplicy.

Poznaję tę twarz, pełną męczeńskiego wyrazu, skrzywione w bolesnej agonii usta i przymknięte powieki... Cudowny Pan Jezus z długimi włosami, o których powiadano, że rosły, dopóki nie dotknęła ich ręka grzesznej kobiety.

Leży Pan Jezus pośród swoich żołnierzy. Wyniesiony przez bohaterskiego kapelana z płonącej katedry, odbył swoją krzyżową drogę lochanami Starego Miasta wśród leż i modlitw towarzyszącej Mu garstki ludzi, a teraz zdjęty z krzyża, spoczywa na kamiennej podłodze piwnicy.

Wśród otchłani najstraszliwszej ludzkiej udręki i poniewierki, udręczony i sponiewierany wraz z ludźmi, ich Bóg.

Przywieram ustami do przybitych rąk i nóg Pana i płaczę.

Chryste, Chryste, Chryste...

Nieśmiertelne cmentarzysko Starówki pokrył śnieg, a cudowny Pan Jezus z Fary czuwa wśród ruin nad zburzoną stolicą.

X. St. Tworkowski

Cudowny Pan Jezus z Katedry św. Jana w Warszawie, jest obecnie w bocznym oltarzu kościoła św. Anny (akademickim) na Krakowskim Przedmieściu



w Polsce

Przed wojną prasa katolicka w Polsce była bardzo liczna. Posiadała swój dziennik, miała tygodniki, różne miesięczniki, miała też własną agencję prasową. Z tygodników najbardziej popularny był „Przewodnik Katolicki“, z miesięczników — zresztą dzisiaj znowu — „Rycerz Niepokalanej“, a „Mały Dziennik“ dochodził do każdej prawie wsi.

Wojna przerwała całą tę pracę. Dopiero po wojnie prasa katolicka poczęła się odradzać w miarę możliwości i środków. Wiele pism już nie odżyło (Mały Dziennik, Przewodnik Katolicki). Inne rozpoczęły swoją działalność w daleko mniejszym niż przed wojną zakresie i zasięgu. Niemniej obecnie istnieje w Polsce 33 pism. Wśród nich jest 8 tygodników. Pisma dla inteligencji wszystkich stopni mogłyby od biedy wystarczyć.

Najlichniesza jest katolicka prasa poświęcona zagadnieniom życia ściśle religijnego, mająca za zadanie pielęgnować pobożność i ducha apostołskiego. Istnieje 13 miesięczników wydawanych przez różne zgromadzenia zakonne i 5 miesięczników przez księży świeckich. Służą one prawie wyłącznie pogłębianiu ducha wewnętrznego i rozpowszechnianiu zadań i celów poszczególnych zakonów i stowarzyszeń religijnych. Dla księży wychodzi 5 czasopism. Są to pisma przeznaczone wyłącznie dla duchowieństwa i zaspakajać mają ich potrzeby.

Jest więc pism katolickich dużo, ale jest i mało. Nie mogą one zaspokoić wszystkich naszych potrzeb, szczególnie, gdy się

zważy warunki, w jakich przyszło im pracować. Wojna dokonała takiego spustoszenia w wierze i moralności, że długich, mozolnych lat jeszcze potrzeba, by naprawić wyrządzone szkody.

W dodatku nie zawsze to, co się drukuje, spełnia należycie swoje zadanie. Czytelnictwo bowiem u nas w Polsce nie jest rozwinięte. Nie lubimy czytać, a jak czytamy, to nie lubimy przy tym myśleć. Wolimy czytać rzeczy łatwe. Unikamy zaś tych, które chcą wiarę naszą pogłębić, wiedzę religijną poszerzyć. Dlatego tak często woła się o pismo katolickie, które ma dużo łatwych, na uczucia działających opowiadań, historyjek, które pobudza dewocję zewnętrzną. Odklada się zaś pismo gruntujące wiarę, osadzające ją na mocnych fundamentach wiedzy i przekonania religijnego. Pismo katolickie — tak samo jak kazanie — wtedy spełni swoje zadanie, gdy czytającym poruszy, gdy zażąda od niego jakiejś ofiary czy wyrzeczenia, gdy każe mu zrewidować dotychczasowe myśli czy życie, gdy przypomni mu obowiązek i do wypełnienia go zmusi.

Czasy, które obecnie przeżywamy, zadecydują o tym, jak świat przez kilka następnych pokoleń wyglądać będzie. Idące wieki będą takimi, jakimi je teraz ukształtujemy. A musimy je uformować w duchu katolickim. Stąd na każdym katoliku spoczywa obowiązek, by w pracy tej wziął czynny udział. Dla bezmyślnych nie ma miejsca. Dzisiaj jest obowiązek myśleć i działać po katolicku, by dokonujące się w świecie przemiany przyniosły upragniony ład „sprawiedliwości, pokoju i miłości“.

W naszych czasach prasa stanowi dużą potęgę. Ona najczęściej dokonuje trudnego zadania przyswojenia społeczeństwu pewnych idei, przez to jest pewnego rodzaju szkołą dla dorosłych. W służbie więc prawdy może spełnić doniosłą rolę. Kościół rolę tę w pełni docenia. Stąd nie lekceważy tego nowoczesnego środka urabiania sumień i serc ludzkich i — gdzie to jest możliwe — przy jego pomocy szerzy i umacnia swoją naukę.

Nie ma już dzisiaj kraju, w którymby Kościół nie wprzągnął prasy do wypełnienia swojego posłannictwa. W wielu wypadkach musi ona uzupełnić — a nieraz nawet zastąpić — pracę duszpasterską księdza, który nie może wszędzie dotrzeć. Wtedy rola katolickiej gazety jest szczególnie doniosła. Skuteczność jej jednak jest uzależniona od tego, kto i jak ją czyta. Nie wystarcza bowiem pismo przeczytać. Trzeba to, co się w nim wyczyta z drugimi omówić, wzajemnie sobie wyjaśnić, a przede wszystkim do życia swego dopasować. Świetlice, czytelnie parafialne czy poszczególnych organizacji kościelnych mają tutaj wdzięczne pole działania. Jeden czy drugi apostoł dobrej prasy w każdej wsi oddałby dużą usługę sprawie. W nieznanym lesie, przy zwiedzaniu wystawy czy miasta obcego dobry przewodnik

jest wszystkim. On pokaże to, czego byśmy może sami nie zauważyli, a co zobaczyć trzeba. Gdyby w chacie czy domu, w którym zbierają się w długie zimowe wieczory większe grona osób, ktoś wszystkim czytał, a czytając pewne rzeczy wyjaśniał, omówił, pokazał, ile z tego pożytku — powoli i inni zasmakowaliby w czytaniu.

Niedawno pisał ktoś, że po ostatniej wojnie wzmożła się bardzo poczytność. Ludzie czytają chętnie i wiele. Zwracał jednak uwagę na to, że czytają źle, a przede wszystkim, że wkrótce to ustanie. Po tamtej wojnie był bowiem taki sam pęd do czytania, który potem ustal z niemałą szkodą dla sprawy. Bezmyślność, owo polskie „jakoś to będzie“ ogarnęły ludźmi, którzy nie chcieli myśleć i patrzeć na to, co się dzieje, by nie troskać się o przyszłość. Ofiary wojny winny jednak nas nauczyć myśleć, kierować się w życiu rozumem, nie tylko uczuciem czy wyczuciem. Zaoszczędzi to nam niejedną chwilę goryczy i bolesnego zawodu.

Czytanie rozszerzy też nasze zainteresowania. Pokaże, że im mniej myśli i ładu w świecie, tym mniej chleba, że dobrobyt ziemski uzależniony jest od bogactwa duchowego. Nauczy nas myśleć i jasno patrzeć na świat, a przez to rozsądnie i skutecznie pracować.

Z tego też względu należy się pełne poparcie prasie katolickiej. Jej trud i ciężkie warunki pracy będą aż nadto wynagrodzone, gdy czytelnicy wybiorą z niej to wszystko, czym ona postanowiła przyczynić się do ugruntowania prawdy w królestwie Chrystusowym.

Ks. Roman Mielński

UCHWAŁY POLSKIEGO SYNODU PLENARNEGO Z ROKU 1936 O PISMACH I WYDAWNICTWACH KATOLICKICH

Uchwała 76.

Z uwagi na doniosłe znaczenie prasy w kształtowaniu zasad życia Synod Plenarny wzywa:

- a) pisarzy i dziennikarzy, aby oddawali swe zdolności na służbę Królestwa Bożego,
- b) duchowieństwo i katolików świeckich do popierania i szerzenia dobrych książek, dzienników i pism, wydawanych w duchu katolickim.

Uchwała 78.

Przy każdym kościele parafialnym należy urządzać sprzedaż książek i pism duchem katolickim owianych.

Życia katolickiego

NOWI BISKUPI POLSCY

W ciągu ubiegłych dwu lat została uzupełniona, odnowiona i na nowo zorganizowana hierarchia kościelna w Polsce zdezorganizowana w okresie okupacji. Podaliśmy w roku zeszłym życiorysy biskupów nowomianowanych w Polsce, zaś w tym roku podajemy w uzupełnieniu życiorysy tych kapłanów, którzy ostatnio zostali wyniesieni przez Stolicę Apostolską do godności biskupiej.

Czytając życiorysy naszych nowych Arcypasterzy, postanówmy modlić się dla nich o światło Łaski Bożej i Dary Ducha Świętego. Miejmy też silną wolę dopomóc im w ich trudnych pracach. Bądźmy jednością sił...

BISKUP ŁÓDZKI

J. E. Ks. dr Michał Klepacz urodził się w Warszawie 23 lipca 1895 r. Tutaj ukończył gimnazjum klasyczne. Do seminarium duchownego wstępuje w Kielcach. Następnie studiował w Petersburgu i w Lublinie, gdzie otrzymuje stopień doktora filozofii. Od r. 1919 jest profesorem dogmatyki i apologetyki, oraz historii filozofii w seminarium duchownym w Kielcach. Jednocześnie jest prefektem w miejscowym gimnazjum świeckim. W Kielcach ks. b-p Klepacz przebywał aż do roku 1936. W r. 1936 otrzymuje katedrę filozofii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w

Wilnie. Od r. 1939 jest dziekanem tegoż wydziału. W czasie wojny w dalszym ciągu wykłada filozofię na tajnych kursach seminaryjnych. Aresztowany — dwa i pół roku spędził w obozach pracy w Szaltupiu i Preweniskach. Po oswobodzeniu terenów okupowanych, ks. Klepacz przenosi się do Białegostoku, gdzie w dalszym ciągu jest profesorem w seminarium duchowym i na Wydziale Teologicznym.

Przed wojną ks. M. Klepacz często wygłaszał przez radio kazania niedzielne, zdobywając sobie ogólne uznanie krasomówstwem i doborem zagadnień na czasie. Pamiętne będą na długo jego nauki majowe, głoszone w Białymstoku. J. E. ks. dr Michał Klepacz pisał wiele artykułów i kazań w czasopiśmie polskich i amerykańskich. Z prac oddzielnie wydanych wymienić należy: 1. Metoda nauczania teologii dogmatycznej, Lublin, 1925. 2. Rozwody, Kielce, 1927. 3. Ambona o szkołę, Kielce, 1930. 4. Duchowieństwo wobec nowoczesnych prądów w szkole polskiej, Kielce, 1930.

Gdy ku żalowi ogółu ustąpił ze stanowiska ordynariusza diecezji Łódzkiej J. E. ks. Arcybiskup Włodzimierz Jasiński, sterany wygnaniem i przeżyciami wojennymi, Stolica Apostolska wyznaczyła na Ordynariusza w Łodzi J. E. ks. dr Michała Klepacza. Konsekracja biskupia odbyła się w Białymstoku,

13 kwietnia 1947 r. Uroczysty ingres w Łodzi, przy udziale olbrzymich rzesz ludności i władz, miał miejsce 20 kwietnia 1947 roku.

BISKUP POMOCNICZY DIECEZJI TARNOWSKIEJ

J. E. ks. dr Karol Pękala urodził się w Siolkowej, parafii Grybów, diec. Tarnowskiej, dnia 26 października 1902 roku. Kształcił się w Grybowie, Nowym Sączu i w Tarnowie i tam otrzymał święcenia kapłańskie w 1928 r. W Centrali „Caritas” we Fryburgu pisał pracę doktorską na temat: „Caritas” we współczesnej pracy duszpasterskiej”, na podstawie której uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim stopień doktora św. Teologii.

Jako wikariusz pracował w Nowym Wiśniczu, następnie wyjechał do Francji i tam pracował jako duszpasterz robotników polskich w Lotaryngii i w departamentach Nord i Pas de Calais. Po powrocie do kraju od 15. VIII. 1930 r. do 1. XI. 1933 r. był sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie. Jako dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie otrzymał od Ojca św. Piusa XI motu proprio godność tajnego szambelana papieskiego. W latach 1938 i 1939 był dyrektorem Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie. Od r. 1932 do 1945 był dyrektorem związku „Caritas” diecezji Tarnowskiej. Uchwałą Episkopatu został powołany na stanowisko dyrektora Centrali „Caritas” w Polsce. Dnia 14 grudnia 1946 r. zamianował go Ojciec św. biskupem tytularnym Troemadae

w Galacji, oraz sufraganiem diecezji Tarnowskiej. Spełniając życzenia Episkopatu, zostaje nadal dyrektorem Krajowej Centrali „Caritas”.

J. E. ks. biskup Karol Pękala odbywał szereg podróży zagranicę celem studiowania katolickiej pracy społecznej, propagowania polskiej „Caritas” i zebrania środków na ubogich, oraz brał udział w uroczystościach i kongresach międzynarodowych. Zwiedził Francję, Belgię, Szwajcarię, Austrię, Rumunię, Włochy, kolonie francuskie w północnej Afryce, Palestynę oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

BISKUP POMOCNICZY W POZNANIU

Metropolia Poznańska ma dla całej katolickiej Polski olbrzymie znaczenie nie tylko dlatego, że jest to wielka Archidiecezja, ale przede wszystkim z tego powodu, że Poznań był siedzibą ośrodków czynu kościelnego w całym kraju. Cieszymy się więc, że Stolica Apostolska mianowała pismem Świętej Kongregacji Konsystorskiej, z dnia 14 grudnia 1946 roku, biskupem pomocniczym w Poznaniu J. E. ks. dr Franciszka Jedwabskiego. Ks. Jedwabski urodził się 24 stycznia 1895 r. w miejscowości Wilkowyja, pow. Jarocin (Wielkopolska). Gimnazjum ukończył w Gnieźnie. Następnie brał czynny udział w 1-ej. Wojnie Światowej (1914—1918) i w Powstaniu Wielkopolskim (1918—1919). Studia filozoficzne i teologiczne odbył w Poznaniu i w Gnieźnie. J. E. ks. Kardynał Dalbor udzielił mu 17 grudnia 1922 r. święceń kapłańskich. Od 1 stycznia 1923 r.

pracuje jako wikariusz przy kościele M. B. Bolesnej w Poznaniu, a następnie był wikariuszem i precentorem przy katedrze poznańskiej oraz notariuszem w Metropolitalnym Sądzie Duchownym. Następnie (od 1 października 1929 r.) był kancleżem Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu aż do wybuchu II Wojny Światowej. W międzyczasie (11 listopada 1937 r.) mianowany został kanonikiem kościoła Metropolitalnego w Poznaniu.

W chwili wybuchu wojny (1939) zostaje wyznaczony trzecim z rzędu wikariuszem generalnym diecezji poznańskiej na wypadek, gdyby poprzednim uniemożliwiono wykonywanie urzędu. W grudniu 1939 r. został mianowany administratorem parafii archi-Katedralnej w Poznaniu. Niestety, 6 października 1941 roku aresztowany przez gestapo, osadzony został w VII forcie w Poznaniu. Od 31 października 1941 roku przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau, aż do wyzwolenia w dniu 29 kwietnia 1945 roku. Już w czerwcu mianowany został wikariuszem generalnym J. E. ks. biskupa Gawliny i szefem duszpasterstwa dla Polaków w Niemczech i Austrii. Od grudnia 1945 r. do czerwca 1946 r. jest rektorem Polskiego Seminarium Duchownego w Rzymie. Do Poznania wrócił 3 lipca 1946 r. i zaraz 4 lipca wyznaczony został zastępcą wikariusza generalnego w Poznaniu.

BISKUP POMOCNICZY W LUBLINIE

W Lublinie został mianowany 28. III. 1947 r. biskupem pomocniczym J. E. ks. dr Zdzisław Goliński, biskup tytularny Emerii (metropolia Ed-ssy). Konsekracja odbyła

się w katedrze lubelskiej 18 maja 1947 roku przy udziale biskupów: Ks. Stefana Wyszyńskiego, ks. Michała Klepacza i ks. Stanisława Czajki.

J. E. ks. bp dr Zdzisław Goliński urodził się w Urzędowie (ziemia lubelska) 27 grudnia 1908 r., jako jedno z 9 dzieci Aleksandra i Teofili z Właźlackich.

Szkole powszechną i progimnazjum ukończył w Urzędowie. Gimnazjum, Seminarium Duchowne i Uniwersytet skończył w Lublinie, uzyskując w r. 1933 doktorat. Dalsze studia odbywał w Rzymie (1933/34).

Po powrocie do kraju mianowany jest ojcem duchownym w Gimnazjum Biskupim w Lublinie. Wykłada w Państwowym Seminarium Nauczycielskim, zostaje profesorem Seminarium Duchownego i zaczyna wykładać na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na tych stanowiskach zastała go wojna (1939).

Po krótkim okresie pracy, ks. Goliński zostaje aresztowany przez hitlerowców na ulicy Lublina i osadzony na zamku, dzieląc losy innych profesorów. Zwolniony z więzienia w r. 1940 pracuje w duszpasterstwie w Wierchowiskach, a w r. 1941 organizuje Seminarium Duchowne Lubelskie w Krężnicach.

Od r. 1945 wykłada w KUL na Instytucie Wyższej Kultury Religijnej i w Semin. Duch. w Lublinie. Habilituje się w KUL na podstawie rozprawy: „Nauka św. Augustyna o kłamstwie na tle historycznym“.

Ks. dr Z. Goliński napisał cały szereg rozpraw, artykułów, a od r. 1945 redagował „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie“. Od r. 1943 jest członkiem Kapituły Katedralnej Lubelskiej.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. WOJCIECHA

Najwspanialszym wydarzeniem życia katolickiego w roku 1947 były w naszym kraju uroczystości związane z 950-tą rocznicą męczeńskiej śmierci św. Wojciecha.

Obchód poprzedzony został listem pasterskim Prymasa Polski do Polaków, treść którego podała cała prasa katolicka w kraju i zagranicą, a wierni usłyszeli go także z ambon naszych polskich kościołów.

„Postać św. Wojciecha widziana z odległości stuleci sprawia wrażenie meteora na niebie średniowiecza. Jakby powszechnym prawem ładu urągając, ślania się wojciechowa gwiazda po nieboskłonach Kościoła. To blaskiem olśniewa, to gdzieś w dali przvgasa, to się za widnokęgami kryje, to nowym świetlanym urokiem zdumiewa. Wzbila się w przestworza z czeskiej ziemi. Jaśnieje nad Pragą i Rzymem, szybuje nad mniszym gniazdem Monte Cassino, nad Niemcami, nad Francją, by znowu w całej pełni zabłysnąć nad węgierskim Ostrzychomiem. Poczem niespodziewanym obrotem zwraca się ku północy, płynie niebem młodej Polski ponad Gnieznem, ku Bałtykowi, i tam się rozpadła w purpurowej zorzy, pokrywając ziemię polską świetlaną sniugą, której czasy nie ściemią.”

Oto pierwszy ustęp listu Księdza Prymasa, w którym następnie Dostojny Autor podkreśla zasługi św. Wojciecha nad utrwaleniem chrystia-



Delegacje niosą na barkach trumienkę z umęczonymi prochami
św. Wojciecha

nizacji Czech, Węgier i Polski, a także wskazuje na wybitną rolę, jaką ten święty Męczennik odegrał w ugruntowaniu naszego bytu państwowego, a także w tworzeniu zębów samodzielnej hierarchii kościelnej w Polsce.

Przestrogi dla wiernych katolików, zawarte w tym liście pasterskim kończy Ksiądz Prymas natchnionym zwrotem: „Trzeba nam się odrodzić w pokucie. Należy narodowi przywrócić sumienie katolickie. Jubileusz gnieźnieński musi się stać sieją skruchy i poprawy. W obliczu męczeńskich szczątków i apostoła cnoty chrześcijańskiej weźmy rozbrat z nieprawością, bo jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre“.



J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond prowadzi procesję wzdłuż udekorowanych ulic Gniezna.

Obchód uroczystości jubileuszowych św. Wojciecha odbył się w Gnieźnie w prastarej historycznej stolicy Polski, która gościła przy tej okazji liczne pielgrzymki z całego kraju. Szczególnego również blasku jubileuszowemu uroczystościom nadał Episkopat Polski swoim pełnym udziałem z J. Em. Księdzem Prymasem i J. Em. Kardynałem Sapiehą na czele.

W sobotę dnia 26 kwietnia, jako w przeddzień uroczystości głównych, odbyły się w katedrze Gnieźnieńskiej uroczyste nieszpory, a następnie przeniesienie trumny z relikwiami do kościoła św. Michała przy udziale cechów, harcerstwa i organizacji kościelnych przy świetle pochodni. Po całonocnej adoracji, w dniu następnym rozwinął się wzdłuż udekorowanych ulic Gniezna wspaniały pochód, przy udziale 150-tysięcy pielgrzymów. Pochód ten z umęczonymi szczątkami św. Wojciecha, prowadził J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, poprzedzany przez Arcybiskupów i Biskupów Polski ze wszystkich diecezji, licznym duchowieństwem, oraz zgromadzeniami i bractwami zakonnymi. Uroczystą sumę celebrował w katedrze J. Em. Ks. Kardynał Sapieha,

a natchnione kazanie wygłosił J. Eksc. ks. Biskup Swirski. Uroczystości Gnieźnieńskie zakończone zostały tegoż dnia nieszpornymi z kazaniem J. Eksc. ks. Biskupa Kowalskiego, modlitwą do św. Wojciecha, oraz alocucją J. Em. Ks. Prymasa z balkonu pałacu do zgromadzonych pielgrzymów.



Arcybiskupi i Biskupi Polscy w wielkiej procesji z prochami św. Wojciecha.

Prastara stolica Piastów, a z nią cała Wielkopolska dawno nie przeżywały tak podniosłych uroczystości religijnych, które i tym razem były przejawem głębokiego, przywiązania do Wiary Praojców.

* * *

Stolica Polski — Warszawa pochwiliła się też w hołdzie św. Patronowi naszych Ziemi Odzyskanych. W dniu 6 maja odbyła się w sali domu katolickiego „Roma“ uroczysta akademja, zorganizowana staraniem Kat. Tow. Wydawn. „Rodzina Polska“ i pisarzy katolickich. Udział Księdza Prymasa, oraz Ich Eksc. Biskupów Majewskiego i Choromańskiego, nadał jej szczególnie uroczysty charakter, a wspaniała prelekcja red. Jerzego Brauna, oraz część koncertowa z udziałem orkiestry filharmonicznej i chóru Harfa, a także artystów Teatru Polskiego, wywarły na zebranych niezatarte wrażenie. Pod koniec akademii 5-cio tysięczny tłum uczestników żywo manifestował na cześć Księdza Prymasa Polskiego, jako w przeddzień Jego imienin, zaś prezydium akademii wręczyło dostojnemu Solenizantowi wiązanki róż, składając przy tym życzenia z wyrazami należnej czci i prawdziwego oddania.

POBYT W POLSCE KARDYNAŁA GRIFFINA

Drugim z kolei wydarzeniem katolickim w skali ogólnopolskiej był pobyt w naszym kraju Prymasa Anglii, Ks. Kardynała Bernarda Griffina. Jako gość Prymasa Polski przybył w dniu 3 czerwca do Warszawy, zwiedzając zaraz na wstępie gruzy zniszczonej barbarzyńsko Stolicy. Słowem podziwu

dla odradzającego się życia w Polsce i odbudowy ze zniszczeń wojennych towarzyszyły zapewnienia, że użyje On swoich wpływów zagranicą, aby dopomóc Polsce w dziele odbudowy.

Po krótkim pobycie w Warszawie Kardynał Griffin w towarzystwie Ks. Biskupa Choromańskiego udał się do Łowicza, aby uświetnić swym udziałem uroczystości Bożego Ciała, odbywane tam corocznie przy licznym udziale Łowiczan i delegacji z pobliskich i dalekich okolic kraju.

Następnie Dostojny Gość odwiedził szereg miejscowości w kraju, interesując się pilnie biegiem życia religijnego i kulturalnego w Polsce. W towarzystwie J. Em. Prymasa Hłonda, a także w towarzystwie przy-



Kardynał Griffin w towarzystwie Ks. B-pa Choromańskiego na ganku plebanii w Łowiczu

byłego równocześnie do Polski rektora misji polskiej w Londynie ks. Staniszewskiego, ks. Kardynał Griffin złożył wizytę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Stamtąd udał się do Krakowa i Katowic i dalej na nasze Ziemie Odzyskane do Opola i Wrocławia. Po zwiedzeniu następnie Poznania, Bydgoszczy, Gdyni, Torunia i Włocławka zjechał do Częstochowy do skarbnicy łask Królowej Korony Polskiej. Po dwudniowym jeszcze pobycie

w Warszawie Kardynał Griffin opuścił Polskę samolotem, żegnany przez Prymasa Polski Kardynała Hłonda, oraz przedstawicieli duchowieństwa.

Przed wyjazdem z Polski Kardynał Griffin przyjął przedstawiciela „Tygodnika Warszawskiego“, z którym podzielił się wrażeniami z pobytu w naszym kraju.

„Jestem nie tylko zadowolony z mej wizyty i pod wrażeniem przyjęcia, jakiego doznałem, ale i oczarowany postawą narodu polskiego. Miałem w życiu styczność z wieloma środowiskami, nigdy jednak nie zdarzyło mi się zetknąć z tak wielkim napięciem uczuć religijnych i patriotycznych, jak w Polsce. Uderzył mnie bezmiar nieszczęść i cierpień moralnych, jakich doznał nasz kraj w czasie wojny wskutek prześladowań okupantów, które pociągnęły za sobą stratę 6 milionów istnień ludzkich. Rzucił mi się w oczy przerażający ogrom zniszczeń materialnych z którego nie sposób zdać sobie sprawę, nie widząc go samemu. Będę mówił o tym, po powrocie do Anglii“.



Kardynał Griffin w towarzystwie ks. B-pa Choromańskiego wśród Ojców i Braci zakonnych w Niepokalanowie, największym ośrodku katolickiej pracy wydawniczej.

Mówiąc o Polakach Kardynał Griffin oświadczył:

„Nigdzie nie udało by się znaleźć tak wielkiej i żarliwej wiary jak w naszym narodzie. Zwróciła mą uwagę religijność ludu polskiego, jego głębokie przywiązanie do katolicyzmu i wierność wobec Kościoła. Ude-

rzyła mnie w szczególny sposób żywotność i niespożyta energia, z jaką naród polski odbudowuje swe życie państwowe“.

Wreszcie ostatnia wypowiedź będąca wróżbą pomyślnej przyszłości: „Wywożę z Polski niezatarte wrażenia. Jestem jak najlepszych nadziei co do przyszłości waszego kraju. Te pomyślne perspektywy opierają się na wspaniałej psychicznej postawie narodu polskiego, stanowiącej rękojmię przełamania wszelkich trudności, z których Polska wyjdzie zwycięsko“.

Pobyt najwyższego dostojnika kościelnego Anglii w Polsce nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się stosunków między obu krajami, a wyrażone przez niego obietnice przyścia Polsce z pomocą dadzą niewątpliwie korzystne osiągnięcia.

UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA

Uroczystości kościelne Bożego Ciała obchodzone są w Polsce w sposób szczególnie uroczysty. Przez ulice wszystkich miast i wsi polskich przesuwają się majestatyczne procesje do czterech ołtarzy. Biorą w nich udział liczne pielgrzymki z sąsiednich parafii, aby innego dnia, w czasie oktawy Bożego Ciała, gościć znowu u siebie pielgrzymki z sąsiedztwa. Udział organizacji ze sztandarami, udział orkiestr i chó rów, udział przedstawicieli władz i wojska — nadaje tym uroczystościom znaczenie oddawania publicznego hołdu i czci należnej Jezusowi Eucharystycznemu — za tyle obelg rzuconych Bogu przez zdemoralizowany i zepsuty świat.

Szczególnie uroczystości odbywają się rocznie procesje Bożego



Fragment procesji Bożego Ciała w Łowiczu. Łowiczanie w regionalnych strojach podtrzymują Monstrancję.

Ciała w Łowiczu, na ziemi mazowieckiej, dokąd ściągają na ten dzień tłumy katolików z całej Polski, aby uczynić zadość religijnym intencjom, a także, aby podziwiać piękno strojów ludowych regionu mazowieckiego. Olbrzymi rynek i pobliskie ulice zapelniają się w tym dniu pobożnym ludem, wśród którego przesuwa się uroczysta procesja.

W roku ostatnim uroczystą sumę celebrował ks. prałat Podbielski, kanonik kapituły łowickiej, a całość uroczystości uświetnił swoją obecnością Prymas Anglii ks. Kardynał Bernard Griffin w towarzystwie sekretarza Episkopatu Polski J. E. Biskupa Zygmunta Choromańskiego.



Liczny udział wiernych w uroczystościach Bożego Ciała w Łowiczu.

Podobnie uroczystości obchodzone jest Boże Ciało w Warszawie. Dawniej do Katedry św. Jana, a obecnie do kościoła Karmelitów, ściągają procesje ze wszystkich kościołów warszawskich, aby tłumnie manifestować uroczysty charakter święta. W roku ostatnim uroczystą sumę celebrował J. E. ks. Biskup Majewski, wikariusz generalny warszawski, zaś procesje wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, aż do kolumny Zygmunta, prowadził J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond, w otoczeniu członków Kapituły Metropolitalnej i liczne duchowieństwo. Do pierwszego ołtarza prowadzili Księża Prymasa przedstawiciele Rządu R. P. min. Rabanowski i gen. Jaroszewicz, do drugiego ołtarza przedstawiciele prasy katolickiej red. A. Grabowski i dyr. Fr. Kwasiborski, następnie przedstawiciele młodzieży akademickiej, oraz przedstawiciele parafii i organizacji społecznych. Kompania honorowa W. P.

z orkiestrą, stare sztandary cechowe, harcerstwo, młodzież akademicka, oraz nie przejrzone tłumy Warszawian — wszystko to złożyło się na podniosły nastrój tegorocznego święta w umęczonej stolicy Polski.

ŁÓDŹ WITA SWEGO PASTERZA

Wielką i niezapomnianą uroczystość przeżyła Łódź w minionym 1947 roku. Był nią ingres nowego ordynariusza diecezji łódzkiej ks. Biskupa Michała Klepacza.

Konsekrowany w dniu 13 kwietnia przez Jego Em. Ks. Kardynała Hlonda w Białymstoku i z wielkim żalem przez społeczeństwo białostockie żegnany, ks. Biskup Klepacz odbył uroczysty ingres do swojej diecezji

w niedzielę dnia 20 kwietnia 1947 r.

Oto jak opisuje sprawozdawca „Tygodnika Warszawskiego” przebieg i wrażenia z tej niezwyklej uroczystości:

„Trudno opisać, co się działo w Łodzi i na trasie uroczystego wjazdu nowego Arcypasterza. Nieprzeliczone mrowiska ludzkie, oblepione wprost dachy i balkony, kilometrowe szpalery młodzieży, barwy narodowe, flagi, sztandary, okłaki, łzy wzruszenia, niemilkący krzyk tłumów, kwiaty sypiące się jak deszcz na powóz ks. Biskupa zaprzężony w białe araby.”

„Już w dn. 19 kwietnia, gdy ks. Biskup w eskorcie sztafet motocyklowych i cyklistów przekroczył granice diecezji, spotkał się z tymi oznakami radości i gorącego uczucia. W mieście Głownie czekały nań rzesze ze wszystkich warstw społecznych, chłopci, robotnicy, harcerstwo,

młodzież szkolna, nauczycielstwo, cechy, Polski Czerwony Krzyż, Związek b. Więźniów Politycznych, inwalidzi wojenni. Witany chlebem i solą, otoczony banderą konną, ks. Biskup zajeżdżał przed kościół, gdzie go powitał miejscowy proboszcz ks. Ziętek. „Widzicie mnie po raz pierwszy — odpowiedział ks. Biskup Klepacz — jednak przyjeżdżacie mnie sercem bo we mnie przyjmujecie biskupa katolickiego. Polska od lat tysiąca stoi pod znakiem Krzyża... Polska związana została nierozzerwalnym węzłem z Kościołem, trwając z nim w dniach chwały i w dniach grozy... Cała Polska jest wierna Chrystusowi...”



Potwierdzeniem tych słów był w niedzielę 20 kwietnia obraz Łodzi. Ulica Piotrkowska i plac katedralny tonęły w powodzi barw narodowych. Fala ludzka zalala ulice. Od granic miasta aż do katedry stoja organizacje katolickie, cechy, harcerze, młodzież akademicka, sodaliczki, szkoły średnie i powszechne, poczty sztandarowe i masy łódzkiego ludu. Na granicy miasta



Powitanie ks. Biskupa przez delegację m. Łodzi

wita ks. Biskupa delegacja Komitetu Obywatelskiego, koło kościoła N. M. Panny, wita go wiceprezydent Ajnenkiel, zaś przv branie triumfalnej J. E. ks. Bp Tomczak w otoczeniu duchowieństwa. Kompania honorowa W. P gra marsza generalskiego, d-ca składa Biskupowi raport. Przebieg uroczystości nadają bez przerwy mikrofony Polskiego Radia i filmują ekipy Filmu Polskiego.

Niemilknące owacje towarzyszą przejazdowi powozu ks. Biskupa, który jest do głębi wzruszony tym żywiołowym przyjęciem. Gdy z balkonu swego palacu udziela on rzeszom swego błogosławieństwa, wszyscy klękają w uroczystym milczeniu."



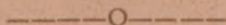
W czasie uroczystego pochodu do Katedry ks. Biskup błogosławi tłumy

Daje temu wyraz ks. Biskup w słowach swego przemówienia: „Polska dała światu przykład wielkiej miłości ojczyzny. Świat się zdumiewał. Uważał nas za romantyków, ale porwany wichurą dziejową, brał z nas przykład... Jesteśmy na zakrecie historii. Musimy się wykazać jasną myślą, gorącym sercem i stalową wolą“.

I powitanie nowego rządu diecezji łódzkiej i uroczystości kościelne, z pierwszym kazaniem ks. Biskupa Klepacza, pozostawiły wśród wiernych diecezjan niezatarte wspomnienia i na długo pozostaną w pamięci setek tysięcy uczestników.

ODNOWIENIE ŚLUBÓW JASNOGÓRSKICH

W rocznicę ślubowań Jasnogórskich z roku 1946, w dniu 8 września 1947 roku Episkopat Polski zebrał się ponownie na Jasnej Górze w Częstochowie, aby raz jeszcze ze zgromadzonym ludem ponowić śluby wierności i oddać Naród w opiekę Niepokalanego Serca Maryi. Udział setek tysięcy pielgrzymów, niekończąca się ilość nabożeństw, wspaniałe kazania Księżów Biskupów — złożyły się na całość dorocznych uroczystości jasnogórskich w święto Narodzenia Matki Bożej.



Miniony rok obfitował również w cały szereg lokalnych uroczystości w poszczególnych diecezjach i parafiach naszego kraju. Konsekracje nowych Księżów Biskupów, pielgrzymki do miejsc z cudów słynących, a nade wszystko piękne uroczystości kościelne — były zawsze okazją dla odzwierciedlania uczuć religijnych i patriotycznych, oraz przywiązania do Wiary i Kościoła najszerszych warstw naszego polskiego społeczeństwa.

F. K.

Ratujmy zniszczone kościoły stolicy

Wszelkie wpłaty należy wnosić na konto P. K. O.

Nr 1-4317

Rezurekcja

Z „Chłopów“ Wł. Reymonta

... A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jał zstępować ku narodowi, w sinym obłoku kadzidel i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, pałacy wicher uniesienia osuszył lzy i porwał dusze, iż naraz, społem, kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jednym ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, którego mosntrancję dzierzył przed sobą, że jakoby słońce złociste, słońce promieniejące rozgorzało nad głowami, płynąc zwolna skroś gestwy nieprzeliczonej, wskroś światel jarzących, w kadzielnym dymach ledwie dojrżane, śpiewaniami opowite i przez oczy wszystkiego narodu i przez serca wszystkie z miłością niesione...

— — — — —
ALLELUJA! ALLELUJA! ALLELUJA!
— — — — —

Dzień się już rozwierał... dzień ci to szedł Pańskiego Zmartwychwstania. Słońce wyniosło się zarńo od wschodu i zagrało w stawach, a rosach, i płynęło po bladym, wysokim niebie, jakby śpiewając wszemu światu ciepłem, a światłością Alleluja!

Niesło się ogromne i promienne wskroś mgieł przyziemnych, wskroś sadów i chałup, i pól, że praki zaśpiewały radośnie, wody dzwoniły wesełnym belkotem, bory zaśzumiały, wiatery powiały, zatrzęsły się młode liście, a ziemia zadrgała, że gęste runie zbóż zakolebały się cichuśko i rosy kiej lzy posypały się na ziemię.

Hej! wesoly dzień nastał! Chrystus nam Zmartwychwstał! Alleluja!
Zmartwychwstał On, umęczon i łutą złością zabity! Powstał-ci znowu w żywe, z ciemności, z mroków; z płuch się wyniósł Najmilszy!

Śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmężone ku człowiekowemu szczęściu, i oto w ten czas wiosniany, w tę porę rodną, unosi się nad ziemiami, w tym słońcu przenajświętszym utajony, i rozsiewa wokół wesele, budzi omdlałe, ożywia martwe i wznosi przygięte...

ALLELUJA! ALLELUJA! ALLELUJA!...

Tem ci to świat wszystek się rozlegał onego dnia Pańskiego.



PAŃSTWO

POWRÓCILIŚMY NA STARY SZLAK DZIEJOWY

„Jestem pełen podziwu dla dziejowego wysiłku, jaki zrobiła Polska, opanowując swe ziemie odzyskane w tak krótkim czasie. Uległem szczególnie silnemu wrażeniu na widok wielkich osiągnięć Polski w zagospodarowaniu oraz zasiedleniu tych ziem ludnością polską.

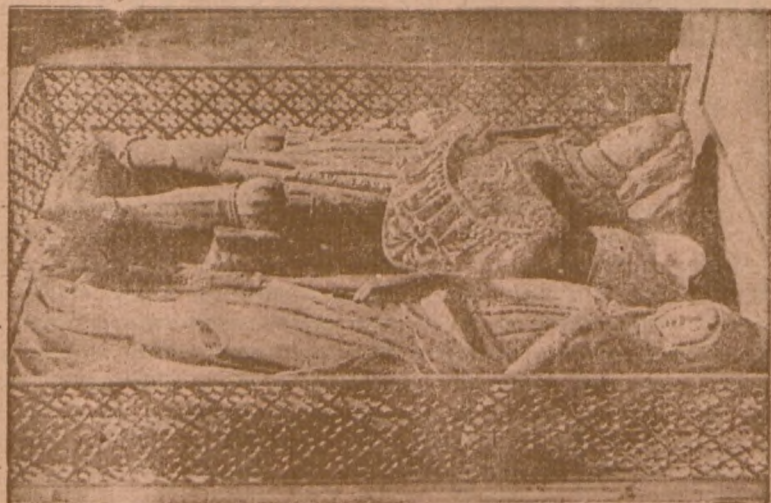
Z uwagi na to, jestem zdania, że mowy nawet być nie może, aby tych ludzi miano powtórnie przesiedlać. I są fakty nieodwracalne, o których powiem komu potrzeba. Dokonano gigantycznej pracy i nie wyobrażam sobie, aby układ stosunków na polskich ziemiach zachodnich mógł ulec jakiegokolwiek zmianie”. Oświadczenie Prymasa Anglii, J. Em. Ks. Kardynała Griffin’a

W wyniku klęski poniesionej przez hitlerowskie Niemcy, Polska — jako kraj należący do obozu zwyciężczych państw — otrzymała zgodnie z uchwałami powziętymi przez Wielką Trójkę w Jaltcie, obszar ongiś utracony na zachodzie i północy, składający się z historycznych ziem słowiańskich: Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Nadodrze, Pomorza Zachodniego oraz części Prus Wschodnich (Warmia i Mazury).

Umowa Poczdamska w IX rozdz. zawiera postanowienia, definiujące zachodnią granicę Polski na linii rzek: Odry i Nisy Łużyckiej. Sygnatariusze Umowy przesadzili nie tylko stan faktyczny w stosunku do zachodniej granicy państwa polskiego, ale nad to przesądzony został stan prawny na korzyść Polski. Zarówno umowa Jaltańska jak i Poczdamska sformułowały postanowienia terytorialne dotyczące Polski, odkładając ostateczną delimitację granicy zachodniej do konferencji pokojowej, Decyzja, która zapadła w Umowie Poczdamskiej, stanowi podstawę prawną władania tymi ziemiami przez Polskę. Wartość podstawy prawnej tej umowy nie jest przez nikogo kwestionowana. Wszelkie tendencje, które zmierzały w cią-

gu ostatniego roku do jej podważenia, oparte były na argumentacji pozaprawnej, głównie natury polityczno-taktycznej i psychologicznej, będącej wynikiem przejściowym koniunktury.

Szczególne znaczenie dotyczące wartości i trwałości prawnej postanowień terytorialnych Umowy Poczdamskiej w stosunku do Polski, przywiązywać należy do stanowiska Stolicy Apostolskiej. Zgodnie z tymi postanowieniami, Stolica Apostolska uznała Ziemie odzyskane za integralną część polskiego terytorium państwowego w sierpniu 1945 roku. Wyrazem tego był podział Ziem Odzyskanych pod względem organizacji kościelnej na 5 Administratur Apostolskich (z siedzibami: Opole, Wrocław, Gorzów, Gdańsk i Olsztyn), których kierownicy zostaną mianowani biskupami po formalnym przyznaniu Polsce Ziem Odzyskanych w traktacie pokojowym.



Grobowiec Bolka I-go ziębickiego i jego żony w Mauzoleum Piastowskim w Henrykowie (D. Śląsk).

Moment zaprzestania obowiązywania konkordatu między Stolicą Apostolską a Państwem Polskim nie zmienił w niczym stanowiska zajętego przez Watykan w stosunku do zachodniej granicy Polski. Wprowadzono na Ziemach Odzyskanych hierarchię kościelną polską, z polskim językiem urzędowym i w miarę opuszczania ich przez ludność niemiecką, umacniano się polskiej organizacji kościelnej. Kościół Katolicki stał się w ten sposób drugim — obok administracji państwowej — węzłem prawnym, wiążącym Ziemie Odzyskane z Macierzą. W akcji repolonizacyjnej, rola Kościoła okazała się dominującą, tak więc i w dziedzinie narodowościowej, jak również i społecznej, (wpływ na zespolenie ludności autochtonicznej z repatriantami i przybyszami z Polski centralnej) z polskim organizmem państwowym. Istnienie tej więzi i jej moralne znaczenie powszechnie jest doceniane i uznane jako faktyczna rękojmia trwałego utrzymania tych ziem.

OBJĘCIE ZIEM ODZYSKANYCH PRZEZ ADMINISTRACJĘ POLSKĄ

Pozornie najprostszym i najwłaściwszym punktem wyjścia dla oceny stanu zagospodarowania Ziem Odzyskanych jest porównanie stanu obecnego z tym stanem, który obrazują niemieckie statystyki gospodarcze z okresu poprzedzającego wybuch wojny. Przy takim postawieniu sprawy zapomina się jednak o tym, że właśnie w latach 1939—1945 mamy do czynienia z wydarzeniami, mającymi decydujący wpływ na sytuację gospodarczą Ziem Odzyskanych w momencie objęcia ich przez władze polskie. Na ten zwłaszcza okres przypadają zmiany spowodowane niemiecką gospodarką wojenną, zmiany, które w dużym stopniu przekształciły strukturę gospodarczą zwłaszcza w odniesieniu do przemysłu i rzemiosła. Bezpośrednie działania wojenne, które objęły przecież całe terytorium Ziem Odzyskanych za wyjątkiem części Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego, poprzedzone były akcją ewakuacyjną, czy to zarządzoną przez władze niemieckie, czy też niejednokrotnie samorządną.

Na opustoszałe miasta, wsie, fabryki, zagrody i warsztaty zwała się z kolei zawierucha wojenna, siejąc straszliwe zniszczenia.

Dopiero w miarę tego, jak linia frontu przesuwała się dalej na zachód, władze polskie obejmowały stopniowo w swój zarząd Ziemię Odzyskaną, obejmowały je w takim stanie, w jakim pozostawiła je wojna.

Kraj ten był w tym momencie w przeważającej części wyludniony, pokryty świeżymi gruzami i zgliszczami. Rolnictwo, przemysł, rzemiosło, handel, komunikacja — były zrujnowane i niemal całkowicie unieruchomione. Całe życie gospodarcze trzeba było organizować od podstaw.

W tym zniszczonym wojną kraju trzeba było podjąć z całą energią natychmiastową pracę. I naród polski natychmiast pracę tę podjął, mimo że sam zaledwie dźwigał się z okresu najcięższej okupacji.

WYSIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ

W trakcie działań wojennych, w wyniku ewakuacji oraz repatriacji opuściło Ziemię Odzyskaną ok. 88 proc. zamieszkującej je ludności niemieckiej. Tym samym problem niemiecki na tych ziemiach w zakresie demograficznym został w zasadzie rozwiązany przez samych Niemców.

Z ogólnej liczby ok. 3,5 mili. na Niemców pozostałych na Z. O. do lutego 1946 r. repatriowali się dobrowolnie na zachód prawie półtora miliona Niemców. W ramach zorganizowanego wysiedlania do strefy brytyjskiej opuściło Z. O. 1.602 tys. Niemców.

Decyzja stanowiąca akt prawny repatriacji brzmiała: „Cała ludność niemiecka, która ma być przesiedlona z Polski (3.500.000), zostanie przyjęta do brytyjskiej (1.500.000) i radzieckiej (2.000.000) strefy okupacyjnej w Niemczech“. Decyzja ta opierała się na postanowieniach Konferencji Poczdamskiej, które przewidywały „przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów, pozostałych w Polsce“.

Zasady humanitarnego przeprowadzenia repatriacji były w pełni zachowane, to też władze brytyjskie wielokrotnie podkreślały humanitarność polskich metod repatriacji. W paru etapach repatriacji wysiedlono ogółem w ciągu 1946 roku ponad półtora miliona Niemców. Pozostała ilość została repatriowana w ciągu bież. roku; obecnie stanowi ona mniej niż 5 proc. ogółu ludności zamieszkującej Ziemię Odzyskaną.

OSIĄGNIĘCIA

I. REPATRIACJA I OSIEDLENIE.

W 1939 r. władze niemieckie rozpoczęły usuwanie ludności polskiej z ziem polskich przyłączonych bezpośrednio do Rzeszy, przesiedlając równocześnie w miejsce ludności polskiej Niemców bałtyckich, wołyńskich ze



Prace w polu na ziemiach odzyskanych

Wschodniej Małopolski i Chełmszczyzny. Do dnia 15 października 1946 r., a więc w ciągu roku przesiedlono w ten sposób 146.700 Niemców, co propaganda niemiecka uznała za wielki sukces. Liczby te potem wzrosły do z górą miliona, w okresie całej jednak wojny na tereny polskie przesiedliło się z Rzeszy tylko 150.000 Niemców. Mimo wytężonej propagandy hitlerowskiej, Niemcy bardzo niechętnie przesiedlali się na obszary „niemieckiego Lebensraumu“.

Gdy w 1945 r. front przesunął się na Ziemię Odzyskaną — ludność niemiecka z własnej inicjatywy porzuciła swe siedziby, uciekając w głąb Rzeszy. Na miejscu została zaledwie czwarta jej część. Na opustoszałe obszary napłynęła polska ludność z ziem centralnych, a następnie z terenów zabużańskich.

Po upływie dwóch lat stan ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych osiągnął liczbę 5 milionów. Ten prawdziwie wielki sukces ma swe źródło w tym, że:

1. na Ziemi Odzyskanej napłynęła ludność polska z terenów wschodnich,
2. wieś polska była nadmiernie przeludniona,
3. miasta i wsie polskie uległy ogromnym zniszczeniom.

Repatrianci spoza linii Curzona stanowią najliczniejszą grupę ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Wzrośnie ona jeszcze bardziej po ukończeniu akcji repatriacji Polaków z ZSRR.

Ludność miejska Ziemi Odzyskanych rekrutuje się głównie z ludności zniszczonych miast Polski centralnej.

Ludność wiejska natomiast z osadników repatriowanych z poza Bugu.

Na odzyskanych macierzystych terenach polskich, repatrianci zagospodarowują się od nowa, rozpoczynając tu nowe życie.

2. STAN ZAGOSPODAROWANIA

Rolnik polski objął 370.000 gospodarstw rolnych.

W zagospodarowanie tych warsztatów rolnych włożono ogromny trud, związany z usuwaniem zniszczeń, rozminowaniem i zaoraniem pól, z przywróceniem do stanu mieszkalnego domostw obejmowanych przez chłopą polskiego.

Nie była to praca łatwa. Zniszczeniu uległo 123.700 gospodarstw rolnych.

Nie była to praca bezpieczna. W jednym tylko powiecie legnickim 30 traktorów wpadło na miny w czasie orki i wyleciało w powietrze. Podobne wypadki były na porządku dziennym na całym terenie Ziemi Odzyskanych. Praca nad rozminowaniem musiała być podjęta przy pomocy państwa i wojska.

W ciągu roku gospodarczego 1946—47 rolnik polski wziął pod uprawę 3.200.000 ha ziemi, co stanowi przeszło dwie trzecie powierzchni ziem ornych na Ziemiach Odzyskanych. Cyfry te nabierają wymowy na tle warunków, w jakich osiągnęliśmy je.

Niemcy uprowadzili cały inwentarz żywy. Uległ dewastacji i zniszczeniu inwentarz martwy. Spłonęło lub zostało uszkodzonych 123.795 zagród wiejskich, na skutek czego sama strata wyniosła 910.3 mil. zł przedwojennych. Ogólny procent zniszczeń w stosunku do ilości zagród wyniósł 27.5 proc. Ogromne też były ogólne trudności. Państwa Polskiego, podnoszącego się w najcięższych warunkach z gruzów, oraz indywidualne trudności osadników, przybywających z dawnych wschodnich terenów Polski oraz z Polski centralnej.

Akcja zagospodarowania Ziemi Odzyskanych polegała nie tylko na obsadzaniu zagród ludnością, ale i na odbudowie stanu pogłowia zwierzęcego.

Na rok 1947—48 przewiduje się: zasiewy — 4.200.000 ha, w r. 1948—49 kompletną likwidację odlogów.

Wielkim eksperymentem nazywali Ziemię Odzyskaną ci, którzy nie wierzyli, że Polska je odbuduje i zagospodaruje. Mając do pokonania niezliczone trudności na wszystkich odcinkach odbudowywanego ze zniszczeń życia, wykazywali Polacy, że w dziedzinie organizowania życia gospodarczego nie ustępują w niczym narodom znacznie mniej dotkniętym wojną i okupacją. Również we wszystkich gałęziach przemysłu obserwujemy wzrost produkcji.

Zalane w chwili odwrotu kopalnie węgla brunatnego znajdują się w trakcie odbudowy.

W górnictwie węgla kamiennego produkcja ustabilizowała się ostatnio na poziomie 4,5 miliona ton miesięcznie.

Pomyślne rezultaty zostały osiągnięte także na drugim podstawowym odcinku życia gospodarczego, tj. w hutnictwie żelaza.

Stały wzrost produkcji jest najpewniejszą rękojmią odbudowy zniszczonego kraju i przewyciężenia powojennych trudności gospodarczych przez naród polski.

Ziemię odzyskaną stał się w granicach Polski, elementem twórczym i w pełni wykorzystanym.

3. OŚWIATA I ŻYCIE KULTURALNE

Zasiedlenie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych wysunęło się na czoło spraw polskich w ciągu minionych dwóch lat. Obok procesów społecznych i gospodarczych równolegle odbywał się proces inny, kulturalnego zespolenia ziem nad Odrą i Nisą z Macierzą. Na ziemiach tych znaleźli się ludzie różni środowiskiem społecznym, tradycją, obyczajami i poziomem życia: repatrianci z Bugu, przesiedleńcy z przeludnionych ośrodków Polski centralnej, autochtoni, którzy przetrwali ciosy niemieckiego ucisku, wreszcie Polacy, których wojna rozrzuciła po całym świecie.

W ten sposób powstaje na ziemiach tych nowe społeczeństwo, a elementy składowe kultury tego społeczeństwa tworzą, — oparciu o ocalałe ślady dawnej polskości, nowe oblicze kulturalne Ziemi Odzyskanych. W dziedzinie oświaty osiągnięcia są następujące: czynnych jest łącznie około 6.500 szkół niższych i średnich oraz 8 szkół wyższych: uniwersytet i politechnika we Wrocławiu, politechnika w Gdańsku, akademie lekarska w Gdańsku, politechnika w Gliwicach, akademie handlowa w Szczecinie, studium prawno-administracyjne w Olsztynie, wyższe studium planowania przestrzennego we Wrocławiu.

Już w końcu roku 1945 wychodziły na Ziemiach Odzyskanych 32 dzienniki i czasopisma. Uruchomiono 4 radiostacje, 10 teatrów, 86 kin, 612 chórów, 65 orkiestr ludowych. Zorganizowano 33 muzea, 802 biblioteki.

Tak więc wkład Polski w jej ziemie odzyskane okazał się w całej pełni wszechstronny; zarówno bowiem zespolenie tych obszarów pod względem gospodarczo-społecznym jak kulturalnym i religijnym z pozostałym polskim terytorium, zarówno trud fizyczny i praca dokonywana przez mieszkańców Ziem Odzyskanych, jak i ich oblicze duchowe i składane przez nich wyznanie wiary katolickiej i przywiązanie do Kościoła, utrwalają w całym społeczeństwie polskim przekonanie o nieodwracalności faktu powrotu Polski na jej ziemie zachodnie.

OCENA POLSKIEGO DOROBKU ODBUDOWY

Oceniając 2-letni wkład Polski w jej Ziemie Odzyskane, stwierdzić należy, że dotychczasowy stan zagospodarowania i zasiedlania tych ziem może napawać nas całkowicie uzasadnioną dumą.



Obraz zniszczeń urządzeń kolejowych we Wrocławiu.

Olbrzymi wysiłek odbudowy zniszczeń, aczkolwiek podjęty został w niesprzyjającej atmosferze emocjonalnej i w warunkach nader ciężkich przyniósł rezultaty, które zadziwiają każdego odwiedzającego Ziemie Odzyskane cudzoziemca. Niepowstrzymany ruch przesiedleńczy i repatriacyjny Polaków rozpoczął się z chwilą objęcia Ziem Odzyskanych, osiągając dzisiaj liczbę przeszło 5 milionów. Po wysiedleniu reszty ludności niemieckiej, i ukończonej repatriacji Polaków ze wschodu, znajdzie się na Ziemach Odzyskanych przeszło 6 milionów ludności polskiej. Spontanizm akeji przesiedleńczej w pierwszej fazie, t.j. przed zorganizowaniem procesu migracyjnego, stanowiła już dobitny objaw dynamiki osadnictwa i wskaźnik pełnego wykorzystania możliwości zaludnienia tych ziem. Powstaje na

nich nowa społeczność jednocząca nie tylko socjalnie i gospodarczo, lecz również i kulturalnie te ziemie z Macierzą. Nalot niemczyzny zmyty został z ocalałej dla polskości ludności autochtonicznej (z górą 1 milion), a powstałe nowe oblicze kulturalne Ziem Odzyskanych podkreśla ich jedność z Centralną Polską. Ci, którzy nie wierzyli, że Polska odbuduje i zagospodaruje te ziemie, zawiedli się w swych rachubach. Ziemie Odzyskane stają się w obecnych granicach Polski czynnikiem twórczym i wykorzystanym. Korzyści czerpać będzie z tego cała gospodarka europejska, w którą zostaną w pełni wprężnięte niewyżytkane dotąd przez Niemcy w dostatecznej mierze walory materialne.

ZNACZENIE ZIEM ODZYSKANYCH DLA POLSKI I EUROPY

Przyznanie Polsce Ziemie Zachodnie posiadają żywotne i decydujące znaczenie dla jej rozwoju demograficznego i gospodarczego, stanowiąc gospodarcze uzupełnienie polskiego terytorium państwowego. Z uwagi bowiem na dysproporcję gospodarczą Niemiec i Polski w okresie przedwojennym, posiadają oni niewspółmiernie większy ciężar gatunkowy dla współczesnej Polski. Dla Niemiec utrata ich jest bez znaczenia, w świetle ich nader wysokiego standardu życiowego. Dla Polski natomiast przedstawiają one obszar, który pozwoli prężnemu biologicznie narodowi polskiemu stać się wartościowym partnerem dla europejskich organizmów gospodarczych i osiągnąć, zadawałający poziom życiowy. Włączenie Ziem Odzyskanych do Polski rozładowało napięcie, jakie istniało stale na sztucznie wykreślonej granicy polsko-niemieckiej i stworzyło wreszcie geograficzno-gospodarcze i demograficzne podstawy do trwałej pacyfikacji Europy Środkowej. Granica na Odrze i Nisie jest najlogiczniejsza jaką można przeprowadzić celem uniknięcia powikłań politycznych, ciśnienia demograficznego i straty gospodarczej dla Europy i zarazem gwarancją, że nowy układ terytorialny dokonany w tej części Europy, dając Polsce warunki samodzielnego istnienia, stanowić będzie czynnik pokojowej stabilizacji stosunków europejskich.

WYMOGI POLSKIEJ RACJI STANU

Historyczne zadanie narodu polskiego może zostać właściwie i zgodnie z nakazami naszej racji stanu uzupełnione jedynie przy wciągnięciu wszystkich elementów konstruktywnych do tego dzieła. Długofalowe cele tego zadania wymagają pobudzenia entuzjazmu całego społeczeństwa polskiego dla kontynuowania naszej misji na zachodzie i utrzymania samodzielnego i niepodległego bytu państwowego. Świadomość stale aktywnego rewizjonizmu niemieckiego powinna podtrzymywać naszą czujność narodową, w kierunku wzmocnienia siły wewnętrznej państwa i jego prestiżu międzynarodowego.

Na Odrze i Nisie spotykają się nie tylko interesy racji stanu narodu polskiego i bezpieczeństwa Europy, lecz jak uczy doświadczenie, również i interesy pokoju światowego, który jest współcześnie niepodzielny.

D. Morawski



PRACA HARCERZY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Dawno oczekiwane, wywalczone twardym trudem bohaterskiego żołnierza polskiego stare ziemie piastowskie — dawny szlak Wielkiego Chrobrego wróciły do nas. Oparliśmy się na całej linii o starosłowiąską Odrę na zachodzie i wreszcie szeroki z szeregiem „okien na świat“ pas bałtyckiego wybrzeża na północy. Jeszcze walka zbrojna trwała, jeszcze front na całej linii huczał, szły bez przerwy zbrojne, stalowe szeregi, gdy czołówki administracji polskiej i pierwsze pionierskie grupy osadnicze ruszyły na nowe tereny. Prawowici władcy odwiecznie polskich krain obejmowali z powrotem po trwającej wiek prawie niewoli, w swe władanie już na zawsze górskie tereny Sudeckie, okręgi górnicze zagłębia Śląskiego, zielone łąki Dolnego Śląska, żyzną Ziemię Lubuską, zachodnie połacie Pomorza Szczecińskiego, odwiecznie polski Gdańsk i wreszcie krainę jezior i puszczy Warmię i Mazury. Wądzędzie, czy to w szeregach wojska, czy w czołówkach licznych „Grup Operacyjnych“, czy w masach osadników szli na nowe ziemie harcerze. Szli, by natychmiast stanąć do nowej służby. I stanęli. Już w kwietniu i maju 1945 roku organizują się pierwsze zastępy i drużyny na Ziemniach Odzyskanych. Prym w organizowaniu na nowych terenach wie dzie Śląsk Opolski, gdzie już w końcu maja stają do pracy pełne drużyny oparte przeważnie na tradycjach dawnych drużyn z byłego Harcerstwa Polskiego w Niemczech, później organizuje się Śląsk Dolny, zaczyna tętnić gwarem harcerskim Ziemia Lubuska, adoptowana przez zawsze liczną Chorągiew Wielkopolską. W czerwcu „całą parą“ pracuje całkowicie zorganizowana Chorągiew Morska z bazą w Gdańsku, pracują Mazury i wreszcie w końcu czerwca powstają pierwsze w Białogrodzie i Szczecinku — to nasza najmłodsza Chorągiew Zachodnio-Pomorska rusza na start. W zaledwie sześć miesięcy pracy na nowych terenach sieć organizacyjna na Ziemniach Odzyskanych obejmuje już ponad 20.000 druhow zgrupowanych w blisko 100 hufcach z około 650 drużyn pracujących. Wraz z olbrzymią akcją przesiedleńczą na nowe ziemie stanęły całe szeregi harcerskie z byłych Chorągwi Wschodnich

Związku, jak z Lwowskiej, Wileńskiej, Wołyńskiej. Były wypadki przeszczerpienia całych jednostek na nowe tereny, przenoszących się na nowy teren z dawną tradycją. Wszędzie natychmiast stanęli do pracy wzywając się w nowe życie pionierów Ziemi Odzyskanych.

Bez przerwy powstawały nowe jednostki, między innymi ożywały prawie wszędzie tereny pracy sprzed 1937 roku, gdy pracował jeszcze jawnie, aczkolwiek w ciężkich warunkach Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Początek Związkowi datuje się już gdzieś od 1918 roku, roku powstania pierwszej polskiej drużyny harcerskiej w Berlinie, potem żywiłowo organizują się tereny Śląska, Warmii, Kaszubów, Szczecina i innych polskich środowisk, nawet w Nadrenii organizowane przez pierwszego naczelnika ZHP-u w Niemczech dha harcmistrza Kwietniewskiego - Józefa, dotąd pozostającego w Związku na Śląsku Opolskim. Od roku 1935 aż do wybuchu II wojny światowej ster związku przejął dh harcmistrz Kachel Józef. Praca trwała pomimo coraz gorszych warunków. Bez przerwy organizowano drużyny, bez przerwy nowe szeregi młodych Polaków garnęło się do polskiego harcerstwa. Godłem ZHP-u w Niemczech był znak rodła na lilijce. Pod tym znakiem urządzano obozy wędrownie, stałe, kursy, a nawet złoty. Najsilniej zorganizowana była Opolszczyzna, wydająca nawet swe własne pisma harcerskie, jak „Harcerz Opolski”, potem „Harcerz Polski w Niemczech”, w końcu „Młodzież”. Były to skarbnice polskiego ruchu oporu poza granicami Niemiec. Aż przyszedł koszmarny rok 1937, rok ukazania się zakazu noszenia munduru harcerskiego. Skończyły się dni legalnej pracy, rozpoczęła się nielegalna już w mniejszych zespołach. Zaczęły się zmory obozów, więzień... Dlatego też na tych ziemiach najszybciej i najmocniej powstało harcerstwo powojenne. Móc znów włożyć mundur harcerski — to zaszczyt i dawno od lat upragniona, wymarzona chwila... Dlatego też tu, specjalnie tu większość starych harcerzy wróciło do pracy. Tu na Śląsku przebywają także obaj b. naczelnicy, tu zrutowanych jest najwięcej b. funkcyjnych. Równocześnie z akcją organizowania stało od razu harcerstwo do pracy dla swych ziem.

Oprócz miejscowych jednostek pełnią służbę dla tych ziem i inne Chorągwie. Mądra polityka władz harcerskich oddała tereny młodych Chorągwi w opiekę dawnym, centralnym, silnym organizacyjnie Chorągwiom. I tak Krakowska opiekuje się Śląską, Wielkopolską Ziemią Lubuską, Pomorska Szczecińską, Warszawska Warmińsko-Mazurską... Dlatego też zaraz w pierwszej akcji letniej 1945 obok nielicznych jeszcze obozów nowych chorągwi znalazły się na Ziemiach Odzyskanych liczne obozy z terenów centralnych. Krakowiacy obozowali na Sudetach, Poznaniacy nad Odrą, Pomorzanie w Szczecińskim, Warszawiacy nad jeziorami Mazurskimi. Zadzierżgnęły się mocne węzły nowej przyjaźni... Do pomocy w akcji żniwnej stanęły tysiące młodych, chętnych harcerzy. Pod namioty często zachodziła młodzież miejscowa. Autochtoni poczęli licznie napływać w szeregi harcerskie. Na wsie poszły specjalne ekipy sanitarne by nieść

pomoc, szczególnie w walce z szerzącymi się po wojnie epidemiami. Har-
 cerki poszły pełnić służbę dziecku i matce-autochtonce, czy też osadnicze.
 Rozpoczęta akcja pomocy w 1945 roku dała jeszcze lepsze rezultaty w lecie
 1946, gdy nie było już prawie żadnego powiatu Ziemi Odzyskanych, gdzie
 by nie było oprócz obozów miejscowych obozu harcerskiego z Polski
 Centralnej. I znów w akcji żniwnej pomagali jeszcze liczniej harcerze
 i harcerki. Władze harcerskie rozumiejąc wagę tych ziem zorganizowały
 nad malowniczym jeziorem Opolskim Turawa pierwszy powojenny obóz
 przyszłych instruktorów ZHP-u. Aby Ci przyszli kierownicy pracy har-
 cerskiej poznali te ziemie, zetknęli się z zagadnieniami tych ziem i na wła-
 sne oczy i uszy przekonali się o polskości i naszym prawie do władztwa
 nad tymi krainami. To w zupełności się udało. O prawie wszyscy z tych
 nowych instruktorów poprowadzili w tym roku, akcji letniej 1947 swe
 obozy na tychże ziemiach. Znów poszły w teren liczne, bo aż przeszło
 2.000 obozów harcerskich, z czego większość na Ziemi Odzyskane. Znów
 pełnić swą służbę dla tych najmłodszych, a tak starych i wiernych swej
 Macierzy terenów. I służbę swą na ten rok spełniło i spełniać dalej będzie
 głosząc całemu światu, że Ziemia Odzyskane były nasze, są nasze i będą
 nasze!

Sosnowski Stefan, phm

BARWNIKI



BARWNIKI

do tkanin

»KAKADU«

Warszawa, Al. Jerozolimskie 41

ZNANY OD 20 LAT



WYCIĄG
ZIOŁOWY

leczy uporczywe

ROZWOLNIENIA I BIEGUNKE

W każdym domu

Lab. „SOLIDA”

Warszawa, Grójecka 54-56

Polskie morze

Objęło Polski szmat w ramiona —
Piaszczyste wydmy, miasta, wioski,
I falą pluskiem rozdwojoną
Śpiewa im cudny hymn radości.

Pałą się nad nim w łunach zorze,
Chybotnych, drżących łusek blaskiem,
Złocą nadbrzeżne, sypkie piaski.
Morze! Polskie Morze!

— — — — —

Hej! — igra mocny wiatr w bandery
Na naszych „Wichrach“ i „Mazurach“
Mkną siwe skiby z pod trawlerów.
Hej! — serca prężą się w mundurach,
Co skradły kolor morskiej toni.
Bo oni,
Błękitnobluzi,
Rwą się w bezkresne oceany,
By z tajfunami pójść w zawody,
Zbryzgać skroń w runach szumnej piany
I rzucić światu z piersi młodej
Potężny zew: — Żyjemy!!!

Aż świat przystanął niemy
I w podziwieniu patrzy, słucha,
A my wspaniali mocą ducha,
Oparłszy stopą o Tatr śniegi
Drugą o morza skibne lany,
Podniebne gwiazdy chwycim w biegu —
Hej! — cóż nam wichry, huragany!...

— — — — —

A morze szepcze, szemrze, szumi
W prastarym swoim rozhoworze,
A serce polskie wyrozumie,
Co szepcze morze — **POLSKIE MORZE!**

Konstanty Dobrzyński

Polacy polskie żagle na morzach



Utarło się powszechnie przekonanie, że plemiona słowiańskie nawet te, które zamieszkiwały ziemie w pobliżu morza, trudniły się wyłącznie rolnictwem. Nie jest to zgodne z prawdą, czemu świadectwo daje chociażby kronikarz niemiecki Helmold, który z podziwem wyraża się o żeglarskim słowiańskim, pisząc, iż „zwyczaj wojowania na otwartym morzu u nich (Słowian nadbał-

tyckich) miał taką moc, że porzucali zupełnie pożytki swe z rolnictwa, a do morskich wycieczek gotowe wyciągali ręce, jedyną nadzieję w największe bogactwo pokładając w okrętach”. Nasi kronikarze wspominają o legendarnym Wyszomirze, który na początku siódmego stulecia miał odbywać dalekie wyprawy morskie. Za Chrobrego stosunki nasze ze światem, musiały być bardzo rozległe i niezawodnie nawiązywane były przez gościńce morskie i za pośrednictwem polskich żeglarzy, skoro siostra Chrobrego Storada zaślubiona Kanutowi duńskiemu, morzem przybyła do swego małżonka. Bielski w swej kronice wspomina o sławnej wyprawie Krzywoustego do Danii w roku 1124-ym. O walkach z Duńczykami pisze również Kadłubek. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że różne szczepy Polan, osiadłe wzdłuż brzegów Bałtyku, żyły z morzem i wzwyczajone do pracy na morzu już w zamierzchłej przeszłości. Morze stanowiło dla nich pasjonujący żywioł. Szczepy te musiały też niezawodnie dostarczać załóg i fachowców obeznanych z morzem.

Stosunki pomiędzy poszczególnymi szczepami słowiańskimi jednego pnia lechickiego, musiały być bardzo ożywione i nawiązywane były przez drogi morskie. Wszakże na Rugię różni Polanie przybywali morzem. Szczecin, Wolin, Kamień, Słupsk, Gdańsk, komunikowały się nie tylko lądem, ale i morzem. Musiało zatem w tych odległych czasach szeroko być rozwinięte żeglarsstwo słowiańskie. Z tych też czasów pochodzi niezawodnie całe słownictwo żeglarskie, rzeczne i morskie.

Nie tylko na jednym brzegu bałtyckim, od Wolina do Gdańska, Polanie obeznani byli z morzem, i oddawali się pracy na mo-

rze. Odra i Wisła stanowiły główne drogi transportowe ku morzu, a skutki i barki załadowane zbożem i płodami bogatej ziemi polskiej, ciągnęły ku miastom słowiańskim położonym na wybrzeżu, ażeby tam przeladowane znowu na okręty, wyruszyć w odległe krainy zamorskie. To też w późniejszych wiekach wielcy magnaci polscy posiadali własne na Bałtyku statki i nawet całe flotyle. Tak np. Mikołaj z Kurowa, arcybiskup gnieźnieński „posyłał do Flandrzej ładowne — jak mówi kronikarz — zbożem i mięsiwem okręty”. Morsztyn, kupiec krakowski, na własnych okrętach prowadził rozległy handel z Anglią i Hiszpanią. Wierzynek, podskarbi Kazimierza Wielkiego, własną posiadał flotę na Bałtyku, ożywione utrzymując stosunki z Hansą i odległymi krajami Europy. Wierzyńkowe okręty okrążały Europę, docierając do Neapolu, Genui i Wenecji. Fuggerowie posyłali miedź na własnych statkach do Holandii. Byli i tacy, którzy utrzymywali dla własnej wygody flotyle rybackie na Bałtyku.

Sławne są dzieje kaprów polskich za Zygmunta Augusta. Król powoławszy ich do służby, rozkazał im zatrzymywać wszelką na morzu kontrabandę, kierowaną do Inflant, Szwecji i Moskwy. W roku 1556-ym pojawiła się na Bałtyku silna flota polska, składająca się z okrętów wojennych, dostatnio uzbrojonych i mogących skutecznie stawiać czoło każdej flocie ówczesnej, jak pisze o tym Gołębiowski.

Kaprowie uzbrojeni w listy królewskie, zatrzymywali na Bałtyku i konfiskowali okręty angielskie, holenderskie, francuskie, szwedzkie, duńskie, lubieckie. Admiralem tej floty król mianował Tomasza Sierpinka. Kapitanowie stanowili nieustraszone dowództwo, załogi rekrutowały się przeważnie z Kaszubów. Kaprowie istnieli do roku 1571-go.

W roku 1609-ym hetman Chodkiewicz pod Szakiem — jak mówi o tym Gołębiowski — „zdobytch w Pernawie okrętów szwedzkich i innych pomniejszych użył, przykupił kilka od Anglików i Holendrów, osadził zbrojnym ludem, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędziłwie na flotę szwedzką, spalił dwa wielkie okręty i mnóstwo pomniejszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki zmuszając”. W roku 1627-ym Cypelman uderza na flotę szwedzką w liczbie 11 okrętów i po zaciętej walce ją rozprasza. Dowódca floty szwedzkiej Hoenschild ginie podczas w walce, okręt zaś jego całkowitemu ulega zniszczeniu, dwa okręty zabrane do niewoli, kilka innych zatopiono, reszta ratowała się ucieczką.

Władysław IV w pierwszych latach swego panowania przystąpił do utwierdzenia potęgi Rzeczypospolitej na morzu. Obwa-

rował Puck, Władysławów, Kazimierz, odnowił komisję morską, ustanowił komisarzy celnych i za ich pośrednictwem i pod ochroną siły zbrojnej przystąpiono do zbierania cel z okrętów przychodzących do Gdańska. Na sejmie w roku 1639-ym uchwalone zostały poważne kwoty na wzmocnienie Tczewa, Pucka i Pilawy. W roku 1642-ym poprawiony został port pilawski. Praca na morzu weszła w stadium szeroko zakrojonych zamysłów i planów. Bandera polska stała się znana szeroko w Europie. Śmierć wszakże króla położyła kres tym wielkim zamierzeniom i dokonany już pracom, związanym z morzem. Jest to rok prawdziwie przełomowy i klęskowy dla Polski, jeśli mowa o morzu. Arsenal pucki zrabowali Gdańczanie, rabunkowi uległy równocześnie okręty i rynsztunki okrętowe. Na długie lata politycznie wycofaliśmy się z nad morza, zrezygnowaliśmy z ambitnych zamierzeń wielkiego króla.

Było to niewątpliwie winą przeważającej części obywateli szlacheckiej Rzeczypospolitej, którzy nie posiadali w dostatecznej mierze rozwiniętego owego właśnie zmysłu morza. Stąd też zabiegi tego lub owego monarchy, poszczególnych jednostek obdarzonych jakby zmysłem jasnowidzenia, zdających sobie dokładnie sprawę z tego, czym jest morze dla państwa, rozбивały się o ciasnotę pojęć braci szlacheckiej, która wedle słów Klonowicza, mogła nie wiedzieć, „co to morze, gdy pilnie orze”.

A przecież posiadaliśmy pierwszorzędny element nawigatorski w ludności nadmorskiej, kaszubskiej, żyjącej z morzem i z pracą na morzu, mieliśmy zresztą nie tylko na samym wybrzeżu, ale i gdzieindziej pierwszorzędne talenty żeglarskie, ludzi obdarzonych fantazją junacką, dla których tym był okręt, czym koń dla braci szlacheckiej w polu. Element ten począł też przeważnie wysługiwać się obcym, nie znajdując we własnej ojczyźnie praktycznego zastosowania:

Klasycznym przykładem w tym względzie jest chociażby Krzysztof Arciszewski. Urodzony w roku 1592-im, jako syn właściciela Śmigła wielkopolskiego, a pochodzący z rodziny osiadłej w Arciszewie pod Gdańskiem, pokrzywdzony wraz z bratem i doprowadzony do ruiny majątkowej, jako banita udaje się do Hagi i tam studiuje nawigację i sztukę fortyfikownia. Przyjmuje udział w kampanii do Indyj Wschodnich, udaje się do Brazylii i tam przechodzi wszystkie stopnie od kapitana do naczelnego wodza. Arciszewski staje się sławnym w Europie, głośno jest o nim w Polsce, co zniewala Władysława IV-go do wezwania Arciszewskiego do powrotu do kraju. Do Polski jednak nie wraca, mając przed sobą szereg ważnych zadań powierzonych mu przez rząd holenderski. Zadania te wykonuje zdobywając nowe wawrzyny do

sławy. Ze względów osobistych nie może skorzystać z ponownego zaproszenia królewskiego, nader zaszczytnego dla siebie. Dopiero po paru latach powraca do ojczyzny, syt sławy i chleba wśród obcych, ażeby objąć stanowisko głównego dowódcy nad artylerią polską, z prawem lustracji i uzupełnienia wszelkiego rynsztunku wojennego w kraju. Niewątpliwie Arciszewski mógł być okazać się wielkim talentem organizacyjnym w tworzeniu morskiej floty wojennej i handlowej. Czasy wszelako nastąpiły odmienne wraz ze zgonem Władysława IV-go. Wielki żeglarz i genialny wódz mógł być się okazać tylko organizatorem polskiej artylerii i sztuki fortyfikacyjnej. Kiedy zaś wbrew jego zaleceniom po Zbarażu i Zborowie nastąpiły niezaszczytne układy z kozactwem, zgłosił rezygnację na ręce Jana Kazimierza, poczem wyjechał do Arciszewa, gdzie dokonał burzliwego żywota.

Podobnym do Arciszewskiego, chociaż wolnym od wszelkiego mistycyzmu, był Maurycy August Beniowski, konfederat barski, sławny żeglarz i niekoronowany król Madagaskaru.

Urodzony w roku 1714-ym spędza młodzieńcze lata w Haniburgu, w Amsterdamie i w Anglii, gdzie studiuje żeglarstwo. Miał już udać się na służbę do Indyj Wschodnich, kiedy otrzymuje wezwanie do stawienia się w Barze, w obozie konfederatów. Wzięty przez Rosjan do niewoli, zostaje zesłany na Kamczatkę, do Bolszeretska. Tam dokonywuje przewrócenia do góry nogami miejscowego świata. Obala mianowicie miejscowe władze carskich siepaczy, siłą zdobywa okręt „Piotr Święty” i wraz ze wszystkimi uwolnionymi więźniami, wśród których przeważają Polacy, wyrusza w nieznane.

Zwiedziwszy po wielu przygodach wyspy Likiju i Formozę, przybywa do Makao, stamtąd zaś do Isle de France, i w końcu dobiega do brzegów Madagaskaru. Pierwszy ten jego pobyt na Madagaskarze trwa zaledwie kilka dni. Zorientowuje się on jednak błyskawicznie w warunkach i położeniu kraju wyspiarskiego. Płynąc dalej ku Europie, wylądowuje na wybrzeżu bretońskim.

Sława Beniowskiego w tym czasie obiega cały świat. Ludwik XV czyni Beniowskiemu zaszczytną propozycję udania się w powrotną drogę na Madagaskar, celem utrwalenia w tym kraju wpływów francuskich i zarządzenia kolonizacji. Beniowski nie mogąc siedzieć bezczynnie, powraca na wyspę i w imieniu króla francuskiego bierze go w posiadanie. Naczelników plemion malgaskich i hówaskich ujmuje sobie w sposób łatwy, jednając sobie wszędzie ludność tubylczą genialną taktyką i osobistym czarem.

Na Madagaskarze przebywa tym razem trzy lata. Najmniej-
szej w tym czasie nie otrzymuje pomocy z Francji. Naodwrot,

władze w Isle de France czynią mu różne wstręty i trudności. Dokonuje jednak w końcu tego, że naczelnicy plemion Howa i Malgaszów, wraz z dwunastotysięczną rzeszą tubylców, składa mu hold, jako swemu najwyższemu władcy. Beniowski ma własną, napozór fantastyczną, nie mniej jednak oryginalną koncepcję w odniesieniu do Madagaskaru. Madagaskar jego zdaniem — nie może obejść się bez związków ze światem cywilizowanym, Madagaskar podnieść cywilizacyjnie i kulturalnie, dać mu należną opiekę i wytworzyć w tym kraju warunki idealnego współżycia białego kolonisty z ludnością tubylczą. Beniowski chciałby zapewnić Polsce wpływy na Madagaskarze, wobec jednak perturbacji, jakie przechodzi Polska, jest to niemożliwe. Polacy sami gwałtownie potrzebują pomocy u siebie, we własnym kraju. Szuka więc konfederat barski innych rozwiązań. Nie znajdując zrozumienia dla swych koncepcyj we Francji, udaje się do Austrii, potem do Anglii, w końcu nawet do Stanów Zjednoczonych. Wszystkie aliiści zabiegi rycerza z Baru dokoła realizacji idei i замыслов madagaskarskich, spełniają na niczym.

Zawiedziony w swych nadziejach, po dziewięcioletniej prawie nieobecności, powraca w lipcu 1785-go roku na Madagaskar, serdecznie witany przez ludność i naczelników plemion. Jedną z założonych przez siebie osad, Ambocyrafię czyni stolicą kraju. Fortyfikuje ją, co wywołuje protesty i sprzeciwy ze strony czynników francuskich w Isle de France. Dnia 23 maja 1786-go roku pojawia się pierwszy okręt francuski w forcie Antongil. Padają też pierwsze z obu stron pociski. Beniowski zaraz na wstępie pada ugodzony kulą śmiertelnie. Pogrzeb odbywa się z honorami, Francuzi oddają hold rycerzowi z Baru, wielotysięczna rzesza w milczeniu asystuje przy grzebaniu zwłok umiłowanego wodza. Na tym też kończy się sławna epopeja Beniowskiego.

Co w epopei tej, pełnej romantyzmu polskiego, zwraca szczególną uwagę, to owo osobliwe podejście do zagadnienia kolonizatorskiego. Beniowski nie ogniem i mieczem zdobył Madagaskar, ale owym nawskróś ludzkim do ludności tubylczej stosunkiem. To nie conquistador hiszpański, który mordem i grabieżą zdobywał kraje zaoceanowe. To nie trader angielski, który gwałtem zdobywszy kraj na Czarnym Lądzie, obraca ludność tubylczą w powolne roboty, odmawiając im człowieczeństwa. To nie plantator ani wielkorządca francuski, który traktuje czarnego człowieka, jak trzodę. Beniowski jest kolonizatorem odmiennego zgoła typu, nieznanego do owego czasu w Europie. Zjednywanie ludności tubylczej dla białego człowieka odbywa się — według przykładu Beniowskiego — przy zastosowaniu zgoła odmiennych metod i sposobów działania, i jest samo w sobie czymś najzupełniej

nieznanym cywilizowanej Europie. Sprawiedliwy stosunek do miejscowej ludności, każdy krok ożywiony szczerym pragnieniem przyścia tej ludności z pomocą, opieką, chęcią przyniesienia jej rzetelnych korzyści. Takiego systemu kolonizatorskiego Europa nie знаła i — trzeba to przyznać — taki system budził u niej jeśli nie wstręt, to w każdym razie niechęć. Tradycja Beniowskiego dość długo też żyła wśród plemion madagaskarskich. Szczegół, zdawałoby się, bez znaczenia, nie mniej jednak wzruszający sam przez się, świadczący wymownie, jak silnym musiało być przywiązanie ludności madagaskarskiej do Beniowskiego, skoro ludność ta przyjęła nakrycie głów wzorowane na konfederatce barskiej.

Nie posiadaliśmy własnych kolonij, ale byliśmy dobrymi kolonizatorami na dalekich lądach i oceanach. Beniowski nie jest bynajmniej wyjątkiem. Wystarczy wspomnieć rolę Kosterlickiego w Meksyku, albo romantyczne przygody Stableckiego w krainie Bernana w Afryce, albo niespożyte zasługi naukowe Rozwadowskiego w Brazylii, odkrywającego przed nią niezmiernie bogactwa Amazonki i jej dopływów. Przykłady możnaby wyliczać bez końca. Jakaż wymowę, na przykład, posiada pionierstwo naukowe Domeyki, który funduje uniwersytet w Chili, czy na wielką skalę prace techniczne Rynkiewicza, który pobudował koleje brazylijskie.

Byliśmy i jesteśmy na oceanach i poza oceanami. Mieliśmy pionierów morza i pionierów cywilizacji, zdobywców o szlachetnym typie i według polskiego wzoru, kolonizatorów rzetelnych a bezinteresownych. Utrata niepodległości była przyczyną, że z Polski poczęły wylewać się naprzód fale emigracji politycznej. Wład za tą emigracją polityczną nastąpiła emigracja za chlebem. Tych, którzy zmuszeni byli opuścić ojczyznę nazawsze, albo którym w odmienionych warunkach było zbyt ciasno, lub którym roily się sny o potęgze i romantyczne przesuwaly się przed oczyma obrazy, albo też których pędziła w świat, w nieznaną, jakaś nieprzeparta siła, wszystkich tych gnało coraz silniejszymi rzutami za morza i oceany, rozsypywało niczym piasek w morzu, po wszystkich lądach globu ziemskiego.

Potęzną siłę reprezentował chłop polski karczujący puszcze brazylijską, czy w północnej Ameryce. Żywiol polski emigrujący za chlebem, stał się też elementem utwierdzającym dobrobyt tych krajów, w których osiadł był na stałe. W odmiennych warunkach politycznych naszego kraju byłaby to emigracja planowa, która przyniosłaby niezawodnie korzyści Polsce. Nie pociągnęłaby przede wszystkim tylu ofiar, jak to się działo w szczególności przy emigracji do Południowej Ameryki. Tak był to

tylko szaleńczy eksport żywej krwi narodu, gilotynowanego we własnym kraju, i nie mogącego się bronić przeciw żadnej krzywdzie.

Jakkolwiek jednak było, jest faktem, że chociaż późno, zrozumieliśmy związki cywilizacyjne człowieka z morzem. Ów zmysł morza i pracy na morzu i za morzami stał się w silniejszym jeszcze, aniżeli dawniej, stopniu, naszym udziałem. Korzyści wprowadzie ciągle jeszcze wynosili z tego obcy, ale to już nie naszą było winą.

Dopiero pierwsza wojna światowa, wraz z wolnością i zjednoczeniem ziem polskich, przyniosła odmianę w naszym położeniu. Wprowadzie posiedliśmy w tej pierwszej wojnie zaledwie niewielki skrawek polskiego brzegu morskiego, ale i ten dał nam możliwości rozwinięcia zmysłu organizacyjnego, przedsiębiorczości. Poczęliśmy krzepę w kościach, przyplływ świeżej jakgdyby krwi, otworzyły się przed nami szerokie perspektywy. Poczuliśmy bliskość wszystkich środowisk polskich, i w ogóle bliskość całego świata. W szybkim, nieomal błyskawicznym tempie poczęła rozwijać się nasza praca na morzu. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, mała wioska rybacka przeobraziła się w piękny nowoczesny port i miasto portow. Okręty polskie poczęły pruć morza i oceany. Przestaliśmy pracować na obcych, a rozpoczęliśmy pracę dla siebie i dla własnych dzieci. Płodzący pracy rąk polskich, bez niczyjego pośrednictwa i własnym przemysłem poczęły wędrować w świat. Szybko i gruntownie przystąpiliśmy do naprawiania błędów przeszłości.

I kto wie, gdzie bylibyśmy dzisiaj, gdyby nie straszliwy huragan germański, który zwałił się na nasze ziemie, gładząc nam biologicznym zniszczeniem. Druga wojna światowa, zdawało się, zmiołła cały nasz mozolny dorobek z oblicza ziemi. Wojna ta wyrzuciła znowu olbrzymie rzesze polskie w świat, na wszystkie nieomal lądy. Pozrywała ona nici łączące nas z tym światem. Śmiertelnym całunem okryła ziemię polską na całej jej przestrzeni, tłumiąc nieledwie każdy głos, każde tchnienie polskiej duszy. Już nie zmysł morza, ale zmysł zachowania się przy życiu, dominował nad wszystkim innym. Byleby przetrwać, przeżyć koszmarnie lata, — było naczelną dewizą całego narodu.

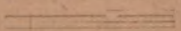
Huragan germański szalejący na ziemi naszej przez szereg lat, odwrócił się w końcu, ażeby uderzyć w kierunku, skąd wyszedł. Znowu więc znaleźliśmy się wolni, co więcej — granice nasze przesunęły się ku starym rubieżom piastowskim. Wróciliśmy do Polski stare ziemie Piastów Pomorskich, dziedziny Słupskie, Szczecińskie, ziemia Lubuska, stara piastowska ziemia śląska. Wybrzeże nasze od Elbląga do Szczecina zgoła inaczej prezentu-

je się dzisiaj. Nowe też ono nakłada na nas zadania i obowiązki. Nie małe też mamy przed sobą do pokonania jeszcze trudności. Ale musimy dać sobie ze wszystkim radę. Jesteśmy wszak narodem prężnym, dzielnym, pracowitym, nie poddającym się żadnym przeciwnościom losu. Przestało też być dla nas groźnym wszelkie niebezpieczeństwo. Posiadamy niezawodny instynkt, który był nam przewodnikiem we wszystkich położeniach. Jakże więc nie moglibyśmy dać sobie rady?

Lopocą już żagle polskie na morzach. Nie wszyscy wprawdzie słyszą szept osobliwy tych żagli. I nie tak znowu wiele bieli się tych żagli na pokrywie nieba. Mniejmy jednak nadzieję, że niebawem przybędzie ich więcej, coraz więcej. I śmiej się będą gościńce morskie. I przybliżać Polskę do świata i świat do Polski. Bo od wybrzeża naszego szeroki rozciąga się dzisiaj horyzont i wielka otwiera się przed nami przyszłość. Ku tej przyszłości poprowadzi nas zmysł morza. Winien on być zmysłem całego narodu polskiego i wszystkich jego pokoleń.

Andrzej Ziomek.

SIATKI DRUCIANE do wialni, żwiru, piasku, węgla, ogrodzeń, pod tynk, dla przemysłu, wycieraczki druciane, siatki do much.

P o l e c a w y t w ó r n i a  **J. KOTYLA**

Warszawa, ul. Wspólna 47a

UWAGA!

UWAGA!

LABORATORIUM CHEMICZNE

Polecamy pudelka okrągłe do pudru „Be-Be“ po cenach konkurencyjnych. Prowincja za zaliczeniem.

WYTWÓRNIA OPAKOWAŃ TEKSTUROWYCH

„SYLVIA“ W. Hornung

Warszawa — Saska Kępa, Miedzeszyńska 110.

„BLOCK — BRUN“

PRZEDSTAWICIEL inż. ALEKSANDER BORMAN

Sklep—Warszawa, Marszałkowska 68, tel. 8-57-51.

Kupno—sprzedaż maszyn biurowych. Powielanie i przepisywanie na maszynie. Remonty maszyn biurowych. Kursy pisania na maszynie.



Wiadomości Dla Polski współczesnej

UWAGI OGÓLNE

Polska jest republiką o jednoizbowym parlamencie. Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Obowiązującą Konstytucją jest ustawa zwana „Małą konstytucją”, uchwalona przez sejm 19 lutego 1947 roku.

PREZYDENT, RZĄD, PARLAMENT

Prezydentem obrany został Bolesław Bierut. Wyboru dokonał sejm w dniu 5 lutego 1947 r. większością 408 głosów przy 433 oddanych ważnie.

Sejm obrany jest w wyniku wyborów zarządzonych 19 stycznia 1947 roku. Rezultatem wyborów jest następujący skład sejmu: PPR — 119 posłów, PPS — 119, PSL — 27, SL — 106, SD — 38, SP — 17, PSL N. W. — 12, Kat.-Spół. — 3, niezal. socj. — 1 razem 444 posłów.

W wyniku sporu, jaki powstał następnie w łonie Polskiego Stronnictwa Ludowego ukonstytuował się nowy Klub parlamentarny pod nazwą PSL — Lewica z b. min. Wycechem na czele.

Prezydium:

Marszałek sejmu: W. Kowalski (SL),
V-marszałkowie: St. Szwalbe (PPS),
R. Zambrowski (PPR)
Barcikowski (SD).

Rząd powołany został dnia 6 lutego 1947 roku po podaniu się do dymisji rządu premiera Osóbki-Morawskiego. Nowy rząd ukonstytuował się w nast. składzie:

Premier: Cyrankiewicz (PPS)
I V-premier: Gomółka (PPR) — i min. Ziemi Odzyskanych
II V-premier: Korzycki (SL)
Min. bez teki: Baranowski (SL)
Min. bez teki: Rzymowski (SD)
Min. Spr. Zagr.: Modzelewski (PPR)
Min. Bezpiecz.: Radkiewicz (PPR)

Min. Oświaty: Skrzeszewski (PPR)
 Min. Przem. i Handlu: Minc (PPR)
 Min. Odbudowy: Kaczorowski (PPS)
 Min. Admin. Publ.: Osóbka-Morawski (PPS)
 Min. Skarbu: Dąbrowski (PPS)
 Min. Żeglugi: Rapacki (PPS)
 Min. Obrony Narod.: marsz. Żymierski
 Min. Sprawiedliwości: Świątkowski (PPS)
 Min. Komunikacji: Rabanowski (SD)
 Min. Rolnictwa i R. Rol.: Dąb-Kociół (SL)
 Min. Poczty i Telegr.: Putek (SL)
 Min. Apropowizacji: Lechowicz (SD)
 Min. Zdrowia: Michejda (SP)
 Min. Kult. i Sztuki: Dybowski (SL)
 Min. Pracy i Opieki Społ.: Rusinek (PPS)
 Min. Lasów: Podedworny (SL)

Jak widać z powyższego, w skład nowego gabinetu weszli jedynie przedstawiciele 4 stronnictw bloku rządowego.

TERYTORIUM, GRANICE, LUDNOŚĆ

Polska zajmuje obszar ok. 310.112 km² powierzchni (przed wojną 389.700 km²). Z dawnych terytoriów odeszło 180.935 km². Ziemie Odzyskane liczą 101.347 km².

Długość naszych obecnych granic wynosi 3.560 km (przed wojną 5.534 km). W tym granica morska 496 km (przed wojną 140). Tak więc nasze obecne granice lądowe stanowią 85,3%, a morskie 14,7%.



Według przeprowadzonego 14 lutego 1946 roku spisu ludności, Polska ma 23.911.172 mieszkańców (przed wojną 35,1 milionów mieszkańców). Gęstość zaludnienia 77 mieszk. na 1 km² (przed wojną 83). Kobiet jest około 2 miliony więcej niż mężczyzn. Około 90% ludności jest wyznania rzymsko-katolickiego.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Polska podzielona jest na: miasto stołeczne Warszawa, miasto Łódź oraz województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, mazurskie, gdańskie, pomorskie, zachodnio-pomorskie, poznańskie, dolnośląskie, śląsko-dąbrowskie, krakowskie, rzeszowskie (razem 14 województw, podzielonych na 307 powiatów).

Największe miasta: Warszawa i Łódź — każde z nich około 500.000 mieszkańców, Kraków — 300.000, Poznań — 270.000 mieszkańców.

BUDOWA GEOLOGICZNA, RZEBRA, KLIMAT

Na obszarze Polski stykają się typy budowy geologicznej: fałdowy i płytowy. Większość gleb spotykanych w Polsce jest związana z okresem lodowcowym. Najpospolitszą glebą Polski środkowej i północnej jest bielica, w Lubelskim borowina, w Polsce południowej — czarnoziem. Bliżko 80% powierzchni Polski leży poniżej 300 m n.p.m. Najwyższy szczyt 2667 m. Średnie wzniesienie około 250 m. Dorzecze Wisły zajmuje około 60% powierzchni kraju. Klimat kształtuje się zdecydowanie pod wpływem Atlantyku. Zima trwa około 3 miesięcy. Średnia roczna temperatura wynosi dla środkowej Polski 8° C, amplituda roczna 20,6°, opady roczne 502 mm.

PODZIAŁ GRUNTÓW

Gruntów rolniczo-użytkowych jest 21.153 ha (przed wojną 25.539 ha) w tym gruntów ornych ok. 53%.

Lasów jest 7.017 ha (przed wojną 8.322 ha).

Innych i nieużytków 3.025 ha (3.986 ha).

ZWIERZĘTA DOMOWE

Szacunek pogłowia zwierząt domowych na terenach dawnej Polski (bez Ziemi Odzyskanych) w zimie 1946 roku był następujący:

konie	1.400.000 szt.
bydło rогate	3.100.000 „
owce	700.000 „
trzoda chlewna	1.500.000 „

Trzeba jednak dodać, że cyfry te znacznie się powiększyły, wobec stale nadchodzących transportów zwierząt z zagranicy. Poza tym do cyfr tych dodać należy jeszcze pewną ilość nieuwzględnionego bydła z Ziemi Odzyskanych.

PRZEMYSŁ

W miesiącu marcu 1946 roku wydobyto w Polsce:

węgla 3.771.00 ton (przed wojną 3.175.00 t),

rudy żelaznej 32.00 ton (73.000 t),

ropy naftowej 94.000 ton (429.000 t),

solii kamiennej 22.000 ton (54.000 t).

Na Ziemiach Wschodnich pozostało 5.041 zakładów przemysłowych, na Ziemiach Zach. zastaliśmy 16.981 zakładów. W stosunku do okresu przedwojennego liczba zakładów wzrosła o 49%. Śląsk koncentruje 63% przemysłu Ziemi Odzyskanych.

Kopalni węgla kamiennego jest 67, brunatnego — 12, koksowni — 12, kopalni cynkowych wraz z hutnictwem — 35. Zakładów hutniczych żelaznych — 22; 255 zakładów przemysłu metalowego, 91 hut szklanych, 270 cegielni. Ministerstwu Przemysłu i Handlu podlega około 3600 zakładów samostanowianych w 15 centralnych zarządach.

Po przeprowadzonym upaństwowieniu jedynie drobny przemysł pozostał w rękach prywatnych.

KOMUNIKACJA

Koleje. W 1946 roku długość linii normalno-torowych wynosiła 22.924 km (przed wojną 20.118 km), wąskotorowych — 4.144 km. Długość linii eksploatowanych stale się zwiększa i dochodzi już do 2.000 km. Tabor wykazuje również systematyczny wzrost, i za wyjątkiem wagonów osobowych, ilościowo (niestety nie jakościowo) przewyższa już stan przedwojenny.

Drogi. Drog o nawierzchni twardej jest 95.705 km (przed wojną 59.438 km). W tym o nawierzchni ulepszonej — 17.000 km.

Samochodów było w Polsce przed wojną 41.340. Obecna cyfra trudno ustalić. Podobno przekroczyła dawną stan przedwojenny.

PARKI NARODOWE

Puszcza Białowieśka	4.650 ha
Puszcza Jodłowa (Góry Święt.)	1.180 „
Park Narodowy na Babiej Górze	1.050 „
Park Narodowy w Tatrach	1.000 „
Wielkopolski Park Nar. (Ludwików)	1.200 „
Park Narodowy w Pieninach	750 „

OSWIATA

W roku szkolnym 1945/46 było w Polsce ok. 600 gimnazjów i 20.000 szkół powszechnych.

W roku 1946 istniały nast. wyższe uczelnie:

uniwersytety — 8 (przed wojną 7), politechniki — 5 (2), W.S.H. — 6 (4), akademii szt. pięk. — 2 (2), inne — 10 (8), razem 31 wyższych uczelni.

AKADEMIE NAUKOWE

Polska Akademia Umiejętności. Powstała w 1872 roku. Jej członkostwo jest najwyższą godnością naukową w Polsce. Składa się z 4 wydziałów, na każdym wydziale liczba członków nie może przekraczać 27 czynnych krajowych, 27 czynnych zagranicznych, 32 korespondentów krajowych, 14 korespondentów zagranicznych.

Prezesem PAU jest Kazimierz Nitsch, wiceprezesami: Stefan Pińkowski i Władysław Szafer, sekretarz gen.: Tadeusz Kowalski. Siedziba w Krakowie.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Powstało w 1907 r. Składa się z 5 wydziałów. Siedziba w Warszawie.

Akademia Nauk Technicznych. Powstała w 1920 r. Składa się z 4 wydziałów.

RADIO

Radiostacje nadawcze: Kraków (11 KW), Katowice (5 KW), Warszawa II (10 KW), Poznań (0,4 KW), Bydgoszcz (0,7 KW), Warszawa I (50 KW), Warszawa III (7,5 KW), Gdańsk (0,5 KW), Łódź (10 KW), Szczecin, Wrocław, Toruń.

Liczba radioabonentów stale wzrasta. W 1947 roku przekroczyła 500.000 (przed wojną 1.000.000).

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

W roku 1947 ukazywało się około 380 publikacji miesięcznie (w roku 1945 — 55, w 1946 — 270).

Selekcja wydawanych książek jest nadal bardzo słaba.

TEATRY, KINA

W roku 1946/47 czynnych było w Polsce 60 teatrów, w tym 35 dramatycznych.

W tym samym sezonie czynnych było 410 kin.

PRASA

W kwietniu 1947 roku było w Polsce:

czasopism 665 (przed wojną 2692)

w tym:

dzienników 52 (184)

tygodników 72 (422)

Dla bliższej charakterystyki dodać należy, że pism specjalnych i fachowych jest niewiele. Poziom prasy jednak systematycznie się podnosi.

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY

Dnia 21. IX. 1946 Krajowa Rada Narodowa uchwaliła Narodowy Plan Gospodarczy, który przewiduje odbudowę kraju na najbliższe 3 lata.

Zaznajomienie się z najbardziej zasadniczymi cyframi tego planu jest koniecznym uzupełnieniem wiadomości o Polsce współczesnej.

zestawił O. B.

II WOJNA ŚWIATOWA (daty — fakty)

Zacierają się powoli wydarzenia ostatniej wojny. Już dziś trudno nam powiedzieć, czy np. najazd niemiecki na Jugosławię był wcześniejszy, niż na Norwegię i tak dalej. Chronologia faktów zaczyna zupełnie zawodzić. Niektóre, bardzo istotne nawet dla losów wojny wydarzenia — „ulatniają się” z pamięci.

Dobrze jest więc odświeżyć sobie niektóre zdarzenia. Dobrze jest móc sprawdzić i uzupełnić swoje wiadomości. Wygodnie jest pozatym sięgnąć i skontrolować, bo często napotykamy na wypowiedzi, które budzić mogą wątpliwości.

1939

- 1 wrzesień — Wybuch wojny. Wojska niemieckie przekraczają granicę Polski.
- 3 wrzesień — W. Brytania i Francja wypowiadają wojnę Niemcom.
- 27 wrzesień — Upadek Warszawy.
- 2 październik — Koniec kampanii wojennej w Polsce.
- 12 październik — W. Brytania i Francja odrzucają propozycje pokojowe Hitlera.
- 30 listopad — Wybuch wojny rosyjsko-fińskiej.

1940

- 12 marzec — Zawarcie pokoju pomiędzy ZSRR a Finlandią.
- 9-11 kwiecień — Niemcy zajmują Norwegię i Danię.
- 15 kwiecień — Oslo w rękach niemieckich.
- 14-20 kwiecień — Alianci lądują w Namzós i Andalesnes.
- 10 maj — Winston Churchill premierem Wielkiej Brytanii.
— Niemcy napadają na Belgię, Holandię i Luxemburg.
- 16 maj — Holandia kapituluje.
- 27 maj — Król Belgii kapituluje w imieniu Belgii.
- 2 czerwiec — Niemcy zajmują Dunkierkę.
- 9 czerwiec — Ostatnie oddziały alianckie ewakuują się z Norwegii.
- 10 czerwiec — Włochy wypowiadają wojnę Francji.
- 15 czerwiec — Premier Churchill proponuje Francji zawarcie unii brytyjsko-francuskiej.
- lato 1940 — Japończycy wkraczają do Indochin francuskich.
- 21 czerwiec — Francja podpisuje kapitulację w Campiegne.



- 29 sierpień — Wojska sowieckie wkraczą na Litwę, Łotwę i Estonię.
- 13 wrzesień — Wojska włoskie atakują Egipt (marsz. Graziani).
- 27 wrzesień — Podpisanie Paktu 3-ch (Niemcy — Włochy — Japonia).
- 8 sierpień—31 paźdz. — Bitwa lotnicza o Anglię.
- 27 październik — Włochy zaatakowały Grecję.
- 9 grudzień — Brytyjczycy zwyciężają Włochów pod Sidi Barani (gen. O'Connor).
- 1941
- 9 luty — Cała wschodnia Libia w rękach brytyjskich.
- 11 marzec — Kongres amerykański uchwala ustawę „Lands Lease“.
- 5 kwiecień — Brytyjczycy zajmują Addis-Abebę.
— Pakt jugosłowiańsko-rosyjski.
- 9 kwiecień — Amerykanie lądują w Grenlandii.
- 13 kwiecień — Podpisanie rosyjsko-japońskiego paktu nieagresji.
- 6-30 kwiecień — Niemcy zajmują Jugosławię i Grecję.
- 24 kwiecień — Rommel na czele wojsk włosko-niemieckich rozpoczyna kontrofensywę w Afryce.
- 19 maj — Koniec oporu włoskiego w Abisynii.
- 23-30 maj — Niemcy zajmują Kretę.
- 1 czerwca — Marsz. Wawell tłumy rewoltę w Iraku.
- 12 czerwiec — Brytyjczycy i Francuzi zajmują Syrię.
- 22 czerwiec — Atak niemiecki na ZSRR.
- 30 lipiec — Umowa polsko-sowiecka.
- 21 listopad — 7 grudnia Niemcy 37 km od Moskwy.
- 4 grudzień — Gen. Sikorski w Moskwie. Podpisanie traktatu polsko-sowieckiego i postanowienie tworzenia armii polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Andersa.



- 7 grudzień — Atak japoński na Pearl Harbour i wybuch wojny japońsko-amerykańskiej
- 10 grudzień — Japończycy lądują na Filipinach.
- 11 grudzień — Niemcy i Włochy wypowiadają wojnę USA.
- 1941 — Pakt polsko-sowiecki, utworzenie armii Andersa — wprowadzenie jej.
- 8 listopad — Anglo-amerykańskie lądowanie w pln. francuskiej Afryce.
- 27 listopad — Niemcy zajmują nie-okupowaną Francję.

1943

- 1 stycznia — Podpisanie Karty Atlantycznej.
- 23 stycznia — 12 marzec — Ofensywa japońska na pld. Pacyfiku.
- 9 marzec — Jawa w rękach Japończyków (kapitulacja).
- 6 maj — Corregidor, ostatni amerykański punkt oporu na Filipinach — padł.
- czerwiec — Japończycy zajmują wyspy Alleuckie.
- 3-6 czerwiec — Bitwa o Midway (pierwsza klęska Japończyków).
- 13 czerwiec — „Czarna sobota”, Rommel wygrywa bitwę pod Knightsbridge.
- 28 czerwiec — Upadek Sebastopola.
- 4 lipiec — Śmierć generała Sikorskiego.
- 7 sierpień — Wojska amerykańskie lądują na Guadalcanar.
- 19 sierpień — Próbné lądowanie pod Dieppe.
- 31 sierpień — Koniec ewakuacji armii gen. Andersa z ZSRR na Bliski Wschód.
- 14 wrzesień — 19 listopad — Obrona Stalingradu.
- 19 paźdz. — 1 list. — Bitwa pod Al Alamein.
- 14-26 stycznia — Konferencja Roosevelt — Churchill w Casablance.
- 23 stycznia — Oczyszczenie Nowej Gwinei z Japończyków.
- 2 luty — Paulus kapitułuje w Stalingradzie.
- 15 luty — Zdobycie Singapore przez Japończyków.
- 8 maj — Tworzenie dywizji im. Kościuszki w ZSRR.
- 13 maj — Niemcy ponoszą klęskę w Tunisie.
- 15 maj — Utworzenie I Dywizji polskiej im. T. Kościuszki w Związku Radzieckim.
- 10 lipiec — D — Day — inwazja na kontynent europejski.
- 5 sierpień — Rosjanie odbijają Orzeł.
- 11-24 sierpień — Konferencja w Quebecu.
- 1 wrzesień — I Dywizja Piechoty im. Kościuszki wyrusza na front w Smoleńszczyźnie.
- 3 wrzesień — Włochy kapitułują.
- od lata 1943 — Wielka ofensywa powietrzna aliantów.
- 7 październik — Rosjanie rozpoczynają wielką ofensywę.
- 19-30 paźdz. — Konferencja w Moskwie.
- 22-26 listop. — Konferencja w Kairze.
- 26-2 grudzień — Konferencja w Teheranie.

1944

- 15 styczeń — Uwolnienie Leningradu.
- 11 maj — Ofensywa letnia we Włoszech.
- 4 czerwiec — Rzym w rękach aliantów.
- 6 czerwiec — Lądowanie w Normandii.
- 15 czerwiec — Pierwszy atak V¹ na Wielką Brytanię.
- 27 czerwiec — Zdobycie Cherbourga.
- 20 lipiec — Amerykanie uwalniają Guam.
- 22 lipiec — Manifest PKWN-u.
- 28 lipiec — Oswobodzenie Brześcia n. Bugiem przez wojska sowieckie.
- 1 sierpień — wybuch powstania w Warszawie.
- 16 sierpień — Falaise padło — Paryż wolny.
- 18 sierpień — Lądowanie w pld. Francji.
- 23 sierpień — Rumunia wypowiada wojnę Niemcom.
- 4 wrzesień — Finlandia zawiera zawieszenie broni z ZSRR.
- 2 październik — Upadek powstania w Warszawie.

- 10 grudzień — Sojusz francusko-sowiecki.
- 24 grudzień — Węgry wypowiadają wojnę Niemcom.

1945

- 17 styczeń — Wojska sowieckie i polskie wyzwalają Warszawę.
- 6 luty — Konferencja na Krymie.
- 13 luty — Budapeszt wyzwolony przez wojska sowieckie.
- 27 marzec — Zdobycie Kolonii.
- 12 kwiecień — Zgon Prez. Roosevelta.
- 13 kwiecień — Zdobycie Wiednia.
- 27 kwiecień — Mussolini rozstrzelany przez partyzantów. — Wojska sowieckie i amerykańskie spotykają się na płn. od Drezna.
- 30 kwiecień — Śmierć Hitlera.
- 2 maj — Berlin padł.
- 7 maj — Niemcy podpisują w Reims bezwarunkową kapitulację.
- 6 sierpień — Zrzucenie bomby atomowej na Hiroshimę.
- 8 sierpień — ZSRR wypowiada wojnę Japonii.
- 2 wrzesień — Bezwarunkowa kapitulacja Japonii i koniec wojny.

opr. O. B.





Zadrzewienie i ukwiecenie wsi polskiej

Musimy przyznać, że wieś polska jest budowana chaotycznie bez jakiegokolwiek myśli przewodniej oraz z góry opracowanego planu regulacyjnego, nic więc dziwnego, że jest nacechowana nieporządkiem do którego przyłączyły się niechlujstwo i brud. Nie potrzeba być bogatym, żeby być czystym i stworzyć sobie schludne i przyjemne warunki życia codziennego, a jednak tak nie jest.

Zagroda chłop polskiego, kryta strzechą, jest piękną i niesie z sobą ten urok jaki jest obcy osadom wiejskim na Zachodzie. Jednakże względy bezpieczeństwa ogniowego nakazują dążyć do właściwego rozstawienia budynków gospodarskich i odizolowanie ich zielonymi pasami ogrodów i sadów.

Otoczenie zagrody sadem lub przystrojenie jej kilkunastu drzewami ozdobnymi są wyrazem dbałości i zapobiegliwości mądrego gospodarza.

Strzechom naszej wsi najczęściej towarzyszą wierzby, uchodzące za symbol krzywdy i smutku, a równocześnie jako drzewa bez wartości świadczą o ubóstwie naszego rolnika. Z krajobrazem wsi polskiej wierzba tak się zrosła, że widzimy ją niemal na wszystkich obrazach naszych wielkich mistrzów pędzla, a pisarze i poeci wyrobili jej opinię drzewa „płacącego” chociaż nie zawsze jest to zgodne z prawdą.

Przyglądając się krajobrazowi naszemu zadajemy sobie pytanie skąd powstała taka ilość wierzb, skoro jej użytek polega tylko na wyrobie z nich fujarek, a poza tym jest ona siedliskiem wszelkiego rodzaju owadów, zwłaszcza prządek, tak niebezpiecznych dla sadów owocowych. Wytłomaczenie znajdziemy jeżeli zważymy, że każdy kolek wbity w ziemię i opleciony chróstem przeistoczy się w drzewo przypadkowo i niewłaściwie zastosowane, a przecież lipy, jarzębiny, brzozy, klony, jesiony i dęby, które niewątpliwie podniosłyby piękno wsi polskiej i w starości dałyby cenny materiał użytkowy, ale one wymagają posadzenia drzewek szkółkowych i dbalej opieki przez parę pierwszych lat.

Nasza wieś przede wszystkim powinna być obsadzona pięknymi lipami, których wielostronny pożytek jest powszechnie znany zwłaszcza, że są drzewami miododajnymi i przeciętnie żyją przeszło sto lat. Ich białe, miękkie drewno jest poszukiwane do wyrobu zabawek, stolików mierni-

czych, rysownic i sprzętu kuchennego, a pachnące kwiaty używane są w lecznictwie. Lipa posadzona przed domem zastąpi ogródek ozdobny i może być miejscem wypoczynku i biesiad dla gości.

Lip jest około 12 gatunków, ale nie wszystkie nadają się do zadrzewiania dróg i osiedli wiejskich. W Polsce najbardziej rozpowszechniona jest lipa drobnolistna, mogąca rosnąć na gorszych glebach kamienistych i piaszczystych, ale bywa napastowana przez bardzo drobnego przędziorka lipowego i w lata suche wcześniej opadają z niej liście. Pod wielu względami jest lepsza lipa węgierska albo srebrzysta, ale liście ma ciemno-zielone, a od spodu srebrzysto-omszone, co zabezpiecza je od przędziorka i kwitnie o cały miesiąc później od innych lip.

Bardzo dekoracyjna lipa krymska ma gałązki jasno-żółte, świeące i połyskujące liście w blasku słonecznym, czym wyróżnia się na daleką odległość od innych lip. Na glebach bardziej urodzajnych trzeba sadzić lipę szerokolistną albo holenderską, która ma liście duże, ciemno-zielone, odporne na grzybki. Zaletą jej jest szybki wzrost i tworzy wielkich rozmiarów drzewa, kwitnące 15 dni wcześniej od innych lip.

W gruntach lekkich obok lip wskazane byłoby sadzić jarzab pospolity żyjący do 100 lat, którego owoce koralowo-czerwone są piękną ozdobą naszej złotej jesieni i służą za pożywienie ptakom śpiewającym. W ziemiach tatrzańskich, wapiennych, nie bardzo wilgotnych, należy wysadzać jarzab mączny o liściach niemal kolistych, pokrytych gęstym białym kutnerem. Również trzeba zaniechać obsadzania traktów, dróg i wiosek nadwiślańskich białodrzewiami i sokorami, które rozłożystymi korzeniami wyczerpują grunty w dużym zasięgu i korony osiedlają na sobie liczne owady szkodzące sadom, a piękna, smukła topola włoska dotknięta dotychczas nieznaną chorobą po 40 latach życia zasycha. W ogóle topole należy zastąpić jesionami pospolitymi i amerykańskimi, które doskonale rosną w każdej ziemi, nawet na ubogich piaskach byleby były podmokłe. Drzewa te silnie rosną do lat 70—80, a żyją do 120—150 lat, tworząc rzadkie lecz głęboko wrastające w ziemię korzenie. Są one drzewami czystymi i dają wspaniałe budulec oraz cenny materiał meblowy. Ich równe pnie oraz twarde i elastyczne drewno już po 15 latach życia dają wysokiej wartości materiał na wyrób dyszli, orczyków i kłonic.

Brzozy, których białą pni zachwycamy się i widzimy je na wiosnę ubrane w pachnące, nieco fępkie listeczki, a jesienią w złoto-żółte szaty balowe, mają opinię najmniej wymagających, ale najbardziej kapryśnych drzew. Dobrze rosną wszędzie, ale tylko tam gdzie same chcą. Dopóki są młode, nieokryte białą korą można je przesadzać bezkarnie, ale niech tylko młode drzewko pokryje się białą korą, a już przesadzać go nie możemy — chyba w zimie z bryła ziemi zamrożonej na korzeniach.

Na najgorszych glebach w ostrym klimacie brzozy rosną gromadnie, zawsze zachowując swoją fantazję i dzikość. Wioski i drogi obsadzone brzożami wyglądają malowniczo, ale należy je strzec od okaleczeń, gdyż

wydzielają wielką ilość soków i tym sobie skracają życie. Zdrowe brzozy żyją przeszło 100 lat, a ich drewno jest bardzo cenione w stolarstwie (czeczotka) i posiada wysokie wartości opałowe. Najbardziej w Polsce jest rozpowszechniona brzoza biała albo pospolita ale więcej wartościowa jest brzoza pochodzenia amerykańskiego zwana brzozą papierową.

Różne klony łącznie z jaworami również dają piękny wartościowy materiał drzewny do otaczania skromnych siedzib wiejskich. Kuliste zwarte i zagęszczone korony rozciągają cień w znojne lata, a piękne kształtne postacie tych drzew wyraźnie znaczą szlaki komunikacyjne w krajobrazie. Jest ich wiele, bo na świecie naliczają ich około 50 gatunków, ale nie wszystkie nadają się do omawianego przez nas celu. Szybki wzrost i wielka różnorodność form blaszek liściowych oraz bogaty ich koloryt, zmieniający się wiosną, latem i jesienią są zaletami, które należy wykorzystać jako czynnik podnoszący piękno wsi naszej. Klony na gleby są niewybredne, a niektóre z nich rosną nawet w piaskach, jako klon jesionolistny, byleby nie podmokłych.

Najbardziej rozpowszechnionym w Polsce jest klon pospolity i nie dziwnego że wszyscy go znamy zwłaszcza jesienią, kiedy liście przybierają świetną żółtą barwę. Wcześniej wiosną występujące kwiatki przed ulistnieniem dają pierwszy zbiór miodu zgłodniałym pszczołom, co jest przymiotem tego drzewa nie do pogardzenia przez dobrego gospodarza. Dobry on jest do obsadzania dróg i obrzeżania sadów owocowych, jako osłona przed wiatrami, a będąc posadzonym obok domu może cieniować ustawioną pod nim ławeczkę na której chętnie biesiadują domownicy.

Z klonem pospolitym rywalizuje jawor, który dla mało spostrzegawczych ludzi niewiele różni się od niego. Liście ma nieco sztywnie i ciemniejsze, a na starych pniach korowina luszczy się, nie bruzduje — jak to widzimy u klonu pospolitego. W Polsce jawor powinien być cenionym drzewem narówni z klonem pospolitym poprzednio omawianym, zwłaszcza, że ze wsią naszą jest on związany z pewną tradycją wyśpiewywaną przez małe dzieci. Szybko rośnie nawet na piaskach i łatwo poddaje się radykalnemu cięciu to klon jesionolistny, którego jasna zieleń blaszek liściowych i podobieństwo ich do liści jesionowych ma swoją wartość jako drzewo ozdobne. Wadą jego jest mała odporność na wiatry i kruche drewno. Bardziej wartościowym jest klon srebrzysty, który podobnie jak poprzedni pochodzi z Ameryki. W starszym wieku tworzy koronę o gałęziach nieco zwieszających się. Blaszki liściowe są pięknie wycinane, od spodu srebrnym kutnerem pokryte, a kwiatki ukazujące się na wiosnę, przed liśćmi i są bogatym źródłem miododajnym dla pszczoł.

Wśród powyższych drzew wyróżnia się mocą i trwałością dąb, którego uważamy za króla i Herkulesa pomiędzy drzewami. Nierzadko w lasach spotyka się 100 letnią młodzież dębową, a przypadkowe powagi dochodzą do 1000 lat. Znany był na Litwie stary dąb Baublis, który został ścięty 1812 roku, a obecnie godny jest widzenia żyjący dąb w majątku Prażmów pow. Grójeckiego, w którego dziupli może skryć się 10 mężczyzn, oraz

ośmióset letnie dęby przy pałacu w Puszczy Białowieskiej. Dęby do obsadzania dróg wiejskich nie nadają się, gdyż wolno rosną. Natomiast w miejscach wolnych przy zagrodach bardziej nadają się do zadrzewienia niż topole, o ile temu odpowiadają ciężkie grunty.

Na zachodzie Europy mieliśmy gotowe wzory obsadzania dróg drzewami owocowymi i zdawało się światu, że to jest szczytem kultury wsi, a jednak praktyka wykazała, że drzewa owocowe nie mogą spełniać zadania w takim stopniu jak drzewa ozdobne. Drzewa owocowe są piękne tylko w dwóch bardzo krótkotrwałych okresach: na wiosnę w czasie kwitnienia i jesienią podczas owocowania, przez resztę roku nie wyglądają ciekawie, są przyziemne i znikają w perspektywach krajobrazowych. Miejsca dla drzew owocowych powinno być dosyć przy chacie wiejskiej, a na drogi i trakty trzeba wysadzać piękne drzewa ozdobne o wysokiej wartości estetycznej i materialnej, byleby nie topole i wierzby, które są żywicielami i schronieniem dla wszelkiego rodzaju gąsiennic motyli, łatwo przenoszących się na drzewa owocowe, wyrządzając wielkie szkody. Statystyka powojenna wykazuje 24 miliony Polaków wśród których jest ludu wiejskiego około 17 milionów. Na tę ilość mieszkańców Polski znajduje się 17 milionów drzew z wybitną przewagą wierzb i topoli, które z naszego krajobrazu powinny jaknajprędzej ustąpić miejsca bardziej wartościowym i pożytecznym drzewom. Ponieważ krajobraz ulega stałym przemianom, więc należy czuwać nad jego rozwojem i ująć go w pewne ramy pracy programowej, aby w przyszłości Polska wieś stała się schludniejszą i bogatszą, oraz zatarła na sobie ślady gospodarki nieokiełznanej natury, która jest dobrodziejstwem od Boga o ile ludzie umieją z nią współpracować.

Również niewielkim nakładem wysiłku pracy można by podnieść piękno i czystość wsi naszej przez otaczanie chat chłopskich kwiatami. Ponieważ mamy doборы kwiatów, nie wymagających wielkich zabiegów hodowlanych, to wystarczy wysiać nasiona bezpośrednio do gruntu, aby przy właściwym zastosowaniu wzrostu roślin, barw i pory kwitnienia otrzymać efekty, wyrażające upodobania gospodyń wiejskich. Ilekroć to uwagi poświęcamy folklorowi ludowemu, a przecież z nim można by było ściśle powiązać ogrodnictwo wiejskie i za pośrednictwem zadrzewienia oraz kwiatów starać się podnieść wartość wsi i kultury jej mieszkańców.

Kwiaty w oknach izb wiejskich były zawsze wyrazicielami wielkich zalet gospodyń, ale równocześnie dawały świadectwo ubóstwa, gdy ich nie widzieliśmy w gruncie — dookoła chat. Przecież w obejściu domu tyle miejsca się znajdzie, że można poświęcić 100 lub 150 m. kw. płaszczyzn, aby posiać trawniczek i obsadzić rabatki kwiatami. Przy dobrych chęciach zawsze możemy przezwyciężyć trudności związane z założeniem niewielkich ogródków, jeżeli akcja będzie zorganizowana zbiorowo i pokierowana przez instruktorów ogrodniczych, którym zadanie to powierzmy.

Do ubierania wsi najlepiej jest stosować kwiaty letnie gruntowe, rośliny kwitnące zimotrwałe czyli byliny, a w pewnych wypadkach nawet róże, które przy niewielkich zabiegach i dobrych chęciach zaradnej gospodyni

domu sownie odplacą bogatą dekoracją. Słoneczniki, pongtki, słazówki, kolorowe szarlaki i malwy letnie są roślinami wysokimi, zatem należy wysiewać je kupkowo w odstępach 1/2 metrowych tuż pod ścianami domów lub pod ogrodzeniami, a na ich tle wdzięcznie reprezentują się żółte dzianwy malowane, pomarańczowe nagietki i różnokolorowe pełne maki ogrodowe. Werandę przydomową w krótkim czasie mogą okryć: chmiel japoński, klematis alpejski, winorośl zwyczajna lub pachnąca, dławisz, kokorniak, a nawet róża pnąca w odmianach zimotrwałych i słodlin chiński. Jasnolistny mietelnik będąc strzyżony tworzy zwarte żywopłoci, za którymi na chroście można rozpinać groszkę pachnącą rasy Spencera lub wysokie nasturcje albo sztywno stojące wysokie wielkokwiatowe aksamitki i wielobarwne rumiany.

Rabaty i zagony kwiatnikowe można pięknie obramować pachnącą maciejką, rezedą, ubiorkiem, smagliczką, jaskrawymi plomyczkami, czerwona marszawą, kanarkową pozłotką lub niebieskim żeniszkiem. Wyżej wymienione kwiaty są roślinami letnimi, które można wysiewać bezpośrednio do gruntu w końcu kwietnia. Rozmaitość kwiecica nie wymaga jakichkolwiek szablonów układania ich we wzory kwiatnikowe, gdyż wystarczy im tło chaty i zagrody wiejskiej, oraz swoboda jaką widzimy w kwiatkach rozsianych przez przyrodę.

Ale wśród tych bezpretensjonalnych kwiatków mamy również pewną elitę wymagającą bardziej troskliwej opieki. W takich razach wystarczy jedno lub dwa okna inspektowe, oraz dwumetrowej długości skrzynia, ustawiona na cienkim pokładzie świeżego gnoju końskiego, aby wytworzyć wcześniejszą rozsadę, bo w takich warunkach można je wysiewać już w początkach kwietnia, aby w maju rozsadę wysadzać w naszych ogródkach. Zabiegi uprawowe nie są kłopotliwe: trochę ciepła słonecznego, wody i powietrza świeżego wystarczy aby otrzymać rozsadę zdrową, jedną i łatwo przyjmującą się po przesadzeniu. Zabiegi nasze sownie te rośliny oplacają, gdyż wydadzą materiał trwałego kwiatu ciętego, bardzo pokupnego na rynkach miejskich, więc mogą stać się źródłem poważnego dochodu za-pobiegliwej gospodyni. Wymierzyć tu możemy różnokolorowe lwie paszcze, jaskrawo zabarwione Jakobinki, pachnące gwoździki i lewkonie letnie pełnokwiatowe, piżmem pachnące chabry ogrodowe oraz jesienne astry różnokolorowe. Nie zapomniemy również o nieśmiertelnikach albo kocankach, których suche kwiaty są piękną ozdobą izby w zimie, a nawet służą do przybrania wanków pogrzebowych. Grzebionatki pięknoscią swoją przewyższają amarantusy, a złoczenie letnie nie ustępują rumianom. Wielkokwiatowy powój na ogrodzeniu chrustowym i silnie pachnący wieczorem biały tytoń dopełniają dekorację ogrodową.

W wyborze materiału kwiatowego dajemy wielkie bogactwo i swobodę w dekoracji ogrodów rośliny zimotrwałe albo byliny, które przepięknie kwitną i są jeszcze skromniejsze w wymaganiach zabiegów uprawowych. Wystarczy posiać lub posadzić raz na parę lat i utrzymać w czystości tj. ułatwić im walkę z chwastami, aby nam corocznie kwitły i dawały dekora-

cję ogrodową, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, oraz dostarczały cennych kwiatów ciętych, zawsze poszukiwanych przez mieszczuchów.

Na czoło kwiatów wiosennych wysuwają się bratki, niezapominajki, stokrocie, naparstnice i dzwonki ogrodowe, które należało wysiać i wysadzić w ogrodzie w czerwcu, lipcu i sierpniu lata poprzedniego. Rośliny te są dwuletnimi, a zatem po przekwitnieniu usuwamy je na kompost, aby ustąpiły miejsca kwiatom letnim.

Nieco później bo w końcu maja lub w początkach czerwca ukazują się kwiaty piwonii, lilij królewskich, irysów, płomyków i ostróżek, a obok nich niskie fijołki rogate przypominające sobą zupełnie bratki wiosenne. W lecie okrywają się kwiatami cudaczne orliki, żółte dzianwy, wielkokwiatowe olbrzymie maki wschodnie, białe jastruny z kolorowymi marunami i powiewna gipsówka, której gałązki kwiatowe nadają lekkości bukietom ślubnym, a zasuszone — w zimie ubierają wazony w mieszkaniach.

Wreszcie nasza złota jesień wśród bylin ma też swoje piękności. Dalej są zwiastunkami zbliżenia się tej pory roku, a ileż one mają kształtów w budowie kwiatów i wdzięku w zakolorowaniu i zestawieniu barw. Bogactwo w wyborze kwiatów jest tak wielkie, że nic dziwnego jak słyszymy o zdobywaniu przez dalej wielkich nagród na wystawach międzynarodowych. Brak im tylko zapachu, bo byłyby godnymi rywalkami róż. A przecież wymagania ich są skromne, wystarczy bulwy tych roślin wykopać na zimę i przechować w piwnicy razem z ziemniakami, aby je ponownie wysadzić w maju roku następnego. Podział karp bulwiastych ułatwia mnożenie tych wysokowartościowych roślin, a możliwości corocznej zmiany miejsca urozmaica dekorację ogrodową. Nieco później obficie zakwitnie rotaczni-ca, której pomarańczowo-żółte lub purpurowe kwiaty budową swoją przypominają słoneczniki i wielkie jastruny.

Ukoronowaniem zakończenia lata kwiatowego są astry wieloletnie, których drobne kwiatki zebrane w wielkie baldachogrona trwają aż do mrozów, są one jedynymi kwiatami bardzo późnej jesieni, a wtedy bezkonkurencyjnie opanowują miejskie rynki kwiatowe.

Róże też powinny zdobić chaty i zabudowania wiejskie. Sama wzmianka o róży nasuwa nam wątpliwości, czy rolnik w walce o byt, powiązanej z licznymi troskami codziennymi, może otaczać się różami. A jednak stare polskie przysłowie mówi: „Nie jest taki diabeł straszny jak go malują“, bo wśród róż mamy wiele gatunków i odmian, które po posadzeniu nie będą wymagały opieki lecz rosły jak osty i kwitły do uprzykszenia. Są przecież róże szlachetne nie obawiające się mrozów do 20 stopni C, nie wymagające specjalnego okrywania oraz przycinania. Wmiejja łatwo przystosować się do ciężkich warunków bytowania, a w okresie kwitnienia są niezastąpione. Róże wymagają ziemi piaszczysto-elińskiej z dużym dodatkiem krowieńca. Narazie może być mowa o różach krzaczastych w ogrodzie i pnących, długopędowych posadzonych pod zachodnią lub wschodnią ścianą chaty, albo rozpiętych na ścianach zabudowań gospodarczych. Róża krzaczasta stulistna daje nam kwiaty obfite, duże i pełne w kolorach

białym oraz czerwonym. Róża mchowa daje nam w odmianach większą gamę barw bo jeszcze występuje w kwiatach kolor różowy i żółty. Róża perska — obfituje przeważnie w kwiaty żółte. Róża syberyjska kwiaty wydaje wielkie i pełne w kolorach: różowym, ciemno-czerwonym, białym i żółtym.

Powyżej wymieniliśmy róże krzaczaste, a teraz wspomnimy o długopędowych, z których liczne powtarzają swoje kwitnienie. Wśród nich są mieszańce pochodzenia róży rosnącej na ugorach o kwiatach białych, różowych i czerwonych, oraz róże wielokwiatowe skupiające drobne kwiatki w dużych baldaszkach.

Pięknie można ubierać rabaty i kwietniki niezastapioną niską, krzaczastą różą bukietową, kwitnie bezustannie przez całe lata, ale jest wrażliwą na mrozy więc na zimę trzeba ją okrywać 15 centymetrową warstwą liści, oraz wymaga krótkiego cięcia gałązek. Zalecamy ją, gdyż drobny kłopot z okrywaniem i cięciem opłaca się długotrwałym kwitnieniem tej róży i redukcją corocznych kłopotów obsadzania kwietników. W jednym miejscu róże bukietowe mogą przebywać przez 12 lat, po czym je należy zastąpić młodymi krzakami.

Biednie i niebezpiecznie wygląda zagroda wiejska bez ogrodzenia. Jest ono konieczne ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców, kontrolę gospodarki i inwentarza żywego. Ogrodzenia zwarte lub murowane są nieestetyczne, a lekkie siatki na słupach żelaznych lub betonowych i sztachety ażurowe są urządzeniami kosztownymi, więc żywopłoty i zasłony mogą spełnić zadanie całkowicie, jeżeli są stworzone z krzewów silnie rozgałęzionych i uzbrojonych w kolce.

Chcąc mieć tanie i piękne ogrodzenie żywopłotowe, to radzimy postąpić w następujący sposób. Na granicy naszej posesji trzeba przede wszystkim posadzić zwykłą akację pienną w odstępach 3 metrowych. Po zakorzenieniu się drzew i wytworzeniu pni średnicy 15 cm zaciągamy na nich siatkę, która ma służyć zabezpieczeniem właściwemu żywopłotowi, posadzonemu od wewnątrz posesji. Po rozwinięciu się właściwego żywopłotu akacje są przycinane na wysokości siatki, a pozostawione pnie spełniają rolę słupów, w ten sposób dają wielką oszczędność na materiale i są wiele trwalsze od słupów sosnowych.

Stosowane po wsiach tanie zagrody z chróstu są krótkotrwałe i dają schronienie szkodliwym owadom, oraz są główną przyczyną rozpowszechnienia wierzby po wsiach, a najczęściej spotykane żywopłoty z kolcowoju wyglądają niedbale, zawierają w sobie dużo suszu i pomimo uzbrojenia słabymi kółkami łatwo można je wyniszczać w przejściach, a poza tym nie stwarzają dostatecznej zasłony przeciwko wiatrom. Wiele lepszą pod tym względem jest grabina lub świerczyna, ale te w pierwszym okresie po posadzeniu są dosyć kłopotliwe w konserwowaniu, zanim wytworzą żywą zasłonę. Krzewów jest bardzo wiele, ale zaledwie parę nadaje się do tworzenia zwartych, wolnych od owadów, zasłon. Wysokie wartości zasłonowe posiadają: glóg „kógucia ostroga“ o twardych rozgałęziających się kółkach

i Irga tworząca gęste krzewy, okrywające się liśćmi bardzo wcześnie na wiosnę i utrzymujące je do późnej jesieni, kiedy inne krzewy liściaste od miesiąca stoją bezlistne. Krzewy te nie osiedlają na sobie robactwa, ale zato chętnie na nich zagnieżdżają się ptaki śpiewające, co należy uważać za objaw korzystny dla wsi polskiej. Trzyletnie krzewy żywopłotowe najlepiej sadzić w stanie bezlistnym jesienią lub na wiosnę.

Poza powyżej wymienionymi krzewami mogą zalecić jeszcze antypkę która doskonale rośnie na gruntach piaszczystych i tworzy zwarte szybko rosnące zaslony żywopłotowe nawet, gdy jest sadzona jednorzędowo. Piękne błyszczące ulistnienie, nie łatwo podlegające napaści pasożytów, mile pachnące białe kwiatki, twarde i wonne drewno są dodatnimi przymiotami tego krzewu.

Również porzeczką alpejską i szakłak pospolity są krzewami żywopłotowymi, przydatnymi na piaszki w miejscach cienistych. Z porzeczeki wprowadzać można żywopłoty najwyżej do 1 m wysokości, a z szakłaku — do dwóch metrów.

Inż. Jan Łebkowski



Egz. od 1875 r.

**Fabryka Wyrobów Metalowych
i Odlewnia Metali**

K. GROSZKOWSKI

Warszawa-Praga, Łochowska 34 d. wł.
telef. 41-45

MONSTRANCJE
KIELICHY
PUSZKI
ŻYRANDOLE
LICHTARZE
DZWONKI

oraz wszelkie utensylia kościelne

Reperacje i odnowienia

Złocenie, Srebrzenie i Niklowanie.
EMBLEMATY do chorągwi i szłandarów
LITERY I TABLICE PAMIĄTKOWE
Wykonanie solidne, Liczne pochwały
Przewielebnego Duchowieństwa.

W walce z pożarami

Walka z pożarami rujnującymi domostwa i dorobek ludności wsi i miasteczek jest jednym z podstawowych obowiązków każdego mieszkańca wsi i małego miasta, które nie posiadają zawodowych straży pożarnych. W tym wypadku akcja przeciwpożarowa spoczywa tylko i jedynie na barkach społeczeństwa.

Nie od rzeczy więc będzie po krótkce zastanowić się nad tym zagadnieniem jak się ustrzec pożaru, jak postępować w razie jego powstania, jaki należy mieć sprzęt pożarniczy.

W pierwszym rzędzie więc należy z największą ostrożnością obchodzić się ze światłem, z ogniem, w stajniach, oborach, chlewach, w stodołach, drwalkach, śpichrzach, w magazynach z materiałami łatwopalnymi, nie palić papierosów, nie zapalać zapalek, nie zostawiać bez dozoru zapalnej lampy itd.

Lampy i latarnie należy napelniać naftą w dzień, najlepiej na dworze, w razie rozlania się nafty na podłogę, należy miejsce dokładnie zmyć.

Przy rozpalamiu ognia, nie używać nafty, benzyny, czy innych łatwozapalnych środków, nie przenosić z pieca do pieca odkrytego ognia.

Baczną uwagę należy zwracać na dzieci, aby się nie bawiły zapalkami, nie rozniecały ognisk w pobliżu zabudowań, nie chodziły z otwartym światłem po zagrodzie. Dlatego też najlepiej nie kazać dzieciom zapalać lampy, rozpalać ognia itd.

Nie wyrzucać na śmietniska popiołu i żużlu, a przed wyrzuceniem obficie zalewać wodą.

Zwracać baczną uwagę na strychy. Pamiętać więc, aby przewód kominowy przechodzący przez poddasze nie był popękany (otynkować go). Dookoła przewodu kominowego nie mogą się znajdować żadne przedmioty. Do samego przewodu zaś musi być łatwy dostęp ze wszystkich stron.

Na strych nie wolno wchodzić z otwartym światłem, nie należy palić papierosów, zapalać zapalek itd.

Niedopuszczalne jest gromadzenie na strychach rupieci, nie wolno trzymać siana, słomy itd.

Na wypadek pożaru winna się znajdować na strychu skrzynia z piaskiem i obok niej szufle.

Drzewo i chróst muszą być magazynowane zdala od zabudowań.

Materiały łatwopalne, jak nafta, benzyna itp. należy przechowywać w naczyniach szczelnie zamkniętych i nie tłukących się oraz w miejscach niedostępnych dla otoczenia (zamkniętych).

Kominy i piece winny być wznoszone z zachowaniem obowiązujących przepisów budowlanych. Czyszczenie przewodów kominowych winno się odbywać w budynkach mieszkalnych co 6 tygodni, natomiast w budynkach, w których intensywnie używa się pieców — co 3 tygodnie. Trzeba pamiętać o oczyszczeniu z sadz tzw. spadów (worki) kominowych.

Jeżeli nie można uunąć sadzy z komina drogą zwykłego wymiatania, należy je wypalić, ale tylko przy udziale majstra kominarskiego.

Przy stawianiu piecyków żelaznych należy zachować najdalej idące ostrożności, a więc rury nie mogą być wpuszczane do wentylatorów, ściana musi być odizolowana od rury cegłą na glinie i winna być zachowana odległość od ściany przynajmniej 30 cm.

Piec żelazny musi być na nóżkach, oraz powinien być ustawiony na ogniotrwałym fundamencie, wystającym przynajmniej 50 cm poza krawędzie piecyka. Przed paleniskiem takich pieców musi być umocowana na stałe blacha o wymiarze chociaż 50 X 70 cm.

Wędzarnie mięsa mogą być ustawiane tylko w budynkach ogniotrwałych, w żadnym razie na poddaszach czy w budynkach mieszkalnych lub gospodarskich.

Nie należy młócić zboża, ciąć sieczeni lub tp. w porze wieczornej, a więc przy świetle latarni.

Wiele pożarów powstaje od pioruna, ważną więc rzeczą jest urządzenie piorunochronu na budynkach mieszkalnych i gospodarskich.

Pożar jest najgroźniejszym wrogiem wsi i małego miasta, dlatego też należy trwać w stałej czujności i nie zaniedbywać wszelkich ostrożności. Niebezpieczeństwo ognia może nam grozić w każdej chwili i z łada jakiej przyczyny, które tu trudno wymienić, bowiem każdy dzień, najdrobniejsza lekkomyślność sprzyja naszemu wrogowi.

Jak już rzekliśmy na wstępie, trzeba mieć sprzęt pożarniczy.

W pierwszym rzędzie więc winny być przygotowane wiadra. Wprawdzie znajdziemy je w każdej zagrodzie, nie zaszkodzi jednak mieć chociaż kilka wiader specjalnie na ten cel przeznaczonych, żeby były pod ręką, zanim większą ich ilość zbierzemy po zagrodach.

Dalej idą drabiny przystawne lekkie, z jedną drabiną ciężką, bosaki, drapacze strzechowce, łomy (do rozbijania drzwi), piła ciesielska, topory, widły, tłumice (kij-drażek, długości ok 2,5 m, średnicy 30—40 mm), trochę drutu, chróst, worek i szmaty.

W razie pożaru

1. Nie otwierać drzwi i okien, aby nie stwarzać przeciągów.
2. Nie przypatrywać się obojętnie pożarowi, ale niezwłocznie wziąć udział w akcji obronnej, lub ją spowodować.
3. Nie krzyczeć, nie siać paniki, przeciwnie, zachować spokój, wtedy bowiem akcja ratunkowa da należyte wyniki.
4. Nie ratować tylko własnego, zagrożonego ogniem dobytku, ale wziąć udział w ratowaniu najbardziej zagrożonego obiektu.
5. Nie rozrywać płonących strzech, gdyż w ten sposób powstaje nadmiar isker grożących rozszerzeniem się pożaru.
6. W stronie, w którą wiatr niesie obsadzać budynki, zwłaszcza gdzie są strzechy słomiane, rozciągać na nich mokre płachty, stać w gotowości z wodą.

7. Nie marnować wody bezplanowym jej laniem.

8. Oddać do akcji przeciwpożarowej wszelki sprzęt mogący być potrzebny przy gaszeniu ognia.

Jak ratować ludzi zagrożonych ogniem

Jeśli wchodzimy do płonącego pomieszczenia trzeba zachować najdalej idące ostrożności, aby z ratującego nie stać się potrzebującym ratunku. Płzać więc lub wchodzić w pozycji należyście pochylonej, oddychać przez chustę namoczoną w occie, w ostatecznym razie w wodzie. Starać się posuwać przy ścianach, zwłaszcza jeżeli grozi zawalenie się płonącego budynku. Po schodach schodzić tyłem, trzymając się stopni.

Jeżeli ratujemy dziecko lub osobę lżejszą, nieść na rękach, cięższą nieść na plecach, „na barana“, lub ciągnąć ją, trzymając pod pachami. Jeżeli wynosimy w dwie osoby — tworzyć tzw. „stoleczek“.

Ratować ludzi z pięter, jeżeli schody są ogarnięte ogniem, należy przy pomocy przystawionej drabiny. W takim razie w akcji ratowniczej muszą przyjmować udział dwie osoby, — aby dopomagać przy wchodzeniu na drabinę. Ratowanego należy przewiązać linką, trzymaną przez jednego z ratujących na piętrze, którą się rozluźnia w miarę schodzenia ratującego z ratowanym. Dostawiana w celach ratowniczych drabina musi być trzymana na dole przez dwie osoby i przyciągana do muru, w miarę możliwości należy przytrzymywać też wierzchołek drabiny.

Ratowanego w miarę potrzeby należy zabezpieczyć przed iskrami i dymem — okryć włosy i dać do ust szmatkę zmoczoną w occie.

Osobnika, na którym płonie odzież należy tarzać po ziemi, aż do ugaszenia płonącej odzieży. Jeszcze lepiej zarzucić na płonącego derkę, koc lub kołdrę. Nie można pozwolić, żeby osobnik z płonąca na nim odzieżą biegł, gdyż w czasie biegu płomień jeszcze więcej się rozpala.

Jak pomagać oparzonym

Oparzenia są przeważnie trzech rodzaj. 1-go stopnia powodujące zaczerwienienie skóry, 2-go stopnia — obrzęki i pęcherze i 3-go stopnia — skóra jest całkowicie spalona i tworzą się rany.

Przy oparzeniu 1-go stopnia miejsce oparzone posmarować tłuszczem (wazelina, olej lniany, masło niesolone, smalec). Przy drugim stopniu stosować okłady z oleju lnianego z wodą wapienną (w równej ilości, dobrze zmieszana z wodą), można ewentualnie zastosować białko jajka surowego. Przy wszystkich oparzeniach dobry jest kompres z roztworu tanniny. (na szklanek wody pół łyżeczki tanniny). Kompres musi być stale wilgotny, w miarę więc wysychania kompresu, należy go zwilżać roztworem. Przy oparzeniu 2-go i 3-go stopnia, po zastosowaniu pierwszej pomocy, należy udać się do lekarza.

Ratowanie zwierząt

Wiemy, że zwierzęta w razie pożaru przeważnie ulegają panice, często zagrażają ratownikowi pokopaniem lub pogryzieniem. Ratowanie więc zwierząt domowych należy podjąć jaknajprędzej, zanim im zagrozi poważniejsze niebezpieczeństwo.

Jeżeli budynek z żywym inwetarzem jest w takim położeniu, że nie można się doń dostać w celach ratowniczych — należy wyrąbać ścianę i tak powstałym otworem, wyprowadzić znajdujące się tam zwierzęta. Jeżeli dojście do ratowanych zwierząt zagraża niebezpieczeństwem ratującym, należy zagrożone zwierzęta wypłaskać z płonącego budynku silnym strumieniem wody.

Akcja ratowania zwierząt winna być zorganizowana z zachowaniem ciągłości, wyprowadzone z zagrożonego budynku zwierzęta należy oddać innym osobom, które odprowadzą wyratowane zwierzęta w bezpieczne miejsce, a ratujący zajmą się ratowaniem dalszych zwierząt.

Wyprowadzając konia należy starać się zarzucić mu uprząż lub chomąt. Należy zachować się spokojnie, naturalnym głosem zawołać „odstąp”, co wpływa na zwierzę uspakajająco. Jeżeli koń jest zestraszony, nie chce wyjść, trzeba mu czymkolwiek zakryć oczy. Dobrze jest dla uspokojenia dać koniowi wachać nawóz.

Krowy zazwyczaj zachowują się bardzo niespokojnie w czasie ognia, musimy więc przy wyprowadzaniu zasłaniać im lby. Wskazane też jest dawać im do wachania nawóz.

Jeszcze trudniejsze jest ratowanie owiec, baranów i kóz. Najpierw więc należy wyprowadzić barana lub kozła. W razie oporu trzeba stosować wodę, polewając silnym strumieniem ze strony przeciwnej wyjścia.

Swinie również stawiają opór przy wyprowadzaniu, najlepiej je wyprowadzać wyciągając za tylne nogi. Prosięta wynosić w worku, płachcie lub koszu.

Psy odczepiamy od łańcucha.

Drób wypłaskamy z kurników, gołębie przenosimy wraz z gołębnikiem, jeżeli ten ostatni jest stały, gołębie wynosimy w workach. Pszczoły przenosimy z całymi ulami i otwieramy je po przeniesieniu w bezpieczne miejsce.

Nie wolno wynosić dobytku z zabudowań nie zagrożonych ogniem, bowiem wytwarza to panikę i utrudnia planową akcję. Usuwać więc miejsce ruchome jedynie z pomieszczeń bezpośrednio zagrożonych ogniem. Najlepiej zorganizować łańcuch osób, w celu podawania jedni drugim dla wyniesienia ratowanych przedmiotów na bezpieczne miejsce.

W mieszkaniach prywatnych ratować najpierw przedmioty najdroższe, odzież, pościel itp. Z warsztatów rzemieślniczych najpierw uwzględnić narzędzia, gotowe wyroby.



CHOROBY ZAKAŻNE

Choroby zakażne są równie groźnym wrogiem ludzkości, co i wojna, należy więc z nimi walczyć, a co najważniejsze strzec się.

Głównym i bodaj jedynym orężem w walce zapobiegawczej przeciw chorobom zakaźnym jest czystość osobista, czystość mieszkania, bielizny. Ponadto należy unikać picia wody surowej, nie jeść owoców nie mytych, nie pić wody surowej po owocach itd. Tępić wszy, pluskwy, pchły, muchy itd.

Poniżej wyszczególnimy choroby zakażne i ich objawy, gdyż każda choroba rozpoznana w zarodku, może być unieszkodliwiona, rzecz prosta przy pomocy lekarza.

Szkarlatyna: ból głowy, wymioty, bóle gardła, gorączka do 40°. Na drugi — trzeci dzień na ciele wysypka w postaci drobnych, szkarlatno-czerwonych plamek, najpierw na piersiach i szyi, później na brzuchu i kończynach, wreszcie na twarzy.

Dyfteryt: ból głowy, wymioty, gorączka. Na drugi lub trzeci dzień ból gardła i szaro-białawe plamy w gardle. Zastosowanie surowicy anty-

dyfterytowej usuwa niebezpieczeństwo dalszego rozwoju choroby i zapobiega groźnej komplikacji krupu: chrypka, suchy kaszel, sine zabarwienie twarzy, duszność.

Odra: wrażliwość na światło, kichanie, chrypka, kaszel, powolne podnoszenie się gorączki do 39°. Następnie wysypka, w postaci czerwonych plamek, otaczających białą, zdrową skórę, początkowo na twarzy, później na reszcie ciała. Wówczas gorączka podnosi się do 40°.

Ospa: gorączka do 40°, dreszcze, silne bóle w krzyżu. Po trzech dniach wysypka w postaci ciemnoróżowych plam, które następnie zmieniają się w pęcherzyki ropne, zasychające w strupy.

Szczepienia ochronne, stosowane u dzieci pod koniec pierwszego roku życia, w siódmym i zt roku, zabezpieczają od niebezpieczeństwa ospy.

Gruźlica: wychudzenie, ogólne osłabienie. Kaszel z flegmą i plwociną, w nocy poty.

Grypa: szybkie podnoszenie się gorączki, silne dreszcze, osłabienie i łamanie w kościach.

Dur brzuszny: zmęczenie, silne bóle głowy, brak apetytu. W ciągu tygodnia gorączka do 40°, chory traci przytomność, bredzi, zrywa się z łóżka. Przekarmienie chorego grozi krwotokiem z jelit i śmiercią.

Czerwonka: bóle brzucha, gorączka, wymioty, liczne stolce — 20—30 razy dziennie. Są one zupełnie wolne i zawierają śluz i krew, towarzyszą im silne bóle brzucha, pragnienie i brak apetytu.

Dur plamisty, przenoszony przez wszy, objawia się gorączką do 40° z jednoczesnym uczuciem zimna i dreszczy.

Po 5—6 dniach na ciele wysypka, początkowo na wewnętrznej powierzchni rąk, plecach, brzuchu, z kolei na czole i nogach.

Dur powrotny przenoszony przez wszy i pluskwy: wymioty i dreszcze przy gorączce do 40°, która trwa do siedmiu dni, później temperatura spada do 35°, żeby znów gwałtownie skoczyć do 40°. Bóle głowy i kończyn.

Gorączka okopowa, roznoszona przez wszy, pchły i pluskwy. Silne ataki gorączki do 40°, występujące regularnie co 5 dni.

Malaria, roznoszona przez komary. Gwałtowne wahania gorączki do 41° przy silnych dreszczach. Po upływie 6—18 godzin gorączka nagle spada do normy. Napady takie powtarzają się co drugi dzień.

Zadnej z wyszczególnionych wyżej chorób nie wolno lekceważyć, ani ukrywać. Przy najdrobniejszych objawach wezwać lekarza. Chorego przewieźć do szpitala, a następnie

podłogę, drzwi i okna wyszorować wrzącą wodą z szarym mydłem lub sodą. Ściany i sufit pobielić, mieszkanie przewietrzyć.

Sprząty domowe niepoliturowane wyszorować wrzącą wodą z szarym mydłem lub sodą. Naczynia kuchenne blaszane wygotować w wodzie z sodą.

Ubranie i pościel poddać dezynfekcji formalinowej.

Bieliznę pościelową i osobistą wygotować. Rzeczy nie dające się prać, wyprasować b. gorącym żelazkiem.

Słomę z sienników spalić, siennik zdezynfekować i wyprać.

Odchody chorego jak plwocina, kał, mocz, wymiociny, przed wylaniem do ustępu zdezynfekować mlekiem wapiennym.

ZATRUCIA

Przy wszelkiego rodzaju zatruciach najważniejszym jest wezwanie pomocy lekarskiej, lekarz bowiem najwiarygodniej stwierdzi rodzaj i stan zatrucia i zastosuje właściwe środki zaradcze.

Podane poniżej sposoby ratownicze należy stosować zanim przyjdzie lekarz i to w wypadkach, jeśli wiemy, jakim środkiem nastąpiło zatrucie.

Jeśli nie wiemy, czym się dehat zatrul stosujemy środki wymiotowe i czyszczące, w razie utraty przytomności — świeże powietrze i sztuczne oddychanie.

Poniżej wyszczególniamy szereg przypadków zatrucia i środki ratownicze:

Alkohol etylowy: przeplukanie żołądka, wdechiwanie amoniaku, zimne oblewanie, czarna kawa.

Alkoholem metylowym: przepl. żołądka, środki moczopędne, nase-
nowe, strychnina.

Arszenikiem: przepl. żołądka, z-dodatkiem cukru żelazowego, wę-
giel zwierzęcy, przy utracie przy-
tomności soda, środki pobudzające.

Atropiną: przepl. żołądka, roz-
czynem kwasu garbnikowego, lub
nadmanganianem potasu, środki wy-
miotowe, przeczyszczające, węgiel
zwierzęcy, czarna kawa, pilokarpi-
na, morfina.

Benzyną, benzolem, naftą: przepl.
żołądka mlekiem, sztuczne oddycha-
nie.

Bromem: przepl. żołądka roztwo-
rem dwuwęglanu sodu, mleko, jaja.

Bromurałem: stosować środki mo-
czopędne.

Chininą i chinidyną: kamfora,
środki moczopędne.

Chloranem potasu: przepl. żo-
łądka, wody mineralne, alkaliczne,
wzbronione kwasy, napoje mocz-
opędne.

Chloroformem i eterem: świeże
powietrze, sztuczne oddychanie,
strychnina, przepl. żołądka oliwą.

Fenolem i lizolem: mleko, oliwa,
masło, kleiki, jaja.

Formaliną: przepl. żołądka, mle-
ko, środki nasenowe i moczopędne.

Fosforem: przepl. żołądka z do-
datkiem 0,1% roztworu nadman-
garianu potasu, węgiel zwierzęcy,
dieta beztłuszczowa.

**Gazem świetlnym i tlenkiem wę-
gla (zaczadzenie):** świeże powietrze,

wdechiwanie tlenu, upust i przele-
wanie krwi, środki nasenowe.

Grzybami: przepl. żołądka roz-
czynem kwasu garbnikowego, środ-
ki wymiotowe, przeczyszczające,
upust i przelewanie krwi, węgiel
zwierzęcy.

Jodem: przepl. żołądka z 5%
podsiarczynem sodu, węgiel zwie-
rzęcy z solą gorzką.

Kokainą: przepl. żołądka roztwo-
rem kwasu garbnikowego lub nad-
manganianem potasu, sztuczne od-
dychanie, środki usypiające.

Kwasami: w z b r o n i o n e
przepl. żołądka i środki wymiotne,
stosować 3% roztwór magnezji pa-
łonej (łyżkami), mleko, lykanie lodu.

Kwasem pruskim i cyjankiem:
przepl. żołądka 0,1% roztworem
nadmanganianu potasu ipekaknan-
kę, 5% roztwór diosiarczynu sodu,
sztuczne oddychanie.

Luminałem: środki pobudzające,
sztuczne oddychanie.

Ługiem i amoniakiem: ocet roz-
cieńczony, sok cytrynowy, mleko,
oliwa, lykanie lodu. Wzbronione
przepl. żołądka i środki wymiot-
owe.

Mięsem: przepl. żołądka, środki
wymiotowe, węgiel zwierzęcy,
opium, upust i przelewanie krwi.

Morfiną, opium: ipekaknan-
kę, przepl. żołądka 0,1% roztworem
nadmanganianu potasu, czarną ka-
wą, atropiną.

Nikotyną: przepl. żołądka roz-
czynem kwasu garbnikowego, jod,
środki wymiotowe, przeczyszczają-
ce, czarna kawa.

Napastnicą: przepl. żołądka roz-
tworem kwasu garbnikowego, środ-
ki wymiotowe, przeczyszczające,

pobudzające działalność serca.

Siarkowodorem: świeże powietrze, sztuczne oddychanie, upust i przelewanie krwi.

Sporyszem: silne środki przeczyszczające i pobudzające.

Strychniną: przepl. żołądka rozczynem kwasu garbnikowego, ipekaknanką, węgiel zwierzęcy.

Sublimatem, kalomelem: przepl. żołądka z dodatkiem roztworu tiosiarczuanu sodu, mleko, magnezja palona, środki nasenowe.

Weronalem: środki pobudzające, sztuczne oddychanie.

ZIOŁOLECZNICTWO

Astma — żywokost.

Bóle brzucha — anyż, koper, srebrnik.

Epilepsja — jemiola.

Kaszel — hizop, mięta pieprzowa, miódunka, podbiał, waleriana.

Mięsiączkowanie — jemiola, piołun, srebrnik.

Moczoopędne — bez czarny, chmiel, glóg, pietruszka.

Nerki — glóg.

Niedokrwistość — chmiel, jałowiec, krwawnik, lipowy kwiat, rzepik, tatarak.

Obstrukcja — kruszyna.

Przemiana materii — bez czarny, skrzyp.

Przeziębienie — hizop, jeżyna, kozierodka, lipowy kwiat, lniane siemie, makówki, psiunka, rumianek, szalwia.

Robaki — piołun.

Serce — konwalia, lilia wodna, melisa, rzedo, rozmaryn, ruta, serdecznik, skrzyp.

Trawienie — chmiel, dębowa kora, hizop, jałowiec, melisa, szalwia.

Wrzody i rany — kozierodka, lniane siemie, podbiał.

Żołądek — aleos, bobrek, jałowiec, mięta pieprzowa, pietruszka, psiunka, srebrnik.

CHOROBY WĄTROBY

Kamienie żółciowe, katar żołądka i kiszek, uporczywe zaparcia, złą przemianę materii, artretyzm — usuwają

ZIOŁA „CHOLEKINAZA“

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

H. NIEMOJEWSKI — „CHOLEKINAZA“

Lab Fizjol Chem. sp z o o. Warszawa, ul. Mokotowska Nr 50

Śmiech to zdrowie...

U DENTYSTY



- Dlaczego pan nie przychodził?
- Bo mnie, proszę pana zęb bol.

POWOD

- Dlaczego on dostał te trzy ordery?

— Ano ten trzeci otrzymał, bo miał już dwa, drugi dlatego, że miał już jeden, a ten pierwszy dlatego, że nie miał żadnego.



WSRÓD CHINCZYKÓW

- Co słychać w okręgu Jank-Kong-Tang?

— Wszystko w porządku i zupełnie normalnie — ciągle się biją.

DOBRY UCZEN

- No cóż Janku. Jak ci się powiodł egzamin?

— Znakomicie tatusiu! Na ogólne żądanie muszę go jeszcze raz powtórzyć.

W KUCHNI

- Bój się Boga, Marysiu, chustką od nosa wycierasz talerz!

— Nic nie szkodzi, proszę pani, ona i tak już brudna.

DOBRE DZIECKO

- Tatusiu, kup mi trąbkę!
- Ani myślę. I tak dość hałasujesz w domu, pracować nie można.
- To ja będę trąbił tylko wtedy, kiedy będziesz spał.

TRAFNY WYBÓR

Pan Franciszek wchodzi do optyka i prosi o termometr.

- Jaki pan sobie życzy? Celsjusza, czy Reamura?

— A jaka jest różnica?

— Woda gotuje się przy 80 R, a przy 100 C.

— To proszę o Reamura, będzie wobec tego oszczędność na gazie.

MAŁY ANANAS

- Mały, odsuń się od słonia.
- Ależ, proszę pana, ja mu nie złego nie zrobię.

ŚWIAT NA OPAK

Ogrodnik zastaje na gruszy małego chłopca.

— Acha, złapałem cię, łobuzie! — woła groźnie. — Rozprawimy się zaraz. A co ty tam robisz?

— Ja? Nic. Ja tylko wiem, że z powrotem te kilka gruszek, które wiatr stracił.

UDAŁO SIĘ

Na egzaminie ustnym na uniwersytecie, studentka napisała sobie ściągę na ręce.

Profesor zauważył to.

— Proszę panią o rękę!

— Muszę spytać się mamy. Jutro, dam panu odpowiedź.

W KOSZARACH

— Obywatelu sierzancie, melduję posłusznie, że te spodnie są dla mnie za ciasne.

— Dobrze. Będziecie dostawali pół porcji obiadowej dopóty, dopóki spodnie nie będą na was pa-nowały.



ŚMIESZNY PĘTAK

— Czy dziadziś też był niegdyś taki malutki jak ja?

— Naturalnie, wnusiu!

— To dopiero musiał śmiesznie wyglądać taki mały pętak z brodą i w okularach!



WSRÓD MURZYNOW

— M'Bula — synku niedobry! Umyj się natychmiast!

— Jakto, przecież jestem całkiem czarny!

— Nieprawda, całe ręce masz białe od brudu.

ROZPACZ PROFESORA

— Pan płakał, gdy moja żona śpiewała węgierską piosenkę. Czy pan jest Węgrem?

— Nie, proszę pana, jestem profesorem śpiewu.

Dobry żart
tyńfa wart

DOBRA RADA

— Panie doktorze — skarży się poeta — gdy piszę długo w noc, nie mogę potem zasnąć.

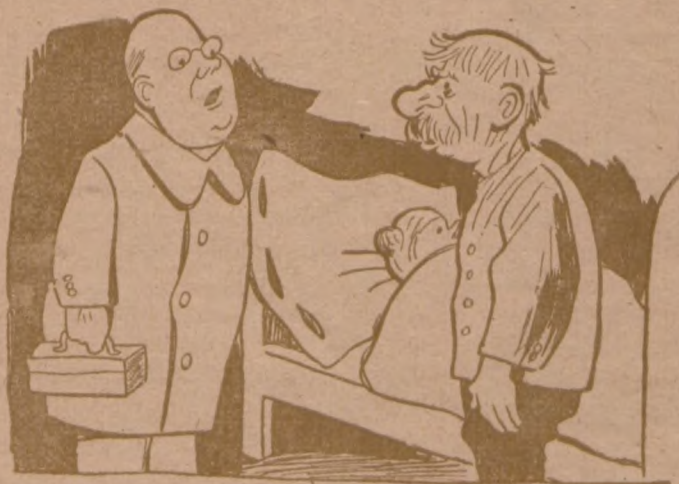
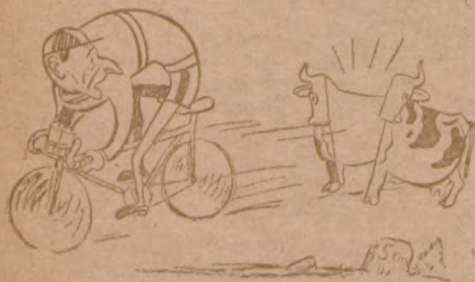
— Niechże pan przeczyta potem, co pan napisał, a na pewno pan zaśnie.



— Czy nie moglibyśmy, mamusiu, zamieszkać pod biegunem północnym?

— Dlaczego, synku?

— Ile tam razy z powodu zimna nie ma nauki w szkole?



Doktor: — No, jak tam, paraliż przechodzi?

— Owszem.

— W którym miejscu wróciła żonie władza?

— W języku, panie doktorze.

PRZYGODA AGENTA POLICJI AMERYKANSKIEJ

Do jednego z agentów policji, tropiącego bandę złodziei, zgłosił się znany mu dobrze złodziej zawodowy i oświadczył, że chce zostać „pomocnikiem policji” i zaprowadzić agenta tam, gdzie są złodzieje. Ponieważ policja nie gardzi zwykle tego rodzaju usługami, więc agent przystał skwapliwie na propozycję. Wówczas nowy „pomocnik” oświadczył, iż jest głodny i nie może brać się do roboty z pustym żołądkiem.

Agent zafundował złodziejowi taką kolację, po której ruszyli na polów. Złodziej kołując długo, przeprowadził agenta pod więzienie, pokazał mu zakratowane okna i uśmiechając się filuternie, rzekł: „Pańie inspektorze, o tam jest dużo złodziei”, poczym, zanim agent ochłonął ze zdziwienia, uklonił się uprzejmie i zniknął w tłumie przechodniów.

JEK MARYNA ZYWCEM DO NIEBA JECHAŁA

Z opowiadań Kurpiowskich*)

Wej jegódecko, nie kazdy co дума, że jest pobożny, jest naprawdę pobożny, a i tak bywa co te, co tylo po odpustach latają, i ławki w kościołach wygniatają, tyle pobożności mają, co umerlak wesela. Ma ona, taka nabozna coprawda długi różaniec, ale ozór u niej jессе dłuższy. Slepsiami wyrwaca przed świętem Franciskiem, ale zaden Burek nie przesćeka jej z pyskiem.

Paniętom, jессе bulem młodziak, to do Kadzidla przylatywała z Jezgarki Ignacowa Maryna. Z tych Ignaców, co to jeden się łucuł na organistego, a dwóch się ozeniło do Cięćka. To nie było odpustu i święta, żeby Maryna na niem nie była. Cy w Carni, cy w Mysańcu, cy w Brodowych-łakach, ba nawet do tych „Kozłów” co w Długem-Kacie swą modlarnie majo, latała. Tylo że ją probosc z Kadzidla sklon i tam już potem nie chodziła.

A jессе jек jakiego młodego zikarego przysłali, to Maryna to z kurcackiem, to ajwu z syrem, to masłem, to jajcekiem pod pachą już na plebaniję pędzi i tyle jej te pacierze i te ojce po łbie zawsze latały. To ona wręscie udumała sobie, że już jest taka święta, co Pon Bóg po nio wóz z nieba, jak po tego Jelijasa, chyba przyśle. Jek jej ten pomysłuńek do łba wlaż, to już nie tylo całe dnie, ale i noce jek jej dziad kościelny nie wyrzucił, w kadzidleńskim kościele siedziała.

Az jednego razu, a było to coś po świętym Marcinie, Maryna siedzi w ławkach jak ten stóg, bo to niała na sobie kiecków i kaftanów z mendel, niby że już i przymrozki niezgorse były. Siedzi, pacierze mrucy i kiwa się jak żyd do psieca. Bo to i prawdziwy święty tyle by się wymodlić nie mógł... A było już chyba kole północks. A tak się złożyło że w Siarcej

Łące, pod borem cygany stojeli. I dwóch tych niedoziarków udumało z kościoła smatów nakraść. Tak w nocy wyjeni sybe z okna i jeden został na dworzu, a drugi w kosu na śnurze do chrzodka kościoła zjechał i dawaj rabować, a to kilim z gradusów, a to obrós z ołtarza, a to jesce inne dusne rzeczy. Takie to ścierzwa pogany.

A Maryna się zdrzemnena. Kiedy cygon kos juz naładował — a tak się z tamtem uradzili, ze jek kos będzie pełny, to ona za śnur pociągnie — to Maryna się ocknena. Patrzy, a tu w tem zidoku od lampki, co się przed Zielgiem Ołtarzem paliła, zidać duży kos pod oknem, kilimani usłany jak wóz po księdza do chorego.

Jek Maryna ten kosyk obacyła, to jej zaraz we łbie lysneno: O mój jekul! A moze to po mnie aniołozie ten kosyk z nieba przysłali. Jek tak pomyślała, to myk z ławki i siust do kosyka! Po prawdzie ciasno jej tam było, bo kobzieta jak stodola, ale jekos wlaźła i za śnur garściami się złapsiła. To wtedy, tamten cygon co pod kościołem stał, pomyślał sobie ze ten jego kolega znak mu daje, tak zara za śnur do góry pociągnon. Ciągnie i ciągnie. Goleniani w psich się zaper, az go w bebechach zatkne-no, bo Maryna wage niezgorsą niała.

Po siulecce, kosyk juz kiele okna. Maryna patrzy, a tu gziadzy mrygają, a niesiąc jak ten ślebrzny rogalik błyscy.

O..la Boga! To juz chyba niebo, myśli Maryna. Tylo patrzeć jak aniołozie sfruną. Trzeba chyba zaśpiewać, a głos to niała jak ta Lejbzina koza.

Jek ją wtedy ten ziaterek od okna dmuchnon, tak i ona beknenal: Święty! Święty! Święty!

A cygon znou jek ten bek usłysał, to pomyślał ze tamten jego kamrat o ziendarach mu krzycy.

To sie tak zląk ze mu az rzeniak na portkach ajwu ze strachu pęł.

Kos puściul i som w nogi, a Maryna buch z tem kosykiem o zienie.

To wej, bez cały jegzient, siedzieć po tej jaździe w ławkach nie mogła, bo sie jej cale siedzenie i wszystko pod krzyżami potłukło.

Tak to ono, jegódko i jest. Nie tak to znou leiko świętem zostac, a i do nieba byle kogo tez odrazu nie przyjną.

St. Twor.

*) Puszcza Kurpiowska, miły zakątek Polski, przylegający do b. granicy Prus Wschodnich. Z dawnych borów (puszcza Ostrolęcka i Myszyńska) pozostały nikle resztki. Lud głęboko religijny, pełen prostoty i przywiązania do dawnych obyczajów, w ciągu sześciu lat okupacji niemieckiej (Kurpie zostały przyłączone do Rzeszy jako Südostpreussen) nie załamał się duchowo, przetrwał okrutne prześladowanie, wierny Kościołowi i Polsce.

Hurtownia Perfumeryjno - kosmetyczna
PIOTROWSKA CZESŁAWA

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 108, lok. 37, I piętro.
Poleca: pudry, kremy, perfumy oraz różne kosmetyki.

PRACOWNIA FUTER

Najnowsze fasony — solidne wykonanie

J. CHOLEWA, P. DĘBSKI, K. OCHNIEWSKI

KUPNO

Al. Jerozolimskie 19 (sklep)

SPRZEDAŻ

Fabryka Organów
ZYGMUNT KAMIŃSKI

Warszawa - Praga ul. Młódzka 15



Budowa, Remonty, Strajenie
Ceny przystępne

WYTWÓRNIA

Torebek Papierowych
i Opakowań Reklamowych



Warszawa, ulica Wielka 3 m 15.

CZYTAJCIE

„TYGODNIK

WARSZAWSKI“

Inż. Stefan TWARDOWSKI

Pompy turbinowe

ZAKŁADY MECHANICZNE

turbiny parowe

Warszawa - Grochów, ul. Grochowska № 312-131.



OLEJKI ETERYCZNE

Koncentraty owocowe. — Chemikalia analityczne.

Laboratorium chemiczne „ORGANIC“

Warszawa, ul. Wilcza 60.

KUPNO

SPRZEDAŻ

Weży gumowych do tlenu, acetyleny. Weże lekarskie, uszczelnienia hydrauliczne, klingeryt, pasy transmisyjne, azbest, weże parciane i t. p.

„HYDROTECHNIKA“

Warszawa, ulica Królewska Nr 16.

Ogłaszajcie się

w „Tygodniku Warszawskim“

Rzeczy ciekawe

Skąd pochodzi księgarstwo

Pierwsze wzmianki o księgarzach pochodzą z Aten (stolica Grecji), istniał tam w IV w. zawód pośrednika, zajmującego się skupowaniem i odstępowaniem rękopisów.

Pod koniec XV w. Gutenberg wynalazł druk, wtedy przestano przepisywać książki, a już drukowane sprzedawali ludzie świetli.

Do XIII wieku sprzedawaniem i gromadzeniem ksiąg zajmowały się klasztory, później uniwersytety.

W Polsce pierwszym księgarzem był kupiec krakowski Jan Hoker, rozmiłowany w księgach, i jemu kapituła krakowska powierzyła przywilej sprzedawania brewiarzy, które sprowadzał z Wenecji. Było to w r. 1505.

Za jego przykładem poszli inni mieszczaństwo krakowscy, trudniąc się sprzedażą książek na jarmarkach, odpustach i t. d.

W r. 1580 w Krakowie było już kilku księgarzy: Baltazar Łazarz, Maciej Wierzbęta, Andrzej Biczek, Mikołaj Kownacki i inni; w Warszawie: Jan Gieras, Paweł Fabrycjusz, Jan Modelewski.

Po rozbiorach ruch księgarski skupia się w Warszawie. W r. 1800 powstaje księgarnia Orgelbranda, w 1808 Zawadzkiego, 1821 Glücksberga, 1836 Wendego i w tym czasie w Lublinie powstaje księgarnia Arcta, w zaborze austriackim pracuje księgarz Friedlein, w Poznaniu działa zasłużony Zupański.

Po roku 1914 w Warszawie na czoło księgarstwa wybija się Arct. „Biblioteka Polska”, Gebethner i Wolff, Trzaska, Evert, Michalski. W Krakowie Krak. Spółka Wydawn., Gebethner i Wolff i t. d., we Lwowie „Książnica-Atlas”, Zakład Osołińskich i inn., w Poznaniu Księgarnia św. Wojciecha.

Drukarnia chińska

Jak wiadomo Chińczycy nie posiadają alfabetu o ściśle określonej ilości liter, to też w druku posługują się słowami pełnymi. Zecer chiński ma więc niezmiernie trudną pracę, skomplikowaną tym, że w języku chińskim istnieją setki słów, posiadających podobne brzmienie, które rozróżnić można orientując się w znaczeniu danego słowa lub wsłuchując się w tonację wymawianego wyrazu. Dlatego w pisowni chińskiej stosowana jest niezliczona ilość znaków (nie liter) do rozróżnienia słów o podobnym brzmieniu.

Drukarnia chińska, to olbrzymi labirynt drukarskich osobliwości zawierający do 20.000 kaset.

U nas układa się czcionki (ręcznie lub maszynowo) w t. zw. szpalty przy określonej ilości czcionek, zecer chiński pracuje przy pomocy dziesiątków tysięcy różnych znaczków.

Zecer chiński radzi sobie doskonale, bo nawykł do posiłkowania się niezliczoną ilością liter i znaczków. Pracę ma niewątpliwie cięższą od europejskiego kolegi, ale jak wiadomo chińczyka cechuje wyjątkowa wytrwałość, cierpliwość i opanowanie.

Łódź podwodna

Już w starożytności marzono o wynalezieniu sposobu, któryby pozwolił łodzi utrzymywać się pod wodą.

Już Leonardo à Vinci w swoich notatkach pisał: „Znam sposób utrzymywania statku pod wodą, ale tego nie rozgłaszam i nie rozwijam z powodu złej natury ludzi, którzy dopuszczaliby się morderstw na dnie mórz, przebijając spody okrętów i zatapiając je wraz z ludźmi znajdującymi się na okrętach”.

Niestety w r. 1620 pewien Holender będący na usługach Anglii, zbudował łódź utrzymującą się przez kilka godzin pod wodą.

W trzy wieki później, w pierwszej wojnie światowej Niemcy zastosowali łodzie podwodne.

Początkowo traktowano tę broń jako niehumanitarną, potępiano ją, ale wkrótce łódź podwodna uzyskała „prawo obywatelstwa” i już w tej wojnie używały jej obie strony walczące.

Pradziadek samochodu

Napoleon, zostawszy pierwszym konsulem, przypomniał sobie o jakimś Cugnot, który w r. 1790 zbudował 3 kołowy pojazd o napędzie parowym.

Kiedy Napoleon został Cesarzem, stary Cugnot umarł i wynalazek jego poszedł w niepamięć.

W r. 1801 Anglik Richard Trevithick też zbudował pojazd parowy, który był jakby kopią wynalazku Cugnot'a. W wieczór wigilijny tego roku odbyła się pierwsza próba jazdy „samobieżnego kotła parowego”.

Po raz pierwszy przystąpiono do przewiezienia pasażerów „samobieżnymi kotłami” w r. 1822.

Ludzie jednak nie zachwycali się tym epokowym wynalazkiem. Mianowicie ludność miasteczka Melksham zbombardowała kamieniami ów pojazd, nie baczac, że bije też w Boga ducha winnych pasażerów.

Wynalazek ten nie podobał się też ówczesnym towarzystwom kolejowym; stanowił bowiem poważną konkurencję dla ówczesnego kolejnictwa. Trzeba też bowiem wiedzieć, że „samobieżny kociol“ rozwijał szybkość do 94 klm. na godzinę.

Towarzystwa kolejowe, jakoby w imię bezpieczeństwa społecznego, wymogły na władzach zarządzenie, że przed każdym pojazdem ma kroczyć człowiek uzbrojony w chorągiewkę, aby wszystkich przechodniów ostrzegać o zbliżaniu się parowego potwora.

W ten sposób w Anglii w r. 1865 zmarł praojciec dzisiejszych samochodów, gdyż zarządzenie to praktycznie uniemożliwiło kursowanie kotłów parowych.

JAK WYWABIAĆ PLAMY

ATRAMENT: tkaniny lniane zwilżać sokiem cytryny, albo rabarbaru, względnie parą wodną, wtedy splamione miejsce posypać proszkiem cytrynowym. Jedwab — zwilżać watą maczaną w wodzie z amoniakiem. Wełnę — natrzeć gliceryną i zmywać ciepłą wodą mydlaną. Tkaniny kolorowe — zamoczyć w gorącym łoju, lub na kilka dni zanurzyć w mieszaninie 2 ch części mleka i 1 octu.

CUKIER: nacierać czystą szmatką umoczoną w zimnej przegotowanej wodzie.

CZEKOLADA: bieliznę, tkaniny lniane — przepuścić przez płamę strumień zimnej wody. Wełnę — zimną wodą. Jedwab — spierać ciepłą wodą z mydłem od plam, zwilżyć mieszaniną (1 ltr. wody + 1 łyżeczka sółu + 1 łyżeczka kwasu winnego), i prać ciepłą wodą i odprasować.

FARBY OLEJNE: Tkaniny lniane nacierać szmatką, namaczaną w benzynie i sprać w gorącej wodzie. Biała wełna: zmiekczyć płamę oliwą, natrzeć benzyną, lub olejkiem terpentynowym, sprać wodą mydlaną. Jedwab — zwilżyć chloroformem z olejkiem terpentynowym, nałożyć papkę z magnezji i eteru, zeszkobać po uschnięciu, wytrzyć bibułą zwilżoną w eterze, odprasować.

HERBATA: zmywać wodą mydlaną, bielić nadtlenioną wodą.

JAGODY: Bieliznę i białe tkaniny — zwilżyć sokiem z białych porzeczek, spłukać wodą, kapać na płamę gorącym triosiarczanem sodowym, nasypać proszku kwasu winnego, wyprać w ciepłej i zimnej wodzie.

JAJA: Zmywać ciepłą wodą.

KAKAO: Jak czekoladę.

KAWA: Nacierać gliceryną. Obrusy i serwety trzymać w mleku, aż skwaśnieje, uprać w ciepłej wodzie.

KREW: Białe tkaniny — namoczyć wodą z potasem, zeprać w ciepłej wodzie. Biała wełna — nasypać proszku potasu, zwilżyć go, zeprać w ciepłej wodzie. Kolorowe wełny — kłaść papkę z krochmalu i wody, po wyschnięciu wyszczotkować.

LIKIERY: Ciepłą wodą, amoniakiem, wódką 45%

MLEKO: Jedwab nacierać mieszaniną (5 łyżeczek wody, 5 łyż. gliceryny, $\frac{1}{2}$ łyż. amoniaku), odprasować na gorąco. Wełna — nacierać mieszaniną (1 łyżka soli kuchennej, 4 łyż. spirytusu, 4 łyż. amoniaku).

MUCHY: Materiały — letnia woda z octem, meble — łuskami cebuli.

OWOCE: Tkaniny lniane białe — zwilżyć wodą chlorową, wodą utlenioną (z odrobiną amoniaku). Jedwab — nacierać watą zamaczaną w spirytusie, kapać na płamę sok cytrynowy. Tkaniny kolorowe — wodą utlenioną.

PIWO: Nacierać mieszaniną wody i spirytusu (w stosunku 1:1), prasować na mokro z lewej strony.

POT: Nacierać amoniakiem, eterem, roztworem mydła marsylskiego w wodzie deszczowej.

RDZA: Tkaniny lniane — kwas cytrynowy, sól szczawikowa. Jedwab i wełna nie przepuszczające — esencja octowa, posypać popiołem bukowym.

SOSY: Jak tłuszcze.

STEARYNA: Położyć z obu stron bibułę od atramentu i prasować gorącym żelazkiem.

TŁUSZCZE: Bawełniane tkaniny — nacierać benzyną. Jedwab: prasować między dwoma arkuszami bibuły po uprzednim posypaniu sodą lub mąką. Wełnę — zwilżać gorącym odwarem panamy i szczotkować; nacierać szmatką umoczoną w amoniaku. Skórę — pocierać pianą z białka. Podłogę — szarym mydłem, następnego dnia zmyć gorącą wodą.

TRAWA: Bielizna lniana — polewać gorącą wodą. Wełna — nacierać szmatką, umaczaną w roztworze salmiaku. Letnie ubrania — pocierać lnianą szmatką, umaczaną w roztworze amoniaku i spirytusu (stosunek 1:1).

TUSZ: Odwilżyć płamę za pomocą amoniaku lub roztworu boraksu, zmywać płamę ciepłą wodą mydlaną z amoniakiem.

WINO BIAŁE: Roztworem amoniaku.

WINO CZERWONE: Bielizna lniana — posypać solą i polewać gorącą wodą. Jedwab — zwilżyć wodą utlenioną i spłukać w wodzie z amoniakiem. Wełna: pocierać gąbką umoczoną w słabym roztworze amoniaku, zebrać czystą wodą.

WOSK: Jak stearyna.

ZYWICA: Bielizna — olejkami terpent. ze spirytusem, następnie spirytusem, zmyć ciepłą wodą. Jedwab — eterem, następnie wodą z mydłem. Wełna — nacierać płamę mocnym spirytusem.

ZWYCIĘZENI — ZWYCIĘŻYLI

Na polach bitew zginęło w ub. wojnie 14,5 miliona. Niemcy wymordowali 5.500, w obozach koncentracyjnych zginęło 11-milionów, od bombardowań 2,8 miliona.

Po wojnie zostało 21.400.000 inwalidów, 29 650 000 ludzi popadło w nędzę, mamy więc na świecie przeszło 50.000.000 nędzarzy.

Pewien statystyk szwajcarski obliczył, że zabici w ub. wojnie utworzyliby kolumnę 8.452 km., a gruzy zniszczonych miast i wsi zgromadzone razem, osiągnęłyby wysokości 35 milionów mtr.

A teraz na tle cmentarzyska świata uprzytomnijmy sobie, że Niemcy w r. 1937 liczyli 67 milionów ludności, a w r. 1946 — 74 milj.

W Polsce jest ponad 300.000 sierot. Co czwarte niemowle umiera przed ukończeniem pierwszego roku życia, 20% dzieci jest chorych na gruźlicę, a blisko 80% zagrożonych gruźlicą. Co ósmy człowiek w Polsce jest zarażony wenerycznie, a co czwarte jedynie dziecko, jak wykazały badania w Łodzi i Lublinie nie zna smaku wódki. Liczba urodzin w Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym spadła o połowę.

Według obliczeń Min. Odbudowy na ogólną ilość 2.174.000 gospodarstw rolnych, zostało zniszczonych lub uszkodzonych w czasie wojny 466.942 gospodarstw, na sumę 2,5 miliarda złotych wartości przedwojennej.

NAJTAŃIEJ — MATERIAŁY BUDOWLANE

KAFLE majolikowe — komplety piecowe, PŁYTKI terakotowe, klinkierowe, asfaltowe, DESKI PODŁOGOWE i budowlane, PAPA DACHOWA Nr 80 i 100 — lepiki, WAPNO suche i lasowane, TRANSPORTY ciągnikiem i samochodami.

ŚLĄSKO-WARSZAWSKIE TOW. HANDL. BUDOWLANE

JAN SZOPIŃSKI i S-ka

Warszawa, ul. Puławska Nr 23, telefon 889-49

Każdy OGRODNIK I ROLNIK powinien abonować HASŁO »OGRODNICZO — ROLNICZE«

miesięcznik poświęcony rozwojowi
postępowego ogrodnictwa i rolnictwa w Polsce

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” wychodzi już 10 lat i czytane jest przez ogrodników i rolników w całej Polsce.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” jest pismem ściśle fachowym i wyczerpująco omawia: sadownictwo, warzywnictwo, kwacielarstwo, przetwórstwo, pszczelnictwo, hodowlę, gospodarstwo domowe, tudzież kronikę ogrodniczo-rolniczą i obszerny dział pytań i odpowiedzi.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” umieszcza w każdym numerze artykuły najwybitniejszych naukowców z zakresu ogrodnictwa, rolnictwa i pszczelnictwa.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” jest pismem bogato ilustrowanym i zawiera 48 stron druku na dobrym papierze i w efektownej kartonowej okładce.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” jest pismem niezależnym od nikogo i dzięki temu cieszy się ogromną popularnością i uznaniem wśród ogrodników i rolników.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” pomimo wielu trudności z uzyskaniem papieru na druk, jest najtańszym w Polsce pismem fachowym.

Adres Redakcji i Administracji „Hasła Ogrod. Roln.”
TARNÓW, ul. MATEJKI Nr 13, m. 4

EKSHUMACJE POGRZEBY przewoży specjalnym samochodem
(miejscowe i zamiejscowe) — Solidnie załatwia

Firma EUG. MAJEWSKI ul. Krak. Przedm. 10

Telefon czynny Nr 8-85-26

Filii nie posiada

vis a vis kościoła św. Krzyża, Przedsiębiorstwo Pogrzeb.-Ekshumacyjne

U w a g a ! W związku z ewidencjonowaniem grobów na cmentarzu Powązkowskim udziela bezpłatnie wyczerpujących informacji. Na życzenie P. T. Firma załatwia całkowicie te czynności.

Artykuły podróżne, teczki skórzane i szkolne, torby, walizy, nesesery, pantofle

poleca w dużym wyborze firma „**TO-TU**”

Z. BOGAJEWSKI

WARSZAWA, ulica Marszałkowska № 102

SZYBY KRYSTAŁOWE Okienne — Wystawowe — Inspektowe
Wypukłe do zegarów — **LUSTRA** — Szlifiernia szkła — Podstawianie lusterek
Roboty szklarskie — szklenie samochodów

A. BIESIADNY W-wa Praga, Targowa 56 (w podwórzu).

OBRĄCZKI od KULESZY

To szczęście w małżeństwie

Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 21

Firma egz. od r. 1908

MEDALIKI DEWOCYJNE w dużym wyborze poleca

FIRMA **St. Kulesza** Al. Jerozolimskie 21

posiadamy kolekcje medalików pamiątkowych
z Pierwszej Komunii Świętej. Egzystuje od r. 1908

„KOLORYT” — barwniki do domowego farbowania tkanin
w torbkach i kulkach. Znane ze swej dobroci od szeregu lat.

Fabryka Chemiczna „KOLORYT”

W. Kłosowski i S. Szadkowski — Warszawa

WYTWÓRNIA WOSKÓW i WĘZY

JAN PAWLIKOWSKI — Warszawa, ulica Złota Nr 59a

poleca: węzę sztuczną, wosk pszczelny, narzędzia pszczelarskie,
oraz świece nagrobkowe, świece i świece choinkowe.

PRODUKCJA Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH SUROWCÓW.

Guma, azbesty, klingeryt,
taśmy do włazów kotłowych

J. SŁUBICKI i S. JONGZYK

Warszawa, ulica Zgoda 9

Laboratorium kosmetyczne
„DIANA” — Warszawa

poleca wody kwiatowe, perfumy,
kremy, szminki, pudry, pasty
do zębów i mydła do zębów
Wszędzie do nabycia.

Albumy, Fotografie, Biurowy, Bloczki,
Notesy, Pamiętniki, Bajki, Senniki,
Papeteria teczkowa i kasetowa
Najtańszej — najsolidniejszej

O. ZYNTK

Warszawa, ulica Marszałkowska 120

Fabryka Głaz i Bibulek „ARAB”
JÓZEF PIŁACIK

Rok założenia 1919

Warszawa-Praga, ul. Stalewa № 35

Wyrabia znanej dobroci gładz: Grand
Zdrowatki — Olimp — Arab — Meri — Wir

SPIS TREŚCI

	str.
KALENDARIUM — Liturgia św., — Nasz poradnik	1 — 27
Alfabetyczny spis imion	28
R O D Z I N A	
Podstawy i posłannictwo rodziny	33
Kochasz ty dom . . . — wiersz	37
Przykazania domowe Marii Rodziewiczówny	38
Wrogowie rodziny	39
Katolicyzm życia i czynu	43
O klótniach, przekleństwach i nieposzanowaniu kobiety	46
Jak dziewczęta za Polskę umierały — nowela	48
O pracy kobiet	51
Kardynał Griffin o obowiązkach kobiety w rodzinie	53
Jedno imię — wiersz	54
Matczyne oczy — nowela	55
Rodzina i szkoła	59
Powrót — nowela	62
Przyjaciel, który nie zdradzi	63
Rozrywki — przy rodzinnym stole	70
Konkurs dla najmłodszych	72
K O Ś C I O Ł	
Podstawy i posłannictwo Kościoła	73
Święci naszych czasów	78
Caritas w służbie najbiedniejszych	83
Najpiękniejsze kościoły Ziemi Odzyskanych	87
Odbudowa kościołów w Warszawie — Oredzie Prymasa Polski	99
Zniszczone kościoły Warszawy	102
Pan Jezus ze Świętojańskiej Katedry	106
Prasa katolicka w Polsce	103
Z życia katolickiego	111
Rezurekcja — fragment z »Chłopów« Wł. Reymonta	124
P A Ń S T W O	
Powróciliśmy na stary szlak dziejowy	125
W harcerskiej służbie	133
Polskie morze — wiersz	136
Łopocą polskie żagle na morzach	137
Wiadomości o Polsce współczesnej	145
II wojna światowa	150
Zadrzewienie i ukwiecenie wsi polskiej	154
W walce z pożarami	162
Dbajmy o zdrowie	166
Śmiech to zdrowie	170
Rzeczy ciekawe	177

Okladkę projektował St. Konarz — Katowice.

Rysunki w tekście proj. Zb. Jezłowski — Warszawa.

Skład i druk wyk.: Zakł. Druk. »Znicz« w Pruszkowie.

Zakład Sulejański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. Ka. Siemca 6.

ISTNIEJĄCA OD 1840 ROKU

ODLEWNIA DZWONÓW

J. UCIECHOWSKI i T. SKRZECZKOWSKI

dawniej JÓZEF DOROŻYŃSKI

biuro: Warszawa, ul. Wilcza 13 m. 4

odlewa dzwony wszelkich rozmiarów z własnych i powierzonych surowców, przelewa stare, pęknięte i wybite; kompletuje harmonijnie niepełne zespoły. Wszelkie prace wykonuje z najlepszych metali, szybko i po przystępnych cenach, o czym świadczą liczne, zamieszczane w prasie
p o d z i ę k o w a n i a.

Pracownia ortopedyczna M. Lachowicz

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 33

TEODOLITY i INNE GEODEZYJNE i OPTYCZNE. OKULARY

Z. Matyszkiewicz

Warszawa-Praga, Wileńska Nr 19, Targowa Nr 44

Tel. Praga 496.

Kupno-Sprzedaż-Naprawa

BATERIE-LATARKI

Wyłączny Przedstawiciel na Warszawę i prowincję

Dom. Przemysł-Handlowy

Jerzy Maciejewski

Warszawa, Widok 25, tel. 871-85. Prawincoja za założeniem.

FABRYKA WAG

S. WEBER Warszawa, Graniczna 11

W A G i stołowe, dziesiętne, magazynowe, wozowe, niemowlęce, lekarskie, apteczne, uchyłne, osobowe. REMONT i LEGALIZACJA

SPÓŁDZIELNIA



Biblioteka Uniwersyteku
M. CURIE - SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

5452 1948

CZASOPISMA

- | | |
|------------------|--|
| Andrzejewski J. | — N |
| Centkiewicz Cz. | — B |
| " " | — Wyspa mgieł i wiatrów |
| Dąbrowska M. | — Ludzie stamtąd |
| Dobaczewska W. | — Kobiety z Ravensbrück |
| Dobraczyński J. | — W rozwalonym domu |
| Filipczak K. | — Krajobraz niewzruszony |
| Golubiew A. | — Bolesław Chrobry. Puszcza |
| " " | — Bol. Chrobry. Szło nowe |
| Gruszecka A. | — Od Karpat nad Bałtyk |
| Kann M. | — Pilot gotów |
| Kossak Z. | — Warna |
| " " | — Gród nad jeziorem |
| " " | — Puszkarz Orbano |
| Krzywicka I. | — Rodzina Martenów |
| Nałkowska Z. | — Medaliony |
| Putrament J. | — Rzeczywistość |
| Pruszyński K. | — Trzyście opowieści |
| Rydzewska N. | — Akwamaryna |
| Sieroszewski W. | — Na kresach lasów |
| Szmaglewska S. | — Dymy nad Birkenau |
| Szyper H. | — Adam Mickiewicz: Poeta i człowiek czynu. Zarys popularny |
| Windakiewicz St. | — Jan Kochanowski |
| Wołowski J. | — Tak było |
| Zawieyski J. | — Noc Huberta |
| Zeromski S. | — Popioły |
| " " | — Nowele, opowiadania, fragmenty |
| Zukrowski Wl. | — Z kraju milczenia |

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH